

GL 5

PAMIĘTNIKI  
MICHAŁA ZALESKIEGO,

WOJSKIEGO  
WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO,  
POSŁA NA SEJM CZTEROLETNI.



POZNAŃ.  
NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.  
1879.

K-33/86

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

FUW0417197

Hh



106246



Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. Wł. Lebiński) w Poznaniu.

pod L.

## SPIS RZECZY.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    | Strona. |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|
| Wstęp . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    | I       |
| I. Pierwsza młodość. — Rzut oka na sprawy krajowe od początku panowania Stanisława Augusta, do pierwszego rozbioru . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       | 1       |
| II. Pierwsze wejście w siebie. — Mecenaz Malcewski. — Trybunał w Wilnie i Nowogrodzku. — Sprawa ks. Radziwiłła podkomorzego z hetmanem Ogińskim. — Wypadek z kozakiem. — Albiczew. — Zamiar przystąpienia do konfederacji barskiej. — Choroba. — Porażka Ogińskiego pod Stołowiczami. — Powrót do zajęć prawniczych w trybunale . . . . .                                                                                                          | 29      |
| III. Rok 1772, konfederacja pod łaską ks. Michała Radziwiłła i Ponińskiego. — Podróż do Warszawy. — Książę Michał Czartoryski i Andrzej Zamoyski. — Zbliżenie się z ostatnim. — Sprawy rozmaite, między innemi Sapiechów z Berensem i Makowieckim. — Tyzenhauz staje się faworytem królewskim, zasiada między ministrami, tworzy partię królów ską razem z prymasem. — Chreptowicz projekt użycia funduszków pojezuickich na edukację publiczną. — |         |



- Caduea i expectatywy. — Poróżnienie z Tyzenhauzem. — Powrót do kraju ks. Karola Radziwiłła. — Rada nieustająca. — Ks. August Czartoryski, wojewoda ruski. — Branicki. — Partya królewska porozumiewa się ze Stackelbergiem . . . . . 44
- IV. Zawiązany stosunek z ks. Adamem Czartoryskim, generałem ziem podolskich. — Komisya ultimae instantiae. — Podróż króla do Grodna. — Tyzenhauz . . . . . 77
- V. Sejmik w Lidzie. — Powrót do Grodna; walka otwarta z Tyzenhauzem. — Podróż do Warszawy. — Sejm 1776 r.; gwałty. — Władza Tyzenhauza rośnie. — Wyjazd jego zagranicę. — Sejm 1778. — Pani Krakowska. — Mokronowski. — Skargi na Tyzenhauza. — Powrót jego z zagranicy. — Stackelberg jego wrogiem. — Przygotowania do obalenia Tyzenhauza . . . . . 87
- VI. Przedaż Łosośny pod Grodnem — Nabycie Poporć w Trockiem. — Sejmik deputacki w Trokach 1779. — Poznanie się z ks. Karolem Radziwiłłem; doprowadzona wbrew Tyzenhauzowi konwencya między Radziwiłłem, Czartoryskim i Ogińskim w Białej. — Podróż do Warszawy. — Boufał w Grodnie. — Kilkakrotne posłuchanie u króla. — Otwarcie trybunału w Grodnie . . . . . 104
- VII. Rzewuski zastępuje Tyzenhauza w zarządzie ekonomij królewskich. — Kossakowski. — Sejmiki poselskie 1780. — Wojski Zaleski obrany posłem w Trokach; domaga się sądu na komisją skarbową litewską; wybrany komisarzem przyszłej komisji skarbowej, po skończonym sejmie przenosi się do Grodna. — Rozpatrzenie czynności komisji skarbowej. — Sekretarz Tyzenhauza Suchodolec . . . . . 126
- VIII. Sejm 1782 roku. — Zdanie sprawy z czynności komisji skarbowej. — Biskup Giedrojc.

- Wojski Zaleski pozostaje na drugie dwa lata w komisji skarbowej — Kanał Muchawiecki 145
- IX. Sejm 1784 roku w Grodnie. — Książę Stanisław Poniatowski. — Zdanie sprawy z czynności komisji skarbowej. — Potępienie Tyzenhauza. — Sprawa Dogrumowej . . . . . 151
- X. Sejm czteroletni; wojski Zaleski obrany posłem z Trok — Stanisław Małachowski, Kazimierz Sapieha, ks. Kołłataj, Ignacy Potocki. — Partya rewolucyjno-francuzka, królewsko-rosyjska, potemkinowska. — Lucchesini. — Deputacya do spraw zagranicznych, w niej Tadeusz Matuszewic. — Stackelberg. — Deputacya do rozpatrzenia buntów ukraińskich. — Alians pruski. — Zniesienie Rady Nieustającej. — Szczęsny Potocki. — Odezwanie się do narodu w rzeczy sukcesji tronu. — Przedłużenie sejm. — Materya miast. — Nowi posłowie. — Wyjazd z Warszawy . . . . . 166
- XI. Konstytucya 3go maja: ks. Adam Czartoryski w Dreźnie. Branicki, Szczęsny Potocki, Rzewuski udają się do Petersburga. — Wojski Zaleski usuwa się od czynności publicznych -- nie jedzie na kongres dyzunitów do Pińska, na który sejm go był wybrał z posłem Kochanowskim. — Sprawa Adama Ponińskiego . . . . . 201
- Rok 1794 . . . . . 211
- „ 1795 . . . . . 213
- „ 1796 . . . . . 226
- „ 1797 . . . . . 231
- „ 1798 . . . . . 245
- „ 1799 . . . . . 246
- „ 1802 . . . . . 247
- „ 1803 . . . . . 249
- „ 1804 . . . . . 250
- „ 1805 . . . . . 251
- „ 1806 . . . . . 255
- „ 1807 . . . . . 260



|                    | Strona. |
|--------------------|---------|
| Rok 1808 . . . . . | 299     |
| „ 1809 . . . . .   | 324     |
| „ 1810 . . . . .   | 336     |
| „ 1812 . . . . .   | 340     |
| „ 1813 . . . . .   | 354     |



Pamiętniki które teraz dostają się do rąk czytelników polskich nie będą bez zajęcia dla każdego, kto pragnie obeznać się dokładnie ze społeczeństwem naszym w ostatniej epoce niepodległego jeszcze bytu rzeczypo-  
spolitej i w pierwszych latach po dokona-  
nym rozbiorze. Nie odznaczają się one wpra-  
wdzie talentem pisarskim, nie pociągają ani  
wdziękiem opowiadania, ani bogactwem obra-  
zów lub oryginalnością nawet wyślowienia;  
przeciwnie, styl ich ciężki, monotony, za-  
wikłany nieraz, przypomina często pałestę;  
ale głęboki smutek rozlany w nich wszędzie,  
mimowoli wzrusza, a wielka prawdość buduje.  
Nie obejmują one wszystkich wypad-  
ków tego czasu, ani dają obrazu całego  
społeczeństwa naszego; autor nie zamierzał



sobie kreślić dziejów narodu; spisywał z pamięci koleje własnego życia, dla pamiątki i nauki synów których kochał tkliwie, a na użytecznych krajowi chciał wychować ludzi, ale choć nie zajmował takiego stanowiska któreby mu wypadkami kierować pozwoliło, miał jednak w nich udział w chwilach dla narodu stanowczych i już z tego powodu świadectwo jego musiałoby mieć wagę; łączą się zaś z tem jeszcze inne względy. — Wojski Zaleski w skromnym urodzony stanie, rozpoczynając życie, nie miał środków materyalnych wstęp do niego ułatwiających zazwyczaj, wykwintnego też nie odebrał wychowania; uczył się i kształcił jak się kształciła wówczas cała młodzież nasza w tej warstwie społecznej do której należał, to jest życiem samem, obcowaniem z ludźmi, prowadzeniem interesów; mienie szlacheckie do jakiego doszedł i stanowisko jakie w końcu zajmował, własnej jedynie pracy i własnym zdolnościom zawdzięczał; godności nie szukał, ofiarowanej sobie kasztelanii trockiej o którą ubiegało się wielu, nie przy-

jął, i w stanie swoim pozostał; ztąd wybornym jest pod wielu względami przedstawicielem wiejskiego obywatelstwa naszego, które w ówczesnym naszym ustroju społecznym wielką miało wagę. Jego uczucia i wyobrażenia były uczuciami i wyobrażeniami wielu współczesnych, i dla tego, widząc go kolejno posłem czteroletniego sejmu, jednym z dygnitarzy konfederacji targowickiej, i żarliwym stronnikiem Kościuszki w czasie powstania 1794 roku, a zawsze miłującym ojczyznę i pragnącym dobra dla niej, znajdujemy niejako klucz do niejednej zmiany u nas, z trudnością dającą się zrozumieć i wytłumaczyć inaczej.

Najlepszy u nas znawca tych czasów, ks. Waleryan Kalinka, tak te pamiętniki ocenia: „Epoka niemi objęta, nie jednakowo jest opisywana; te lata lub wypadki które autora więcej obchodziły, znajdują w nich obraz żywy, dosadny i wierny. Ma więc rzeczywistą wartość ta ich część, w której autor opowiada swój początkowy zawód patrona, swój pobyt w Warszawie podczas



sejmu delegacyjnego, a przedewszystkiem swą walkę z Tyzenhauzem, do którego upadku jak się pokazuje, nie mało się przyczynił. Nie idzie za tem żeby sąd jego o Tyzenhauzie był zupełnie sprawiedliwy, bynajmniej; ale ujemne strony podskarbiego, nienawiście jakie swą arbitralnością wywołał i środki jakich użyto dla jej obalenia, są tam przedstawione nader dosadnie. Widać że go ta walka całego przejmowała, kiedy wszystkie jej szczegóły z taką ścisłością zachowały się w pamięci. O sejmach późniejszych wspomina krótko i obojętnie. Dopiero nad sejmem czteroletnim zaczyna się rozszerzać. Inszym niż zazwyczaj spotykany jest sąd jego o Potockim Ignacym i Kollataju i o ich czynnościach. W opowiadaniu sejmowych prac bardzo niekompletny, zawikłany, miesza daty i wypadki: widocznie pamięć już mu nie dopisywała. Znać w piszącym gorzką niechęć do aktorów z którymi się zrazu był związał, lecz dalej iść nie chciał, pomimo że z wielką liczbą twórców lub obrońców konstytucyi

3go Maja najściślejszą przyjaźnią był związany.

„Zaleski był to szlachcic-republikanin, jakich Polska dawniej wielu liczyła i miał wszystkie przymioty téj opinii politycznej odpowiednie. Prawy, pobożny, przepisy wiary ściśle zachowujący, najlepszy mąż i ojciec, rządny, gospodarny, pracowity i pełen energii, o stosunki sąsiedzkie wielce troskliwy i zawsze gotowy do usług współobywatelom; równości i praw szlacheckich pilny przestrzegacz, ale pomimo to pełen uszanowania dla króla i dla wielkich imion; o rzecz publiczną bardzo gorliwy, ale przedewszystkiem o dobro swojej prowincyi, miał on w istocie enoty, bez których kraj z formą rządu republikańską ostać się nie może. Był to piękny typ obywatela, który się czuje obowiązany do służenia rzpltej i swoim sąsiadom; przy tem wszystkiem jednak wcale nie ambitny, do miejsc wysokich i zaszczytów się nie ciskał. Dbały o dobro swych włościan, czyniący dla nich w potrzebie znaczne ofiary, był jednak naj-



przeciwniejszy reformom, które prawa szlachecka umniejszały i poddanego z pod jego władzy wyzwalały. Mocno przekonany, że rząd należy do narodu i zawsze skłonny przyjąć ofiary i trudy zatem idące, jak w początkach sejmu żarliwie popierał ten kierunek który wszystką władzę wykonalną przelał na grono sejmowe, tak później, ze wstrętem widział prąd opinii, który po r. 1790, to jest po zawartym z Prusami traktacie, w łonie celniejszych posłów zmierzał coraz więcej do zcentralizowania władzy w ręku monarchy. Oburzało to tak dobrze jego pojęcia jak nawyknięcia. I zapewne, gdyby większość obywatelstwa do niego była podobna, nie byłoby potrzeby wielkich zmian w urzędzeniu kraju. Tego tylko Zaleski nie spostrzegł, że Polacy jacy byli w wieku XVIII., już przy formie rządu republikańskiej obronić państwa nie mogli; i że tylko monarchia na wzór europejski, mogła kraj przy życiu zachować i dać mu czas przerodzić się wewnątrznie. — Porównano ze skupieniem władzy w ręku króla,

gniewało go podnoszenie klas niższych, których nie sądził godnymi udziału w sprawach rzpltej. Byłby przystał na pewne koncesye dla mieszczan kilku miast celniejszych, ale stawianie osobne miejskiego stanu oburzało jego pojęcia o wszechwładztwie szlacheckiej klasy. Tymczasem, te właśnie kierunki przeważały w sejmie i to szczególnie wśród ludzi z którymi przyjaźnią lub pokrewieństwem był związany, albo z którymi razem na sejmie zaczął być pracować. Był on wielce zazdrośny niezawisłości narodowej i to go zdaje się skłoniło, że podał wniosek skasowania Rady nieustającej, przez którą Stackelberg wpływ przeważny wywierał, a jak od przewagi Moskwy chciał kraj uwolnić, tak w pruskie też poddaństwo zapisywać się nie chciał. Prusakom nie wierzył, pragnął by sejm własnej trzymał się polityki i raczej króla pruskiego do swoich zamiarów nagiął. Najgoręcej życzył sobie aliansu z Turcyą i radby był widział naród rzucający się na wojnę z Mo-



skwą. Bolało go, że właśnie do tego najmniej znajdował gotowości.

„Polityk samorodny, po francuzku zdaje się nie umiał, i prócz łacińskich i polskich autorów, a zwłaszcza, prócz Statutu litewskiego i konstytucyj nie nie czytał. Jednak, bystro oceniał stosunek Polski do innych państw europejskich. Nie spodziewał się niczego dobrego z oddania tronu dynastji saskiej i gorzko żałował, żeśmy się dobrowolnie oddali w zależność od elektora saskiego i jego ministrów. — Ostatnie dwa lata sejmu czteroletniego przepędził na wsi, pisząc nieustannie listy, w których prace sejmowe i konstytucyą 3go maja ostro potępiał. „Już dziś nie potrzeba, mówił on, gorliwych i zdolnych obywateli; na nie się nie przydadzą, raczej byliby szkodziwi; dość jeśli ministrowie będą mieli potrzebne zdolności.“ W téj uwadze, która się często w jego listach spotyka, czuć właśnie ten ból republikanina, który to jedno tylko widzi, że naród już nie przez siebie samego ale przez króla będzie rządzony.

Nie uważał, że naród polski od dawna już nie umiał sam sobą rządzić. Gdyby Zaleski miał możność pobycć za granicą, przypatrzyć się innym rządóm i siłom jakimi rozrządzały, byłby prawdopodobnie odmienił nie jedno ze swych zdań i nabrał przekonania o konieczności odmiany polskiej konstytucyi. Mówił on wprawdzie: zmienieć ludzi nie prawa, ale nie uważał, że pod panowaniem tych praw ludzie odmienić się nie mogli.

„Pomimo wszystkich niedostatków swoich, Pamiętniki te mogą zająć czytelnika, i historykowi nie tak może faktów jak myśli dostarczyć; w każdym razie obudzą one w czytających głęboki szacunek dla cnót, energii, a nieraz i głębokiego rozumu autora.“

Do tego ocenienia dodamy jeszcze kilka szczegółów zaczerpniętych z korespondencyi Wojskiego, a niezbędnych dla zapelnienia niejako przerw jakie się w opowiadaniu samem znajdują.

Wojski Zaleski na sejmie czteroletnim



był posłem powiatu trockiego; węzłem przyjaźni i blizkiego pokrewieństwa połączony z Matuszewiczem, należał do wybitnych tego sejmu postaci; imię jego przywiązaniem jest do wniosku o zniesieniu Rady nieustającej, i do niejednej ważnej z tego czasu ustawy. Umiał on zjednać sobie powagę i wziętość między obradującymi, i nieraz w największej wagi przedmiotach zasięgano jego rady: wybierano go do rozmaitych specjalnych komisyj, delegacyami wtenczas nazywanych. Hetman Ogiński pisał raz do niego prosząc, aby „miodopłynne usta trockie odezwały się w jego sprawie“; posłowie z jednej, Kościuszko i Orłowski, komendant Kamieńca podolskiego z drugiej strony, nie szczędzili mu zachęty i pochwał. — Czuł on potrzebę a nawet konieczność reform, i szczerze ich pragnął, tak daleko jednak jak przywódcy stronnictwa patryotycznego iść nie chciał; troskliwy przede wszystkim o zachowanie wolności, przeciwnym był rozszerzeniu władzy królewskiej, dziedziczności tronu obawiał się, anawet przedłużenia

sejmu nie życzył; gdy rzeczy w tym kierunku rozwijały się coraz bardziej, zniechęcony, usunął się od obrad i opuściwszy Warszawę w końcu 1790 r. już do niej nie wrócił. Na tej chwili właściwie opowiadanie swe zamknął, i nie zabrał się znowu do pamiętników aż po upadek powstania Kościuszki. Ustawie 3go maja był stale niechętny. Odebrawszy o niej wiadomość, pisał ze wsi swojej do Matuszewicza: „Wszystkich nie-szczęście do dnia 3go maja lękać się mogli Polska i Polacy; w tym dniu przyszło jedno, i wszystkie już być strasznymi przestały. . . . . pozostało Polakom żądać i Boga prosić tylko o to, żeby się na króla nie rozdził Nero, na ministra Sejan; jeśli się urodzi, swobodniejszy niż tamten, czynić będzie co tamten, bo konstytucya go uprawnia; jeśli nie, Bogu to, a nie konstytucyi, nie mądrości, nie ludzkości prawodawców winni będziemy.“ — Nie jego oporu przełamać nie mogło. Król chcąc go przejednać, przysłał mu order św. Stanisława, pisząc własnoręcznie, że mu tę ozdobę przeznaczył „chcąc



okazać jak ceni jego przymioty i na sejmie terazniejszym urzędowanie.“ „Lubo się często trafiało, dodawał wtenczas, że Wpan nie w jednym byłeś ze mną zdaniu, lubo ztąd dość tkliwych doznałem przykrości osobistych, ale że obywatelskie jednak we wszystkich krokach upatrywałem Wpana intencye, dla tego żądam abyś Wpan był przekonany o moich przychylnych dla siebie skłonnościach i estymacyi.“ Wojski za order podziękował, kasztelanii trockiej także odmówił, nawet do Pińska dla układów z dyzunitami, do czego sejm go wyznaczył, pojechać nie chciał. Daremnie książę Jenerał Ziem podolskich starał się go przekonać, daremnie Kościuszko wymawiał mu że w takiej chwili od spraw publicznych się usunął. „W tym czasie, pisał do niego, każdy obywatel winien jest być czynnym i zachęcić drugich duchem obywatelstwa do usłużenia krajowi swojemu; a bardziej przyozdobiony tyłu cnotami jak pan, wzorem jak byłeś tak być powinienes aż do końca dla wielu. Pyta mnie wielu: gdzież ten

Zaleski trocki który wrażał w serca nasze miłość ojczyzny, zjednaczał umysły, tłumaczył prawa nam, oświecał nieświadomych, gnębił przemoc, uśmierzał kłótliwych, czuć kazał obywatelowi, wzniecał ludzkość, potrzebne ukazywał prawa, stanowił rząd zabezpieczający zewnątrz i wewnątrz każdego? Mając dla siebie tylu życzliwych przyjaciół i powinność syna dla ojczyzny swój, zagrzebać się, nie dać słyszeć o sobie, oddalić się od wszelkich publicznych interesów, jest dotąd u mnie problema do rozwiązania.“ — I to nie pomagało. „Nie opuściłem ojczyzny, odpowiadał Kościuszce Wojski litewski, ściśle złączony jestem z jej losem, nie oddzieli mnie od niej żadna jej klęska, czuć ją będę pierwój niż jej ojczyzna doświadczy; czuję i te których się ona spodziewa, których oczekuje mimo wszelkie obietnice dobra, do którego nie widzę dróg z pewnością wybranych, a widziałem wybierane gwałtowne. Jeśli czujesz, że to co jest bezemnie zrobione sporządzi ojczyźnie pomyślność, poczytaj mi za zasługę żem



nie przeszkadzał; jeśli czujesz inaczej, łatwo mnie usprawiedliwisz wchodząc w trudność, żebym mógł być przeszkodzić. Zachowaj mi przyjaźń swoją, a jeśli mnie od niej odsądzisz, zachowaj tolerancją dla mnie póty przynajmniej, póki ostatecznie zdecydowaniem zostanie, czy złe zniszczono, czyli je uprawniono.“ — Nie wyjechał z Siechnowicz swoich, położonych w okolicach Brześcia litewskiego. Sejm po pierwszej limicie zebrany znowu, ustanowił deputacją do ułożenia kodeksu cywilnego i karnego, pozostawiając sejmującym wybór jej członków na sesjach prowincjonalnych. Zaleski wybranym został, i książę Kazimierz Sapieha uwiadamiając go o tem, pisał dnia 8 lipca 1791 roku z Warszawy: „Wybór osoby W Pana Dobrodzieja przez prowincją Wielkiego Księstwa Litewskiego dopełniony, wezwaniem go do tak chwalebnego czynu, dowodzi wysokości jego cnoty i doskonałej znajomości rzeczy, które też prowincya cenić umiała.“ Wymówił się nasz Wojski i od tego, a w coraz smutniejszych przewidywa-

niach przyszłości zatapiał się. W początkach 1792 roku pisał do jednego z przyjaciół: „Sąsiedzi nasi szukają oszukiwać jedni drugich; północ radaby widzieć zachodnich monarchów w roztargnieniu francuzkiem, a ci radziły ją ujrzeć w spokojności, któraby ubezpieczała ich przedsięwzięcia. Winić nie ma kogo — ale kogoby wzywać do obrony od spustoszenia — prócz Boga nie widzę.“ Już wtenczas widocznie w pomoc pruską nie wierzył i przewidywał klęski.

Pamiętniki jak powiedzieliśmy i o konfederacyi targowickiej nie nie mówią; ale Wojski litewski w liście do Tadeusza Czackiego, z którym był w ciągłej korespondencyi, tak udział swój w tej konfederacyi opisuje: . . . . „Wojska obce ku mieszkaniu mojemu zbliżyły się, krajowe ustąpiło do Brześcia, gdzie czyli siebie niszczyć, czyli miasto na spustoszenie wydać, dysponowane było. Dom mój cztery mile przed Brześciem, na przejściu wojska obcego był zostawionym. Odebrałem rozkaz przez żoł-



nierza przysłany, żebym się stawil przed jenerałem Fersenem; wymówilem się na ten raz, lecz nie długo czekałem na drugi rozkaz, po którym rotę kozaków należało mi czekać. Marsz mnie minął tymczasem, zostawiwszy ślady po sobie w wioskach i dworach moich. Siebie i własność poświęcić umiem, lecz żona i dzieci ochrony i zastąpienia po sercu mojem wymagały. Bóg widział com czuł, gdy ich zostawiał w domu, a sam obóz dogonić wyjechałem. Dogoniłem, dwie mile między Brześciem a domem moim, w wigilią rozprawy, krwi i śmierci wielu ludzi narażonych na zgubę przez stan i przedsięwzięcie obrony szkodliwszój nad opuszczenie. W czarnem ubraniu przed jenerałem stanąłem, które za znak zniewagi zwyczaj rosyjski bierze, o czem nie wiedziałem natenczas. Zapytany byłem co znaczy czarny ubiór? odpowiedziałem jak czulem, że dni żałobniejszych dla Polaka nie było i daj Boże iżby to były ostatnie. Nie zakazywałem żalowi; serce też podbite nie bywa, a ja ustom iść pozwalałem

za sercem. Jenerał cudzoziemiec był człowiekiem, na łzy moje bez łez swoich nie patrzył, i czulość moja wzruszała tklivość jego. Wszakże nim posłuszeństwo rządziło; on mi statecznie proponował laski przyjęcie od obywateli, którzy go już spotykali; proszony, jam mu statecznie odmawiał. Skończył na tem rozmowę: „Jutro przed świtem atakować będę jenerałów waszych; jeśli mnie do odstąpienia przymuszają, zostaniesz jak zostać chcesz; jeśli oni ustąpią, będziemy się w Brześciu widzieli, i będzie co być musi.“ Jam go pożegnał, on rozrządzenia do marszu nocnego czynił. Powołanie tego człowieka zostawiło żołnierzem, ale rozsądek pozwala mu być więcej niżli żołnierzem. Stało się; niedolężną, ale dziwnie szkodliwą była obrona Brześcia; wielu ludzi zginęło, a którym zostało życie, nie został sposób do życia. Rejterada przez miasto ciągnęła za sobą pogoń, a zatem rabunek. W kilka dni odebrałem rozkaz jenerała, który już był w Brześciu politycznym urzędnikiem. Zgromadzeni obywa-





tele postrachem, z nową trwogą czekali przybycia mojego. Dwóch konkurentów było do laski, którzy się z sobą jednocząc, mnie oddalić szukali. Byłem wymowny za nimi i do generała i do obywateli; pracowali też sami za sobą, lecz, na głębsze zasmucenie moje, ja i oni tylko byliśmy za nimi. Generał obywatelom zostawił wyboru wolność, a ci mnie niewolili łzami swojemi, którym się długo opierać nie miałem mocy. Na łzy ich odpowiedziałem łzami moimi, lecz dzielniejsze ich były przeciwko moim, lubo moje prawo miały za sobą, którego wzywał, że w tem województwie nie mam dziedzictw, tylko zastawę; żem mieszkaniec, nie obywatel. Oto jest co mnie uczyniło marszałkiem; będzie to częścią historyi, jeśli od świadomego pisana będzie.“

Zdając zaś innemu z przyjaciół, generałowi Orłowskiemu sprawę z czynności swoich, dodawał: „Przestrach i łzy obywateli, którzy się bardziej od wojsk rosyjskich lękali marszałka, gdyby miał być

taki, w którym nie pokładaliby ufności, wyniewolił na mnie, żem się skłonił do ich życzenia i na wybranie zezwolił. W kilka godzin po obraniu podano mi rejestr obywateli na sekwestr skazanych. Poczulem, żem jest na placu ochrony i żałować przestałem, żem jest obrany; wziąłem potrzebne do tego drogi i wszędzie mi powodzenie odpowiedziało. Lecz mi dobyła pociecha którą znalazł w responsie do mnie JW. marszałka jen. konf. kor.; słów przez niego zażytych nauczyłem się na pamięć, te były: „Tak sędzę jak WPan Dobrodziej wyrażasz, łagodność być nam powinna prawidłem; obyśmy tylko tak Rzeczpospolitą urządzać potrafili, żeby dobrze było i tym, którzy nam źle chcieli.“ Czyniłem bezpieczińej, co mnie w stan ochrony obywateli usposobić mogło; udałem się do wyższych komend rosyjskich i tam znalazłem ludzi za ludzkością skłonionych. Czyniłem zatem w moim urzędzie to, co czynić można w czasie, w którym, kiedy być nie może dobrze, niech nie będzie gorzej jednym nad drugim.“ —



Nie długo jednak i tę możność ochraniać drugich i łagodzenia ucisku zachował. Kosakowscy inaczej to pojmowali, i dążyli do téj władzy na Litwie, której dogadzając namiętnościom swoim tak strasznie nadużyć mieli; przeciwil się temu Zaleski i dla tego będąc do Generalności wybrany, przypuszczonym do niej nie został; niebawem w Petersburgu zaskarżony, oczekiwał potępiającego wyroku. Czternaście miesięcy jednak strawił jak sam się wyraża, „na powinności cierpienia, dzieląc i miarkując nieszczęścia.“ Zaledwo dnia 2 października 1793 roku pisał do Stanisława Augusta: „kończąc urzędowe gorycze, ośmielam się szukać osłodeń u tronu Waszég Królewskiej Mości, pana mego miłościwego. To com przebył nie było stopniem zasługi, ale szczerości nie chlubie dogadzam wyznając, że też nie było drogą do winy. Wszystko z tego województwa skarb odebrał w całości, nawet pobory nowe składali obywatele z cichością, badać nie mogąc komu na użytek posłużyć. Użyciu swemu nie po-

zwoliła konfederacya brzeska nie cudzego; zyski i marnotrawstwa wadą naszą nie były; możemy nie być bez przygan, ale jesteśmy bez winy, i jeśli tak jest doniesiono WKMości P. M. M. jam szczęśliwy, żem urzędem przodkował, a obywatele, którzy mi towarzystwo w urzędzie składali, bez pociechy nie będą. To też jest Miłościwy Królu, czego nam żądać z pewnością skutku godzi się, co dla nas wykonać możesz W. K. M. P. M. M. z dogodzeniem skłonności swojej i z wolnością od przeszkód, któreby zawiść wzniecała. Jakiegokolwiek władze stan zamięszania ustanawiał i kazał szanować, pamiętni tu byli obywatele wszyscy na uszanowania dla prawej władzy, którą Bóg i prawa, ręką W. K. Mości P. M. M. powierzyły. To świadectwo winienem prawdzie i sumieniu, składam je razem z urzędem.“

W 1794 roku wojski Zaleski okazał się znowu czynnym w brzesko-litewskiej komisji porządkowej, spełniając rozkazy Kościuszki i nowych władz narodowych; a są



ślady ówczesnej jego z Naczelnikiem i z księciem Kazimierzem Sapielą korespondencyi. W pamiętnikach wzmianki o tem nie ma. Rozpoczynają się one na nowo za ledwo w ostatnich dniach grudnia tego roku, w odmienionej nawet formie, bo miejsce dawniejszego opowiadania zastępują w rodzaju dyaryusza, codziennie nieraz zapisywane notatki. Pierwszą podaną w nich wiadomością, jest wymagana przez rząd rosyjski przysięga na wierność. Część ta w oryginale daleko jest obszerniejszą od poprzedzającej, ale już ogółu czytelników tyle co tamta obchodzićby nie mogła; pisana z wielką ostrożnością, jak gdyby autor niedowierzał papierowi i lękał się by te notatki nie wpadły w ręce rządu rosyjskiego, pełną jest szczegółów gospodarskich, interesów prawnych, drobnotkowo nieraz opowiedzianych, codziennych życia wiejskiego wypadków, które tylko talent prawdziwy mógłby ożywić i znaczenie im nadać. Dla tego też, kiedy pierwsza część Pamiętników wychodzi tutaj w zupełnej całości, bez żadnego opuszczenia, dla wygody

jedynie czytelnika podzielona na rozdziały, z drugiej, znajdzie on tylko wyjątki. Opuszczone zostały interesa prawne, większa część gospodarskich notatek, zachowane zaś to wszystko w czem się rodzinne albo obywatelskie uczucia autora malowały i co z ogólnym stanem prowincyi w jakimkolwiek zostawało związku.

Objęte tym dyaryuszem lata, od grudnia 1794 do 1813 roku, nie wszystkie zarówno obszernie przez autora były traktowane; są takie, o których w rękopiśmie nie znalazło się prawie wzmianki, jak 1800, 1801; w nich i w następnych nawet, nie dotknięte zgoła wypadki publiczne, nie tylko krajowe, ale i dopełniające się za granicą; dopiero w 1806 r. pióro nie może już widać powstrzymać cisnących się uczuć, które się w pisarzu odzywają w obec kampanii pruskiej, a następnie prusko-rosyjskiej. Nie zdziwiła go wiadomość o pokoju, ale jego warunki zaboląły widocznie i zawiodły. Snać powziął odtąd niechęć do Napoleona i Francuzów; Księstwo War-



szawskie samem imieniem było mu nie-miłe; nie wspomina o niem ani razu, jakby nie istniało wcale. Od maja 1811 do czerwca 1812 r. znowu przerwa. Wojna obudza w nim nadzieję, postanawia przenieść się do Wilna, ale nim tego zamiaru dokonał, zaskoczyły go w domu wojska francuzkie i tę zagrodę spustoszyły okropnie. Opis tego spustoszenia i gwałtów, jakich się dopuszczało wojsko francuzkie w kraju przyjaznym, za którego niepodległość walczyć miało, pokazując rozprzeżenie téj armii, jest smutnym przyczynkiem do tego, co angielscy i niemieccy pisarze o kampanii 1812 roku niedawno ogłosili, a tłumaczy i główną przyczynę następnych niepowodzeń i łatwą przychylność, jaką rozumne i szlachetne postępowanie cesarza Aleksandra i ustanowionych przez niego gubernatorów na Litwie znalazło.

Na tem prawie kończą się te notatki; takie jakimi są, chociaż malują życie jednej szlacheckiej rodziny, ponieważ za tło im służą ogólne prowincjonalne stosunki, więc

też szersze mają znaczenie i do głębszego wnknienia w uczucia tamtego pokolenia, bez czego i historyi właściwój być nie może, posłużyć powinny. Dla tego je też miłośnikom rzeczy ojezystych polecamy.

Rękopism oryginalny jest własnością Antoniego Zaleskiego, rodzonego wnuka Wojskiego litewskiego, posła na sejm czteroletni.

Bronisław Zaleski.



## I.

Pierwsza młodość. — Rzut oka na sprawy krajowe od początku panowania Stanisława Augusta, do pierwszego rozbioru.

Biorę ten papier w tę samą porę kiedy mnie częste słaboście ostrzegają, żebym zostawił domowi mojemu ostatnie pismo objaśnić po mnie mogące stan rzeczy domowych, które wdowę po mnie i jej sieroty zatrudniać mają. — I kiedy sięgam pióro ku temu celowi, myśl się nastęrcza żebym co o cywilnem życiu napisał.

W r. 1744 septembris 29, życie zacząłem w powiecie Lidzkim, w dziedzictwie małym które ojcu memu zostawiły długi dziadowskie; — ochrzczony zostałem w parafii Lidzkiej, gdzie się znajduje metryka moja.

Był to wiek cywilnego próżnowania i niedbałości; niedługo więc mój ojciec mógł być bez nowych długów, i wypuściwszy w zastaw zostające jeszcze od przadaży dziedzictwo, udał się w stronę



ku familii matki mojej, z domu Szpinkówny; moja dziecinność nie zostawiła mi wiadomości o sprawach ojca mego; podobno lat 4ch nie miałem kiedyś zostać sierotą przy matce, a niewiem czy miałem 10, kiedy matka życie skończyła. — Odtąd Opatrzność opiekowała się nademną i nie mam co wspomnieć o latach wychowania mego, chyba to, co wdzięczność wymaga dla religii i ustaw krajowych do prawideł religii stosowanych, mocą których współobywatele nie opuszczali sierot: wszakże oko obce nie ma konieczności ochraniać od cierpień; tych znoszenie służyło mi za pobudki do obcowania tak z ludźmi, żebym ich skłonność ku sobie zjednywał: to mi się powodziło, a z tego nabywałem i wad i przymiotów; nie do mnie sąd należy, czego więcej nabyłem.

Uczyłem się od OO. Jezuitów: jaki był stan nauk natenczas, nie potrzebuję wspominać. Podobany byłem profesorom i byłem do zakonu zachęcany. Nie wiem jaki wiek miałem, kiedy jeden dobry profesor dający mi przystęp do siebie, zezwolił wydać mi to co sądzi o mnie (bo regułą u Jezuitów było dawać o uczniach judycya, przy egzaminach wakacye uprzedzających) *Talis est quales socios sequitur*, to było judycyum o mnie. Odkrywając mi profesor jak o mnie sądzi, dał mi przestrogi które usprawiedliwiały jego sąszenie, a we mnie na zawsze zostawiły ostrożność w obieraniu przyjaciół, i może w tem miarę przebrałem, bo w całym życiu wielu znając, od małej liczby znany byłem, prócz spraw publicznych z którymi nie towarzyszy skrytość, a w które później

wchodziłem. Po tym profesorze, miałem przez dwa lata profesorem księdza Piramowicza, z dzieł elementarnych i z pięknego życia znanego obywatela. — Długi czas przeszedł nim się uczeń, z moim nauczycielem w Warszawie, po skasowanych Jezuitach, zszedłem i przypominałem. — Z pociechą odbywaliśmy wzajemne rozmowy w czasie mego poselstwa t. j. r. 1786.

Roku 1763, lat miałem 19 skończonych kiedy August III. król polski umarł. Interregnum i elekcyja nowego króla, już mnie miały świadkiem, ale sędzią i przyczyn i skutków nie byłem; patrzyłem na uzbrojenia Polaków jednych przeciw drugim, i na wojsko rosyjskie do sejmu konwokacyi, elekcyi i koronacyi asystujące, a przez cały przeciąg ciemiejące kraj i krajowych, szczególnież tych, którzy nie składali partyi, Stanisława Poniatowskiego do korony promowującej. Czas późniejszy inaczej mi ukazał ten obraz niż się w ową porę wydawał.

Na sejmie konwokacyjnym, który zwoływał Prymas z ustawy krajowej, ogłaszając śmierć króla przeszłego i wybrania nowego potrzebę, okazały się dwie partye liczne, zbrojne i wzajemnie gwałtownością sobie grożące: partya książąt Czartoryskich na której czele był książę Czartoryski kanclerz, i partya książąt Radziwiłłów z wielu dworami połączona, na której zdawał się przywozić Branicki kasztelan krakowski i hetman w. k. Ten, powagą pierwszeństwa w senacie koronnym; a bogactwem, okazałością i milicyą narodową, książę Radziwiłł wojewoda litewski; wiele



domów wabili. Wojsko rosyjskie było za partją pierwszą, i ono straż zamku, izb poselskiej i senatorskiej w Warszawie trzymało.

Dzień pierwszy sejmku przez kilka godzin zabierały negocjacye. Strona książętom Czartoryskim przeciwna, domagała się ewakuacyi wojsk rosyjskich ze stolicy i kraju; a gdy na to zezwolić ani chciano, ani można; a czas i rozrządzenie ustaw, kazały sesyą sejmową zaczynać; z domu Branickiego od partyi drugiej, wysłany był Mokronowski, poseł z ziem mazowieckich, żeby w izbie poselskiej protestacyą na zgwałcenie cudzoziemskim wojskiem narodowej wolności oświadczył. Wszedł ten obywatel ze smutkiem w twarzy, ale w śmiałej postaci; a kiedy się z protestacyą odezwał, kilkudziesięciu posłów i arbitrów szabel dobyło. Pamiętam tego posła niezmięsanego w pośród tumultu powieść: „jeśli to na moje zabicie? to wiele: — jeśli na ustraszanie? to mało....“ Byłem téj sceny świadkiem materyalnym wprawdzie, alem czuł smutek zgwałcenia.

Był między posłami tego sejmku, sam w charakterze poselskim, Stanisław Poniatowski do tronu promowany, chwalony wtenczas z wymowy, która go nie opuściła do zgonu.

Po tym dniu, partya opozycyjna wyjechała z Warszawy. Poszły za domami pułki rosyjskie, a sejm był kontynuowany w duchu w jakim zaczęty, gdy tymczasem operacye ościenne niszczyły kraj i krajowych rabunkiem i pustoszeniem. Sejm zaś pisał ustawy partyi przemagającej dogodne a ciemiężące oporno-opozycyjną. Wszystkie są w aktach

publicznych i drukach; miała je przed spustoszeniem i moja biblioteczka<sup>1)</sup>; powtarzania nie potrzebują. Sławna, wiele smutnych, gorszących i przykładnych skutków rządząca ustawa ta była, która na osoby i dobra dwóch książąt Radziwiłłów: Karola, wojewody wileńskiego i małoletniego brata jego Hieronima, kuratoryą ustanowiła.

Tu ciąg przerwać winienem, żebym to com napisał, do źródła z którego wypłynęły te skutki przystosował.

Wie kto cudzoziemcem nie jest we własnej ojczyźnie, w jakim stopniu sławy i znaczenia była Polska przed panowaniem domu Jagiełłów, i jakimi ustawami była rządzona.

Wie do jakiego stopnia sławy i wielkości urosła, kiedy Władysław Jagiełło w Litwie panujący dziedzicznie, złączył to księstwo z polską koroną, religią kraje różniące zjednoczył, i w roku 1401 unię polityczną zapewnił.

Od Władysława i od r. 1386 w którym królować zaczął, do r. 1569 w którym jego potomek i siódmy po nim na tron następcą królowanie i linią królującą zakończył; przez lat 183, Polska szczęśliwa, rządna, nad nieprzyjaciółmi zwyciężka, dla sprzymierzeńców wierna i pomocna; była celem zazdrości narodów i wzorem naśladowania, powiększenia przyległemi księstwami które być wcielonymi szukały; zaludniona cudzoziemcami którzy w jej łonie szczęście znaleźli; końce granic swoich opierała o morza Bałtyckie i Czarne; są-

<sup>1)</sup> W r. 1812 zniszczona.



siedzi od łądów doznawali pokoju, a jeśli broń napastną podnieśli, zwyciężeni, żalowali urazy którą w spokojnej potędze wzniecili.

Długie szczęście narowi i osobiście ludzi i w ogólności narody: tego jest naród polski przykładem.

W ostatnim roku królowania swego, Zygmunt August dopełnił warunków unii, w r. 1401 przez Władysława upewnionej. Tytułu dziedzictwa nad Litwą zrzekł się, i prawa cywilne Polaków i Litwy zjednoczył. — Sławny i godny sławienia jest ten akt unii w voluminach sejmu umieszczony, a nie jest to wina ustawy, jeśli był źle korzystany.

Po ogłoszeniu bezkrólewia zwołany naród, żeby prawo wolności obierania królów okazałsem i bardziej ogłoszonem uczynił; z krwi francuzkiej króla sobie naznaczył. Dość dowodu jak poważną była w tę porę polska korona, kiedy Henryk Walezysusz to uznanie pochlebnie przyjął, do Polski zjechał i podług przepisanych obrzędów Pacta Conventa zaprzysiął, koronę przyjął. — Czas krótki odkrył niewygody i kraju i króla, których różniły, język, zwyczaje, ustawy i nałogi; Francya też potrzebowała Henryka, jego odjazd i odwlekany powrót, zostawiły Polskę bez króla.<sup>1)</sup>

W nowym zjeździe narodu r. 1576, wezwano z Węgier Batorego. Bliższy granicą i zwyczajami, łatwiejsze porozumienie narodowi obiecywał. Królował lat 10. — Bohater w wojnie; zły polityk w gabinecie; umarł bez zapewnienia następcy.

<sup>1)</sup> Czytaj Sulikowskiego o tej epoce piszącego.

Pamięć krwi Jagiellonów, rozrzewniała Polaków. Trzy bezkrólewia lubo jeszcze obcym wpływem nie nazbyt zarażone, namnożyły goryczy, rozdzieliły życzenia i wznieciły zawisłe, ukazały chęć przemagania krewności czczonęj nałogiem, i wniosły upośledzenia jednych przeciw drugim. Szukano króla w pobocznej linii Jagiełłów, i do Szwecyi o Zygmunta królewicza z Jagiellonki urodzonego, wysłano. Nie piszę historii, opisywać nie będę klęsk i korzyści kraju i królów, których trzech z tej linii przez lat 79 było na tronie: Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz. Ich trwanie, lubo inne nieszczęścia wniosło do tej ojczyzny, przynajmniej klęski bezkrólewioów nie dzieliły społeczność wewnętrzną; lecz zgon Jana Kazimierza, podał nowe myśli Polakom: w łonie ojczyzny szukali króla, żeby los kraju z losem osoby ściślej łączyli; Michała Korybuta wybrali. Król Polak drażnił miłość własną każdego Polaka. Nie moim jest zamiarem pisać o nim i o sposobie jak władzy powierzonej używał. Jeszcze kraj miał obywateli, cenę powinności jaka należy ojczyźnie znających. Był między nimi Jan Sobieski, walecznością wsławiony, hetman w. k. Zgryzoty Korybutowi życie skróciły. Pięć lat królował. Polacy zasługom Sobieskiego koronę przysadzili; ten w r. 1674 władzę objął i lat 22 jej używał. Męstwo i heroiczne dzieła, sławę jego do potomności podały; ale polityk satyry dla niego pisze; „Im większe przysługi uczynił Niemcom i wiedeńskiemu dworowi, tém okropniejsze wyniknienia przygotował dla swojej ojczyzny.“ Nie było to dziełem



jego zamysłu i życzeń, ale polityka źle miarkowana, utwierdziła w rodzinii austriackiej żądanie do powiększenia panowania w Europie złączeniem polskiej korony. *Bella gerant alii, tu felix Austria nibe.* Ten przepis nie służył do połączenia Polski, więc z rodzinii saskiej następczenia elektora do tronu, rozdzieliły na partje naród i Leszczyński od jednych, August II. od innych utrzymywani, wnieśli narzędzia spustoszeń do kraju. Wojna, zniszczenie, powietrze, razem trapiły mieszkańców od r. 1697 do r. 1712. Utrzymał się August II. i przez 36 lat królując, dwa tylko sejmy polskie widział: w r. 1717 i w r. 1726; inne wszystkie które peryodycznie co dwa lata zwoływać nakazywała ustawa, niszczyły intrygi, a próżnowanie zwyczajło Polaków do nierządu, niezgód i gnuśności. Wojsko zmniejszone; szlachta od dzieł rycerskich i pełnienia naturalnej powinności odzwyczajona; urzędnicy bez dozoru; możni bez hamulca; prawa bez wykonania; winni bez kary; występni bez bojaźni; uczynili kraj ten placem zamieszkania. — Umarł August II. i ponowiły się rozdwojenia narodu w r. 1734. Między Augustem III. a Leszczyńskim, tymże co był rywalem Augusta II., ważyły się partje, i do dawnych przydawały spustoszeń nowych. Utrzymał się August III. na tronie, i rozróżnienia między obywatelami kraju, wzięły postać systematyczną. Sejm żaden ani ordynaryjny podług kardynalnej ustawy co dwa lata być zwoływanym, przeznaczony; ani ekstraordynaryjny, od woli króla na okoliczności nagłych zarządzeń wymagające zale-

żący, nie był skutecznym; — wszystkie zrywała intryga; nie bez słuszności podejrzenie padło na króla, że nieładem i bezradnością chciał jak jego poprzednik, wdać wolność narodową w ohydę, wciągnąć Polaków w potrzebowanie monarchicznego rządu. Baczniejsi z Polaków przewidywali ten skutek, a gdy rozumieli zapobiegać jego dojrzaniu, łączyć się w partje potrzebowali, i tem samem zniewalali króla być szefem partji jego. Dom możny, bogaty, w połączenia obfity, liczną milicją (która niegdyś ojczystym potrzebom służyła) utrzymujący książąt Radziwiłłów, był przewodnikiem partji królewskiej. Książę Michał Czartoryski, kanclerz litewski, był opozycyjnej dowódcą. A kiedy szafunek starostw, dóbr stołowych i wszystkich krajowych urzędów należąc do króla, dawał mu naturalną nad opozycją przewagę, Czartoryski, kanclerz, po oporach różnego rodzaju, po odmawianej pieczęci, bez której podług ustawy przywilej króla nie miał wartości; po skargach nieskutecznych w trwającej bezskuteczności sejmowych zgromadzeń i obrad, po utratnem użyciu dochodów domu swego i zjednoczonych z sobą, na powiększenie partji i utrzymywanie onęj, udał się drogą polityczną na oskarżenie dworu wiedeńskiego w gabinecie rosyjskim, o zamiar przywłaszczenia Polski do Niemiec. Wiem to z przyjacielskich doniesień w sekret w tę porę wchodzących, że tym celem pod pozorem wojażu książę Adam Czartoryski, syn wojewody ruskiego, a bratanek kanclerza; Stanisław Poniatowski, siostrzan Czartoryskich, byli do Petersburga wysłani. Pi-



sma historyczne może nie w każdym artykule wierne, są dostateczne do objaśnienia tego, jakie i w jakim sposobie zaszyły połączenia między gabinetem petersburskim a prywatnym gabinetem księcia Czartoryskiego, kanclerza, za pośrednictwem Stanisława Poniatowskiego, natenczas stolnika litewskiego. Dość wydatności jaka w tem połączeniu zachodziła ścisłość, kiedy jej skutkiem stało się to, iż po śmierci Augusta III, wojska rosyjskie weszły do Polski i pod ich załogą partya domu saskiego zniszczona, z kraju wygnana; a Stanisław Poniatowski z obrządkami ogłaszającymi postać elekcji prawnej i wolnej, został królem. Partya dawniej opozycyjna, słaba przedtem, stała się jedyną i wzięła imię jednomyślnego narodu z królem połączonego.

Zniszczone austriackie zamysły; zniszczona dworu saskiego do panowania w Polsce nadzieja; a przyjaciele sascy jedni z możniejszych za granicę wygnani, — drudzy w kątach domowych przygłuszeni. — Przez przeciąg roku wojska rosyjskie kraj trapiły dla potrzeby odwrócenia rewolucji skutkowi dokonanemu przeciwniej. Wyszły wojska (kiedy już król na tronie i partya, która go utrzymywała, rozumieli się ubezpieczonemi, a wykonywała z surowością prawidła które sobie przepisała, kuratoryą nad domem i dobrami Radziwiłłów ustanowioną); — część jednak na Ukrainie polskiej była zostawiona rosyjskich żołnierzy.

Rzecz, która wymaga jednym ciągiem pióra być pisaną, jednym ciągiem myśli byłoby dykto-

waną powinna; inaczej przerwy w myśleniu, przerywać muszą związki w pisaniu. Stan, wiek i powołanie moje, wyłącza mnie od przedsiębrania, żeby to pismo historyczne być mogło; dotykać atoli musi cząstek historii krajowej, w przeciąg której historia życia mego wchodzi. Wyboczyłem z ciągu czasu, od którego pisanie zacząłem i przytoczyłem materye, które ów czas poprzedzały, żebym usprawiedliwił niejako partyę domowi saskiemu przeciwną, na której wymusiła konieczność udanie się do gabinetu rosyjskiego i szukanie połączeń w celu wyjęcia kraju z pod wpływu obcego przez przeciąg panowań saskich, to jest przez lat 68 trwającego. — Gwałty, arbitralności, uprzykrzenia wojsk saskich, zniszczenie krajowych, sejmy zrywane, rady senatu nieskuteczne, sprawiedliwość cywilna gwałcona, trybunały w postać wojennych zjazdów w Piotrkowie i Wilnie zmienione; zabójstwa publiczne bez zemsty, uciski prywatne bez zastony; wszystko to były pobudki stan zamięszania przemienić, i tu ks. Czartoryski kanclerz, mądrym i cnotliwym być może dowiedziony obywatelem, że tego życzył; że o ten skutek (niesposobny wewnątrz nie rząd wyniszczyć) do gabinetu rosyjskiego się udał; że życząc wpływ niemiecki od kraju oddalić, życzył nowego wpływu z Rosyi nie wprowadzić, a zatem króla Polaka chciał koronować; — lecz czy w tym zamiarze był ministrem przezornym; czy gasząc jeden płomień pożerający jego ojczyznę, nie podniecił drugiego, to opisywać w mój zamiar nie wchodzi. Jeszcze jego wła-



sne oczy widziały to, że ile dom saski i wpływ austriacki oddalił się od Polski, tyle się wpływ rosyjski przybliżył.

Już Rosya miała Polskę na względzie; już ję zawiść przeciw partyi niemieckiej, drażnił tron przez elektora saskiego posiadany; już w przeciągu lat tamtych zrobiła ona próby, żeby przez religią dyzunitów partyą sobie w Polsce przygotowała. — Z księciem kanclerzem zniesienie się, odkryło ję gabinetowi zręczniejsze i pozór polityczny dające do przywłaszczenia środki; a skoro na tronie Poniatowskiego osadziła, zaraz przydała stróża postępkom jęgo, w charakterze ambasadora przy dworze.

Kraj pruski był pod rządem Fryderyka słusznie zyskującego imię wielkiego. Nikt właściwić nad niego nie odpisał królowi polskiemu na doniesienie, że wyniesiony jest na tron <sup>1)</sup>. Dotąd Polska Prusom nie dała imienia królestwa; w tę porę Fryderykowi przyznany tytuł królewski od Polski.

W tym peryodzie czasu daleki byłem od roztrząsania i pojmovania, jakie pożytki lub straty wnosi do ojczyzny odmiana polityki. Nikt się dziwić nie będzie, że ja nie pojmo wałem, jeśli uwierzy, że nie pojmovali i ci, co tę wprowadzali odmiannę, i ci którzy się ję przeciwili.

Po wyjściu liczniejszych wojsk rosyjskich z kraju w r. 1765, i po odjętęj władzy nad wojskiem koronnemu hetmanowi (który choć był szwa-

<sup>1)</sup> List króla pruskiego w historyach jest cytowany.

grem królewskim, był atoli jęgo koronowaniu, albo sposobom do jęgo koronowania przeciwnym) Polska zdała się być sama sobą; nie wchodziłem w społeczność składające radę krajową i wolę wyznać, że nie wiem czy obmyślano środki, któreby Polskę zostawiły udziałną; patrzyłem przemowany czułością i zgorszeniem na egzekucye w dobrach Radziwiłłowskich przez kuratoryą zarządzane <sup>1)</sup>.

Nie chcę wyliczać gorszących skutków, które wynikały z rozrządzeń kuratoryi, i obieram raczej to napisać co do pochwały służy: iż się starano wrócić sejmikom spokojność; wyborom na sejmikach przystojną wolność; sądom powiatowym sprawiedliwość; trybunałom powagę. Pozwolę tu sobie wyrazić wiadomości, które w późniejszym życiu nabyłem:

Król i książę kanclerz, wkrótce poczuli ambasadora rosyjskiego ciężącą powagę, i przeniknąć musieli złą przyszłość. — Wiek księcia kanclerza już był w tęg porze, że nie dzielnego przedsięwziąć nie mógł. Poróżnienie z gabinetami było w tym samym do poniżenia powagi jęgo

<sup>1)</sup> Kuratorami naznaczeni byli: ks. August Czartoryski wojewoda ruski, który zrzekł się należenia do cudzęg krzywdy i w egzekucyą nie wszedł; ks. Michał Czartoryski kanclerz litewski, który lubo osobistych rozrządzeń nie dawał, wszystkie atoli trzeciego kuratora Przeddzieckiego podkanclerzego litewskiego uchwały upoważniał. Czwartym kuratorem był Massalski biskup wileński. Piątym Massalski hetman wielki litewski, ojciec biskupa.



stopniu, w jakim się stopniu zaufania ukazał, które w gabinecie rosyjskim (na oddalenie od tronu rodziny saskiej) zjednał. Król podobnym sposobem tak był u dworów widziany jak bywa potrzebne narzędzie, którego używa gwałtowność na ucisk ojczyzny i ziomków. Wielu Polaków z księciem Radziwiłłem wojewodą wileńskim za granicą schronionych, samą niedolą byli wymowni, żeby ohydę gwałtu głosili.

Król z siebie czy z rady, szukał dróg zwrócenia na siebie oczu tych gabinetów, które odwrócił. Pod ścisłym ambasadora rosyjskiego dozorem, nie były jemu i krajowi wolne poselstwa publiczne; użył więc osób prywatnych, któreby mu ułatwiały porozumienie się z dworem wiedeńskim i połączenie z którą arcyksiężniczką. Jest powność o tem z ukrycia dobytą, że to się działo w przeciągu r. 1765 aż do 1766. Możeby się ułagodziły wstręty, gdyby zręczność była lepij zażyta; nie była przecież szkodliwą póki była tajemną.

W roku 1766 przyszła pora peryodyczna dla sejmu ordynaryjnego; był odbyty pod pozorem wolności w Warszawie. Laską władał Czaplic, łowczy koronny. Na tym sejmie pamiętam, jest ta ustawa, która hetmanom litewskim władzę nad wojskiem odjęła, zostawioną przy nich w roku 1764 (lubo z niej hetmanów koronnych wyzuto) dla tego, że Massalscy partję Poniatowskiego do tronu promującą składali, i w r. 1764 do sejmów konwokacyi, elekcji i koronacyi byli potrzebni. Postrzegli w roku 1766, że póty tylko sza-

nowani póki potrzebni, uczuli głęboką urazę i zasmucenie. — Biskup wileński władzy ojca swego broniący, wymownie lecz nieskutecznie ojca ochraniał, a łącząc z dumą dotkliwość, i skarżąc gwałtowność, której w wielu rodzajach nie czuł przed dwoma laty, powiedział w głosie te słowa pamiętne, ale nieczyniące wrażenia: „Kiedy się cedry wałają, cóż się z chrustami i trzcina dzieć będzie?“ — Na miejscu władzy hetmanów wojskowa komisya ustanowiona; a władzę podskarbiów nad dochodami publicznymi, zastąpiła komisya skarbową; których to komisji obieranie na każdym ordynaryjnym, to jest peryodycznie co dwa lata z ustaw dawnych przypadać mającym sejmie, przeznaczone; i w tęż porę komisjom na przeszłym sejmie wybranym zdawać rachunki przepisano. Jaka do rachunków podskarbiów i hetmanów jako ministrów służyła powaga; jaka była władza podskarbiów wielkich w Koronie i Litwie nad skarbem publicznym podług podziału tych prowincyj oddzielnie rządzonej; i jaka władza podobnie hetmanów wielkich, poosobno w Koronie i w Litwie urzędujących; można się tego doczytać w ustawach<sup>1)</sup>; a jakiej ci ministrowie dopuszczali się arbitralności, jakie zrzędzali prywatnym krzywdy i ogólnie rzeczypospolitej szkody; do jakiego ojczyznę przygotowali upośledzenia, do jakiego stopnia poniżyli moralność, powiększyli zgorszenia? trzeba czytać (jeśli są) historye życia prywatnego podskarbiów i hetmanów od roku 1572, to jest od śmierci

<sup>1)</sup> Patrz Volumina Legum.



Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiełły; najbardziej zaś od czasu, który zrywanie sejmów upowszechnił; żeby się upewnić, kto, kiedy i jak założył pierwszy grunt zepsucia w pełnieniu urzędowych powinności? kto je pomnożył?

Są historye ludzi sławniejszych: Jan Zamoyski jest pierwszym pomiędzy tymi, którzy się po Zygmuncie Auguście wstawiali; — ale mieć że ja mogę za historią to, co jest panegiryskiem dłużej opisującym życie i dzieła jednego ważnego obywatela, a niełączącym skutków, które właśnie z pierwszych dzieł jego wyniknęły i spływały na społeczności po nim następujące? — Lecz krytyka żyjących przedemną, a nawet ze mną, i pism, które o nich przez kogokolwiek wydane, nie do mnie należy. Tyle się mam dotykać historii kraju i współobywateli, ile się łączy z życiem mojem, a miara połączeń w życiu mojem prywatnem i publicznem, naturalną jest miarą wiadomości, którą mieć mogłem o rzeczach publicznych, zwłaszcza, kiedy żyłem w tym wieku, w którym imię rzeczy publicznych dawano tym rzeczom, które dotyczyły całą społeczność świat składającą, a były sekretem powierzonym kilkudziesięciu osobom gabinety narodów utrzymującym.

Polska wprawdzie nie będąc monarchią i mając na czele nie monarchę lecz króla z ograniczoną przez Pacta Conventa władzą; sekretne przed narodem gabinety nie miała. Nic król przedsięwziąć ważnego nie mógł, o czemby pierwój nie uwiadomił narodu. Pokój, wojna, podatki, wojsko, wszystko to podlegało pod wyrok

narodu. Lecz Polska w gabinetach postronnych sama była materią sekretnych o nią układów, i jej się nie radzono w tem, co stanowiono o niej.

Wracam się z oddalenia do celu mego. Sejm r. 1766 minął. Ambasador rosyjski wpatrzył się w wolność i w wolnych; ujrzał łatwości, których użyciem można było na zepsuciu korzystać, i w tym też czasie dostrzeżoną została tajemnica kroków, które król był poczynił do wyjednania nowych połączeń.

Dyssydenci różnego wyznania tęsknili dawno w przewadze, którą miała nad nimi panująca religia w Polsce. Darmobym usprawiedliwiał politykę polską, której użyto po zgasłej linii Jagiellonów, na oddalenie dyssydentów od wszystkich urzędów cywilnych; darmobym chciał gorliwością o religią mienić te błędy i uprzykrzenia, które katolicycy duchowni popełniali przeciw dyssydenckim obrządkom. Rozjątżenia między obywatelami jednej ojczyzny prawami wolności połączonymi, których ustawa jednością wszystkich tylko utrzymaną być może; zawsze były ojczyźnie szkodliwe.

Rosyjski gabinet przez swego argusa, którego przy dworze polskim utrzymywał, ostrzeżony o drogach prywatnych, których król zażył, i o niesnaskach, które się dały widzieć w baczniejszych na stan ojczyzny obywatelach, pochlebił dyssydencom na samą tolerancję w Polsce przedstawiać niechęcącym; a w nich znalazłszy skłonność do ujęcia się protekcji, któraby ich znaczenie i prerogatywy, ze znaczeniem i prerogatywami katoli-



106246



ków porównała; negocjacje z dworem wiedeńskim i berlińskim do wsparcia rosyjskiego zamysłu przedsięwzięt. Nie znalazła jego polityka oporu. Wszystkie te dwory zamięszaniu w Polsce sprzyjały; a lubo z nich każdy osobne i sobie wygodne zakładał cele, wszystkie trzy razem do skutku sekretnych życzeń jedną upatrywały drogę: *divide et impera*. Żeby złączyć zemstę prywatną do polityki obszerniej, Rosya, w oświadczeniach i deklaracjach, które na publiczność wydała, pod cień protekcyi dla dyssydentów zapewnionej, przygarniała wszystkich malkontentów, którym król ję ręką na tron wyniesiony i familia przewodząca w tym akcie, uprzykrzenia zadawały. Wyrazy w deklaracjach tak były obojętne, że pobłażając protestacyom na sejmy konwokacyi, elekcyi i koronacyi w różnych aktach krajowych i zagranicznych będącym, pochlebiać zdawały się nadzieję zrzucenia z tronu obranego, i wybrania nowego króla. Żadna propozycja naglęj nie była przyjętą, żadne zgromadzenie mniej nie wzięło namysłu nad malkontentów; połączyli się pierwój, niż uwaga mogła przyspieszyć do ostrzeżenia, jaki koniec dla ich ojczyzny ich przedsięwzięcia przyniosą. W roku 1767, pierwój dyssydenci, później, junii 23 dnia w Radomiu, malkontenci związek jeden <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Vide protokół w manuskrypcie Marcina Matuszewicza w ziemi bielskiej obranego komisarza, a w Radomiu konfederacyi jeneralnej sekretarza. Niedokończony ten protokół; pióro tego człowieka cnotliwego i uczonego męża, zemdlało mu w rękę, kiedy trzeba było pisać sku-

i drugi temu podobny w Słucku i Toruniu spisali. Wojska rosyjskie rozsypane po kraju, pustoszyły domy jedne, protegowały drugie. Król pierwój nagłością publikowanych deklaracyj zdziwiony, a o gorliwości swojej ku religii, której panowanie w Pactach Conventach zaprzysiągł, przeświadczyć chcący; publikował list do imperatorowej pisany w wyrazach które pamiętam i cytuję: <sup>1)</sup>

Były to słowa trwające, ile dźwięk wymówienia trwać może. Nie ufał nikomu i nikt jemu; ogarnął go przestach. Lubił być królem mieniony, lubo czuć musiał królowania trudność. Mimo ogłoszenie publiczne mężstwa i gorliwości, odnowił prywatne negocjacje które go osobiście przed imperatorową Katarzyną pokorząc, ję przebaczenie jednały; tych skutkiem konfederacye radomska i słucka w jedną postać złączone, uformowały konfederacyę imię jeneralnej mającą. Z tej uformował się sejm traktatowym zwany, do którego posłów wybierała intryga; którego marszałkiem z Litwy, był Stanisław Brzostowski starosta

tki omamień dla ojczyzny tak nieszczęśliwe, jakich był świadkiem, a zdał się być narzędziem.

<sup>1)</sup> „Nie zapieram się tych obligacyj które winien jestem Imperatorowej JMei za sposoby, których Panu Bogu użyć podobalo się do wyniesienia mnie na tron królewski; ale wstępując nań, przyrzekłem wierne dochowanie religii we wszystkich prowincyach królestwa mojego. Gdybym miał być tak słabym, abym ją opuścił, życie moje i tron mój poddałbym pod sprawiedliwe oburzenie się narodu mojego, z którym się łączę na obronę“ etc. etc.



bystrzycki;<sup>1)</sup> Karol Radziwiłł wojewoda wileński, koronnym. Warszawę napęłnił zjazd Polaków i wojsko rosyjskie.

Zmieniła się postać rzeczy i łudzące nadzieje minęły. Zwiedzeni ci którzy odmianą króla pochlebianymi byli, składali ciało tego sejmku który nie ich celom dogodnie miał pisać ustawy, i byli członkami prawodawstwa przeciwnego ich sercom, zamysłom i skłonnościom. Trzech dworów sprzymierzonych posłowie, byli prawodawcami; Polacy sejmujący niewolnikami. Kraj i stolica napęłnione wojskiem rosyjskiem były pod strażą i przewodzeniem. Ambasador rosyjski w tym akcie, książę Repnin, wiedeńskiemu i berlińskiemu posłom prezydujący, wydawał rozkazy, i prócz posłuszeństwa nie zostawiał nic do wyboru. Przez sam akt który nazywano traktatem, który między liczbą upośledzeń dla udzielnosci polskiej, przyznając gwarancją praw, całości i wolności polskiej petersburskiemu dworowi, przyznał mu panowanie, a Polsce poddaństwo.

Nie było do wybrania tylko podpisać. Wykonywano, kto się nie śmiał przeciwieć. Wielu było gorliwych, lecz mało śmiałych; a ten był najbojaźliwszy kto do stracenia miał więcej. Godni będą zawsze czułego wspomnienia i zasłużonej wdzięczności: książę Sołtyk biskup krakowski; Załuski biskup kijowski; Wacław Rzewuski wojewoda krakowski; Andrzej Zamoyski kanclerz ko-

<sup>1)</sup> Ojciec znanego w tym czasie marszałka gubernskiego, niedawno zmarłego.

ronny; syn wojewody krakowskiego; Seweryn, starosta doliński.

Ci stanęli przeciw podpisaniu traktatem zwanego narzutu, ze śmiałością godną republikanów, i protestowali gwałtownie. Zamoyski przez wczesne złożenie pieczęci, uniknął napaści. Straż zamku i izb sejmowych, trzymał żołnierz rosyjski. Ambasador Repnin wydał rozkaz, żeby protestujący byli wzięci w niewolę i tak stało się. Nie odwołano więźniów cnotliwych na Syberyę wysłać. Pamiętne Kożuchowski zostawił wiersze które do serca przylgnęły:

Vita, domus, conjunx, proles sunt eara cuique;  
Patria, libertas, est praeferenda magis.  
Libertate, fides, jungendis viribus ergo,  
Conjuge, prole, domo, vita, tuenda manet.

Cóż tu powiem? Zuchwałość uderzyła kraj i stolicę zdziwieniem, a nie wzbudziła mścicieli. Więźnie spokojnie pod małą strażą przez kraj cały za granicę wyprowadzeni, cierpieli w miejscach przeznaczonych przez lat kilka niewolę ostrą i okrutną. Repnin swój gwałt niezmienny kiedy wykonał, przez notę konfederacyi doniósł.

Zjazd sejmem zwany był kończony podług tegoż jak zaczęty modelu. Przeciąg tego sejmku, forma równie jak jego ustawy, oddaliły się od wszystkich przepisów które miał ten naród. Dysydenci zyskali swoje ubezpieczenia. Czas ich przeświadczył późniejszy, iż dla obłudnej którą im dano wolności, czynić niewolniczą ojczyznę, nie było zyskiem. Przeświadczył, że w tym całym



zachodzie nie dyssydentów ubezpieczano, lecz zje-  
dnywano dyzunitów dla Moskwy. Książę Karol  
Radziwiłł zyskał komisją która mu dać miała  
z kuratorami sprawiedliwość, i dobra sekwestro-  
wane przywrócić. Doznał wkrótce, jak wszyscy  
zwiedzeni, obłudy i omamienia byli ofiarą.

Skończył się sejm ten kiedy ambasador rosyj-  
ski chciał żeby był już skończony. Rozwiązana  
konfederacya rozwiązała ręce cnotliwych. Mieli  
więcej męztwa niż siły, bo ginąć dla oswobodze-  
nia ojczyzny umieli. Kilkudziesiąt obywateli zgro-  
madziło się do Baru; sprzymierzyli się i obowią-  
zali przysięgą mścić się gwałtów i bronić swobód  
ojczystych; rozrzucili ogłoszenia zamiarów swoich;  
poszło wiele ziem i powiatów za ich przykładem.  
Zaczęły się między wojskiem rosyjskiem a gromad-  
kami skonfederowanych utarczki, których był  
skutkiem rabunek, okrucieństwo i spustoszenie  
przez rozgrzeszone pułki rosyjskie. Wiedeń i Pru-  
sy zimno na zamięszanie patrzyły. Dom saski  
którego stronnikami najwięcej było w tem sprzy-  
mierzeniu Polaków a pomiędzy tymi książę Radzi-  
wiłł sejmu niewolniczego marszałek, zdawał się  
potakiwać ich przedsięwzięciom. Wiedeń w kra-  
jach swoich osobom jeneralną konfederacyą repre-  
zentującym, pozwalał schronienia. Moskwa pa-  
stwiła się nad krajem i krajowymi; mówię iż się  
pastwiła, mały to jeszcze wyraz, żebym go za  
dostateczny prawdzie poczytał. Konfederaci w po-  
tyczkach pojmani, różnemi rodzajami katowni  
męczeni, różnemi nieznanemi ludzkości drogami  
do śmierci preparowani; znaleziono w okrutnych

dowcipach sposób którym wymęczano długie  
śmierci żądanie, nim doczekaną była. Sławny po-  
dobieństwem do wynalazków okrutnych, lecz nie  
nadgodą do Falarysa podobny Drewicz pułkownik,  
zdierał z żywych Polaków skóry, obcinał ręce,  
nosa i uszy; a tak zamęczonych na pielgrzymo-  
wanie po kraju wypuszczał. Lecz nie dość miano  
na wojskowych katowniach. Na Ukrainie bunt  
z dyzunitów wzniecono. Niepodobne do opisanie  
okrucieństwa, niepolicone śmierci i spustoszenia  
wojskiem rosyjskiem wspomagane, dokonywano.  
Dowiedziono później przezemnie samego w relacyi  
którą stanom sejmującym w r. 1789 z urzędowego  
poruczenia czyniłem, że bunt w Polsce Unii były  
rosyjskiej polityki narzędziem; do tego dzieła cie-  
kawych odsyłam.

Taki stan mojej ojczyzny, mojemi oczyma wi-  
działem; czułem, cierpiałem, bolałem nad giną-  
cymi i ochranianych nie widziałem. Jeśli sobie  
przyznam w tym stanie cnotliwe wzruszenia, kilka  
milionów liczyć będę sobie podobnych; a jeśli wzru-  
szeniom przeciwnym poświęcę resztę krajowych  
mieszkańców, dostateczny dam obraz dowodzący  
pewności, że jedna połowa mieszkańców nienawi-  
dziła drugą; z których żadna osobnej części oj-  
czyzny wyłączyć sobie nie mogąc, były skazane  
obie wyniszczać się wzajemnie, lub być wyniszcza-  
nemi przez obcą niehumanność, która w swojej po-  
rze zechce jednej części użyć na wytracenie dru-  
giej; lub obie zniewolić na niewolę zjednoczoną  
dla siebie; jakoż to życzenie dojrzało.

Jeneralność konfederacyi barskiej w Cieszynie



pod ochroną Dworu wiedeńskiego odbywała rady i dawała komendkom po kraju wojska rosyjskie drażniącym natchnienia. Nie jest dowiedziona urzędownie pewność, ale obwinienia zarzucały generalności barskiej (jako występki) uchwałę: jakoby tron Polski wakującym, króla uzurpatorem ogłaszającą. Wkrótce po upowszechnieniu takiego dla generalności barskiej zarzutu, kilkudziesięciu zbójców w Warszawie zaczajonych, na ulicach przejazd z miasta do zamku łączących, króla w nocy do zamku jadącego, napadło i rozpędziło świętą która mu asystowała; zginął jeden hajduk pilnujący karety, a król został więźniem i wywieziony na przygotowanym koniu z Warszawy. Noc była późna i ciemna; mglistość powietrza sprzyjała łotrom do przedsięwzięcia, lecz też sama dokonanie egzekucyi zatrudniła. Po uprowadzeniu z pomiędzy ulic i z pośród murów miejskich, łotrowie rozbłąkani, nie wiedzieli jedni o drugich. Kilku króla w ręku mających, trafili do blizkiego Warszawy lasu Bielańskim zwanego, pustynię księży Kamedułów otaczającego; tam sami znużeni, znużonego króla wprowadzili do młyna, a niepewni dalszych powodzeń i skutku jakiby ich z téj okazji czekał, wdali się z królem w rozmowę i mówiącego słuchali; wzruszeni politowaniem a upewnieni o bezpieczeństwie i nagrodzie za przywrócenie królowi wolności, zezwolili na to co żądał. Dzień też nadszedł i pogonie szukały straty. Wrócony był król do stolicy i przedsięwzięty proces z Kuźmą (było imię dowódzcy) i towarzyszymi króla uprowadzającymi.

Sam Kuźma nie mógłby dostatecznie obwiniać narodu ani związku barskiego, obwiniono więc Pułaskiego, jednego z bohaterów przywodzących komendom skonfederowanym. Cały ten proces Pułaskiego skarżył zaocznie, a zarzuty wspierał na powieściach które z egzaminów Kuźmy i jego towarzyszków były przywodzone . . . . . Wiem że był proces, byłem w części świadkiem obrzędów do niego zażytych, i dekret ogłoszony słyszałem. Lecz zginie podobno dla potomności pewność o prawdziwości zdarzenia i sprawiedliwości dekretu. Protestował zawsze Pułaski o swojej niewinności i cały związek usprawiedliwiał. Wyjechał do Ameryki i tam mu mężtwo w sprawie cudzej wolności życie wydarło. Dotąd zaś słyszeć można ludzi zaprzeczających całemu zdarzeniu prawdę, i utrzymujących, że zmyślenia było polityce potrzeba na ohydzenie związku barskiego i na ostrzeżenie królów, żeby sprawę napaści na życie króla polskiego, wzięli za swoją, a przykład kary za potrzebny ubezpieczeniu swojemu uznając, ubezpieczyli króla polskiego. To pewna, że Kuźma skutków dekretu nie cierpiał, i wygodnie mieszkał we Włoszech.

Jeśli to było polityki wynalazkiem, dowodzić równie jak zaprzeczać nie będę; lecz to com widział, czego kraj doznał, czego świat cały jest świadkiem, z tego zdarzenia istotnego lub udanego wyniknął skutek, że kiedy ono króla na tronie ubezpieczyć było dość zdolne, umniejszyć królestwo wznieciło potrzebę; sam Stanisław August w porze dzisiejszej wyznać musiałby, iż tu króla



nad królestwo ocenił. Boże! Twoja religia w Polsce królów broniła. Oni zabijali a zabijani nie byli. Życia (nawet złych królów) stróżami byli Polacy. Bolesław zabił Stanisława, i zostawił prawdzie mojej świadectwo.

Dwór petersburski jako wpływem i gwarancją od innych dwóch Dworów sankcyonowaną, mogąc to zdarzenie lub niezdarzenie stosować do swoich widoków; reprezentował, iż Polacy granic wolności nie znają, że rozciągają wolność do krwawych występów, że władze przed zgorzeieniem nie miałyby ubezpieczenia jakby Polska tolerowaną była.

Sekret trzech gabinetów im tylko samym wiadomy, jakie były pierwsze do odmiany stanu Polski projekta, jakie od pierwszych do ostatniego ustępowania. To ostatnie jest światu wiadome, że się wszystkie zgodziły na odłączenie części polskich dla rosyjskiego, berlińskiego i wiedeńskiego Dworów, przyległych. Wiadomo i to, że ułożyli, iżby gwałtowi dać pozór prawności, a zatem wyszły od każdego Dworu oddzielnie wywody publikowane w drukach, któremi mówiono, że dawne uzurpacye od Polski odzyskać postanowili; takie, komunikowano Dworom postronnym, bliższym i odleglejszym. Ażeby znów skutkowi gwałtu dać postać układu dobrowolnego, ułożono po zajęciu przez wojska krajów które przeznaczili dla siebie, wymusić nareszcie sejm któryby tytułem traktatu potwierdził zabory; a resztę kraju przy królu polskim zostającego, ograniczył ustawami które gwałt przepisze.

Na ten koniec Moskwa jako z traktatu roku 1768 gwarantka, napelniła kraj resztujący pułkami; rozgłosiła pismo pod tytułem plakat, które i pretensye zaboru i potrzebę sejmu na potwierdzenie i konieczność ustaw rządowych zapowiadało. Warszawa być miała miejscem zgromadzenia które wymagano żeby mieniono sejmem, wydał król zwyczajne listy do powiatów, obwieszczające potrzebę sejmików, na którychby wybrano posłów. Po miastach powiatowych rozlokowane zostały komendy któreby pilnowały żeby wybrano tych, którzy byli od Dworów zabierających życzeni. Nie chodziło w tem o formalność ale o pozór formalności; nie żeby był sejmik, ale iżby się być zgromadzonym zdawał; nie żeby wybrano posłów, ale żeby intryganci i najemnicy po miastach powiatowych, mogli napisać naśladowanie zwyczajnych dla posła kredensów i podpisać tyle ile zdać się może osób wybranie zaświadczających.

Obywatele cnotliwi i czuli, w różnych miejscach różne uczynili postęпки, któremi życzyli przynajmniej własną ocalić niewinność, jeśli ojczyzny nie mogą ochronić. Najwięcej tych było którzy unikali znaleźć się na miejscu sejmików; lecz rzecz jest oczywista, że ojczyźnie potrzebującej pomocy, czynili szkodę. Gdzie unikali dobrzy, znaleźli się źli, jako właśnie gwałtowi było potrzeba; gdzie się uchronili rozsądni, chętniej jeszcze na głupich i podłych przestawano. Wchodząc w istotę, nie do czynienia nie było; znalazło się atoli kilka województw i powiatów, gdzie zimna rozważa uznać doradziła, iż rozsądek i miłość



ojczyzny, nigdy i nigdzie ukrywać się nie powinny; że w tę porę najbardziej wydać się one obowiązane, kiedy najgwałtowniej ojczyzna być ratowaną wymaga. Jak pamiętny dla mnie i dla ojczyzny poseł z województwa krakowskiego Oraczewski, za którego przykładem poszło innych kilkunastu, którzy w każdym peryodzie owego sejmku otwarcie i śmiało w mowach publicznych protestowali przeciw gwałtowi; lecz jeśli tych wspomnę z wdzięcznością, z jakąż ohydą miałbym wspominać całą resztę równe dla ojczyzny obowiązki mających, a bez oporu czyniących wszystko czego chciała przemoc? jeszczeż żeby przemoc tylko!! Stronienie od wyboru ludzi cnotliwych, wymawiała słabość wybranych; smutniejsze nad słabość były do źle czynienia pobudki; to było łakomstwo. Między takimi trzymał pierwszeństwo pamiętny niesławą Poniński, którego przeznaczono poselskim marszałkiem. Ten człowiek już znany z podłości, ziem i powiatów kilka w peryodzie sejmików daremnie zwiedził; wszędzie wzgardzony. Już po czasie sejmików, w miasteczku Liwie, stołecznem ziemi Liwskiej, zapisał sobie w aktach poselstwo i z takim bez obywateli kredensem, znalazł się w tej izbie poselskiej rosyjskim żołnierzem otoczonej, która była raczej więzieniem. Podał się do wyboru na marszałka. Okrzyknięty jeneralnie; ale mu wystarczyło bezwstydnego czoła do jego uporu. Rejten, poseł nowogrodzki, z prowincyi litewskiej, wsławił się w tę porę stałym oporem i wydarciem łaski z rąk uzurpatora, lecz wzięty zaraz pod straż rosyjskiego żołnierza i nie

zostały żadne przeszkody. Tych scen sejmowych oczywistym świadkiem w tę porę nie byłem; lecz później byłem i świadkiem i spektatorem występów różnego rodzaju które przy zgubie ojczyzny zarażały zgorzeniem obyczaje, i rozmnażały zepsucie tak dalece, że smutniejsza była przyszłość która z rozwieżłości wyniknąć miała, nad te nieszczęścia które czas obecny do znoszenia podawał. Powrócę do tej materii później; dla niej oddaliłem się od siebie samego, a przedsięwzięciem mojem jest moje życie zostawić dzieciom, iżby w tym obrazie rozważając jakie były przywary lub niedoskonałości cnoty ich ojca, umiały uniknąć wad, i cnot stopień podnieść.

## II.

Pierwsze wejście w siebie. — Mecenaz Malczewski. — Trybunał w Wilnie i Nowogrodzku. — Sprawa ks. Radziwiłła podkomorzego z hetmanem Ogińskim. — Wypadek z kozakiem. — Albiczew. — Zamiar przystąpienia do konfederacyi barskiej. — Choroba. — Porażka Ogińskiego pod Stołowiczami. — Powrót do zajęć prawniczych w trybunale.

Kiedy w roku 1767 dyssydenci konfederacyę spisowali, a połączeni przez sprężyny polityki obłudnej z malkontentami w Radomiu związek czyniący, zamienili akt związku w postać sejmową, ja natenczas czułem, cierpiałem, sądziłem, uznawałem tak, jak społeczność, z którą obcowa-



nie składałem; prawdziło się na mnie owe szkółne *judicium*: *Talis est, quales socios sequitur*. — Byłem niczem i nic nie czynilem. Lecz sejm ten był dla mnie szkołą; która mnie wzbudziła roztrząsać siebie samego. — W niewiadomości lata moje rachowałem dotąd omylnie; liczyłem się między tymi, którzy z dziecinności nie wyszli, i sam sobie pobrażałem w błędach, w nieczynności, w próżnowaniu i w nieużyteczności. W każdej społeczności, z którą się łączyłem, znalazłem tych, którzy mnie pochlebili; nikogo, ktoby ostrzegł. Tęsknota wewnętrzna, żem nie widział źle lub dobrze czyniących, przez przykład jednych, przez ohydę ku drugim, wzniewała chęć do czynności. Myśl mi się podała, żebym się o dniu urodzenia mojego dowiedział. Ta mi nastrożyła udać się w powiat Lidzki, gdzie mnie tradycya matki w dzieciństwie obiecywała znalezienie ojczystego siedliska. — Za tą myślą poszedłem; znalazłem w Lidzkim krewnych, w zakątkach domów tyle tylko o stanie ojczyzny wiedzących, ile im łyż przez ucisk wyciskane dały pojmować powszechną niedolę. Poznałem się z obywatelami urzędowe stopnie w powiecie posiadającymi; między nimi wielu, którzy pamiętając postać ojca mego, znaleźli we mnie jego zupełny obraz. Ci mnie uwiadomili, że niejaki Andrzej Zaleski, adwokat w Lidzkim (kiedy bardzo długo żadna o mym ojcu w Lidzkie nie dochodziła wiadomość,) przyznawszy sobie pokrewieństwo i należenie do linii naszej, dziedzictwo ojca mego od zastawnika procesem odzyskał; lecz mało wchodząc w tę po-

trzebę natenczas, która się do własności ściagała (bom się na małym przestawać nauczył) metrykę urodzenia mojego widzieć chciałem. Przywieziono mi ją z parafii wyjętą.

Z żadnem w całym wieku przeniknieniem porównać nie mogę przeniknienia tego, jakie uczułem, łgdy się z metryki dowiedział, że lat 24 przeżyłem. Odkryła się w oczach moich wszystkich moich postępów tablica, wszystkich zaniedbań wspomnienie, wszystkich błędów ohyda, całej nieużyteczności brzydkość i wzgarda tych wszystkich, którzy mi kiedykolwiek przyznawali co pochlebnego. — Oddałem łyż moje i moje utyskiwania samotności. — Wzniósłem nieraz ręce do Wszechmocności; i nieraz potępiając się za nikiemność marnotrawiącą lata które przeżyłem, wzywałem litości, żeby mi natchnęła drogi, na którychbym przeznaczenia mojego mógł godnie dowodzić.

Bez majątku, bez dochodów, bez związków, bez wsparcia i bez skłonności żebym kogo o co prosił, co miałem przedsięwziąć? Długa mnie wątpliwość trapiła; od smutku do umiarkowania, od rozpaczki przechodząc sam w sobie do uspokojenia. Żałośny na obce rady, które mnie tyle czasów zwodziły, roztrząsałem klęski krajowe, na które utyskiwania słysząc i widząc znoszone cierpienia, brzydziłem się sobą, żem nie wiedział jakie miała przywileje moja ojczyzna i jakimi stopniami, z jakich przyczyn one straciła. Ustanowiłem u siebie uczyć się prawa; innę szkołę na to nie było jak trybunały. Sprzedałem konie i sprzęty,



które dotąd służyły wygodzie, a bez nich obejść się mogłem, i udałem się do Wilna.

Trybunał, jurysdykcyja sądowa najwyższa, składała się z sędziów deputatami zwanych, których co rok in februario obierały wojewódzkie i powiatowe sejmiki, i którzy się dzielili tak, że kiedy jedna połowa półroku sądziła w Wilnie, co repartycją litewską nazywano, druga w domach czekała czasu, w którym repartycja ruska, w Mińsku lub Nowogródka (bo naprzemiany te dwa miasta miejscem trybunału bywały) zaczynać się miała.

Patronowie czyli adwokaci, byli to mowcy, którzy sądowi opowiadali sprawy stron, które się ich poruszały obronie; w nich był magazyn wiadomości o prawach.

Agentów było towarzystwo osobne, z którego pierwszą usługę strony miały; którym powierzały papiery, a z tych oni treść wybraną podawali zapraszanym na concilium patronom, których strona do obrony swojej wezwała.

Powaga patronów, którzy przez istotne przymioty, albo przez zręczność do zyskownego służenia stronom (choćby ta była przywarą) wsławić się umieli, była w tym stopniu, że wyrok często zależał od nich, choć go w izbie sądowej odłączonej przez ustawę od wszelkiej komunikacyi pisano.

Kiedym stanął w Wilnie, nikogo znajomego nie miałem, prócz jednego z deputatów, o którym nie mogąc nic wspomnieć coby go zalecało, to tylko wyrażę, iż on mnie doradził żebym

obrał dla siebie za mecenasa pana Malczewskiego, dobrej sławy patrona. — W istocie znalazłem w tym człowieku i serce ludzkie i przymioty do jego powołania potrzebne. Znaczniejszy byłem pomiędzy młodzieżą liczną (która się aplikowała na ten czas) przetarciem. Wkrótce zyskałem i skłonność mecenasa mojego i jego zaufanie. Młodzież oświadczała mi przyjaźń, ale od konfidenta broniły mnie doświadczenia moje, które mnie od-tąd stawać się samym sobą nakazywały. Prze-byłem w Wilnie pół roku i nie znalazłem się więcej jak machinalnym słuchaczem eloquencyi sądowej, której oznaką był język polski, a prze-tykanie łacińskie. Tak i same prawa (po statu-cie litewskim) w czasach późniejszych do volu-minów legum podane, pisane były. Rozumienie słów nie czyniło mnie pewnym rozumienia rze-czy; i kiedym się na to mecenasowi lub przyja-ciołom skarżył, i do niewiadomości znaczeń przy-znawał się w wielu słowach, albo mi nie wierzone, albo, że przyjdzie z czasem, obiecywano. Ja, co sam tylko wiedziałem w jak późnej porze wieku mojego już byłem, żałośny płonałem od wstydu, że mi jeszcze czasu czekać potrzeba, żebym prin-cipia praw i słów znaczenie poznawać umiał.

Z Wilna przeniósł się do Nowogródka try-bunał; tam ja z mecenasem moję nudę i moję umiejętności oczekiwanie przeniosłem. — Nałogowe w kraju próżnowanie, jeszcze zostawiło w społecznościach nałóg pijaństwa; uczt trybu-nalskie powtarzane zarażały młodzież nałogiem. Strzegłem się już należeć do wad i dawano mi



przykre imię odludka, od czego się broniąc, czasem się towarzyszyłem z uczciami; lecz kiedy w jednej z nich, deputackiej, pijany Galimski zabił Wiażewicza, i surowość być użytą musiała, żeby był sądzonym; jakoż publicznie straconym został, umiarkowanie stało się powszechniejsze.

Kiedy znowu na drugi rok do Wilna przeszedł trybunał, i moja do zrozumienia procesu usilność, już mi się pojęcie rozwijać zaczęło, a w tę porę Lidzianie, Narbutt z Aleksandrowiczami, przyszli o kompromis, z którym po sąd ostateczny do trybunału. — Moja pomoc już się Narbuttom być zdała potrzebną, i zyskałem ich wdzięczność, lubo mając za sobą kompromisarski dekret, który niewzruszonym prawa mieć chciały, nikomu za aprobatę jego do wdzięczności obowiązani nie byli. Żądano po mnie, żebym w powiecie na pomoc obywatelom funkcyą patrona objął. Tak uczyniłem dla praktyki w użyciu prawa i dla ustawicznosci, któraby mnie w konieczności czytania praw licznych trzymała.

Wkrótce mi przyznawano talenta, do których się nie poczuwałem; mało ich było potrzeba do przewyższenia dawnych mowców i dla tego mnie dawano pochwały, że inni zasługiwali na nagane. Książę Radziwiłł, podkomorzy litewski, o dwie mile od Lidy w Żyrmónach mieszkający, słysząc coś dobrego o mnie, przyjechał umyślnie, żeby mnie mówiącego słyszał, a kiedy głos skończyłem, zbliżył się do mnie i po oświadczonych grzecznościach, które mnie nadymać nie mogły, prosił, żebym dom jego odwiedził. Uczyniłem co życzył;

tam mi proponował, żebym przyjął na siebie obronę sprawy jego, którą mieć spodziewał się w komisji skarbowej przez kupców królewieckich Saturgussów przedsiębraną i do kilku milionów valoru podnoszoną. Darmo się wymawiałem początkową egzekucyą wymowy prawnej; usilne naleganie przemogło i skromność i wewnętrzne o niedostateczności przymiotów uznanie. Zachodziła trudność, iż komisya skarbową mając przepisany komplet adwokatów w tej jurisdikcyi place mających, miała prawo nie pozwolić mnie miejsca; książę Radziwiłł brał na siebie ułatwić tę trudność i już nie została wymówka.

Odbyłem tę sprawę pracowicie i dla księcia zyskownie; dla mnie zaś z taką zaletą, żem się wszędzie przed pochwałami rumienił. — Słuchali mów moich: Brzostowski, podskarbi wielki, prezydujący; Tyzenhauz, podskarbi nadworny, i cały komplet komisarzy skarbowych. Arbitrów liczba bywała nadzwyczajna. Szczęściu przyznać to trzeba, że wielomowny, a z rodziny poważnej mój aktór, o niczem w żadnych posiedzeniach nie mówił, tylko o pochwałach, których zdał mu się godnym jego patron. Zjednała mi ta sprawa wstawienie, i wielu znajomości i przyjaźni mojej szukało odtąd. Brzostowski aż do śmierci, Tyzenhauz przez lat kilka, byli przyjaciółmi moimi.

Wkrótce potem Chodkiewicz, starosta żmudzki, z księciem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim o hrabstwo Turzec w województwie nowogrodzkim sprawę mający, mojej obrony szukał i do bry skutek mojej uczynności dla niego, przydał do



mego wślawienia i pomnożył przyjaciół. — W tej sprawie Jerzy Białopiotrowicz, wtenczas strażnik ludzki, później w różnych stopniach i użyciach krajowych cnotliwemi zawsze postępami wślawiony obywatel, od Chodkiewicza jeneralne powierzenie mający, połączył się ze mną przyjaźnią, w żadnym przypadku do tej pory nigdy nieosłabioną, łączącą myśli szczerze i nasze skłonności we wszystkich zdarzeniach krajowych, we wszystkich społecznościach z którymi razem lub poosobno byliśmy łączeni.

Rozszerzały się o mnie powieści szczęśliwą opinię powiększające w odleglejsze powiaty. Odebrałem pochlebną odezwę od Wołłowicza marszałka słonimskiego, przez syna jego starostę, (który później był pisarzem skarbowym) usilnie żądającą, żebyśm zjechał do jego domu na obronę w kompromisie sprawy, którą miał z sąsiadem swoim i ścisłym dawniej przyjacielem Makowieckim, chorążym słonimskim. W sprawie tej wszystko było zaprzeczane wzajemnie, aktorstwa razem i granice w aktorstwach, tem pracowitsze dla mnie przeznaczenie to było, im były strony zawziętsze; bo wchodzi to w naturę społecznościom, że tembardziej są nieprzejednane urazy, im bardziej zbliżeni krwią lub przyjaźnią ludzie, siebie dotknęli. Nie oszczędzać siebie nie tylko w wygodach ale w spoczynku, było to postanowienie moje, któremu nieuchybiłem, chyba kiedy mi się zdrowie zachwiało. To postanowienie wypełniałem w tem użyciu jak w innych. — Ludzie rozsądni i gruntownie obyczajni dom ten składali; im podobni

byli przyjaciele, którzy ich dom odwiedzali często przez skłonność, częścią przez ciekawość, żeby słuchali i nabierali przeświadczenia o sprawie, która obie strony u powszechności w podejrzenie wdawała.

Miejsce sądów Porzecze wieś, o milę od Słonima położona, gdzie w tę porę przemieszkował Ogiński hetman wielki litewski, pan milionowych dochodów, których nieoszczędnie na okazałość domową używał, dało mi zręczność być poznanym z bliska i z tym panem, i z licznymi tego domu przyjaciółmi, którzy tam zgromadzali się dla zabaw, rozrywek i społeczności przyjemnej a wolnej. Ten znakomity obywatel był mężem księżniczki Czartoryskiej, córki wspomnianego już wyżej kanclerza, litewskiego. Mocą tego związku należał równie do partyi, jak do wszystkich dzieł politycznych, których był księżę kanclerz autorem i pierwszą sprężyną. W tej porze, po owym traktatowym sejmie w roku 1768 skończonym, tak ks. Czartoryski, jak z nim krwią i różnemi związkami złączeni, czuli okowy, jakie na kraj ten protekcyja włożyła, której przed rokiem 1764 na ratunek od wpływów niemieckich szukali. Mieszkał Ogiński w Słonimie prywatnie, lecz okazałe. Dom jego dla krajowych i cudzoziemców otwarty; muzyką, stołem, teatrem, zdawał się walczyć ze stolicą króla, którego miał w ohydzie i od niego był podejrzany. Trzebaby było Polakom być bez serca, żeby nie czuć wzruszeń gwałtownych patrząc na spustoszenia królestwa i nędzę rodaków cierpiących we własnej ojczyźnie od wojsk, które



zwano auxiliarnemi, — których sam tylko król potrzebować zdawał się, żeby podejrzaną koronę utrzymał. Znajomość moja w tej porze ze Słonimem zaczęta, uczyniła mi trwale z Ogińskim pojednoczenie. Tyle tylko pozór oziębłości miał miejsce, ilem ja we wszystkich z ludźmi bogatymi połączeniach, unikał stać się konfidentem ustawicznym, co naturalną jest drogą do wydania się na to, żeby wkrótce rozkazywali albo gardzili.

Skończył się kompromis z korzyścią dla marszałka słonimskiego i dla reputacyi mojej. Makowiecki na dekret protestacye poczynił. — Ja w Lidzkie odjechałem, a cierpiąc zawsze niespokojną żądzę połączenia się z tymi, którzy dają dowód miłości ojczyzny, i mając wiele zawad do dogodzenia życzeniu, nie oszczędzając przytem siebie w użyciach, zniósłem przypadek, który mnie o chorobę przyprowadził. Pułk rosyjski przechodził przez Lidę i kozak z kilku towarzyszami wjechał do wioski, która bywała mojej osobności schronieniem. Wiele uczyniwszy we wsi hałasu i krzywdy, wpadł z nich jeden do dworu; a gdy tam wiele użył i słów i tonu, które być znieścionemi nie mogły, pozwoliłem ręką moją tego, co popędliwość natchnęła; i gdym się pozbył kozaka, myśl najpierwsza była o ubezpieczeniu siebie od napaści i krzywdy; wsiadłem na konia i udałem się do Lidy, gdzie była kwatera pułkownika Albiczew zwanego. Słowa jednego w języku rosyjskim wymówić nie umiałem; trzeba było szczęścia, żeby żoną pułkownika była Polka, Sie-

maszkówna z domu. Kiedy ja moję skargę przekładałem z czułością mężowi, i nie ukryłem tego czegom sobie pozwolił przeciw napastnikowi domu mego; żona słuchała, a uprzedzając odpowiedź której od pułkownika czekałem, mówiła do niego językiem rosyjskim, którego nie rozumiałem. — Podobno Albiczew nie pobłażyłby wolności której ja użyłem; lecz wysłuchawszy żony, kazał adjutanta zawołać, a od tego uwiadomiony którzy kozacy w tę stronę byli posłani zkąd się skarżyłem, kazał, żeby surowie byli karani. To zdarzenie może się przytrafiło na przygotowaną naturę z irytacyi; wpadłem w malignę, i po kilkotygodniowym bez nadziei życia cierpieniu, kiedy do pewności przychodzić zacząłem, doniesiono mi, że Ogiński, hetman wielki, akces do konfederacyi barskiej uczynił, i już kilka pułków litewskich ścignawszy, jest w marszu który go ma połączyć z komendami Barskimi. Bez sił i bez czerstwości, kogo mogłem z młodych przyjaciół do siebie wezwałem, i wzbudzając ich iżbyśmy nie chcieli żyć w hańbie, postanowiłem akt akcesu w Lidzie uczynić. — Trzeba mi było złączyć z sobą w ten zamiysł, cnotliwego i ściśle ze mną sprzyjażnionego Wołłowicza starostę, syna marszałka słonimskiego. Wyjechałem z siłami niedołącznemi do jego folwarku który miał w Lidzkiem, a gdy go tam nie znalazłem, szukać go postanowiłem w domu ojca jego, w Słonimskim. Razem i w jednej minucie podróż skończyłem, i zrobiłem powierzenie zamysłu; lecz czułem rewolucyą w machinie mojej, która była skutkiem



podróży wiosennej, przewozów na wodach i niedawnej choroby, która się też w nową recydywę zmieniła tem gwałtowniej, że propozycje moje nieodwłocznej rezolucji mnie nie oddały. Młodego Wołowicza decyzyja nieodmowna, a starego odkład do namysłu i doświadczenia co się stanie z hetmanem, atakowały razem i mózg i serce; w nocy zaraz gwałtowną maligną ogarniony zostałem. Był przy mnie cnotliwy manualista Wawrzyniec Orzechowski, jeszcze żyjący adwokat w sądzie głównym; ostrzegł w nocy domowych o mojem cierpieniu, posłano do Słonima po felczera, po doktora do Dereczyna i w czas i z pilnością i z przychylnością (której wdzięczną pamięć do zgonu winienem). Byłem ratowany i po kilkotygodniowej rozpacz o mnie, nadzieja się wracała. Przez dwa tygodnie bez przerwy panem przytomności nie byłem i nie wiedziałem com czynił, co zemną czyniono; w trzecim tygodniu wyszły na ciało jakieś pęcherze wodą napełniane które doktor przecinać kazał. — Wracała mi się przytomność ale osłabienie było tak wielkie, że żadnej mocy w żadnej części nie czułem i żadnego ruszenia bez obcej pomocy uczynić nie mogłem. Należałem do łez i modlitw społeczności cnotliwej która mi doniosła o zwycięztwie hetmana w potyczce którą miała jego komenda z rosyjską, komenderowaną przez Albiczewa pułkownika, tego właśnie, którego w Lidzie poznałem i doświadczyłem ludzkiej sprawiedliwości. Zginął tam ów pułkownik. Śmierci jego lubom żałował, alem się cieszył ze zwycięstwa. To jednak wróciło mi słabość i nowe

uczyniło zagrożenie o recydywę. Ludzkość domu której wszystko winienem, oddaliła odemnie oddą wszystkich od których moja ciekawość korzystać mogła; sami tylko Wołowiczowie do mnie wchodzili, i cnotliwy Orzechowski który mnie nie odstępował. Zacząłem się mieć dobrze; przyszedłem do stopnia, że za pomocą przechodziłem z stancyi mojej do gospodarskich pokojów. Już nie czyniono przedemną tajemnic; wiedziałem że komendy rosyjskie zewsząd były ściągnione żeby otaczały hetmana. Wtenczas kiedyśmy mieli najlepsze nadzieje, kiedy mieliśmy pewność, że dawniejsze komendy barskie a między temi waleczny Pułaski jest blizki połączenia z hetmanem, ujrzelismy kilka osób blizko z hetmanem towarzyszących; między temi adjutanta buławy Słiznia, którzy do domu wpadli gwałtownie. Znużenie i pomięszanie było złą wróżbą, i nie długo czekaliśmy opowiedzenia tej klęski którą zniosła kolumna hetmana, od pułkownika Suworowa pod Stołowiczami zupełnie rozgromiona. — Nic pocieszyć, nic uspokoić, nic powstrzymać łez, narzekania i wzgardy nie mogło ku tym, którzy zdawali się z bitwy uciekać, bo tylko nocną napaść i rozsypkę opowiadając, zostawiali domysł niebezpieczności lub zdrady która i dotąd jest powtarzana w powieściach, a przyznawana jednemu z konfidentów hetmana, któremu słabość więcej ufała jak doświadczeniom w mężstwie i przezorności.

Ktoby też zemną nie uznał, że mi Opatrzność zesłała chorobę, żeby przez nią zachowała od nieszczęścia któreby spadło na umysł i serce,



gdybym był społeczny w kłesce, i czuł (jak inni) winę opuszczeń lub zaniedbania? bo co do mnie, nie wiem, czy kto słusznie był o zdradę w tym razie winiony; ale to wiem, że nikt z niedbałości być wymówionym nie może, prócz jednego wtenczas pułkownika, później generała Bielaka, który swój pułk i inne konne tatarskie rozłożył w polu za miasteczkiem; a lubo tak z piechotą uczynić hetmanowi doradzał, zwłaszcza iż o pułku Suworowa o pół mili stojącym była pewna wiadomość. Gdy otoż okrzykniony od konfidentów o bojaźliwość i trwożenie zamilknąć musiał, zostawił więc stanowi spokojnych wczasów, wszystkich snu i miękkości przyjaciół; a sam dla siebie i swojej komendy zachował ostrożność. Pułk jego ocalał zupełnie, i ta część która potrafiła uciec z miasta do jego komendy. niesprawiedliwe ten żołnierz cierpiał zarzuty zdrady lub oziębłości w ratunku. Noc ciemna osłaniała atakujących; ale straż rozłożone nie wcześniej ostrzegły o ataku, aż był nieprzyjaciel wśród śpiących. Bielak tej nocy nie był w kolejach służby; a kiedy armaty nieprzyjacielskie były w miasteczku, a mające bronić, nie użyte ani do użycia przygotowane; jaki dać mogła ratunek śpiącym kawaleria lekka? Nim się zaś noc zakończyła, hetman już był z konfederatami w dalekiej ucieczce, a ci którzy nie zdołali uciec, już byli jeńcami. Bielak nie był komendantem, a daremnie podsyłał szukając, czy mu kto ordynansu nie wyda. Na tej akcyi skończyło się wszystko. Jaki sposób i jakie drogi osobistej ucieczki były Ogińskiego hetmana? nie po-

zwałam sobie pisać powieści, nie mających zaręczenia pewności; kto o tem, i o aktualnej do ogłoszenia przyczynie mógłby potomności podać wiadomość pewną, gdyby oraz chciał podać wierną? jest to Chomiński, który był wtenczas konfidentem, konsyliarzem i słabego hetmana najwyższą władzą.

Ta rozsyłka najokazalszej krajowej siły która konfederatów barskich wspierać miała, zbrodnie niektórych, co w najenotliwszych zamiarach bronięcia ojczyzny, pozwolili sobie łupieztw, kradzieży i zrad, przez generalność potępianych,<sup>1)</sup> oziębiła gorącość ducha mego; już więcej nie widząc w tych sprężynach wsparcia realnego dla ojczyzny, uznałem, że się doskonalić i czekać z innymi równie jak ja czującymi trzeba pory, w którejby można być użytecznym. Powróciłem w powiat Lidzki.

Żądali przyjaciele żebym do trybunału przeszedł. Było mi też trzeba pomnożyć znajomości i korzystać z zaczęcia które mnie nabywać dobrej sławy pomagało; uczyniłem tak jak życzono, i jak mnie prowadziło uznanie moje.

Że w tem powołaniu musiałem być sam sobą, praca moja doskonale wspomagała. — W trybunale wsławieni i zasłużeni patronowie, wymagali subiekcyj wielkich po młodych, którzy w ich społeczność wchodzić przedsiębiorali. — Już w tę porę licznych między poważnymi obywatelami

<sup>1)</sup> Szymon Kossakowski który! później powieszony hetmanem, był w generalności sądzony.



miałem przyjaciół, którzy mi pierwój przygotowali ułatwienia, niż mogłem przewidzieć trudności.

W téj poważnej, licznej i mocą praw tem bardziej szanowanej, że najwyższej i ostatecznej jurysdykcji sądowej, opinia szczęśliwie zjednana, stała się dla mnie powszechniejszą; bo sąd składając się z deputatów każdego województwa i powiatu prowincyę litewską reprezentujących, wszędzie dla mnie dał zjednać świadka, przyjaciela i do współobywatelów mowcę. Opatrzności dziełem była ta miłość w obywatelach ku mnie pomnażana wtenczas kiedym czuł, że to przewyższało cenę moich przymiotów.

### III.

Rok 1772, konfederacya pod laską ks. Michała Radziwiłła i Ponińskiego. — Podróż do Warszawy. — Książę Michał Czartoryski i Andrzej Zamoyski. — Zbliżenie się z ostatnim. — Sprawy rozmaite, między innemi Sapiehów z Berensem i Makowieckim. — Tyzenhauz staje się faworytem królewskim, zasiada między ministrami, tworzy partya królewską razem z prymasem. — Chreptowicza projekt użycia funduszów pojezuickich na edukacyą publiczną. — Caduca i expectatywy. — Poróżnienie z Tyzenhauzem. — Powrót do kraju ks. Karola Radziwiłła. — Rada nieustająca. — Ks. August Czartoryski wojewoda ruski. — Branicki. — Partya królewska porozumiewa się ze Stackelbergiem.

Nadszedł ów rok w którym się dopełnić miały nieszczęścia krajowe. Rok 1772 w wyższym opi-

saniu już namieniony, zaczęty był od spisania związku konfederacyą mienionego, któremu za cel naznaczono traktat, własności polskie dla trzech dworów: rosyjskiego, austriackiego i pruskiego, wyłączyć mający.

Pomimo zażytych gwałtów któremi wymuszano na sejmikach powiatowych wybór posłów od intrygi życzonych, pomimo stronienia cnotliwych i oświeczonych obywateli od wmieszania ich imion między narzędzia rządzące klęskę ojczyzny, i pomimo środki wabiące tych, którym kłamstwo albo potrzeba z bogaceniem obiecywały; znaczna liczba posłów, tych nawet którym do izby wniść dopuszczono; okazała przykładem Oraczewskiego posła krakowskiego wstręt do szkodenia ojczyźnie, do służenia gwałtowi. — Żeby sprzeczek uniknąć, skutek zamierzony przyspieszyć, ułatwić robotę, postanowiono delegacyą z sejmu do traktowania wyznaczyć, a do téj wybrać ludzi, od których nie miano doznać oporu. Tak uczyniono. W voluminie tego sejmu i w części dyaryusza jaką pozwolono drukować, doczyta się ciekawy, kto do delegacyi przeznaczony, kto wyłączony od niej. Kiedy to wykonane, sejm limitowano do czasu, jaki być dostatecznym na dokonanie dzieła uznano.

Delegacya złożona z wyboru osób usługowych i płatnych, o zyskowniejszych pomyślała korzyściach. Dała sobie moc sądenia spraw i téj natury, które do sądów konfederackich nie należą. Takie byłyby tylko o wzruszenie bezpieczeństwa albo o przeciwność związkowi; lecz gdy prze-



moc i wojska wszystkich żałośnych zostawiły w ciichości, i innych jeszcze za granicą nieszczęścia i dobre ojczyźnie życzenia trzymały; sądy więc związkowe nie mające nic do czynienia, nie obiecywały sądzącym. Rozgrzeszono zatem wszystkich, sprawy lub pieniactwa za zabawę mających, żeby się do sądów konfederackich udali; — a wkrótce jurisdikcyę powiatowe i trybunały w Litwie i w Koronie, stały się próżnemi magistraturami. Zewsząd wszystkie ważniejsze między możniejszymi zwłaszcza stronami sprawy, przeniosły się do Warszawy, na sąd konfederacyi.

Poniński z dowcipem łakomstwu usługnym marszałek koronny; książę Michał Radziwiłł wtenczas miecznik, teraz wojewoda wileński, marszałek litewski; nie wymagają historii: jednego życia i zgon światu wiadome, drugiego życie trwające, może jeszcze usprawiedliwione zostanie przez zasługi, których czeka społeczność.

Sędziów konfederackich nieograniczona władza piorunową szybkością obleciała kraj cały. Wzruszono wiekiem i ustawami zamorzone pienię (procesa). Rolnik, po wychowaniu dzieci z dochodów spokojnie posiadanego dziedzictwa żyjący, zagrożony o mil 100 od stolicy pozwem, musiał zachowane do grobowego użycia zapasy, nieść lub posyłać do Warszawy; a gdy wielości spraw wystarczyć sądy nie mogły, a roztargniony czas i społeczność delegatów na sądy i traktatowe usługi, nie wykazywały Ponińskiemu korzyści ważnych: on płodny w przemysł, przeznaczył wiele osób swoim widokom pomocnych, żeby ra-

dy stronom, ważniejsze opłaty czynić sposobnym, udawanie się do niego samego; a on brał na siebie wyznaczanie komisyj z osób (które sobie strona wybierze) składanych, któreby sprawę im poruczoną bądź dawno zapomnianą, bądź w ostatecznych jurisdikcyach skończoną, rozsądzały.

Tym sposobem, sądom konfederackim i wszystkim prawnym jurisdikcyom ulżył, pieniactwów rozmnożył, pienię wzniecił, i prosty kanał zdobyczy do szkatuły swojej otworzył.

Wszyscy zagrożeni jedni z pozwem który ich przerażał, drudzy z oczekiwaniem na przerażenie; udali się do mnie z prośbami, żebym z Wilna do Warszawy pojechał; że jeśli tam niepotrafię przyjaciół ochronić od niespokojności, może znajduję sposoby żebym ich ocalał od utrat które im zapewniają te komisyje któreby na żądanie ich przeciwników były wyjednane.

Niech mnie nie oskarża ta chluba, że i dobre pobudki weszły w to, żebym się skłonił do Warszawy wyjechać. Już tam wszystkie rodzaje politycznych i cywilnych występków były w zupełnem dojrzeniu: ojczyzna zagranicznym, i obywatelom jedni drugim byli na sprzedaż. — Co zaś jest godne zdumienia i zasługuje na potomne przekleństwa; że występkami z równą oziębłością przez jednych pełnione, jak przez drugich były oglądane. W rzadkich domach smutek widziano, i gdzie był, ukrywano go, żeby u przewodzących na podejrzenie nie wydał. Książę kanclerz Czartoryski był bliski zgonu, ale jeszcze zgon tej ojczyzny widział, którą przez mylnie obrane środki rato-



wać rozumiał. Mówiono o nim że przed poufalemi utyskując powtarzał: „Ja te drewka znosiłem, kto inny i w innym umyśle podpalił.“ Mówiono także, że on w r. 1767 przed podpisaniem traktatu, Zamoyskiemu kanclerzowi koronnemu podał myśl złożenia pieczęci, i sam toż uczynić oświadczał. Co uczynił Zamoyski, to Czartoryski zawiesił; a gdy jeszcze okropniejszej epoki kanclerzem dożył, nie wierzę iżby do wyzucia się z urzędu w r. 1767 Zamoyskiego wzbudzał i uczestnictwo upewniał.

Chcąc mówić o mnie, dość powiem, że zbyt wiele w stolicy znalazłem, i zbyt wiele przybywało co dzień nieszczęśliwych i zagrożonych, żebym nie miał do pracy i troskliwości pobudek; a do pomnożenia reputacyi mojej materyałów. Jużem był poznany z osobami w kraju najważniejszymi, ministeryum i senat składającami. Już rzetelnie cnotliwych rozeznac umiałem od tych którzy jeszcze tolerowania godni, i tych którym tylko wzgarda należy, a stronienie od nich cnotliwemu przystoi. Nie będąc obcym dla społeczności rozmaitych, wchodziłem między te, które opinii zarazić nie mogły, a gdzie być użytecznym, lub sposobność do stania się użyteczniejszym, pomnożyć mogłem.

W tej porze się nauczyłem, jak dobry obywatel przez krok niewinny zaszkodzić może ojczyźnie. Andrzej Zamoyski kanclerz wielki koronny, cnotą, rozsądkiem, miłością kraju, uszanowaniem dla praw, stosownością do równości, i sprawiedliwością wsławiony, złożył pieczęć jeszcze w r. 1767 żeby do podpisania hańbiącego traktatu nie był

zniewolony. Sama świętość cnoty w tem jego postanowieniu znajdowana była powszechnie. Ja w posiedzeniach niektórych zaprzeczałem doskonałości tego postępku; im zaś jawniej i dowodniej okazywane były wszystkie postęпки tego obywatela cnotliwe i godne wsławienia, tem łatwiej ostatniego tego kroku niezgodności z obywatelstwem dowodziłem. Ten ważny urząd jakim było kanclerstwo, najznakomitsze wewnętrzne i zagraniczne wiadomości ogarniać i zawiadywać przeznaczony, być był powinien w ręku cnotliwych i zasłużoną w kraju ufność mających. W takich ręku u Zamoyskiego w łatwiejszych rzeczypospolitej czasach zostawał. Gdy przyszły trudne, ostatecznego po obywatelu poświęcenia się wymagające, składać ten urząd, było w mojem pojęciu i dowodzeniach jedno co dla ocalenia siebie, dla zachowania zjedнанėj chwały, dla uchronienia się od napaści i prześladowania ojczyznę wydawać na łatwiejsze upośledzenie.<sup>1)</sup> Prawdą to było, że opór jednego a choćby też za jego przykładem wspieranego przez innych, jużby nie odwrócił zdecydowanėj zniewagi i krzywdy polskiej, ale i za mną była prawda, że jeśli jedno złe byłoby dokonane musiało, liczne w wielu innych materyach, albo zamysłone albo dokonane byłoby nie mogły występki. Tem jaśniejszy był skutek dowodzenia mego, że przez ustawę krajową pieczęć koronna miała zachowaną alternatę między stanem duchownym i świeckim,

<sup>1)</sup> Też same zarzuty czyniłbym Katonowi w Rzymie, które czyniłem Zamoyskiemu w Warszawie.



i że kiedy Zamoyski złożył pieczęć, plac jego objął ksiądz Młodziejowski, biskup i podkanclerzy natenczas, człowiek tejże sławy, skłonności i potrzeb jak był Poniński, tychże jak ten związków; hipokryzą i obłudą tamtego przewyższający. Borch kurlandczyk, cnotliwy lecz słaby, ograniczony i położeniem do Moskwy zbliżony, został podkanclerzym. Sprawdziły się dowodzenia moje; ułatwiły się delegowanych roboty w traktacie i wszystkich, które podawało łakomstwo projektach, zamienianych w ustawy. Nikt przecież nie naśladował Zamoyskiego. Książę kanclerz zbliżał się do śmierci ale nie opuszczał pieczęci. Król już mu nie okazywał względów nie tylko jak ministrowi, ale jak wujowi nawet; pracował atoli ten sędziwy minister w domu i zatrudniał się sądami asesorskimi, które zwano *zadworne*.

Ta magistratura przywiązana była do kancelarów osobno w Koronie i Litwie. Przeznaczeniem jej było sędzić sprawy różnego rodzaju wynikające z dóbr, albo ściągające się do dóbr które królewszczyznami zwano. Te już były dwojakięj natury: jedne traktatem unii pod Zygmuntem Augustem w r. 1569 ustanowionej, *directe* na stół królów zachowane; drugie, które starostwami lub lennościami mieniono, a do dystrybucji przez królów dobrze zasłużonym obywatelom zostawione. Do téj także magistratury należały sprawy o ważność przywilejów, którymby zaprzeczona była stosowność do praw etc. (doczyta się ciekawo w *Voluminach Légum*).

Z rodzaju tych spraw wynikała jedna, w któ-

rój dwa miasta, Grodno i Brześć, oskarżały administracyą ekonomij królewskich o przywłaszczenia zwierzchności nad niemi, i różne impozycye krzywdzące fundamentalne miast tych ustawy. Długo ta sprawa zatrudniała sąd asesorski księcia kanclerza. Powierzenia administracyi ekonomij królewskich miał Tyzenhauz podskarbi nadworny, utalentowany zręcznością do zjednania królewskiej ufności. Wygrały były te miasta w sądzie kanclerskim swoją od administracyi królewskiej *independencyą*; przyznano, iż od samej tylko *rzeczypospolitej* zależą, a fundowane na magdeburgkiem prawie, swój rząd własny i swój sąd municypalny z apelacyą do asesoryi, miały zabezpieczone. Dekret ten był podług ustaw nieodzowny, pod przesądzenie niepodpadający.

Kiedy Poniński do sądu konfederackiego dał przystęp wszystkim pieniom i otworzył wolność każdą spokojność zamięszać, żeby z zamięszania zyskiwał; Tyzenhauz powiększając władzę konfidenta nad słabościami króla, wzbudził w nim życzenie do odzyskania miast Brześcia i Grodna w sądzie asesorskim straconych i komisją u Ponińskiego wyjednał. Nie było w tem ani waloru któryby zachód usprawiedliwiał, ani przystojności, żeby król był wmięszany w liczbę piniaczy. Tyzenhauz sam widział te korzyści które pomnażając gorycz księciu kanclerzowi blizkiemu swego końca, powiększały jego przystępy do króla, które w czasie zamieniły się w przewożenie zupełne. Skasowany został ów dekret asesorski. Nic przez to król na dochodach nie zyskał; nic nie straciła



rzeczpospolita. Miasta wewnętrzne były jak dawniej własnością kraju; przybyło rozjątrzeń, a nie wiem jak nazwać dogodzenie miłości własnej, w której rozum nie do ocenienia nie znajdzie. To atoli zdarzenie, że król dekret niewzruszony poniżał, było rozgrzeszeniem, iż każdy dekret ostateczny mógł być nieszanowanym, jakoż ten tylko wzruszonym nie był którego wzruszać nie chciano.

Wciągniona została sprawa Saturgussów kupców królewieckich w komisji skarbowej nieodzwonnie z księciem Radziwiłłem podkomorzym litewskim skończona, i zapłacony Poniński, komisją na jej rozsądzenie wyznaczył. — Ta sprawa (jakem wyżej napisał) była drogą w komisji skarbowej do początków opinii mojej; ta była także do pomnożenia stopniem. Komisye przez Ponińskiego stanowione, składały się pospolicie z osób życzonych od stron które się lepiej opłacić umiały; a że każdej do opłaty nie odmawiano przystępu, więc też każdej w miarę zysku dano nagrodę w osobach mniej więcej wygranie lub ocalenie pochlebających. Radziwiłł sprawie ufający, mniej z tych miar dla Ponińskiego korzystny nad Saturgussów, przez posła pruskiego wspieranych i nieoszczędnych; nie więcej żądał, jak, żeby w komisji prezydował Zamoyski exkanclerz. Na to zezwolono, bo liczba innych porównana do tych, którzyby się ze sprawiedliwością Zamoyskiego łączyli, Saturgussom nie zagrażała. Najpospoliciej Poniński w wyznaczaniu komisji podobnych, którą stronę chciał o zyskownym dekrete upewnić, tej osoby z sobą spoufalone nastęrczał i za nie ręczył;

tak i korzyści osobiste i zyski tych, którzy jego usługę składali mnożąc, sobie i swoim dogadzał.

Gruntowne były księcia Radziwiłła obrony; przekonywały sprawiedliwego Zamoyskiego i cnotliwych, których ciekawość do słuchania sprawy sprowadzała; ale widoczna była pluralitas, prawu i prawdzie przeciwna. Zamoyski (jak nawykł) wołał do ugody nakłaniać, mnie ten zamysł powierzył; pracował troskliwie i długo; i w ostatku książę Radziwiłł wołał przestać na ugodzie szkodliwej, niż czekać szkodliwszego dekretu, któryby krzywdząc jego dochody, w niewinne dał posądzenie imię Zamoyskiego, któreby między niesprawiedliwymi sędziami od potomności było czytane.

To zdarzenie zbliżyło mnie z Zamoyskim. Wiedział on o przyganach, które złożeniu przez niego pieczęci dawałem; ale umiarkowanie jest towarzyszem cnoty. Mój przeciw niemu postępek wynikał z szacunku cnot, któremi się on wsławił, a których do ostatka nie poświęcił ojczyźnie; nie był więc dla mnie niechętnym i doznałem później, że mi zachował szacunek.

Rozszerzyłbym się nad miarę cierpliwości którejby wymagało czytanie, gdybym opisywał i liczbę i rodzaje komisji i sądów któremi się łakomstwo przysługiwało pieni i chciwości, lecz jeszcze jedną namienię muszę, która mi dała zręczność do ważnej przysługi wykonanej domowi, w osobie (natenczas jeszcze) pana Sapiehy, hetmana polnego litewskiego, który na tym sejmie zyskał bez życzenia tytuł księcia, a był potem kanclerzem



litewskim i zostawił syna Franciszka Sapięę, od społeczności dzisiejszej znanego.

Została w tradycjach konfederacji Olkieni-ckiej pamięć, której akta z publicznych ksiąg wyłączone były, żeby się nie rozmnażały rozjątżenia w potomkach na urazy pamiętnych i nie powtarzały w Rzeczypospolitej zdarzenia gwałtowniejszych wymagające zapobieżień. Dom Sapięów przed tą porą dostatni w bogactwa, rozrodzenie, w kredyt i liczbę przyjaciół, najznakomitsze urzędy piastował. Między tymi Benedykt Sapięa był podskarbin wielkim litewskim. Pozwalali sobie podskarbiowie arbitralności tak w zgromadzaniu jako też w użyciu dochodów publicznych. Cło litewskie było źródłem (jak wszędzie) części dochodów. Dokuczna z swęj natury celna ustawa, była tu dokuczniejszą przez sposób administracyi, bo w arendę żydom była wypuszczona. Tak cło litewskie administrował Benedykt Sapięa, podskarbi.

Wiadomo, że po ustalych rewolucyach i kłęskach, które z różnych powodów i w różnych rodzajach Polskę trapiły od śmierci króla Jana Sobieskiego aż do roku 1717, zaszła ustawa amnestyi, mocą której nikt do nikogo o nie tak publicznie jako też prywatnie odnawiać pretensyj lub uraz nie był powinien. Mądry ten zwyczaj, wszystkim rzeczompospolitym właściwy, Polsce był najpotrzebniejszy. — Odtychczas aż do sejmu Ponińskiego, nikt do Sapięów (z których wielu wszystko prawie do jednego Aleksandra, wtenczas hetmana polnego litewskiego spłynęło), żadnej nie czynił odezw.

Ukazały się pisma notą posła austriackiego wspierane, przez które żyd w państwach niemieckich mieszkający, Berens Lejman (jeśli się nie mylę) zwany, mieniać się sukcesorem Lejmana, od Benedykta Sapięy, podskarbiego litewskiego, cło arendującego, pretensją do kilku milionów rachowaną demonstrował i domagał się zapłacenia lub sądu, w którymby to zyskał, czego będzie dowodził. Po daremnem użyciu wszystkich dowodów, których się chwyciła pani Sapięyna w niebytności męża za granicą w tę porę bawiącego, Poniński komisją naznaczył; do niej za prezydenta ks. Młodziejewskiego, kanclerza koronnego, ze znaczną liczbą komisarzy zapisał. Byłem szukany do obrony domu Sapięów od zagrożenia zniszczeniem; zasłona amnestyi raz znieważona, dałaby niezliczonym pretensyom ożywienie.

Już w tę porę doświadczenie moje wystarczało widzieć, że upadała Rzeczypospolitej ustawa tem jedynem narzędziem, którego oddawna używać zaczęto, żeby rozróżniając krajową społeczność, dzieląc współobywateli na partye, z którychby przemoc jedną, niszczyła drugą, ukazując zyski dla jednych na drugich upośledzeniu; zniszczyć tę jednomyślność, która dobro powszechnie ojczyzny i wolność pod powszechnem uznaniem i pod powszechną trzymała obroną; — widziałem więc, że w sprawie z Sapięą wzniecany jest instrument niezgód, a zatem poświęciłem całą usilność, której wymagał polityczny widok, żeby w ochronieniu Sapięy ochronić amnestyi całość, a w tem uchronić społeczność od wywołania z popiołów roz-



jątrzeń już umorzonych, zwłaszcza, iż z nowych przyczyn tak ich namnożyła intryga, że ustawała nadzieja, żeby kiedy czas przyszedł do porozumień pomiędzy rozróżnionymi współobywatelami. Jakkolwiek być miało, jam ustanowił wewnątrz siebie za nieprzestępną obywatela powinność, przykładając się (ile ze mnie być mogło) do jednoczenia skłóconych i umniejszania niezgód.

Kiedy wszystko przedsiębrałem co można na ochronę Sapiehy, a w tem na ocalenie amnestyi, ledwie sprawa z Berensem w Warszawie na intrygi wydana od sędziów i powszechności ciekawość na słuchanie obracająca zrozumianą być zaczęła, uformowała się druga, w trybunale litewskim téj podobna, z pod amnestyi do Sapiehów regulowana, w której Makowiecki, chorąży słonimski, zamierzał odzyskiwać na domie Sapieżyńskim szkody jego antecesorom w handlu na Niemnie zrządzone w tę porę, którą rewolucye amnestyą uprzedzały. — O tem już namieniłem.

Jestem przymuszony wyboczyć. — Sapieżyna była z domu księżniczka Lubomirska, siostra księcia Marcina Lubomirskiego, wszystkiemi przywarami różnego, a żadnym przymiotem niepodobnego do księcia Lubomirskiego, wtenczas marszałka wielkiego koronnego, mądrego i cnotliwego ministra. Marcin Lubomirski był między delegowanymi i był ściśle złączony z Ponińskim, wadami do niego podobnymi. Sapieżyna, siostra księcia Marcina, należała niedawno do osobistej konfideneyi króla, po której lubo poufałość ustała, zostały słaboście; — one, jak przyczyna do nich,

osłabiły ścisłość związku między mężem i żoną, i to było przyczyną, która Sapiehę do zagranicznej podróży zdecydowała. — Jego nieobecność obudziła przeciw niemu te napaści, które opisywać zacząłem; i żonie podała zręczność do czynienia mężowi przysług, które, jeśliby nie przejednanie, przynajmniej tolerowanie jęj wyboczeń, zrzadziły.

Za takie ona poczytała pierwój wyrobienie prawa, które tytuł książęcy domowi Sapiehów w tym sejmie przyznało.

Za takie podobnie poczytała prawo drugie, które obwiniając Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego o niebytność w kraju, i wspomnianą wyżej insurekcyą, na klęsce pod Stołowiczami skończoną, buławę wielką Sapieże przyznawać miało. Lecz to drugie skutku nie wzięło; po wyszłych bowiem od trzech Dworów deklaracyach konfederacyę barską potępiających; po ogłoszonym pod groźnemi warunkami nakazie, żeby skonfederowani od protestacyj recesa czynili i powracali do kraju; przybyli do Warszawy prawie razem: Sapieha i Ogiński; — ten dla obrony stopnia swego i dóbr od konfiskaty, tamten dla odwrócenia napaści, któremi był zagrożony, i dla wymówienia się, że krzywda Ogińskiego do jego podniesienia przedsiębrana, nie wynikała ani z jego życzenia, ani ze starań. Pojedynek z tego projektu zapowiedziany, był odwrócony wraz z odwróconym projektem.

Co do sprawy z Berensem, znalazł Sapieha stopnie obron gruntownie obmyślonemi. Pisząc



o ludziach, niepodobna uniknąć wzmianki o ich słabościach; a lubo nie radbym serca i cnotliwych pobudek oskarżać lub wdać w posądzenie (bom te zawsze aż do zgonu w Sapieże widział); uwłaczałbym atoli szczerości gdybym chciał utrzymywać, że serce i miłość cnoty podlegały w tym człowieku wewnętrznemu stróżowi, którym bywa w ludziach rzadkich, rozsądek, umiejący bez obcej pomocy, rozeznąć pozór od istoty, i niepodlegający ułudzeniu, które przemyślna obłuda podrzuca, żeby powabem honoru lub cnoty wprowadziła w pomyłkę. — Sapięha oddawał się natchnieniom; te jeśli wynikały z czystego źródła, był tem, czem go wydała natura; jeśli radę dawała obłuda, tam szedł, gdzie go ta prowadziła, i tym się wydał jakim go rada zostawić chciała.

Na obronę sprawy Berensa innych nie było odwołów, jak amnestya jedynie; lecz sprawę protegował poseł austriacki, bo Lejman był niemieckim poddanym; amnestya obowiązywała tylko Polaków, pod tę ustawę cudzoziemiec poddać się nie chciał. Moja troskliwość szukała w ukryciach objaśnienia o naturze téj sprawy. Akta wszystkie sprawę z domem Sapiężyńskim eliminowały, gąszcząc wiadomość o niej przed potomością. Mnie przypadkiem dostały się Volumina Legum, z których ustawy owéj konfederacyi nie były wydarte. W nich znalazłem rachunek, który konfederacya z Berensem w tamtą porę zrobiła, i który zupełnie Benedykta Sapięhę od pretensyi Berensa zasłaniał.

Ta obrona zasmuciła Sapięhę; a lubo ję do-

stateczność przekonywała wszystkich o nikezenności pretensyi, on mi dał uczuć, że wolałby nie być bronionym, niż oddać wspomnieniom zapomniane błędy przodków jego i uciśnienia, które ztąd wynikały. Lubom czuł własnej miłości mojej dotknięcie, alem cenił w Sapieże szlachetność jego uczucia; — a chociaż zganiłem w nim wstręt do téj obrony, która była jedyną do ochronienia jego majątku od utrat nieograniczonych; nie zostawiłem go jednak spokojnym, bom nie zezwolił na to żądanie, które mi nieraz powtórzył, żebym ów ekstrakt konfederacyi z Voluminu eliminowany, do jego oddał archiwum, a siebie ogołocił z wiadomości sekretem okrytą; i jest, raczej był do r. 1812 w bibliotece mojej.

Sprawa ta ugodliwym dekretem była kończona; kosztowała, ale nie zrujnowała (jak zagroziła) Sapięhy.

Usilne nalegania zniewoliły mnie, żebym z Warszawy jechał do Wilna na obronę Sapięhy w trybunale litewskim od drugiej napaści już namienionej, którą przygotował Makowiecki, chorąży słonimski. Wykonałem i tę przysługę zawsze dogadzając postanowieniu mojemu, żebym wyniszczał (ile ze mnie być mogło) kłótnie współziomków.

W trybunale posłużyło powodzenie mnie i Sapięze: on zyskał spokojność i ocalenie, ja wewnętrzne ukontentowanie i pomnożenie przyjaciół, których mi jednała troskliwość dowodzona w poruczeniach, które wykonywałem.

Powrót mój do Warszawy już znalazł księcia



Sapiehę kanclerzem. Umarł był książę Czartoryski; wakująca pieczęć oddaną została Sapieżę w nagrodę omylonęj wielkieję buławy, która Ogińskiemu wydartą być miała. Tak to intryga obca jątrzyła Polaków, żeby zjednywała dla siebie Polskę, a pomagały jęj błędy Polaków.

Stackelberg był ambasadorem rosyjskim; przed zaczęciem jeszcze tego sprosno go sejmu, królem i krajem rządził. Śmierć księcia Kanclerza nie zostawiła nikomu tęg powagi, którą mu doświadczenie, wiek, spowinowacenie i opieka nad dzieciństwem króla dawały; zostawiła zaś nałogową i z natury wynikającą potrzebę, żeby ten król był radzonym i wspomagany. Nie widać wprawdzie od lat kilku już było w przedsięwzięciach i wykonaniach królewskich ani natchnień, ani rady księcia Kanclerza; przechodził król z rąk jednych do drugich, wykonywał natchnienia, jednych lub drugich pełnił życzenia.

Tyzenhauz, który potrafił wmówić w króla ważną przysługę w kasowaniu asesorskiego dekretu, Brześć i Grodno wolnemi uznającego; który już był potrzebnym, bo administracyą dóbr stołowych w Litwie miał powierzoną; Tyzenhauz, był jednym, który chciał i umiał ogarnąć ufność królewską; — mówię chciał, bo byli co mogli, ale ich odrażały te wady, z któremi się towarzyszyć nie chcieli. Byli, coby umieli, ale którzy musieliby się pierwęg zwyciężyć na pochlebstwa i pobłażania, a nie nabyć pewności, że tym kosztem króla, kraj i siebie od znieważeń ochronią. Był Zamoyski, książę Lubomirski, marsza-

łek koronny; książę wojewoda ruski, brat zeszełgo kanclerza i syn jego książę Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich; Chreptowicz, podkanclerzy litewski. Innych liczyć nie trzeba, którym też same przyczyny, co wymienionym służyły, żeby się nie ubiegali o fawor. Tyzenhauz był jednym i został jedynym; a że powierzenie się zupełne króla, było na osobie, której ani zasługi publiczne, ani dostojność nie usprawiedliwiała zaufania, trzeba było przynajmniej podnieść jego dostojność, kiedy znaleźć zasług nie można. Wszystko było w sejmie podobne. Podskarbiostwo nadworne, było dygnitaryą tylko, nie miało innęj w publicznych zgromadzeniach uwagi nad to, że przewyższało stopień powiatowych urzędów. Podniesiono w sejmie ten urząd do stopnia ministerjalnego; a tak, Tyzenhauz pierwszy, będąc urzędnikiem nadwornym króla, znalazł krzesło między ministrami w senacie; a jako ta różnica była jawnem ogłoszeniem faworu, tak nieodwłocznie stała się ośmieleniem dla faworyta, żeby królowi podawał rady, którychby skutek okazalszym, czynniejszym i bardziej wydatnym czynił nowego ministra.

Pierwszą z tych rad była, żeby król przedsięwziął złożyć w kraju partyą osobistą dla siebie; a gdy ta była przyjęta i potwierdzona, nie trzeba było drugieję i żadneję, żeby minister był wszystkim dla siebie, będąc wszystkim dla króla. Ztąd wyniknęło, że król ustanowił żadnego, na żaden urząd nie podpisać dla nikogo przywileju, prócz, za kimby się stawiał (bo to zaręczeniem



partyi było) Tyzenhauz. Ztąd wyniknęło, że król pewną część dochodów swoich Tyzenhauzowi wyznaczył do użycia na popularność, to jest na utrzymanie sejmików, na których, ponieważ obierani bywali sędziowie ziemscy, deputaci do trybunałów i posłowie na sejmy; mając więc przez sejmiki i przywileje tych, którzy sądzą i którzy sądzeni być mają, naturalny wynikał wniosek partyi licznój, pewnej i nieodstępnej na sejmikach w powiecie, a przez posłów na sejmach. Czas takięj w gabinecie ustawy był tenże, kiedy egzekucyą rozpoczął. Dom Tyzenhauza otworzył się blisko zamku. Tam zgromadzani delegaci i obywatele (których wezwanie uznano potrzebnem) odbywali uczty i rady; — wielokroć król tam wchodził i dla ogłoszenia ministrowi faworu, kielich zdrowia jego wypijał. Moźniejsi, chlubni z zasług, albo z dawności domu, tam wzywani nie byli; nie lubi nowa duma do gardzenia nawykłych. Wkrótce pluralitas delegowanych (tak nazywano posłów między limitą sejmu do czynności w Warszawie zostających) była Tyzenhauzowską pod imieniem partyi królewskiej. — Książę prymas, brat królewski, to systema, co Tyzenhauz w Litwie, wziął na siebie utrzymać w Koronie i jednocyli rady.

Co powiem o sobie? ani z królem, ani z Tyzenhauzem nie byłem blisko; znalazł Tyzenhauz w swoich pobudkach, żeby mnie używał i z sobą jednocył. Z początku zabawy ogólne, później osobne naradzenia, w ostatku powierzenia powierzeń królewskich były mi odkryte. Nieraz znu-

żony wśród zgromadzenia licznego, przysłał w późny wieczór, żebym do niego przyszedł, i bywałem wprowadzany przez drzwi osobne do gabinetu jego; tam poufałość między mnie tylko i niego była dzieloną. Do godziny pierwszej i drugiej z północy częstośmy zapomnieni czas przetrwali i poznawaliśmy siebie wzajemnie bez wydania się ze zdaniem, jakieśmy jeden o drugim powzięli. — Obrządki zabaw naszych osobnych zupełnie sprzyjały równości, którą ja czciłem a niewulającząc nikomu, sobie nie dopuściłem ujęcia.

W przeciągu tego sejmu, jeszcze gdy żadnego nie miałem urzędu, przysłał mi Tyzenhauz przywilej na budownictwo powiatu lidzkiego. Stopień to mały, ale w jego myśleniu być musiał za przysługę rachowany, że miał zastąpić miejsce nazwiska mego.

Ważnego zdarzenia, które w przeciąg tego sejmu wchodziło, nie godzi mi się opuścić. Nie przywodzi mi pamięć pewności o czasie, w którym i z jakich powodów zaszło; ale stanęło prawo, żeby odtąd wszystkie starostwa, które po zawakowaniu, przez króla arbitralnie pod pozorem zasług upodobanym rozdawane bywały, nie inaczej, tylko przez licytacją więcéj dającemu, przez komisye skarbowe w Litwie i Koronie arendowane były. Ważny w tem upadł powab, który chciwych, albo potrzebnych (a na tych tylko podobno można dzielić całą powszechność) wiązał do króla.

Wyjednał król na Stackelbergu, że kilka wielkich starostw dziedzicznie dla jego familii przeznaczonych zostało; białocerkiewskie dla Bra-



nickiego, inne dla synowców królewskich były oddane.

Tyzenhauz podał myśl królowi do odzyskania tej straty przez inną ustawę, to jest, że pozwolono królowi dwadzieścia pięć starostw, któreby zawakowały bądź w Litwie, bądź w Koronie, rozdać dawnym zwyczajem, który prawo królom zawarowało. Ta rada uskuteczniła powiększyła dla przemysłu Tyzenhauza w królu szacunek.

Inne nader ważne zdarzenie dało mu więcej przewagi. — Wiadome światu skasowanie jezuickiego zakonu, zaszło w przeciągu tego sejmku. Dobra zawakowane po tym zakonie dla chciwości, były obszernym do spodziewanego nasycenia magazynem: jedni (można to mówić) Jezuitci trzymali w kraju nauk i oświecenia źródło; po ich zniszczeniu, niknął widok, gdzieby się było udało po światło. — Kiedy przyszłość nie zdała się nikogo obchodzić, a łakomstwo układało projekta, jak, komu i wiele oddzielać z pozostałości po Jezuitach; Chreptowicz, podkanclerzy, poszedł do króla, uprzedziwszy wielu jego myślom pomocnych; i chociaż już znalazł uprzedzenia, które jezuickie fundusze w różny sposób przeznaczały na dystrybucję: on przekładając, że wszystkie dobra od królów i prywatnych dziedziców Jezuitom dawane, celowi doskonalenia młodzi poświęcanemi były; żądał, prosił, i domagał się, żeby zniszczenie zakonu, nie stało się zarazem zniszczeniem sposobów, któreby edukacją utrzymywały. Nie trudno było sercu tak godną siebie

myślą zajętemu o przekonywającą wymowę, która zastanowiła króla i wszystkich więcej lub mniej szacunku dla powszechności mających. — Projektowanie zatem urządzeń przedsiębrano, a w szczególności projektem edukacji był zatrudniony Chreptowicz. Co w tej ustawie na dobro stało się skutecznym świadek jestem, że to Chreptowiczowi należy; — co zaszło złego w cenieniu dóbr, w zgromadzeniu ruchomych własności, i w rozdawaniu; w tem Tyzenhauz pomnożył opinią swojej zręczności. Zyskiem dla siebie i tych, których mieć życzył swoimi, dzielić się musiał z Ponińskim, bo ten żadnego nie opuścił kanału, z któregooby nie wysączył dla siebie korzyści.

Rosł kredyt Tyzenhauza a w tę miarę wzma gało się między obywatelami przewodzenie jego. Król od poważniejszych osób tem się bardziej oddalił, im więcej upośledził się wyborem nowego ministra, którego przywary tajemnicą nie były, a z którymi stowarzyszył powagę tronu. Wyszła wkrótce wielka liczba przywilejów, kadukami zwanych. Wyszła liczba tej podobna, przywilejów innych, expectatywami zwanych<sup>1)</sup>; temi darami zjednywano łakomych, a tra-

<sup>1)</sup> Jus Caducum, prawo przypadkowe z różnych źródeł wynikało, i spływało w Polsce na króla. — Różnych źródeł był jeden powód, to jest, każda własność nie mająca właściciela, albo pozbawiona prawego właściciela, tem samem stawała się własnością króla, że nie należała do nikogo. Tak na przykład: wymarła jaka familia dziedzicząca majątek. — Że żaden nie został potomek mający do suksedowania prawo, własność wakująca



piono tych, którym dokuczyć chciano, lub których lekceważono.

Poniński w podobnym względzie pisał i przedawał sancita. Między mną i Tyzenhauzem nie długo trwało zbliżenie; moja czułość była

stawiała się królewska. — To jedno źródło. Drugie: niewolno było posiadać ziemskiej własności nikomu, kto do praw obywatelskich przez przepisane obrządki nie był przyjęty, a tem samem nie zareczył wierności dla kraju, użyteczności dla ojezyny i obowiązków dla praw i społeczności. Ktoby z takich, np. cudzoziemiec i t. d. własność ziemską nabył, tracił ją ad Jus Caducum i stawało się to własnością królewską. — Po roku 1569, w którym Zygmunt August ostatni Jagiełło, wyłączwszy dobra na stół królów, obowiązał się za siebie i następców, nie pomniejszać ani powiększać dóbr królewskich, cokolwiek jure caduco przypadało na króla, to królowie byli obowiązani przez przywilej, oddawać zasłużonym, jak inne dobra np. starostwa przeznaczone temu celowi. — Z pierwiastkowej i jeneralnej ustawy, ziemia Polska w ogólności należała i mogła być posiadana jedynie przez jej obrońców, to jest, przez stan rycerski. Stan duchowny powołaniem od użycia broni wyłączony, wiele różnemi drogami dóbr ziemskich posiadał; a że w naturze ustawy, miara ziemi posiadanej być była powinna miarą obowiązku, jaki do obrony kraju był winien właściciel; stan zatem rycerski pryncypalny ziemi polskiej właściciel, postrzegał umniejszenie obrony krajowej w rozszerzaniu osiadłości duchownych i szczególnie w przeciągu klęsk pod królowaniem Jana Kazimierza znoszonych, zaczął zapobiegać nabyciom duchownym. — Powtarzane więc były na sejmach ustawy zakazujące nabycia, przepisujące miary i formy funduszów i t. d. i dające wyrok, że dobra niestosownie do przepisu przez duchownych nabyte, Juri Caduci podlegać będą. Ztąd się uformowało nowe źródło ad Jus Caducum. Expectaty wy-

wadą dyssymulacyi przeciwną. Falszywe maksymy tego człowieka, gwałtowność w przedsięwzięciach, niesprawiedliwość w wykonaniach, uciśnienie jednych dla pociągnięcia drugich, nie zgadzały się z prostotą moich prawideł. Szczerowość w tej mierze ostrzegła go; oszczędniejszym być zaczął

Od tego czasu, w którym królowie i prawo i potrzebę mieli nagradzać zasłużonych, były użyte przywileje, w których wyrażano i zasługę i nagrodzenie. Godna to prawodawczego rozumu była ustawa, którą miała Polska, — że królowie w narodzie byli sędziami cnót, a obywatela sędziami występków. Tęj ustawy mocą król mógł być tylko dobroczynnym, a nie mógł stać się okrutnym. — Lecz niema prawa ludzkiego, któreby być na złe użytym nie mogło. Czas zapewne zrządził dla królów potrzebę nie tylko nagradzać dobrych, ale zjednywać złych; — w tym czasie nie wystarczały fundusze nagród, kiedy między zasłużonych i tych których trzeba było zjednywać, być dzielonemi musiały. Przemysł niedostatkwowi zaradzał; a że niewystarczało wakansów, wydawano przywileje na dobra oczekiwane, których cheiwy żądał po śmierci tego, którego starość, słabość zdrowia, albo wydatność na niebezpieczeństwa, obiecywały wakans. — Taki przywilej Expectatywą nazwano. Ponieważ zaś taki przywilej przez swoje naturę, biorącego oskarżał o łakomstwo i zawiść, a posiadającemu zagrażał i na nienawisć wydawał podejrzanego; będąc więc przeciwny i cywilnej ustawie, która nie cierpieć nie powinna, coby współobywateli jątrzyło; i fundamentalnej która religią katolicką panującą ogłaszała, a prawidła miłości bliźniego do powszechnego zachowania podawała; Polacy więc o podobnych przywilejach ostrzeżeni, na wielokrotnych sejmach powtórzyli zakazy do klątw podobne, przez które opisując sprosność tych przywilejów, wydawaniu onych zapobiegali.



w otwartości ku mnie, ale że już wiele powierzył, nierażać miał za interes. Ulżyła mi ta jego oziębłość, bom czas ten odzyskał który zabierały jego rozmowy, a udzielałem się społecznościom przyjemniejszym i zabawom które nie mięszały wewnętrznej spokojności mojej.

Sejm w delegowanych kontynuował na przemiany: to szkody ojczyźnie w układanym traktacie i prawach na odmianę dawnego rządu stanowiących; to współobywatelom, między którymi krzywdy jednych, stawały się korzyścią drugich. Powróceni po wydanych recesach malkontenci, (w tych barskich rozumiem) jedni głąskani, drudzy resentymentowani u króla i Stackelberga, pomnażali liczbę zniechęconych. Książę Radziwiłł, wojewoda wileński, przyjęty od króla uprzejmie, od Stackelberga dumnie, od Tyzenhauza popularnie; doznał wszystkich uprzedzeń których użyciem mógł być przywiązany do partyi królewskiej i stać się narzędziem pokorzącym tych którzyby się nie ubiegali o pomieszczenie na liście przychylnych dworowi i dworu faworytowi. Odzywiono ową komisję *ultimae instantiae* na sejmie 1768 r. księciu Radziwiłłowi daną, do odzyskiwania szkód przez kuratoryą w r. 1764 ustanowioną zrządzonych. Radziwiłł stał się partyzantem dworu. Przyjaciele tego domu na listę dworskich przyjaciół wliczeni, jego domowi, którzy byli przywar jego społecznikami a stróżami narowów i dobrego serca (które mu dało przyrodzenie) przewodnikami; Tyzenhauza narzędziami stali się.

Co do ustaw, rząd wewnętrzny krajowy od-

mieniających, stworzono Radę nieustającą. Ciekawy, poznawszy stan i ustawy rzeczypospolitej polskiej przez wiele wieków oddzielnie egzystującej, pozna, że ustawa Rady nieustającej zakładając rzeczpospolitą miejską przy dworze, rzeczpospolitą krajową niszczyła. Rzecz dziwna, i za skutek karzącej ręki wszechmocnej poczytać przypuszczająca, jest to, że wszyscy cnotliwi i oświeceni czuli i rozeznawali do czego ustawy zmierzają, i wszyscy dysymulując czekać czasu zdali się żeby niszczyli co dopuszczali gruntować. Ja w dojrzałości tej jeszcze nie byłem żebym znał, ale przemawiałem w posiedzeniach przyjacielskich w których mi zawsze zostało poważnym ustąpić, i milczeć. W mojej roli to jeszcze zaszło:

Książę Czartoryski wojewoda ruski, brat rodzony zeszłego księcia Kanclerza, ojciec księcia Adama, jenerała ziem podolskich, wuj króla; najodborniejszy w cnoty życie prywatne zalecający; najobfitszy w dostatki, najrzadniejszy w zgromadzaniu dochodów, a równie nieoszczędny jak umiarkowany w ich używaniu; chciał mnie poznać i wezwany zostałem. Sposób przyjmowania którego używał ten możny i sędziwy republikańin, zgadzał się równie z jego powagą, jak z równością stanu która każdemu obywatelowi służyła. W pierwszym dniu poznania, tylko usłyszałem żądanie żebym pozwolił być między przyjaciół domowych liczonem, i żebym bywał nie czekając wezwania. Po drugim wezwaniu i po krótkiej (bez próżności) wymówce, żem być wezwany czekał; żądał książę wojewoda żebym



przyjął plenipotencją jego w interesach które miał w Litwie z powodu dóbr Wołożyna i Stołpców. Stało się tak jak on życzył, bo mi nie przysłało odmawiać użyteczności którą mi przyznawano, i która była jedyną drogą do pomnożenia tych związków, które być miały kiedykolwiek przydatnymi obywatelowi w kraju wolnym, prawami równości dla wszystkich współobywateli przeznaczonemi. Plenipotencja napisana była z taką ufnością, że mnie samego zastanawiała. — Uczulem wtenczas ważność przyjaźni, bo jęj tylko świadectwom przyznać mogłem wcześniejsze bez granic zaufanie niż byłem poznany. Każdy w to wnijdzie jak byłem wewnątrz obowiązany i do jak ścisłych wykonań czulem się wzbudzonym; żeby nie żałowano zaufania, oddałem troskliwość rozważeniu interesów tego właściciela. Na nic się nie zda opisywać jakiej były natury. — Zamitrężone ośmdziesiątletnim procesem, nie zostawiły księciu Wojewodzie ruskiemu jak część mniej więcej dziesiątą, do korzyści i posiadania w rozległym hrabstwie. Wzięte były przezemnie drogi do skrócenia procesu, i skutecznymi stały się; książę Wojewoda ruski odziedziczył gruntownie tę resztę której nie posiadał, ja usprawiedliwiłem tę ufność jaką on mnie zaszczylił.

Wtenczas kiedy mnie zatrudniały użycia prywatne, nie spuszczałem z ciekawej i pilnej baczności obrotu rzeczy publicznych. Byłbym niewierny prawdzie, niewdzięczny Bogu, żebym nie wyznał iż podział prac którym się oddawałem,

z których jedno drugich w zaniedbaniu nie zostawiły, przewyższyłyby nieraz wystarczenie sił moich i opinię zjednaną na osłabienie wydalby, gdyby nie wspomagała Opatrzność, i tak dalece tej jedynie pomocy czulem skuteczność, że dziś jeszcze kiedy to piszę, moje doświadczenia przenikają mnie oczywistością cudów których na sobie doznałem.

Miedzy dziełami sejmu tego który był rosyjską sprężyną, łakomych zdobyczą Dworów z Moskwą sprzymierzonych zwodzającą korzyścią; Polski zniszczeniem a Polaków zepsuciem; trzeba i to wspomnieć, że był król martwiony. Miedzy środkami których na ten koniec zażyto, prócz tego iż mu dystrybutę starostw (jak wspomniałem) odjęto; Branickiego, od młodości z królem spoufalonego buławą wielką koronną zaszczyconego, do Petersburga pociągniono i tam w nim oziębiając do króla skłonność, przywrócenie dawniej hetmanom nad wojskiem władzy, zaręczono. Powrócił ten od młodości króla faworyt; przed laty 10ciu petersburskich zdarzeń społecznik, nowym faworem Imperatorowej dumny po oddanych ambasadorowi imperatorowej listach, podał projekt nieodwłocznie w prawo zamieniony, który mu udzielał i jemu tylko podległą nad wojskiem poruczał władzę. Zdziwienie w Warszawie było wzruszające, ale krótkie. Znano króla i Branickiego; znano związki które ich łączyły; patrzano jak niedawno siostra Branickiego Sapieżyna wojewodzcowa była pierwszych ufności składem, widziano jak krótko przedtem Branicki (w sercu tylko królewskim



wysoką rangę posiadający) na czele pułków jego (które mu przy koronacyi dla osobistej usługi pozwolone były) konfederatów barskich, swoich rodaków, z komendami rosyjskimi złączony, ciemieżył. Niemożna zapomnieć, że ta zasługa wywiodła Branickiego na stopień po szwagrze królewskim zawakowany, a od pierwszej rzeczypospolitej ustawy dotąd najważniejszym uznawany; dziwiono się zatem, a tem trudniej było pojąć w tej odmianie odmienności politycznych przyczynę, że w roku 1764 król od imperatorowej rosyjskiej na tron wyniesiony, hetmana szwagra swojego z tej władzy gwałtownie wyzuwał, którą w r. 1774 imperatorowa faworytowi króla mimo króla życzenia, gwałtownie przywracać każe. Dziwiono się. Było to zawsze i we wszystkich rzeczpospolitych upadek poprzedzającym znamieniem, że się wszyscy odmianom dziwili a nikt nie zapobiegał, i rzadko kto przewidywał smutną następność. Podobna jest krajowa społeczność spektatorów teatralnym na sceny tragiczne, w tymże momencie w którym ich jedna rola udaniem nie-szczęścia rozrzewni, bufon rozśmieszy. Nie była to trafunkowa dla Branickiego korzyść; sam podobno nie znał, że nie szacunek dla jego osoby, ale potrzeba rozróżnień podała gabinetowi rosyjskiemu ten projekt, żeby go zyskać, a dając mu władzę nad wojskiem, przez niego mieć króla pod grozą, jeśliby ten Moskwie uchybiał; a wyjąć go z liczby tych z których sobie partiją składać król postanowił. To co zamyślano zręcznie, wykonano skutecznie. Branicki stracił dla króla respekt,

król od niego odwrócił oczy; a naturalnie to wyniknęło iż król szukał drogi któraby mu wyjednana u imperatorowej wierzenie, i zapewniała, że mając króla polskiego, nie potrzebowała partyzanta innego któryby jej widokom w Polsce zaręczał skutek. To właśnie wymódz chciano na królu kiedy go martwiono, a gdy wymożono, ambasador w Warszawie dostrzegał wierności przyrzeczeń w królu, a w jego partyzantach zręczności, jakiej na pomnażanie partyi królewskiej używać umiano. Stało się to naturalnym stopniem że przewodnicy partyi królewskiej jakimi byli: książę Prymas brat królewski w Koronie, a Tyzenhauz podskarbi nadworny w Litwie, porozumiewać się z ambasadorem rosyjskim i on z nimi, wzajemną mieli potrzebę. Tyzenhauz odtąd czując się więcej na faworach króla ubezpieczonym, stawał się zuchwalszym i dokuczał tym których zbliżenia do króla mógł się obawiać; im zaś większe skrytoście Dworu powierzane mu były, tem bardziej on poczuwając się gruntowanym w kredycie, nabywał przeświadczenia, że choćby w czasie oziębić potrafił skłonność króla ku niemu, potrzeby (które mu bez granic powierzone już były) zostawia mu toż panowanie nad królem, jakie dawała skłonność; i tak wszystkiego od króla pewny a przez ustawę krajową niebojący się niczego (bo *neminem captivabo nisi jure victum* wszystkim służyło) widział się na stopniu doskonałej pomyślności swojej. Gdzieindziej monarcha despotycznie władający, nie ma przyczyny lękać się ministra, faworyta i konfidenta. Pierwsza



w służbie oziębłość, do niewierności spostrzeżona skłonność, poddaje go surowości, i w jego zgubie ocalony jest sekret powierzeń. Dość momentu, żeby sułtan podejrzenie wziął o wezyrze; stryżek na gardło wezyra kończy niespokojność sułtana. Nie w Turczach tylko były i są takie przykłady. Lecz w Polsce król nie był sędzią występków; mógł dowieść winy, a sądowym obrządkom zostawało roztrząsanie dowodów objaśniających winę albo niewinność. Tyzenhauz zatem będąc bezpiecznym, mógł się stawać zuchwałym; póty on króla skłonności głaskał, póki panem potrzeb nie został; te gdy ogarnął, miał dość dowcipu żeby za to iż dawniej skłonnościom służył przez potrzebę, panował.

Tu dodać winienem: Miasto Grodno było dawną ustawą przeznaczone na sejm który z alternatywy między Koroną a Litwą, w Litwie być był odbyty powinien. Od lat wielu Litwa i Grodno nie doznały skuteczności tego przywileju. Stało się to miasto (jak wyżej opisałem) królewskim, i było administratorem mieszkaniem, a że Tyzenhauz był administratorem i party królewskiej stał się przewodnikiem, uczynił to miasto trybunału siedliskiem.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Całość Polski w wewnętrznym względzie dzieliła się na trzy prowincje: Wielką-Polskę, Małą-Polskę i Litwę; prowincje na województwa, te zaś na ziemie i powiaty były dzielone. — Podług tego podziału dla każdej prowincji zostawiona była alternata sejmów ordynaryjnych, do których z województw, ziem i powiatów ogólnie wszystkich, wybierani byli posłowie; i przeznaczone

Trwał sejm Ponińskiego jeszcze i łupieżtwo prawodawcze. Przykład monarchów z Polski korzystających, rozgrzeszył łakomstwo prywatnych; bo jeśli polityce przyznać godzi się chciwe przywłaszczenia których Dwory użyły do rozdzielania Polski; każdy z prywatnych mający dość dowcipu żeby z cudzej krzywdy swoją nasycił chciwość, za polityka uchodził.

Miedzy korzyściami Tyzenhauza któremi zjednywał u króla zręczności zaletę, to mi wspomnieć zostaje. Ukazał on królowi nowy fundusz do zjednywania partyzantów w przywilejach juriscaducii. — Wyszło ich wiele na dochodzenie dóbr od różnych zakonów które po zaszytych ustawach duchowne nabycia ograniczających, nieprawnie posiadaniem być miały. Takich kilka pod cudzym imieniem na swoją korzyść otrzymał. Wyszły inne

było miasto w którym odbywane być miały. — Grodno w Litwie było miastem dla sejmów wyznaczonych. — Sejmy extraordinaryjne, nie pilnowały miejsca, tam je zwoływali królowie gdzie uważali potrzebę, lub zręczność do potrzeby stosowną. — Sto lat mijało, że sejm żaden w Litwie nie był odbyty. — Grodno stało się miastem zniszczonym, a kiedy je Tyzenhauz uczynił administracyi dóbr królewskich mieszkaniem, kiedy dla wprowadzenia w to miasto korzyści z cyrkulacyi wynikającej, stało się ono komisyi skarbowej litewskiej stolicą; — w r. 1775 Tyzenhauz dopełniając przysług dla króla, wzmocnienia partyi której miał przodkować, i okazałości dla siebie, wyjechał w sejmie Ponińskiego, że to miasto przeznaczone dla sądenia się trybunału przez te pół roku które przedtem w Mińsku lub Nowogródku na przemianę trybunał bywał sądzony; co nazwano Repartyeyą Ruską.



które pod różnym pretextem dawały jednym obywatelom prawo klócenia drugim o złe posiadanie starostw, lenności i nawet dziedzictw. Tak Wolmer wyzuł Ogińskiego hetmana z dziedzictwa na Żmudzi; inny, księży Bazylianów z Bytenia etc.

Nowy także był Tyzenhauza wynalazek króla ku niemu zjednywający, w którym ukazał, że znacznie dobra stołowe powiększy, gdy mu będzie pozwolone odzyskiwanie części od dóbr królewskich alienowane przez różnych królów, po tej ustawie, która za Zygmunta Augusta stanęła, a za Zygmunta III dopełnioną była, i rozdzieliła dobra stołowe od dziedzictw równie jak od dóbr królewskich pod ich dystrybucją tylko zostawionych. Na to nietylko iż mu król przyzwolenie wydał, ale wydał gabinetowy z pieczęcią swego sygnetu przywilej zapewniający, iż co Tyzenhauz do dóbr stołowych odzyska, to jego pożytkowi ma służyć póty, póki on i król żyć będą. Wielka liczba procesów z tego źródła rozpoczętych została, wiele gwałtów zniosła uboższa szlachta i familje tatarskie od których prosty najazd i wygnanie odbierały osiadłości od wieku i dłużej posiadane, mimo świętą w kraju ustawę etiam malae fidei possesor non est expellendus. Zuchwałość Tyzenhauza już wielu tarczami była ochronioną a równość praw wpadała w ten stopień poniżenia, że kto nie miał dość osobistej dzielności lub siły żeby się oparł gwałtowi, cierpieć tylko był przeznaczony. W przeciągu lat późniejszych liczono 50,000 familij tatarskich w Litwie osiadłych, które się w głąb krajów tureckich od przewodzeń i gwałtów Tyzenhauza wyniosły.

Tych dwóch źródeł użycie rozdzielił na dwoje Tyzenhauz: możniejszym przez proces wydierał dobra i spokojność, uboższym przez gwałt odbierał osiadłość i sposób do życia. Zostawmy ciekawym zbierać liczbę i gatunki ucisków tą drogą zadanych, bo powieści prawdzie uchybić mogły nie co do pewności ale co do liczby.

#### IV.

Zawiązany stosunek z ks. Adamem Czartoryskim, jenerałem ziem podolskich. — Komisya ultimae instantiae. Podróż króla do Grodna. — Tyzenhauz.

Ku końcowi sejmu owego któremu dała to imię gwałtowność, którego sprośności nie zostawują wystarczenia ani pamięci, ani zdolności żeby opisane być mogły; którego zgorszeniom winna Polska wszystkie klęski które później znosiła; a Polacy wszystkie zepsucia prawideł i obyczajów których odstąpieniem do zniszczenia swojej ojczyzny służyli; ku końcowi mówię onego sejmu jak od wielu poznany i wielu znający, od księcia Czartoryskiego wojewody ruskiego z szacunkiem widziany, byłem wezwany, żebym z synem jego, księciem Adamem Czartoryskim jenerałem ziem podolskich <sup>1)</sup> zbliżony i zaprzyjaźniony został. — Sposób jakiego użył

<sup>1)</sup> Był to urząd cywilny, oznaczający sądowego starostę, od kreacyi którego kilka grodzkich sądów w województwie podolskiem zależało.



do tego zamiaru książę Wojewoda ruski, styl mówienia zachowujący dla jego wieku, dostojności i sławy powagę, dla równości obywatelskiej umiarkowanie, sprowadzenie przez które ojciec chciał syna połączyć z przyjacielem, a w tym jednym momencie natchnąć w syna ku przyjacielowi ufność, i w przyjacielu ku synowi jego stałą przychylność; były tak ujmujące, że czas poznania mego z księciem Jenerałem ziem podolskich, był oraz czasem który ustanowił pomiędzy nami stałą przychylność która mnie z nim jednoczyła, pókiśmy jedną ojczyznę składali; która jeszcze dotąd jednoczy, choć nas podział ojczyzny cudzoziemcami w geograficznym względzie zostawił.

Książę Jenerał ziem podolskich miał żonę rodzącą się z Fleminga, pierwój jenerała artylerji litewskiej, później podskarbiego wielkiego litewskiego, w ostatku wojewody pomorskiego, z familią saską do tronu przybyłego, wcielonego do Polski; i z księżniczki Czartoryskiej, córki Kanclerza litewskiego a stryjecznej siostry księcia Jenerała. — Po księciu Kanclerzu w połowie, po hrabi Flemingu w zupełności, spadły ogromne dobra na księżnę Jenerałową, lecz spadły oraz różnego rodzaju zakłócenia, których namnożyła nie szczęśliwa polityka od wieku wprowadzająca między Polaków niezgody które niszcząc jednych przez drugich, zrzędały konieczność szukania pomocy lub wsparcia. — Można tego szukali od dworu swego lub zagranicznych, przeciw swego współobywatela, i oraz przeciw swego króla; ubożsi wsparcia i pomocy szukali w swoich możniejszych,

bez względu na kim są oni złączeni, ale ze względu na to, czy ten lub drugi współobywatel przez swoje związki, jemu lub jego przeciwnikowi będzie pomocnym, a nawet czyli cnotliwy i nieskazany być może pomocniejszym, niż drugi sprośnemi akcyami ohydzone ale zręczny, i w mocniejszej partyi za członka towarzyskiego przyjęty, część czynności partyzanckich wykonywający; zawsze zły, ale zawsze złączyć umiejący skutek z zamysłem.

Kto umiał wzniecić potrzeby, zawsze rozmnożył potrzebujących, i kto w tym razie umiał zostać dogadzającym, być musiał bardzo niezręcznym jeśli być panem nie potrafił. Dom saski miłość zbytków w Polsce zaszczerpił. Potrzeby są zbytku owocem, a tak plennym, że w żadnym kraju i w żadnym wieku gdzie i kiedy wprowadzony był zbytek, nigdy wystarczenie nie dorównało potrzebom; chcieć tych, żądać, zdaje się staje się jednym co potrzebować, i dość jest żeby chciał jeden, co drugi posiada, a zawiść pobudzi do nieнавиści, która się nagle zamienia w zawziętość. Tego rodzaju zakłócenia połączone były z wielkimi majątnościami które książę Czartoryski jenerał ziem podolskich odziedziczył po księciu Czartoryskim kanclerzu, stryju swoim i po Flemingu, ojcu żony swojej.

Wyżej namieniłem jak dom książąt Czartoryskich prowadząc roku 1764 z pomocą rosyjską do tronu siostrzeńca Poniatowskiego, potrzebował uciążyć dom książąt Radziwiłłów inaczej myślących, że na nich kuratoryą ustanowił, a w liczbie ku-



ratorów księcia Wojewodę ruskiego i księcia Kanclerza litewskiego zapisała ustawa.

Lubo książę Wojewoda ruski w krótkim czasie kuratoryi rzekł się, lubo książę Kanclerz zatrzymując kuratora tytuł, cały rząd i wszystkie wykonania zostawił Przëdzdziekiemu, podkanclerzemu litewskiemu, który wad i przymiotów użył na to, żeby wszystkie dobra książąt Radziwiłłów rozrządzał; wszakże, kiedy w r. 1768 protekcyja rosyjska tąż ręką dla malkontentów do siebie zwabionych dać korzyści oświadczyła, którą w r. 1764 na zniszczenie wydała, i kiedy w sejmie owym komisya ultimae instantiae na odzyskanie krzywd domowi książąt Radziwiłłów zadanych ustanawiając, ustanowiła w tem narzędzie dom książąt Czartoryskich trwożące, a dom Radziwiłłów dla siebie obowiązujące; komisya więc owa po r. 1768 i po złączeniu się księcia Radziwiłła z konfederacyą barską nieskuteczna, w r. 1775 była znowu dla Radziwiłła powabem, dla domu Czartoryskich postrachem; a jako narzędzie, czekała ręki któraby nią rządziła i korzystała ze skutku jakiby sobie z familij pokłóconych obiecywać mogła.

Nie zapóźnił Tyzenhauz ując się za to narzędzie. Domowych księcia Radziwiłła, jego zaufania najbliższych uprzedził; — odnowienie komisyi ultimae instantiae dla księcia Radziwiłła i jego domowych upewnił; król to upewnienie Tyzenhauza swoim wsparciem upoważnił; Poniński do uczynności łatwy, ustawę i osoby jakie po-

chlebiały raczëj Tyzenhauza widokom niż stron pod sąd podlegać mających życzeniu, wyznaczył.

Od tój komisyi książę Jenerał ziem podolskich był zagrożony w stopniu ojca, Wojewody ruskiego, do kuratoryi w r. 1764 wyznaczonego, w stopniu księcia Kanclerza stryja, a dziada żony swojej, tytuł kuratora w egzekucyach Przëdzdziekiego podkanclerzego, sprawującego; w stopniu Fleminga, ojca żony swojej, który o spalenie kilku domów w miasteczku jego pod Brześciem, Terespol zwaném, w r. 1764 (kiedy milicya księcia Radziwiłła z Nieświeża do Białej przechodziła) proces zaoczny w sądach konfederackich r. 1764 na Radziwille przewiódł i dobra Białę przez lat kilka posiadał, a z tego powodu do kalkulacyi Radziwiłłowi w pretensyach do kilku milionów liczonych, był powoływany. Suma pretensyj z tych trzech źródeł do księcia Czartoryskiego stosowanych sto milionów przechodziła. Od intrygi czekała ta sprawa być realizowaną na zysk jednej, lub drugiej strony. Intryga byłaby swojej naturze przeciwna, żeby dopuszczając końca pomiędzy skłóconymi, upuszczała te wodze któremi rządzić skłóconych była usposobiona. Między wielu innemi księcia Jenerała (licznych majątności posiadanych i oczekiwanych właściciela) interesami, interes z domem książąt Radziwiłłów był najtrudniejszy, a prócz zawilosci wewnętrznych był groźny tem, że za narzędzie polityki jatrzącej był wzięty. On był powodem że byłem szukany, i dano mi umocowanie tak ogólne i nieograniczone, jakiego trzeba było, żeby własna miłość dogodzona ufnością, po-



święciła całą gotowość do troskliwego obmyślenia środków ocalenia i spokojności tych którzy się powierzyli, dogadzających.

Wnieść łatwo do jakiego stopnia szacunek zręczności i zaufania król podniósł ku Tyzenhauzowi, kiedy on królowi i w tem zdarzeniu ukazał, wiele zyskuje partya dla króla w kraju zakładana, przez ogarnienie pod władzę dwóch familij najważniejszych, między które przez lat wiele społeczność całego kraju była dzieloną.

Chreptowicz podkanclerzy litewski, człowiek rzadkiej nauki, poczciwości i przenikania; miał jedną wadę, pokrywać wszystkie dary skromną prostotą. Stopień ministra objął on po zejściu Przeddzieckiego, ojca żony swojej, który ani nauki ani cnót cywilnych zięcia swojego nie posiadał; ale umiając stać się wydatnym, przez zręczność stawiał się partyom potrzebnym. Chreptowicz zięć Przeddzieckiego, następca po nim na stopień ministra i opiekun małoletniego brata żony swojej, Dominika Przeddzieckiego, w czasie starosty mińskiego; czuł jak opiekun, czem zagraża Przedzieckiemu komisyja ultimae instantiae ręką Tyzenhauza opanowana, i czuł jak minister kraju, czem zagraża krajowi partya królewska w rękę takiej dyrekcyi osadzona. Czuł i (jak wiedziałem) królowi przekładał, że partya jego powinien być cały naród nie częścią; że sposobiąc dla siebie część jedną, tem samem odstręcza drugą; że tym sposobem dzieląc czynność, zrywa jedność; że ta dawnymi intrygami nadwątlona, nowym projektem będzie zniszczona; a po szkodach które

były dawnego między krajowcami podziału skutkiem, nowy podział, nowe zapowiada utraty, przekładał; lecz jego skromny i prosty charakter przepisywał mu radzić; charakter Tyzenhauza był wrażliwy, i ten u króla tem bardziej przeważał, że książę Prymas, brat królewski, w jedno systema wchodzący i partyi podobnej w Koronie jak był Tyzenhauz na Litwie, przewodnik, Tyzenhauza przed królem wspierał i protegował.

Skromność i prostotę, wadą Chreptowicza nazywałem. Byłaby obywatela zaletą, lecz w ministrze była wadą istotnie. Jest wiele przymiotów które zdolne wstawiać prywatnych, oskarżają urzędników. Wyzuć się z praw człowieka obowiązany urzędnik; privetur lege, od tego pochodzenie słowa privilegium nie bez przyczyny uznaję, bo w warunkach starożytnych przywilejów to czytamy, że co człowiekowi jest miłe, wygodne, użyteczne, przyjemne, pochlebne, szczęśliwe, ubezpieczające, lub bogacące, to wszystko on poświęcać obowiązany, żeby obowiązki urzędu wykonał, żeby powszechnemu szczęściu i bezpieczeństwu usłużył. Daremne będą wszystkie pochwały, próżna na wstawienie cnotliwego życia wymowa, któreby w urzędniku dowodziły przymiotów człowieka, nie dowodząc pożyteczności urzędnika. Nikt do serca mego tyle prawa nie miał ile Chreptowicz; skarga przeciw niemu byłaby niewdzięczności mojej znamieniem i prawdy zniewagą; niema o co go winić; gdyby mi talent służył nikomu tyle co jemu dać pochwał nie byłbym obowiązany; lecz urzędnika chwałą, jest szczęście



publiczne które on zrząda wykonaniem powinności urzędowych. Nie w tym czasie żył Chreptowicz żeby go szczęście publiczne wstawiło; i on jak wielu cnotliwych, raczej wymówki od winy, niż chwały w potomności czeka. Był urzędnikiem, a co jedno znaczy, był sługą kraju, i miał być pomocnikiem króla; co go kiedy wymawiać będzie od winy nieszczęście przez naród znoszonych, to jest tylko co króla i tych których on swoją poufałością i zaufaniem zaszczycał, oskarży.

Sejm ów dla ohydy tylko na pamięć zasługujący, w r. 1775 był zakończony. Niepodobne do zjednania cierpliwości są akta jego żeby opisane być mogły, a choćby były, żeby na czytanie zasługiwały. Ugruntowały się rozróżnienia w narodzie; podejrzenie między narodowymi, zastąpiło miejsce ufności która obywateli łączyła wzajemnie. Ci co byli na czele narodu, po polsku i o Polsce gadali, ale albo Polakami (oddani obcej władzy) nie byli; albo posądzeni o należenie do obcych, zaufania powszechniejszego nie zjednywali. Poniński powszechnie gardzony lubo podsłarbstwem wielkiem koronnem był nagrodzony za sprośność, źle był widziany od tych nawet, którzy byli społecznikami jego. Sławny i godzien sławy Krasicki biskup warmiński, który z dyecezyą swoją dostał się Prusom, pytany jak definiuje Ponińskiego, te wierszyki powiedział:

Póki trwała chapanka między kartowniki,  
Bił kinal z pancerolą, tuze i wyżniki. —  
Skończyła się chapanka, zaczęto grę inną,  
Aż owa pancerola szóstką tylko winną.

Stało się systematem króla mieć partya w narodzie i być partyzantem rosyjskim; tak go przynajmniej wydawały powierzchowności, tak trwał, tak kontynuował i tak skończył. Tyzenhauz nowy minister nie nie zaniedbał coby tę partya robiło liczną i znaczącą; król nie nie szczędził coby jego faworyta najbliższym królewskiej ufności ogłaszało, poświęcił się na odwiedzenie Grodna z Warszawy. Była to pierwsza od czasu wstąpienia na tron podróż tak od stolicy daleka, i była do publicznego zdumienia powodem. Do obrządku królewskiej bytności w Grodnie, wielka liczba obywateli litewskich była przez Tyzenhauza proszona; wszystkich przytomnych chciano uczynić świadkami szczególnego faworu. To dało powód, że książę Radziwiłł później Tyzenhauza do Nieświeża zaprosił i tak uroczyscie przyjmował, iż do przyjęcia króla później, nie wynalazek nie podał coby okazałość w przyjęciu Tyzenhauza przewyższyc zdołał się.

Podług ważności partyi królewskiej w Koronie przez księcia Prymasa, w Litwie przez Tyzenhauza przodkowaną, uważany był odtąd król polski w gabinecie petersburskim. Niesmakowany na przeszłym sejmie przez ogłoszenie dystrybuty w starostwach i przez podwyższenie władzy hetmana koronnego do udzielnosci, dał pobudkę do łagodzenia siebie; i Stackelberg ambasador lubo zawsze w tonie przewodzącym, dał atoli królowi poznać, że się do jego życzeń imperatorowa nakłoni, jeśli król ze swojej strony skłonności ku jej życzeniom dowodzić zechce statecznie. Skutek



wkrótce odkrył porozumienia się zupełność; wyszły od tronu zwyczajne obwieszczenia sejm w r. 1776 zapowiadające, a wojska rosyjskie nie odstępowały tego kraju który za zdobyty już miano. Tu dopiero partya królewska okazać się miała w całej swojej potędze i przeświadczyć, że albo gabinet petersburski z nią tylko połączony, być może pewny skutku swoich rozległych w Polsce замыслов: albo bez niej, kosztownych a wątpliwych musi doznawać wydatków.

Sądził się w tę porę trybunał podług ostatniej ustawy w mieście Grodnie pod marszałkiem Łopacińskim; z deputatami, kredytem Tyzenhauza nowo doświadczanym w całej Litwie, wybranymi. Influcyą on swoją przez ucztę i dobranych konfidentów tak w tym sądzie (najwyższą jurysdykcję krajową w sprawach cywilnych i kryminalnych figurującym) ściągał, że uważano powszechnie iż Tyzenhauz pisał w sprawach sądowe wyroki, a trybunał tylko ogłaszał. To i gwałtowności w różnych rodzajach powtarzane, łączyły do Tyzenhauza wszystkich obywateli, którzy się czego spodziewać lub lękać mogli.

## V.

Sejmik w Lidzie. — Powrót do Grodna; walka otwarta z Tyzenhauzem. — Podróż do Warszawy. — Sejm 1776 r.; gwałty. — Władza Tyzenhauza rośnie. — Wyjazd jego za granicę. — Sejm 1778. — Pani Krakowska. — Mokronoski. — Skargi na Tyzenhauza. — Powrót jego z za granicy. — Stackelberg jego wrogiem. — Przygotowania do obalenia Tyzenhauza.

Powrócić do siebie winienem. Kiedym się uwolnił z Warszawy, obowiązki które przyjąłem dzieliły mnie między pilność sądu ultimae instantiae który ustanowiła polityka, żeby wielu obywatelom przez pretensye do nich księcia Radziwiłła, a Radziwiłłowi przez pretensye wielu obywateli do niego, groziła; i między pilność trybunału litewskiego, w którym liczni obywatele mojej pomocy potrzebowali. Że miasto Grodno stało się trybunału półrocznego stolicą, trzeba tam było mieszkać, a ztamtąd baczość dawać na miasto Nowogródek, w którym sąd ultimae instantiae był lokowany. Ale zbliżał się czas sejmików które dać miały posłów na sejm nowy przez który król ściślej miał być złączony z gabinetem rosyjskim, a z jego pomocy miał zyskać w Polsce udzielniejszą niż miał przez pacta conventa władzę. Trudne jest w każdym stanie; najtrudniejsze postanowienie dla królów.

Ułożono między królem a gabinetem Rosyi, żeby sejm i sejmiki miały całą powierzchowność wolności; na ten koniec imperatorowa wielką sumę ambasadorowi asygnowała, za którejby po-



mocą raczej były kupione niż wymagane zezwolenia; później to się odkryło iż nie użyto tej sumy. Tyzenhauz chcąc wsławić swój kredyt u króla i ambasadora, nakłonił króla, iżby raczej z tej sumy prezent ambasadorowi Stackelbergowi uczynił, a własną siłą sejmiki z powodzeniem utrzymał. Gdy to król przyjął, a część na Litwę przychodzić mającą Tyzenhauz ambasadorowi kwitować oświadczył, i tylko małych komend użycie na powiatowe sejmiki zapewnił, książę Prymas tenże projekt co do Korony przyjął.

Rzecz była przewidziana, iż sejm oczekiwany miał atakować władzę hetmanów tak niedawno Braniczkiemu przyznaną, i miał Radzie nieustającej w sejmie Ponińskiego stworzonej rozszerzyć tak panowanie, iżby już w Polsce nie panowały prawa. Wszyscy czuć umiejący czuli Rady nieustającej szkodliwość; wszyscy na sejmikach wybór posłów taki uczynić życzyli, którzyby w propozycjach na sejmie pożytek od szkody rozeznąć umieli, złe odwracać i dobre utrzymać śmieli.

Na dzień sejmików rozesłano po powiatach komendy; znieważały one w wielu miejscach nie tylko wolne obrady, lecz bezpieczeństwo. Wszędzie w Litwie zaufani Tyzenhauzowi, ordynans do oficerów mieli; w kilku powiatach przyszło do użycia broni i ginęły osoby; tak i w Słoniem stało się.

Ja byłem na lidzkim sejmiku gdzie mnie starożytne, przodków jeszcze zachowane siedlisko, miejsce dawało. Uniknąłem Grodna gdzie gospodarował Tyzenhauz, lubo w tym powiecie mia-

łem bliżej nad miłą od Grodna, dziedzictwo od księcia Radziwiłła podkomorzego litewskiego nabyte, Łosośna albo Karolin zwane.

W Lidzie jak wszędzie znajdowała się rota czy więcej żołnierzy rosyjskich. Smuciło to obywateli jednych że to narzędzie przeciw nim; drudzy obywatele poświęceni Tyzenhauzowi, pod ordynansem, żołnierza trzymali. Ten gwałt łatwo było gwałtem odeprzeć gdzie się więcej dwóch tysięcy szlachty zgromadziło. Żądał poselstwa Pac starosta wilejski, cnotliwy i bogaty obywatel; żądał z nim wspólnie Tadeusz Narbutt, wtenczas stolnik lidzki i w rodzinę i w przyjaciół liczny. Burzono się przeciw partyzantom wolność znieważającym i przeciw żołnierzowi, ale przyjęto uważne środki; wprowadzono w towarzystwo oficera, który miał komendę; otoczono go ludźmi którzy go hojnie traktując, niedopuszcili z nim mówić tym, których on słuchać podług ordynansu był obowiązany; i zaczęty był sejmik od kreskowania między wymienionymi wyżej ambientami, a tymi którzy z Grodna upoważnieni byli. Mało było wotujących za nimi; przystęp do oficera przecięty nie obiecywał wystraszyć; ostatni był środek sejmik rozdzielić i marszałka (którym był starzec sędziwy Jodko) do tamtej partyi odwołać. Tak ułożono i odebraliśmy wiadomość iż marszałek na plac sejmikowania powrócić niema; złączony z partyą Tyzenhauzowi asekurowaną, manifest przeciw jednym zanieść, a drugim kredens wydać przedsięwziął. Wzburzenie już wybuchnieniem sceny krwawej groziło, lecz znowu



wezwano uwag, a idąc za niemi, postanowiono delegować do marszałka i partyi przeciwnej z przełożeniami, żeby w powiat zawsze zgodny nie wprowadzać zgorszenia; między obywateli zawsze jednoczeniu przyjaznych, nie wnosić niechęci. Ja byłem do tego przełożenia wybrany z p. Narbutem wojskim lidzkim. Skuteczne były przełożenia nasze do marszałka lidzkiego; uznał iż go na złą sławę narażają rady które mu życzą oskarżać współobywateli niewinnych; zdarł papier na którym mu do podpisu manifest podano; wziął laskę i wyszedł na plac sejmiku, żeby kreskowanie tam kończyć i w tym porządku jak zaczął. Okrzyknieni wybrani posłowie wzięli podług orządzków prawnie uskuteczniionych kredensa; partya przeciwna została bez wodza i skutku. Ja powróciłem do Grodna, i byłem od przyjaciół spotkany którzy mi opowiadali niechęcie i przegrózki które Tyzenhauz ogłaszał przypisując mnie zepsucie w Lidzie jego projektów. Tegoż wieczora doniesiono mi ze wsi, że kilkuset ludzi ekonomicznych z mojem dziedzictwem graniczących, przysłanych z kosami łąki moje skosiło. Niejeden przykład wiedziałem gwałtownych tego rodzaju napaści, wiedziałem i o tem że moje dziedzictwo radby był Tyzenhauz złączyć z owym przywilejem który na odzyskanie awulsa wyjednał. Żywłość wiekowi właściwa uczyniła we mnie wzruszenie gwałtowne. Postanawiając jechać na wieś żeby mojej własności bronił, ułożyłem pierwój uprzedzić trybunał. Jechałem do trybunalskiego marszałka Łopacińskiego który stał w zamku,

i dom mój wiejski z okna swojego widział. Znalazłem tam wielu deputatów i wprowadzając ich pod to okno które mieszkanie moje miało w prospekcie, mówiłem do nich, iż wierzę że tak sądzą jak ja, że dom mój bliżej nad milę jest od zamku odległy; gdy się na to wszyscy zgodzili, mówiłem: jadę więc z pewnością żebym się w domu oparł gwałtowi; a czy zwyciężę czy zwyciężony będę, powrócę tu abym się na gwałtącego bezpieczeństwo moje uskarżył. Nie odmówicie mi prawem przepisanych dróg które są zachowane dla tych którzy in circuitu mili téjże saméj spokojności doświadczać powinni, jaka zachowana dla saméj magistratury do której ja się ucieknę. Czułość której tu pozwoliłem, opowiadając to co się stało i przyczynę która mnie na to wydała; uczyniła słuchających czułymi. Nie wątpiłem że trybunał mnie z Tyzenhauzem taki proces za przyzwoity uzna, za wniesieniem z taktowego rejestru jaki prawo przepisało akcyom pod sądami bezpieczeństwo znieważającym. Jechałem ztąd do różnych domów poufałością i związkami z Tyzenhauzem złączonych, i wszędzie moję przykrość z determinacją jej odwrócenia czule opowiadałem. W wielu miejscach obiecywano mi umiarkowanie i umiarkowania życzo. Do stancyi powróciłem i znalazłem bilet którym mnie Tyzenhauz prosi na obiad. Nie byłem w stanie jeść z tym który mnie chce upokarzać. Jechałem do poufałych jego; mówiłem do nich co mi tkliwość natchnęła i żądałem żeby co słyszą jemu donieśli. Już na wieś jechać miałem, ale myśl mi przy-



szła być u Tyzenhauza, żeby mu (w pośród ciżby tych którzy mu z różnych powiatów raporta o gwałtownych sejmikach przynieśli) jego postępek wymówić i moję determinacyą opowiedzieć. Tak uczyniłem. Znalazłem po obiedzie w tłumie między kielichami wielu mnie dobrze życzących; nie wiedzieli jaki mnie umysł wprowadził; — krótko wszystkich witając, przeciskałem się do gospodarza, a skoro z nim się zszedłem, prosto od wymówienia rzeczy zacząłem. Zapomnienie obu nas ogarnęło; wydzieraliśmy słowa jeden drugiemu. Ton nasz znać że w nikim ciekawości nie wzbudził, bośmy postrzegli, że w sali bardzo przestronnej my dwaj tylko zostali i pan Borzęcki obywatel grodzieński, który w podobnym gatunku o najazd na wieś w sukcesyi na niego spadającą, żalić się przyjechał. Umknął się ze mną Tyzenhauz do gabinetu sali przyległego, nie chcąc podobno mieć świadkiem żywych rozmów naszych obywatela, który miał materyą moję podobną. Tam gdy się rozszerzał nad sejmikami ludzkimi a z kolei łajał urzędników których o złamanie przyrzeczeń jakie mu dali, obwinał; przerwałem mu, iż nie chcę czekać kolei moję którejbym nie zniósł, a to powiedziawszy jemu że jadę bronić własności i że się udam po sprawiedliwość do sądów, a gdy tam jęć nie znajdę, w ręce moję szukać jęć będę, która mnie ani zdradzi ani odmówi, wyszedłem. Konno byłem i prosto ztamtąd na wieś jechałem. Czekałem czy do zgrabienia siana skoszonego przeszkoda nie przyjdzie, ale nie przysła; wszystko w sta-

nie spokojnym zebrano. Ja powróciłem do Grodna. Materya moja była powszechną w rozmowach wszystkich posiedzeń; wiele Tyzenhauz odemnie słyszał czego w zapale nie rozbierał podobno, ale rozmyślanie jątrzyło go później, i ledwie kogo ominął żeby nie opowiadał niechęci i uraz tak dalece, że nie tylko mnie dobrze życzący lecz obojętni ostrzegali mnie o tem, że mi się może przydarzyć okropny jaki trafunek. Nie zdało mi się z Grodna wyjeżdżać, żeby pozór bojaźni niechętnego zuchwalszym nie czynił. Zwyczaj polski zawsze Polaka uzbierał i w społeczności obrażało to przystojność żeby kto szabli nie nosił; konno też zawsze jeździłem, a zwyczaj pistolety łączył do siodła. Opowiadałem wszędzie i głośno to co chciałem żeby poufali Tyzenhauzowi donieśli, że jego samego nie boję się bynajmniej, a tem mniej tego, kogoby on nając na mnie zamyślał, bo nikt za pieniądze zginąć nie chce, gdyżby mu się korzystać na nic nie przydała; a kiedym sobie nie zarobił nieprzyjaciela, każdą napaść temu, kto mi grozi przypiszę i na nim jęć szukać będę, a nieochybnie znajdę. — W takim stanie przebyłem w Grodnie czas taki, jakiego trzeba było, żeby powszechnie uznano, iż mnie ztamtąd nie wywołała bojaźń, ale potrzeba. — Powracałem też później, bo mnie potrzeby mego dziedzictwa wabiły. Nie w tym tylko czasie, nie w jednym miejscu, nie w jednych posiedzeniach i okolicznościach, odnawiały się grożenia, które ten człowiek w przewagę i zuchwałość rosnący ogłaszał; ale doznałem, że bojaźń



tylko czyni ludzi niebezpieczeństwu poddanych. Jam się jój nie poddał; groźby lekceważyłem i niebezpieczeństwo zażrzeć mi w oczy nie śmiało.

Najważniejsze z ostrzeżeń w Grodnie czynionych, które mi JW. Łopaciński, marszałek trybunałski, wojewoda brzeski powiedział: Była sprawa, w której trzech o mężobójstwo w grodzie Brzeskim na śmierć skazanych, apelacya sądom kryminalnym zachowana, przed trybunał stawiła. Po uroczystem roztrząśnieniu dowodów, trybunał potwierdził dekret brzeski i winnych na stracenie osądził. W dzień egzekucyi dwóch ścięto; trzeciego z teatru śmierci umknęła subordynacya rozrządzeniom Tyzenhauza przypisana. — Zdziwienie było powszechne ale nietrwałe; nikt się o nieskuteczność dekretu dopomnieć nie śmiał czy nie chciał. Marszałek trybunałski czuł tę prawa zniewagę, i mówiąc ze mną ostrzegł: „Człowiek nie mający prawa do życia na cóż zachowanym być miałby? oto żeby mu dano zlecenia, jako kondycyą, której wykonaniem ochronionym będzie od śmierci; a gdy tę wykona, nie dadzą mu czasu do zdradzenia sekretu; bo go za dekretem gotowym pod miecz katowski podstawią. Patrz (mówił) czy to nie na ciebie przygotowane narzędzie.“..... Oświadczyłem wdzięczność przestrodze, ale bez pomieszania upewniłem, iż ufam Opatrzności, która nawet w przypadku tyle mi siły zostawi, ile będzie potrzeba dla zemsty nad jedynym nieprzyjacielem. Odtąd ilekroć z poufałymi Tyzenhauza mówiłem, oświadczałem, iż wiem jakie on na mnie wydaje skazania. Niech życzy, niech

prosi Opatrzności, której ja poruczony (jeżeli ona złego wysłucha) żeby cios na mnie przygotowany, był do razu skuteczny; inaczej niech wie, że jaka część życia zostanie, téj ja przeciw niemu użyję i pewnie użyję skutecznie.

Był w liczbie jego poufałych Boufał, łowczy litewski, człowiek, którego dobremu sercu nie były równe przezorność i mężstwo. Ten niedawno doznał był ważnej uczynności mojej w pomocy do połączenia się małżeństwem z panną Górską kasztelanką żmudzką. Z nim, z Wolmerem Andrzejkowiczem, najbliższymi konfidentami Tyzenhauza, mawiałem o rezolucyach moich, i nie zaniedbałem żadnej powierzchowności, która ich dowodziła.

Tu przerwać przychodzi o sobie.

Ta pora ugruntowała w Tyzenhauzie ku mnie nienawiść, którą trwale w czasach następnych jątrzyła moja jego wielkości i zuchwałości pogarda. — Sejm ów następował, który poprzedziły sprośne sejmiki. Najwięcej było podwójnych, czego użyło szalbierstwo dla zarzutu posłom legalnie obranym. Ukryto w propozycyach zwyczajnych od tronu, i cele sejmu istotne, i formę w jakiej miał być odbyty. — Jechali na sejm i prawi posłowie, i ci których intryga bez wybrania posłami mieniła. Na wielu Tyzenhauz wymuszać musiał podróż do stolicy, którzy się nie chcieli wydać i na ohydę między współobywatelami jako bez wybrania mienieni, i na hańbę z odrzucenia, które sobie z przeświadczenia przepowiadali. Dano im koszta na podróż, powozy



do jej odbycia, strażę żeby nie umknęli, stanę, stół i opatrzenia asekurowano w Warszawie. Wieziono ich zatem, gdy sami jechali. — Na marszałków sejmowych wcześniej przeznaczano Mokronoskiego z Korony, tego, który na sejmie konwokacyjnym protestacją w Izbie poselskiej ogłaszał, (o czem wspomniałem wyżej); Ogińskiego z Litwy, bo sejm w konfederacją miał być zmieniony<sup>1)</sup>; a po sejmie Mokronoskiemu mazowiecką, Ogińskiemu trocką kasztelanią przeznaczano.

Wojska rosyjskie napełniły Warszawę w dzień rozpoczęcia sejmku (bom był także świadkiem fatalnych obrzędów, na które mnie i moja ciekawość i pobudki przyjaciół krajowi życzliwych wołały). Izby, poselska i senatorska, żołnierzem rosyjskim były osadzone; nikogo do zwyczajnej bramy wnijsie na miejscu obrad uprzedzającą nie wpuszczano; udali się więc wszyscy do bramy prowadzącej na dziedziniec zamku i królewskiego mieszkania. Tam już były napełnione pokoje tymi, których potrzebowała intryga. Żadnemu z prawych posłów audyencya nie dana. Gwardya narodowa przed pokojem tylko królewskim wartę trzymała. Dano znać, że król udał się do senatorskiej Izby; jego drogą przez koryta-

<sup>1)</sup> Ogiński później wojewoda trocki, ojciec tego, który w 1794 roku na sejmie Polskę zatracającym, został podskarbin, i w rewolucyi przeszedł przez różne drogi. Dziś jest senatorem petersburskim. Mokronoski został wojewodą mazowieckim.

Przyp. autora.

rze iść wszystkim było potrzeba; — puszczono pierwój, którym prawo do wnijsia naznaczone, a skoro za królem weszli ci, których wołała intryga; dla posłów prawych, dla arbitrów wszystkich, liczny żołnierz rosyjski wejście którędy król do tronu i przeznaczeni do miejsc przeznaczonych weszli, karabinami zasłonił. Nikt nie był wpuszczony, kto zawołany przez głos do tego authoryzowany, nie został. — Taki był sejmku początek. Uznano za posłów tych, którzy nimi nie byli. Wyłączono mniej więcej ośmdziesięciu, którym nie do zarzucenia nie miano tylko iż są enotliwi; między tymi dwaj lidzey: Pac, starosta wilejski i Narbutt stolnik, za drzwiami w bezczynności zostali. Można wniesć jakie były przeniknienia powszechne, ale te nie były pierwszemi i równie jak pierwsze na poprawę rzeczy publicznych pozostały nieskutecznemi.

Ten sejm wyzuł hetmanów z władzy nad wojskiem. To było najmniej do żałowania bo już nie było Żółkiewskiego.<sup>1)</sup> Reformował Radę

<sup>1)</sup> Branicki faworem króla zaszczycony buławą wielką koronną, odzyskał na sejmie Ponińskiego za rozkazem Katarzyny, dawną władzę hetmańską. — Duma z władzą urosła, była królowi przykrą. — Z reformą Rady zreformowano władzę hetmańską; — i z téj okoliczności Krasiecki, biskup, powiedział wierszyki:

Snycerz za to, że kiedyś na klocu odpoczął,  
Statuę Herkulesa z niego robić począł.  
Jeszcze ręk nie dokończył, aż rycerz zuchwały,  
Nie kontent, że był w sieni, chciał objąć dom cały.  
Zląkł się snycerz nad takim wdzięczności owocem,  
Obciął ręce i nogi, a kloc został klocem. —

Pamiętniki Michała Zaleskiego.



nieustającą i w niej mieszcząc departament wojskowy, dla podwyższenia jej nad same prawa, podał jej wszystkie krajowe magistratury i nadał moc tłumaczenia prawa. Król był na czele Rady, sam ambasadorowi podlegał. Rada być miała czem był król, a król (w rzeczach, które nie oburzały Moskwy) był dla siebie, w ogólniejszych dla Moskwy. Pluralitatem moc praw tłumaczenia Radzie dawano; sławna i krótka w tej mierze jest mowa Chreptowicza, podkanclerzego i wielu.

Po sejmie do prowincyj powróceni byliśmy. W Litwie król władzę Tyzenhauza rozszerzał i wsławiał, której sam lękał się później. Rzeczy prywatne do publicznych brały stosowność. Objęła wszystko intryga; sądy powiatowe i trybunały od Tyzenhauza były rządzone; ten swoich życzeń był pewny kto jego zyskał; — uciśnieni narzekać nawet nie śmieli. — A że z powodzeniem rośnie zuchwałość, Tyzenhauz pozwalał sobie wszystkiego; i gdy się do nieprzemiennego stanu w szczególności poczuwał, Stackelbergowi kwitu z owęj na sejmiki dla Litwy asygnowanej sumy nie wydał. Zwłóczył pierwój wydanie, chcąc tego cudzoziemca w stanie potrzebowania siebie zostawić; a czując, że mu wiele nie dostaje do przymiotów temu stopniowi właściwych, który zajmował, podał królowi pozory, których on usłuchał i Tyzenhauzowi wojażu pozwolił; wyjechał za granicę; — tam znacznych potrzebując wydatków (których na dobre użyć nie umiał, bo jak jest pewna, w żadnym kraju z żadnym ministrem znajomości nie zrobił)

dochody królewskie trwonili. Te trwonieć sam król był nawykły, i tem większy czuł niedostatek gdy się z marnotrawstwem ministra dzielił. Marszałkiem nadwornym koronnym Grand-Maitre u króla, był Rzewuski, który powadze tronu, okazałości i porządkowi długo przypatrywał się w Paryżu. — Miał znaczne osobiste dochody, któremi często niedostatki królewskie zastąpił, lecz gdy te nazbyt się powtarzały, gdy źródła Tyzenhauzowi powierzone coraz bardziej osychały, Rzewuski królowi przekładał nierząd i niesposobność zapobieżenia niedostatkowi. Przykrzył się Stackelberg o swoje zakwitowanie; wołał król z zagranicy faworyta, był zniewolony w ostatku sam kwitować Stackelberga z sumy, która na utrzymanie sejmików litewskich była asygnowana; co za Koronę prymas uczynił.

Miedzy sejmem 1776 skończonym, a czasem, który w opisanu następuje, był sejm roku 1778. Nie zasłużył wspomnienia chyba z kilku wymownych głosów, których użyto z jednej strony na oskarżenie ustawy Radę Nieustającą tworzącę; i na jej obronę, w której potępiano dawną władzę hetmanów. Na tym sejmie Branicki wyrzucając w mowie publicznej królowi niewdzięczność, wyznał te zasługi, iż krew braci dla króla rozlewał, kiedy jego przeciw barskim konfederatom komenderował.

Jakie odtąd były korespondencye między królem i Tyzenhauzem, im to samym wiadomo. Ale w kraju znałem tych i byłem znany od tych,



którzy z królem bliżej byli złączeni. Z rodziny, Branicka, kasztelanowa krakowska, siostra królewska, czuła przewodzenie ministra ostrego, marnotrawnego, nie tylko respektu ale dysymulacyi niezachowującego dla krewnych nawet królewskich. Nie raz ten zły polityk równie jak człowiek dał usłyszeć, że królowie krewnych nie mają. — Dama mądra i czuła, (lubo szanując króla i brata), wady jego pokrywała, nie utaiła częstokroć ku faworytowi ohydy.

Mokronoski (w ostatku) wojewoda mazowiecki; tenże który w roku 1764 jako poseł, z kasztelanem krakowskim, hetmanem wielkim koronnym, szwagrem królewskim zprzyjaźniony i poufały, na sejmie konwokacyjnym protestacyą oświadczał; który po śmierci Branickiego wdowy po nim nieodstępując, w wiadomym sejmie r. 1776 był koronnym marszałkiem; Mokronoski był Branickiej, kasztelanowej krakowskiej, siostry królewskiej, przyjacielem domowym, a mnie poznał, dobrze widział i z dobrej strony Branickiej siostrze królewskiej ukazał. W ten dom wprowadzony, jako Litwin, o sprośnościach postępów Tyzenhauza i akcyach niechęć ku królowi wzniecających, często mawiałem. Jeśli w początkach byłem niedowierzany, Tyzenhauz i ci którzy jego niebytność w kraju zastępowali, jakby mojej potrzebie służąc, usprawiedliwiali powieści moje. Dochody królewskie w 4ej części króla nie dochodziły; dwór i zasłużeni królowi nieopłacani, chociaż asygnowani, powtarzali przed królem utyskiwania. Skarżyli urzędnicy królewscy a nawet

krajowi o zatrzymane opłaty, a że jak powiedziałem, ufność w szczęściu mnoży zuchwałość, Tyzenhauz stawszy się krajowym ministrem, ogarnął dochody skarbu publicznego; a choć podskarbi Wny Brzostowski był prezydentem w komisji skarbowej, zyskiwał, że mu pensya jego urzędu była płacona; ta zaś wtenczas opłaconą została, kiedy Brzostowski swój z Grodna wyjazd niewątpliwie upewnił, i miejsce prezydencyi do zastąpienia Tyzenhauzowi lub jego zaufanemu zostawił. Ztąd wyniknęło, że dochody publiczne szły na prywatne użycia. Tyzenhauz (w swojej nawet nieobecności) miał narzędzia które wykonywały jego natchnienia. Stan cywilny i stan wojskowy, nie zyskiwał przeznaczonych do swego utrzymania się opłat; były narzekania ogólne a nie śmiano ich publicznie uczynić. Lecz Stackelberg ambasador rosyjski obrażenia swego strawić nie mógł bez zemsty, i kiedy on wymawiał częstokroć lichotę postępków jaki uczynił przeciw niemu Tyzenhauz, śmieliej po nim wyrażali królowi swoje niesmaki dworacy. Dworacy tylko od króla byli słuchani, oni sami gorycz prawdy osłodzić umieją. Ludzie którym miłość słuszności zakazała pochlebiać, odwracają od siebie uszy do miękkości nawykłe. Słabiał król przeciw Tyzenhauzowi, ale się przeciw niemu deklarować nie śmiał. Niedopłaty dochodów były królowi przykre, przykre były częściom rodziny jego, które z jego dochodów opatrywane były. Pani Krakowska siostra królewska cierpiała i ostrzegała króla. Książę Kazimierz brat królewski niczem nie zatrudniony



i żadnych nieposiadający funduszków, był niedostatkami otoczony, zwłaszcza do utrat nawykły. Miałam długi szereg tych, którzy od króla byli płaceni, a nie odbierając co im nałóg w prawo zamienili; faworyta skarżyli. Powrócił odwołany z wojażu Tyzenhauz, i wszystko ucichło. Kontynuował zuchwałość i jeśli przedtem kto milczał że był głaskany, milczał później iż się obawiał. Najpotężniejszą bronią tej ręki były sądy powiatowe i trybunalskie: najbezpieczniejszy w sposobie życia i pewności majątku obywatel, doznał nieprzewidzianego napastnika który mu dał pozew i wdał w potrzebę albo szukać Tyzenhauza pomocy, albo się lękać. Wszędzie więc w towarzystwach gdzie się znajdowali dobrze myślący, o tem mówiłem, żeby trybunały przynajmniej wyjąć z mocy przewodzącego. Doznał dwakroć gwałtowności Ogiński hetman; raz kiedy mu proces miał wydrzeć hrabstwo indurskie, kilka milionów warte; drugi raz, kiedy mu za przywilejem juriscaduci wydał Wolmer dobra na Żmudzi do miliona cenione. Książę Czartoryski, generał ziem podolskich, Ogiński hetman, Chreptowicz podkanclerzy, Rzewuski marszałek, Brzostowski podskarbi, ci byli z celniejszych którzy moich przełożeń słuchali i o prawdach przekonani byli. Myślano o środkach których użyciem możnaby influencją do trybunałów osłabić; tymczasem wszystko byłoby daremne gdyby Tyzenhauz chciał lub umiał Stackelberga przejednać; lecz jego zamysły rozleglejsze były niż się wydawały, duma wynioślejsza niż wystarczała roztropność. Chciał pro-

sto z gabinetem rosyjskim do związku wynaleźć drogę, żeby się bez Stackelberga obchodził; tak źle szukał tej drogi iż pierwój był postrzeżony niż znalazł. To nieprzejednanym Stackelberga zdecydowało. Nieodstępował króla żeby go od faworyta odwrócił; lecz zbyt głębokie powierzenia posiadał Tyzenhauz; słabość zbyt panowała nad królem, żeby i łatwo i prędko mógł przyjść ów przedział któryby zjednoczenie przerywał. Przykładała się familia królewska żeby przynajmniej podzielony był kredyt dotąd jednemu oddany. Mniszech miał jedną synowicę królewską za sobą, Tyszkiewicz drugą. Książę Stanisław i książę Józef synowcowie byli w wieku których za podpory poruczano królowi. Pani Krakowska, nie przestawała łączyć łagodności z wrazeniem; mówić o potrzebie przekładania krewnych nad obcego. Myśmy na to względ obracali i Tyszkiewicza do laski trybunalskiej podali; wahał się król, wahała się matka Tyszkiewicza nad zezwoleniem, ale się zgodzono w ostatku. Wszystkich dobrze czujących zatrudnić miały sejmiki, wybór deputatów stanowić mające. Zbyt ten czas był dla mnie pracowitym. Przez związki z księciem Czartoryskim i ufność którą we mnie pokładał, musiałem przez kilka tygodni miejsce jego sekretarza zastąpić, a dnie i noce dawać do pisania listy do powiatów, manualistom, którzy na ten koniec byli mi przydani. Po wielu latach w których dom książąt Czartoryskich w nieczynności przebył, szczególnie po śmierci księcia Kanclerza, trzeba było wzywać dawnych połączeń jakie miała



ta familia z obywatelami w różnych powiatach, żeby Jenerała ziem podolskich odezwę, czyniły jakiegolwiek wrażenie i skutek zrzadziły. Żartował z obudzenia się tego Tyzenhauz; dobrze jednak posłużyły te środki które połączone zostały z wielu innemi.

## VI.

Przedaż Łosośny pod Grodnem — Nabycie Paporé w Trockiem. — Sejmik deputacki w Trokach 1779. — Poznanie się z ks. Karolem Radziwiłłem; doprowadzona wbrew Tyzenhauzowi konwencya między Radziwiłłem, Czartoryskim i Ogińskim w Białej. — Podróż do Warszawy. — Boufał w Grodnie. — Kilkakrotne posłuchanie u króla. — Otwarcie trybunału w Grodnie.

Był to rok 1779 w którym sejmiki in Februario deputatów dać miały. W r. 1779 in Aprili, ja w trockiem województwie to dziedzictwo od Chreptowicza kupiłem które posiadam. Przed kilku zaś miesiącami sprzedałem był ów folwark który miałem pod Grodnem, który z tak blizka wzrok Tyzenhauza drażnił, i mnie narażał. — Życzył Tyzenhauz nabycia żeby mnie pozbył się z sąsiedztwa; a że niechęć już nas tak rozróżniła że zejście się osobiste ze mną było dla niego niepodobne; użył on związków. — Tyszkiewicz, wojewoda smoleński i żona jego, targowali ten folwark dla siebie. Przewidywałem że ich nabycie jest dla pozbycia Tyzenhauzowi; ale i mnie też

w gruncie wyzuć się z niespokojności było potrzeba; sprzedałem więc Łosośnę w Grodzieńskiem i nabyłem w Trockiem od Wgo Chreptowicza podkanclerzego Poporcie. Od daty nabycia do czasu sejmików rok nie upływał którego wymagało prawo żeby nowy dziedzic nabył wolność wotowania na sejmikach. Być atoli w Trokach konieczność kazała, żebym tam partyi był przewodnikiem, która miała wybrać deputatów cnotliwych i jednocześnie się z marszałkiem a strońców. Sejmiki te były dla mnie i fizycznie i ekonomicznie bardzo kosztowne; trzeba było wydatków żeby przez wystawność zwabić szlachtę do związku nowego, a odwołać od familij dawno w tem województwie zasiedziały, ugruntowany kredyt, i najszczególniej urzędy sądowe posiadających. Römerowie i De Raessowie, przez siebie i przez złączonych z sobą, posiadali wszystkie urzędy. Z obcych między nimi był w urzędzie Jeleński sędzią ziemskim, Szwykowski stolnikiem; tych ja za deputatów życzyć skłoniłem i Tyszkiewicza który miał być marszałkiem, i wszystkich partyą Tyzenhauzowi przeciwną składających. Książę Czartoryski, Chreptowicz podkanclerzy, Ogiński hetman wielki, Brzostowski podskarbi wielki i inni możniejsi majątkiem i znaczeniem wsławieni, listy do nich i za nimi do obywateli pisali. Zebrałem partyą bardzo liczną i od dawna w Trokach niezdarzaną. Kandydaci poszli za życzeniem i własne ze mną połączyli starania. Najściślejszą ufność swoją Tyzenhauz



pokładał w De Raessie Franciszku, który był sędzią grodzkim, a miał talenta zdolne go zalecać u tego ministra. Temu on partyą z traktu zapuszczańskiego (gdzie rozległa ekonomia Olitska była położona) przez administratora téj ekonomii przełożonego powierzył. To było na pomocy do skutku życzeń naszych, bo to oziębiało Römerów którzy realniejszy między obywatelami posiadając kredyt, nie miło patrzeli na preferencyą ministra dla De Raessa okazaną. Tyzenhauz czuł iż laska Tyszkiewicza i reforma trybunału jest przedsięwzięciem do osłabienia jego wpływów dążącym; czuł i był jawnemi dowodami przeświadczony, że pierwsze do tych przedsięwzięć pobudki ja podałem; ja połączenia między wchodzących do tego przedsięwzięcia natchnąłem. Nie trudno było to przeniknąć co nie było sekretem; ani ja używałem skrytości, ani chciałem żeby jój używał ktokolwiek. Jawny atak przeciw szkodliwym dla kraju postępkom obywatela wyniosłego, rozumiałem słusznie że czyni jawniejsze przeświadczenie w powszechności; że zaniedbywać nie godzi się obrony dla praw wszystkim ogólnie ubezpieczenie przepisujących.

Kiedyśmy i sposobili i układali środki które Tyzenhauzowi ująć miały narzędzi do przewożenia nad powszechnością, tem ważniejszą odkrywało się potrzebą oderwać od związku z nim Radziwiłła wojewodę wileńskiego, im liczniejszą ten możny obywatel partyą składał w Litwie, z tych mianowicie, którzy dobra jego różnemi, zawsze dla nich korzystnemi posiadali prawami.

Przez komisją ultimae instantiae, Tyzenhauz stał się Radziwiłłowi potrzebnym i ten przez niego był rządzone. Domowi i przyjaciele jego przeszli pod dyrekcyą Tyzenhauza; a przez ten związek który Radziwiłła z Tyzenhauzem połączył, wszyscy z Radziwiłłem zbliżeni, narzędziami Tyzenhauza stali się.

Trzymałem dyrekcyą interesu w komisji ultimae instantiae nie tylko księcia Czartoryskiego, ale tych wszystkich którzy do kuratorji w r. 1764 byli interesowanymi. Widziałem że dopóki sąd będzie pośrednikiem, którego wyrok jednéj lub drugiéj stronie grozić lub pochlebiać będzie, póty Radziwiłł pomocy Tyzenhauza potrzebujący, cały swój w kraju kredyt na korzyść jego poświęci. Trzeba więc było dążyć do tego, żeby ważniejsze przynajmniej strony tym sądem zagrożone z Radziwiłłem pogodzić; — żeby tego dokazać, trzeba było osłabić rozumienie, że sąd ten we wszystkich ogólnie osobach Tyzenhauzowi powodować się będzie, a przez ten skutek Radziwiłłowi wątpliwym tego sądu wyrokiem zagrozić. Prezydentem w komisji był Prozor, wojewoda witebski, którego związek z Tyzenhauzem Radziwiłłowi pochlebiał; — vice-prezydentem Bystry, kasztelan brzeski, którego związki z domem Czartoryskich Radziwiłłowi groziły; inne osoby przez część do Tyzenhauza, przez część do Radziwiłła były stosowane, lecz przecież nikt między niemi nie był tak ogołocony z miłości enoty, żeby chciał przeciw uznanéj prawdzie dać wyrok któryby sławę jego w potomności potępił.



Przyjaźń którą między sędziami zjednać potrafiłem, dała mi przystęp rozmawiać z nimi i wolnie i jasno. Nietrudno było malować stan żalośny kraju, i w szczególności prowincyi litewskiej; mniej jeszcze trudno ukazać, jakich przyczyn jest skutkiem upośledzenie ojczyzny, i kto jest narzędziem obcych którzy do upadku zbliżają ojczyznę. Jawne były rozjatrzenia między familiami, a dowodne na wszystkich od stu lat sejmach niezgody, przez które Polacy Polskę ciemiężą; takie materje rozmów kończyłem, wrzając w każdego obywatela powinność żeby się do jednoczenia współobywateli przykładał; — jakie są w publiczności o sędziach mniemania, jak poświęcając ich sławę Tyzenhauz obietnicami pomyślnego wyroku Radziwiłła uwodzi, na zniszczenie naraża, a z ludźmi jego i familiami swoje wyniesienie i kraju upośledzenie utwierdza; to im przekładając, toż życzenie wzniewałem w ich skłonnościach, żeby do pogodzenia dążyli jakiego sam chciałem. Kilka ważnych kwestyj na swoją korzyść podali Radziwiłłowie do sądu, w każdej przełożenia moje starałem się tak przekonywające uczynić, żeby Tyzenhauz i Radziwiłł nie mogli z rezolucyj sądowych na ich słabości rachować.

Miałem powodzenie być z dobrej strony opowiadany Radziwiłłowi który codziennie z Nowogródka odbierał raporta; — od jego przyjaciół dano mi rady żebym w Nieświeżu bywał, te rady były szczeremi, przygotowane tam było dobre dla mnie przyjęcie. — Wiele zabaw i rozmów spoufaliły mnie z księciem któremu wszystko dała na-

tura co serce zaleca. Z kolei wszedłem w rozmowy o kraju i ojczyźnie dla której on tak wiele poświęcił daremnie, dla której jeszcze potrzebuje poświęcać, żeby się skutecznością ofiar ucieszył. Potrzeba jedności, wyniszczenie rozróżnień, gardzenie tymi którzy klótnie radzą i rozprzestrzeniają, były materją dowodzeń szczęśliwie zrozumiewanych. Upewniał mnie o skłonności do zgody, o szacunku dla osób z którymi ma proces, a nawet o złem dla Tyzenhauza uznaniu; więc mu przygotowaną w prawidłach słuszności i umiarkowania konwencyą między nim a księciem Czartoryskim i Ogińską hetmanową, po księciu Kancelerzu sukcedujących, do podpisania podałem. Lecz serce jego było nawykłe podlegać radom; podpisanie odłożył, i w dniach późniejszych więcej mnie bawił niż rozmawiał. Poczynilem między poufałymi jego, moich i interesu przyjaciół; lecz wiedział zaraz o moim zamiarze Tyzenhauz i z nieskuteczności się cieszył.

Długo tę nudę opisywałbym któraby gorczyła nieuczając. — Dziewięć razy konwencyą wspomnianą podpisać był zdecydowany wojewoda wileński i zawsze odwrócony. Zrozumiałem się z bratem jego rodzonym, księciem Hieronimem, podkomorzym litewskim. Z nim ułożyłem, iż księcia Wojewodę trzeba było z Nieświeża wywołać a tem samem od tych konsyliarzów (którzy byli intrygi Tyzenhauza stróżami) oddalić. Stało się to za zdarzeniem szczęśliwem, które ztąd wyniknęło:

Książę Hieronim mieszkał w Białej, w województwie brzeskiem, a przy nim mieszkały sio-



stry jego. Do jednej z nich odezwał się młody książę Massalski, biskupa wileńskiego synowiec, odsądzony od przymiotów, ale przeznaczony do dziedziczenia dóbr licznych i rozległych. Książę Hieronim aprobuje ten związek, brata swego do aprobaty nakłonił, a naznaczając aktowi termin z umowy ze mną księcia Wojewodę wileńskiego do Białej sprowadzić postanowił; mnie zaś zostawił żebym na tenże czas księcia Czartoryskiego, Ogińskiego hetmana i innych, których połączenie się w przyjaźń być pomocnem krajowi obiecywało, do znalezienia się w Białej nakłonił. Użyłem na to wszystkich usilności przestrzegając ściślego sekretu, i wszystko tak się dobrze udało, że tenże sam dzień który nas do Białej zgromadził, był dniem podpisania konwencji między kłóconemi przez lat kilkadziesiąt familiami, i dniem zaręczyn księcia Massalskiego z Radziwiłłówną, mimo dziwactwa księcia biskupa wileńskiego który, gdy niemógł wytargować stosownego do swojej dumy posagu, ani na obiad dał się uprosić, ani być zaręczynom obecnym nie chciał, i właśnie wtenczas w nocy wyjechał z Białej, kiedy z armat zamkowych sto razy wystrzelił na ogłoszenie ugody kazano.

Tak się wieloletnia kłótnia między domami Polskę dzielącemi skończyła. Jeszcze armaty ogłaszały tę ugodę, gdy świta Tyzenhauzowskich przyjaciół: Żaba, wojewoda połocki, Wolmer, marszałek grodzieński i inni do pałacu wjechali, a oziębłe przyjęci, byli tylko ponurymi świadkami wesołości i okrzyków szczęście kraju z tego aktu prze-

powiadających. Przyrzekały sobie strony niedawno nienawiścią wzajemnie grożące, wieczną i trwałą przyjaźń, ściśle i jednomyślne o szczęściu krajowem porozumiewanie się. Dziś jeszcze kiedy piszę, czuję pociechę z wykonania ważnej dla zjednoczonych, a ważniejszej dla kraju (gdyby był przeznaczony do szczęścia) przysługi.

Nazajutrz książę Hieronim za siebie i brata, ze mną, księcia Czartoryskiego reprezentującym, jechał do Brześcia i konwencją przed sądem tamiecznym przyznał. Dokończyłem w tej sprawie pobudek które do urazy przeciw mnie Tyzenhauzowi służyły. — A tu powinienem objaśnić to, co w pierwszej wzmiance o kuratorji w r. 1764 ustanowionej wyraziłem, że wiele smutnych, gorszących i przykładowych skutków zrządziła. O smutnych i gorszących wiele mówiłem opisując kłótnie domowe i wojsk rosyjskich gwałty; dość mówię o przykładowych, kiedy ukazuję, że w jednym momencie zapomnieli krzywd i ucisków które przez lat kilkanaście znoszone, wszystkie domowi Czartoryskich przypisać mogli, a mścić się zrzekli.

Dzieło to ważne i w szczególności dla osób i w ogólności dla kraju powinienem z większą dokładnością opisać, lecz przedsięwziąłem i spieszę pisanie w roku 1808; wśród domowych i krajowych niespokojności, wśród wojny krwawej i blizkiej, wśród wielu klęsk i zagrożeń, trwogi i osobistych cierpień moich. Rzeczy i dzieła ogarnia pamięć moja; daty zdarzeń potrzebowałyby wsparcia od wejrzenia w papiery któreby pamięć wspierały;



na to czasu nie mam, a nawet nie wystarczają oczy strudzone; — nie wszakże nie uszkadza wierności jeśli się akt który później lub wcześniej przytacza; — cierpi na tem porządek, nie wiara. W tym stanie połączeń byli możniejsi, kiedy o ubezpieczeniu trybunałów myśleć przedsięwzięliśmy, i kiedy (jak opisywać zacząłem) przeznaczając do łaski Tyszkiewicza, natenczas pisarza litewskiego, synowicy królewskiej męża, deputatów sprzyjających słuszności dobierać postanowiliśmy.

Sejmik trocki z moich starań był liczny. Nie zaniędywał ze swojej strony Tyzenhauz żeby De Raesa i kredytem swoim i stronnikami swoimi wspierał. Ekonomia Olicka miała rozkaz zgromadzić obywateli liczne dzierżawy mających, lecz w tamtej stronie mieszkał Tyszkiewicz wojewoda smoleński, ojciec proponowanego do łaski, dla mnie dochowujący szacunek. Lubo więc obywatele z nim sprzyjażnieni wymówili sobie iż pozorowi stosowania się do życzeń Tyzenhauza użyć będą w potrzebie; przyrzekli atoli łączyć się ze mną w wotowaniu szczególniejszemu sekretnemu. Tak też stało się. W sekretnych wotach znaczną liczbą był przewyższony pretendent do deputacji De Raes, i drugi od Tyzenhauza życzony; krendensowani zostali: Jeleński na wileńską, Szwykowski na grodzieńską kadencyą deputatami. Okoliczności były pomocne, ale zręczności uczynienia przypisany był ten skutek, że w Trokach (jak gdzieindziej) Tyzenhauz ani powodzenia w życzeniu nie otrzymał, ani nawet potrafił przez roz-

dwojenie sejmików na pożytek trybunału przygotować kwestyą dla tych, którzy byli wybrani. Po wielu miejscach podwojone były sejmiki, a ponieważ to za broń w swoich intrygach kredyt ocalając Tyzenhauz poczytywał, i obiecywał sobie że na zaczęciu trybunału pierwsza sesya (którą zwano rugami) udecydować miała tych prawnie obranymi, którzy byli przez niego życzeni; wyniknęła więc naturalna potrzeba dla Tyszkiewicza, uprzedzić króla i zyskać jego pomoce żeby nad nim nie przewodził Tyzenhauz. Matka jego, dama czuła i czynna, była szanowana od króla; a lubom wiedział że ją wielorakie powody w sprawach politycznych łączyły z Tyzenhauzem, gdy tu jednak o syna chodziło, przełożyłem jej iż przystoi żeby do króla pisała troskliwość matce właściwą i poczyniła odezwy do tych którzyby jej syna destynacją do łaski wsławiać chcieli. Łatwą w tej mierze zjednałem skłonność i byłem proszony, żebym z przełożeniami królowi i wszystkim dobrze myślącym sam do Warszawy jechał. Tak uczyniłem.

Zuchwałość Tyzenhauza tak była wsławiona, iż nikt nie pomyślał iżby on jakikolwiek sposób oszczędził, któregooby mógł użyć na moję zgubę; moja zaś otwartość drażniąca jego ku mnie nienawiść tak wszystkich przeświadczała, iż nie więcej oburzenie się jego jak narażenie się moje byłoby winione, żeby mnie zły los ogarnął. Moc jakaś odejmowała mi bojażń; wszystkie ostrzeżenia i pogroźki które z ust Tyzenhauza słyszane mnie powiadano, lekceważyłem. W czas wyjazdu z Wil-



na do Warszawy radzono mi, żebym Grodno (gdzie mieszkał Tyzenhauz) mijał i w skrytych drogach szukał ubezpieczenia, lecz myślałem i uczyniłem inaczej: jeśli on zgubę moję ułożył, ułatwię jej wykonanie; gdy na skrytej drodze zabity albo raniony, jawnego i jedynego nieprzyjaciela nie będę mógł oskarżyć o pocisk; zamiast gdy pojadę przez Grodno, w moim trafunku zbliżę podejrzenie do tego samego, któremu zapowiedziałem, że innego nieprzyjaciela prócz niego, nie mam; i jemu tylko zachowuję tę zemstę, której mi natura użyć w przypadku krzywdy pozwoli. Jechałem podług takiej uwagi przez Grodno i kilka dni w Grodnie bawiłem dla tego tylko, żebym mojem bezpieczeństwem zuchwałość nieprzyjaciela osłabiał. Wtenczas mi się dała uznać cnota i przyjaźń Boufała, łowczego nadwornego litewskiego, jednego z tych którzy najbliższą poufałość Tyzenhauza posiadali; o którym już wspomniałem.

Miał zwyczaj Tyzenhauz w czasie sejmiki uprzedzającym, zwoływać do Grodna z różnych powiatów obywateli tych, którym albo już zupełnie ufał, żeby im myśli swoje do wykonania powierzył; albo tych, których skłonność za swoim życzeniem utwierdzić potrzebował. Tak czynił przed sejmikami ostatnimi, przez tych z którymi osobiście układał, pisał do tych których obecnych nie miał, i tych pod świadectwo i straż pierwszych poddawał. Do najbliższych jego poufałości należało, przed tymi którzy z nim konferencyą dobyli, wrazać ważność kredytu jego; ogłaszać, jak wiele na nim rachować mogą korzyści wy-

gadający jemu; jak wiele lękać się strat i przesładowań, którzyby uchylać śmieli.

Miedzy obywatelami dla tej potrzeby sprowadzonymi był Kuszelewski z powiatu Wilkomirskiego; ten należał do liczby przyjaciół Radziwiłłowskich przez związek, że dobra korzystną zastawą trzymał; nie dla powiatu Wilkomirskiego był sprowadzony, bo tam miał się Tyzenhauz na kim gruntować; krewnymi jego byli Morykoniowie, asekurowanymi Kościółkowscy; Kuszelewski był wielu związkami różnych interesów z Tyszkiewiczową wojewodziną smoleńską, matką pretendenta do laski, złączony. Jemu on dawał powierzenia ściągające się do osłabienia ufności jaką we mnie pokładał i sam Tyszkiewicz i jego rodzice. Gdy na długiej samotnej konferencyi Kuszelewskiemu komisa dawał, wyszedł z nim do pokoju w którym się Boufał znajdował. Tam kontynuując zaczęte przeciw mnie złorzeczenia, pogrożki, i dając obrazy jakie mu jego nie-nawiść malować radziła, wzniecał w Kuszelewskim jakieś przedsięwzięcia które przeniknęły Boufała. Ośmielił się przemówić do niego w wyrazach które nie ubliżały uszanowaniu, ale dawały o mnie właściwsze świadectwo; mówił, że Zaleski nie musi być znany, albo od źle znającego doniesiony, kiedy o nim podskarbi ma takie urażenia. Poruszył się Tyzenhauz w ostatni impet, którego też względem zbliżonych do siebie ograniczać nie umiał lub nie chciał, i wyjść Boufałowi kazał. Nie było przy tem nikogo; Kuszelewski na dal-



szęj konferencyi długo trzymany, był wysłany do Wilna.

Ten człowiek miał więcej chępliwości, niż serca szkodzić skłonnego. Z Wilna w powiat Wilkomirski na sejmik przybyły, przed Borowskim, współobywatelem do liczby Radziwiłłowskich przyjaciół (jak on) należącym, dla chluby że mu Tyzenhauz ufa i w skrytszych powierza się zamysłach, opowiadał rozciągle konferencye w Grodnie z nim odbyte i powierzenia układów jakie względem mnie były czynione. Borowski w tę samą porę znalazł się w Grodnie, kiedy ja przejeżdżając do Warszawy zatrzymałem się w tem mieście. Odwiedził mnie w stancyi mojej, i to co słyszał od Kuszelewskiego pod sekretem mi odkrył. Przrzekłem mu sekret biorąc pozwolenie jedynie na to, żebym przyjaźni Boufała oświadczył wdzięczność; a nikczemności Kuszelewskiego wymówił tę podłość o którą go sądziłem. Od tego odwrócić się nie dałem wierząc i Borowskiego upewniając, że jeśli miłość chluby pobudziła Kuszelewskiego żeby z nim o tem mówił, mówił pewnie nie z nim jednym i nie będzie mógł trafić, kogoby o wydanie obwiniał, kiedy ja odkryć nie obiecuje.

Pierwszy krok po tej wiadomości obróciłem do Boufała żebym mu oświadczył wdzięczność którą w istocie czułem tem żywiej iż on się wsta-  
wił za mną gdzie świadka nie było; że mówił łagodząc i uskramiając tego którego się i lękać i szanować miał potrzebę. Pojąć on niemógł jak ta wiadomość dojść mogła do mnie; był pewnym,

że jęj nie wydał dający zlecenia; wnosił, że wydać nie był powinien zlecenie biorący; jam się zaś o pewności utwierdził i postanowiłem Kuszelewskiego widzieć. Zostawiłem bilet wizyty w stancyi jego z życzeniem żeby mnie widział. Tak on uczynił. A gdy go w mojej stancyi miałem, rozmowa z nim była do natury sprawy stosowna. Nikogo między nami nie było; rozumiem, że godzina ta ze mną strawiona była w przyszłości Kuszelewskiemu bardzo pożyteczna. Lubo z nim życia wspólnego ani miałem, ani mieć chciałbym, doznałem w nim atoli ku sobie szacunku już w tych czasach kiedym był w domu zamknięty a on był wilkomirskim marszałkiem, w r. 1804, jeśli się nie mylę, bo będąc opiekunem Berkimowej, pułkownikowej, pisałem do niego, iżby ją z bratem jęj męża uporczywie majątek jęj prawu z testamentu podlegający, przywłaszczającym, ugodę złożył; lub do sprawiedliwości w sądzie dopomógł. Z gorliwością istotnie ludzką tym interesem się zajął, usilność i pracęłożył, uskutecznił ugodę, i w przyjacielskich wyrazach o wykonaniu mojej prośby mnie doniósł. Zostawić o nim tę pamięć winienem; nie był zły, ale obcowania nie unikał ze złymi; jeśli nie był jak oni, podobnym do nich mógł się wydawać. Co do mnie, Tyzenhauz uczynił go świadkiem swojej ku mnie zawziętości, ale nie dokazał uczynić narzędziem. W rozmowie ze mną, lubo mu zamknięty sam na sam dawałem uczuć urazę zemsty cnotliwej godną i proponowałem sposób uczciwy rażenia mnie, jeśli krwi mojej żąda; alem się



przeświadczył, że niechęć obca nie zajmowała serca jego, ani mi złego losu życzył; którego jednak żebym się chronił, ostrzegł.

Kończyłem drogę do Warszawy pod osobistą strażą, a raczej pod wewnętrznem Opatrzności ubezpieczeniem. — Wielokrotną audyencyą mieć potrzeba kazała u króla; uprzedziłem audyencyą rozmowami wielu osób, w szczególności: z JO. królewską siostrą, Krakowską; z księciem Poniatowskim, podkomorzym wielkim koronnym bratem króla, a ojcem żony Tyszkiewicza; z Rzewuskim Grand-Maitrem co do dworu; z księciem Czartoryskim, Chreptowiczem i innymi, których łączyła miłość poprawienia wad krajowych.

Audyencye u króla dały mi poznać jakie o mnie miał poczynione wrażenia. Jedna z kilku powtórzonych, była kilka godzin długa, zadziwiająca tych, którzy w garderobie czekali. Kilkakroć wychodził król z pokoju tego, w którym byłem słuchany do drugiego, po powieściach moich, w których czule i mocno gwałty Tyzenhauza odkrywałem, nie milcząc, że z nich spływa wniosek dobroć i niewinność króla zacierający. — Znający króla którym opowiadałem historią mojej bytności, upewniali mnie, że wychodził dla wciągnięcia w protokół tych myśli, które w mowie mojej podobał, bo miał zwyczaj na podobne zdarzenia trzymać protokół. Upewniał król, że Tyzenhauz nie pozwoli sobie szkanować Tyszkiewicza, i że jakkolwiek mógłby wierzyć w zuchwałość, której używa gdzieindziej; wierzy, że jój nie użyje przeciw woli króla. Nie mam sobie do wymówienia,

żebym co zamilczał z rzeczy tych, które jawnie sprosnościami Tyzenhauzowi dowiedzione być mogły, które szkodząc krajowi, szkodzą sławie i oziębiają obywateli, słabiąc ufność, którą w królu pokładać radzi; że są przejęci pociechą widząc do łaski przeznaczonym obywatela do krwi królewskiej zbliżonego, a pojąć nie mogą jak śmie znamię łask królewskich oznaczony minister gwałcić prawa sejmikom służące, podważając wybór deputatów, usuwać tym sposobem ludzi z cnót zaleconych, przez Tyszkiewicza na deputacyą życzonych; a utrzymywać takich, którym własnego zdania odmówiła natura, lub których postęпки z dobrej strony wyzuły. — Kwestye od króla czynione znalazły we mnie odpowiednie gotowe; składały się najwięcej z tych świadectw, które Tyzenhauz wyjednywał na dworakach, a które mu i przywiązanie do tronu i zręczność w czynieniu i wierność w usługach przyznawały. Każda jego pochwała z łatwością okazaną być mogła zawodną. Skarb źle rządzony, niewiernie w perceptach, marnotrawnie w rozchodach a wątpliwie w rachunkach okazywany, przeświadczał króla najbliższej, gdy mu jego dochody dostarczaniem nie były. — Brat królewski, podkomorzy koronny, i siostra Pani Krakowska interesowani za Tyszkiewiczem, życzący króla przyzwyczaić do używania krwi swojej na najbliższe swoje i krajowe usługi, przyłożyli się znakomicie do przygotowania króla, żeby mnie cierpliwie słuchał i żeby mi otwartości pozwalał. Korzystałem więc z tego i to com mówił, co w odpowiedziach i upe-



wnieniach królewskich słyszałem, tym powtórzyłem (a szczególnie Pani Krakowskiej), którzy po moim wyjeździe sprawdzenia obietnic pilnować mieli. Z Panią Krakowską mieszkał Mokronoski; ten obywatel we mnie otwarty i samą Pani Krakowskiej i króla (odwiedzać kilkakrotnie na tydzień siostrę nawykłego) miał dozorować, żeby nie był opuszczony Tyszkiewicz, i żeby słabość nie potakiwała zuchwalstwu ministra. Dość uczyniłem w mojem pojęciu co wyciągała potrzeba; jeśli król miał sprawdzić obietnice Tyszkiewicza zabezpieczające, wnosiłem, że albo minister usłucha króla rozkazów, osłabiony będzie kredyt jego w publiczności; i trybunał z ludzi cnotliwych złożony oddając sprawiedliwość obywatelom sprawy mającym ukaże, iż im niepotrzebna pomoc Tyzenhauza o którą się ubiegali z podłością; — albo nie usłucha rozkazów, obrazi króla i będzie przymuszony deklarować odwrócenie od faworyta skłonności, które go czynią zuchwałym.

Zostawało potem myśleć kto ma znaleźć się na zaczęciu trybunału, żeby dopilnował owych sesyj pierwszych, które zwano rugami, od tego, iż na nich rozstrzygane były zarzuty do elekey stosowane, po których deputaci zarzutem niepodlegli, przez swój wybór rugowali tych w obraniu, których nieprawność większością zdań znalezioną była, a utrzymali tych, którzy się zdali pluralitate być wybranymi, podług obrządków jakie przepisywały prawa. — Najinteresowniejszy dla trybunału i dla powszechności był ten termin, w którym słuszność miała walczyć z intrygą.

Od Tyszkiewicza i dobrze myślących byłem naglony, żebym się w Grodnie na ten termin znajdował. Król, kiedy go wyjeżdżając z Warszawy żegnałem, to życzenie mnie odkrył; być więc w tym terminie postanawiając, wzniecałem połączone, iżby mnie wsparli towarzystwem pomocnym; żądałem szczególnie, żeby Chreptowicz podkanclerzy obowiązał Białopiotrowicza, z którym mnie ścisła przyjaźń łączyła; jakoż nie odmówił naszym żądaniam.

W Słonimie, gdzie sam hetman Ogiński był sejmikowi obecny, był rozdwojony wybór. On dla utrzymania tych, którzy byli prawymi, zaufanego ściśle u siebie Chomińskiego i cnotliwego Szajkowskiego, pisarza skarbowego przeznaczył. Nadszedł czas zjazdu. Nigdy Grodno równie liczne nie było; nigdy Tyzenhauz równiej wystawności użyć nie był w potrzebie. Trzeba mu było zgiąć się do życzeń króla, który (o czem pewni byliśmy) pisał zalecając, żeby nie wyzuwał Tyszkiewicza z cnotliwych i zaufanych kolegów, jakimi nie byli ci, których promowała gwałtowność Tyzenhauza; lecz on obrał tę właśnie drogę, którą królowi na audyencyach przepowiadałem, jaką mu duma i zuchwałość podały, w której chciał się wydać, że z krwią królewską i jego skłonnością może walczyć skutecznie. — Co godzina prawie sztafety lub kurjerowie wysyłani byli od nas do Warszawy, już do króla samego, już do tych, którzy mu przekładać mieli obojętność ministra, woli królewskiej przeciwne. W tem zdarzeniu chociaż tu się powodziło jego intrydze,



zyskiwała publiczność, że to go oskarżało przed królem i sprawdzało lekceważenie rozkazów, których król nigdy być znieważonemi nie przewidywał, i przepowiadaniom nie wierzył. Przeszły rugi; ledwie kilka osób z deputatów na podwójnych sejmikach wybranych, którym ufać mogła publiczność, utrzymać potrafiłszy, i to za pomocą tych, którzy słusznie podejrzanymi byli, a którzy z kolei byli pierwszymi, co im intrygowana pluralitas wejście do koła przyznała. Ta jest korzyść z ludzi nikezemnych do ważnego urzędu wezwanych, że takąż pobudka, jaka im do złego wyroku służy, do dobrego użytą być może. Łakomstwo i widok korzyści skłaniał ich żeby w głośnych wotach za życzeniem Tyzenhauza zdania dawali; taż pobudka w sekretnych wotach zdanie ich na dobrą stronę skłaniała. Jest to ostatni stopień zepsucia, że kupić sprawiedliwość potrzeba; i w takim stopniu była Polska w tę porę, szczególnież co do publicznych obrządków.

Przeszły rugi, cieszył się zuchwały minister ze zwycięztwa; nie czuł podobno jaki cios zadał sam sobie w zaufaniu królewskiem. Ja po uczynionych doniesieniach jakie komu dać wymagała potrzeba o tem co się działo w Grodnie, wyjechałem.

Miedzy sprawami które sądził ten trybunał, ważną była i publiczną ciekawość budząca ta, którą Kochowski, jenerał rosyjski, miał przeciw Ogińskiemu hetmanowi wielkiemu litewskiemu, o hrabstwo indurskie, w powiecie grodzieńskim. Promowował tę sprawę Tyzenhauz i z politycznej

pobudki, żeby sobie zjednywał w Rosyi przyjaciół, i z ekonomicznej, iż te dobra nabyć dla siebie obiecywał z łatwością. Osobną a jeneralną pobudką była do usilnej promocyi ta, żeby publiczność przeświadczał, że los spraw od skinienia jego zależał. Upadał Ogiński w dwukrotnych głośnych wotach, lecz w sekretnych Tyzenhauz był odstąpiony przez najzaufańszych deputatów; kilku ich dogodzeni w łakomstwie, usłużyli sprawiedliwości. Tak Ogiński utrzymał przez dwa wieki jego domowin iezaprzeczoną własność, a Tyzenhauz uczuł osłabienie tych sprężyn, któremi nikezemnych rządził. Ucieszyła się powszechność, a król się przeświadczył, iż widoczniejsze odwrócenie się jego od faworyta, oddać go może upokorzeniu i powszechnj ohydzie. W sprawach mniejszego względu, w których albo roztargnienie Tyzenhauza, albo niedbanie, zawieszało warsztaty jego intrygi, marszałek trybunalski zjednywał sławę sprawiedliwego sędziego, i trybunał dobrze zjednoczonej magistratury. W tych zaś, w których właściciel miał wiele do straty, a przewidywał usilność przez którą mu szkodzić zamierzała intryga, nie chcąc lub nie mogąc na pomoc sprawiedliwości użyć téj broni, której przez przysługę chciwości skutecznie użył na swoje ocalenie Ogiński, wołał wydać się na wskazy zaoczne i nie-stanne, a czekać lepszej pory, której przewidywać pozwalała troskliwość wzniecona o polepszenie wyboru ludzi na straż sprawiedliwości przeznaczonych. Przez ten sposób kadencya grodzieńska prócz pogorszeń na początku trybunału zdarzo-



nych, które oskarżały gwałtowność Tyzenhauza, ochronioną była od łez i narzekan które w dawniejszych trybunałach przewożenie Tyzenhauza wzbudzało. Król nabył przeświadczenia, że mu dobrze radzono, kiedy następczo Tyszkiewicza do łaski, i że mu życzliwie przekładają ci, którzy zbliżonych do krwi jego życzą używać do spraw publicznych, zawsze związek ze sławą króla mających i takie o królu w potomości zostawiających pamiątki, jakie z ich ewentów wnoszone być mogą o chęciach królewskich znamiona.

Kadencya wileńska spokojniejszą była dla Tyszkiewicza, marszałka; odległa od oka Tyzenhauza, nie tak sprawnie być mogła intrygowaną przez jego agentów. Mieszkała też w tem mieście Wojewodzina smoleńska, matka marszałka, czynna a szanowana od króla a nawet od samego Tyzenhauza; osłabiała te sprężyny, które użyte być mogły do uszkodzenia sławie trybunału.

Tyszkiewiczowie prócz związku jaki między ich domem a książąt Radziwiłłów z pokrewieństwa zachodził, mieli związek ekonomiczny. Wojewoda smoleński, ojciec marszałka trybunalskiego, trzymał zastawą dobra znaczne, Święte Jeziora zwane, w powiecie trockim, a trakcie Zapuszczańskim. W przeciągu tego czasu, kiedy po koronacy króla, Radziwiłłowie na kuratoryą byli skazani, a ich dobra pod tytułem kuratoryi na łupieństwa umocowanych były wydane; u wszystkich zastawników Radziwiłłowskich, szczególnież tych, którzy stalszymi tego domu przyjaciółmi o jednoczenie z niemi politycznych myśli byli

sądzeni; wymagane były summy naddatkowe do oryginalnych summ zastawnych i wydawano na to asekuracye zapewniające, iż te summy przy skupie Radziwiłłowie sami lub (jeśli by kuratorya trwała) kuratorowie opłacą. Kiedy wkrótce, roku 1767, sejm wyżej opisany Radziwiłłom prawa ich przywrócił, a kuratorów i pretensorów pod komisję *Ultimae instantiae* poddał; naddatki kuratorom płacone, Radziwiłłowie wszystkim posesorom zaprzeczyli, i wszystkich razem z kuratorami do komisji *ultimae instantiae* pozwali. — W takim był stanie wojewoda smoleński Tyszkiewicz, względem summ na Święte Jeziora naddanych.

Dość głośna była ta skłonność, którą mi okazowali książęta Radziwiłłowie. Obligowany byłem przez Tyszkiewicza, żebym ich interes z książętami Radziwiłłami pogodził. To mi się powiodło i zapewniło miłość nie tylko między stronami pogodzonemi, ale pomiędzy mną i pogodzonemi i między mną i kuratorów sukcesorami, których tem samem od odpowiedzi w tej części pretensjom do nich stosowanym oswobodziłem.



## VII.

Rzewuski zastępuje Tyzenhauza w zarządzie ekonomij królewskich. — Kossakowski. — Sejmiki poselskie 1780. — Wojski Zaleski obrany postem w Trokach; domaga się sądu na komisją skarbową litewską; wybrany komisarzem przyszłej komisji skarbowej, po skończonym sejmie przenosi się do Grodna. — Rozpatrzenie czynności komisji skarbowej. — Sekretarz Tyzenhauza Suchodolec.

Trybunał Tyszkiewiczza kończył się w Wilnie; miał się drugi formować w Grodnie, na który in february 1780 deputatów miały obrać sejmiki. Król nad przeznaczeniem marszałka deliberował.

Zachwiany już był w kredycie swoim u króla Tyzenhauz; i na ułatwionej do zemsty drodze widział się ambasador rosyjski Stackelberg, za owe niezręczne zatrzymanie kwitu na sumę której Tyzenhauz miał użyć do spokojnego sejmików poselskich w roku 1776 odbycia i ambasadorowi odstąpił. Sejmiki gwałtami skażone, żołnierzem rosyjskim i krwią po wielu miejscach rozlaną zhańbione, przygotowały potrzebę do uczynienia sejmu niewolniczym. Wszystko inną postać brało w raportach do Petersburga, bo dobrowolność być miała kupioną za sumę, która ambasadorowi na prezent przeznaczona, przez zatrzymanie kwitu zaprzeczoną być miała. Ten lichy, chociaż w sprawie haniebnej, szkodzącej ojczyźnie i lichszej nad szalbierstwo postępek, czyniąc Stackelberga nad królem przewodzącego, nieprzeblaganym dla Ty-

zenhauza, czynił go pomocnym dla wszystkich, którzy się sprawami Tyzenhauza brzydzili, był pomocnym familii królewskiej, która być użytą od niego do spraw publicznych tęskniła. — Zdecydowano już króla, żeby ekonomie królewskie z pod administracyi Tyzenhauza odebrał; chodziło o to komuby powierzone być miały.

Nie ufał król albo wiekowi albo akuratności w opłatach synowcom swoim; między dalszymi, widział albo tych, którym nie wierzył, albo od których wierzonem nie był. Następczo mu Rzewuskiego, marszałka nadwornego koronnego, który był oraz na dworze Grand-maitrem, i znaczne poczynił prenumeraty na utrzymanie okazałości jego.

Długo trwała trudność w nakłonieniu człowieka, który obficie mogąc dostarczać sam sobie, miał się poświęcić na ciężar urzędzenia i zawiadywania dóbr wielkich, licznych i po całej Litwie rozrzuconych. Przewidywał przytem, że zajdą trudności których Tyzenhauz z magazynu swoich obrotów dostarczy, a które objęcia dóbr onych jeśli nie uczynią niepodobnem, uczynią je przynajmniej niełatwem. Głośnie też było dóbr wielu spustoszenie które przepowiadało potrzebę awansów. Ale wszystkie wstręty, nawet wynikające z miłości wygodnego życia (do którego miał prawo i podług prawa używał Rzewuski) zwyciężone w nim były radami z różnych stron i z różnych pobudek w tę porę zjednoczonemi. Król życzył, że się Tyzenhauza rad był pozbyć; nalegał Stackelberg, że go chciał poniżyć i za liche choć niesku-



teczne przeciw sobie zamysły ukarać; przykładali się krewni króla, że po oddaleniu faworyta być zbliżonymi do ufności króla obiecywali sobie; — zniewalali dobrze życzący ojczyźnie, że przez ten sposób Tyzenhauz oddalony od przywłaszczonych dochodów, zostawiony sam sobie i widocznie z ufności króla obnażony, jużby nie miał czem uwodzić nieczemnych w obywatelach umysłów, z których pluralitatem składał, i przewodził.

Został skłoniony Rzewuski. Układały się w gabinecie królewskim drogi któremi zamysł miał być prowadzony do skutku, a Tyzenhauz zamiast użycia środków które mu tak skutecznie służyły, żeby słabość króla ku sobie nachylał; zamiast tego, żeby do Warszawy pojechał i dawne ścieżki odnawiał; pisał z Grodna do króla, a dając uczyty dla tych których przyjaciółmi zawodnie rozumiał, a którzy byli tylko szczęścia jego sługami; zagrażał niejako królowi że się nie obejdzie bez niego, i czyniąc starania o deputatów na trybunał który w maju miał się w Grodnie zaczynać, gotował się zaprzeczyć odjęciu z pod jego administracji dóbr królewskich, już przez pozór że jako podskarbi nadworny z ustawy krajowej władzę ma powierzoną nad niemi, już przez inny, że od króla podpisem jego jest ubezpieczony do terminu, którym nie był rok 1780.

Zatrudnieni w Warszawie tem początkowem przygotowaniem ataku na Tyzenhauza, zapomnieli o trybunale. Król jako wyniesiony nad równość, nie przewidywał zuchwałości która pozostawała

w głowie faworyta zdegradowanego. Na marszałka trybunalskiego nominował Piłsudzkiego, piwniczego litewskiego, obywatela pieniężnego ale nieznanego dalej jak w jednym z powiatów żmudzkich. O deputatach ledwie kto z tych myślał którzy myśleć o poprawie zepsuć ogólnych, byli złączeni.

Rzewuski miał domowego przyjaciela, Tomasza Uruskiego, obywatela w cnocie ugruntowanego i w prawidła ekonomiczne bardzo wprawnego; ten na Wołyniu znany, Litwy ani znał, ani od kogokolwiek był znany; tego on przeznaczył, żeby ekonomie które miały być wzięte arędą, urządził. Lecz jako ten obywatel nie chcący Rzewuskiemu odmawiać przysługi, czuł dość przymiotów do wykonania przeznaczeń które mu dostać się miały; tak z drugiej strony bez związków i znajomości w Litwie, od rozsądku był ostrzegany o trudnościach jakie mu Tyzenhauz tyloletem przewodem w tej prowincyi uzbrojony, uczynić może. Żądał więc żeby był opatrzony pomocą któraby go w objęcie dóbr wprowadziła. Szukano zatem komuby to poruczenie uczynić można. Interesowało to z bliska Rzewuskiego. Myśląc politycznie, nie trzeba było na to przeznaczenie człowieka tylko któryby był wierny własnym pożytkom, którego by niechęć prywatna przeciw Tyzenhauza wzruszała, i któryby miał talenta i wady jemu podobne. Takim księdza Kossakowskiego kanonika i kustosa kapituły wileńskiej (który później biskupem inflantzkim będąc, na smutną śmierć z rewolucyi został skazanym) zna-



lezione. O późniejszych sprawach tego człowieka będą późniejsze wspomnienia; w tej porze niechęć do Tyzenhauza i przyczynę do niej opiszę.

Tyzenhauz podskarbi miał brata, starostę possolskiego; ten umarł i zostawił wdowę, z domu Zyberkównę, ubezpieczoną zapisami na dobrach, i dwoje dzieci, syna i córkę.

Kossakowski, jeden z braci księdza Kossakowskiego (o którym mówię) który najpóźniej był wojewodą witebskim; ożenił się z wdową, i opiekował się dziećmi starosty possolskiego; źle widział ten związek, a gorzej opiekowanie się dziećmi i władanie dobrami brata swego, Tyzenhauz. Poczynił był kroki sądowe domagając się opieki, jako najbliższy ze krwi dla sierot; ale kiedy wziął imię faworyta u króla, a postać ministra w kraju, być mu się zdało zniewagą, żeby tego przez prawo szukał co gwałtem wziąć może. Tę drogę obrał, i upatrzwszy porę, subordynował imiennika swojego, opatrzonego kompanią zbrojną, który wpadł w nocy do dóbr mieszkalnych, i dzieci z rąk matki wydarł. Najazd i gwałtowność ogłaszały prawa kryminalnym postępkom; ujęli się Kossakowscy drogi sądowej, ale Tyzenhauz był w tym stopniu przewodzenia, że był straszny każdemu nie bojąc się nikogo. Dość jest tej wiadomości żeby wnieść przydatność księdza Kossakowskiego do użycia go w takiej potrzebie jaka mu nastęrczała nietylko zemstę nad nieprzyjacielem rodziny jego, ale przysługę królowi, z jej skutku pożytki dla siebie, i dawała plac okazania przymiotów do intrygi sposobnych którymi tak dalece

celował, iż wszystkie przywary które nierychło odkryto, pokrywał.

Wysłano zatem Kossakowskiego, od króla umocowanego, do podania dóbr Rzewuskiemu, które w jego imieniu miał obejmować Uruski. W tę porę oni zjechali do Grodna gdzie było stołeczne mieszkanie administratora, kiedy on instalował trybunał, złożony z osób w których zawodną i zawiedzioną pokładał ufność. Wiele słyshałem od przytomnych scenom które tam zasły; jak Tyzenhauz i ksiądz Kossakowski, dwaj nieprzyjaciele wzajemni, najdotkliwszych w mowach publicznych przed trybunałem, użyli wyrazów, do znieważania siebie; jak wiele zamięszania czyniono, jak dziwiono publiczność widokiem, który jednym się wydał skarżącym króla o niewdzięczność dla uslužnego ministra, drugim wydał się obwiniającym ministra o niewierność i niepodległość królowi. Ktoby w rozdwojonej opinii był przeznaczony dać wyrok, znalazłby dowody usprawiedliwiające jedną i drugą. Na tem się wielki zachód zakończył, że odebrano rząd nad dobrami i dochody. Zatrudniono się od króla i Tyzenhauza pismami którym ledwie wystarczały drukarnie, a w których strona jedna winiła drugą, a powszechność gorszyły obydwie. Obraz Tyzenhauza tem się tylko od obrazu Sejana różnił, że Stanisław August ani serca ani władzy tyrana nie miał.

Najbliżsi Tyzenhauza przyjaciele i słudzy, którzy najznaczniejsze i najkorzystniejsze w ekonomiach posiadali place, poszli za nowym bla-



skiem który im w odmiennych drogach ukazywał pożytki. Miał on jeszcze w powiatowych związkach nadzieję; spodziewał się na blisko spodziewanym sejmie przez pomoc posłów litewskich i wsparcie koronnych o których mu stały jego protektor, książę Prymas, brat królewski pochlebiał, odzyskać co traci. Miał trwalszą nadzieję na słabości królewskiej której długo panował, i na tém zagrożeniu, że wydaniem na publiczność tajemnic królewskich mógł króla trwożyć. Wzniewało to w królu niespokojność; chciał dołączyć poniżonego faworyta osładzać, lecz jak ze strony trwożącego się króla nie nie mogło ministrowi nadgrodzić coby się jego stracie równało; tak ze strony zohydzonego w powszechności ministra nie mogło królowi uszkodzić, bo najdowodniejsze prawdy któreby zdrada z sekretnych powierzeń wydała, byłyby wzięte za skutek jadu który wyrzuca złość rozdrażniona w obłudnym faworycie.

Zbliżały się tego roku 1780 sejniki poselskie. Ostatni to był dla Tyzenhauza puklerz którym on miał się zasłonić od pocisków jakimi mu groziły krzywdy publicznemu skarbowi przez niego zarządzane. Dotąd prywatne jego przywary oskarżały go tylko u króla, względem którego wiele mu do obrony służyło z tych zasług któremi krajowi szkodził. Nikt jeszcze nie ośmielił się uczynić jemu zarzutów odkrywających winy publiczne, to zostawało do sejmu. Ja co do Tyzenhauza ile człowieka nie miałem niechęci; żadnym krokiem nie wszedłem w to co go mogło krzywdzić w obna-

żeniu go z dóbr i z prawa jakie miał do korzystania z dochodów królewskich; ale znając go złym urzędnikiem krajowym, jako obywatel któremu się niegodziło być spokojnym na szkody krajowe, postanowiłem starać się o poselstwo na sejm, na którym Tyzenhauz chcąc odzyskiwać straty na królu, chciał się uchylać stratom które zadawał jako podskarbi publicznemu skarbowi. Z wielu przeszkodami wależyłem, ale większością życzeń województwa Trockiego byłem obrany. Chciano wolność moję w mówieniu na sejmie ograniczyć instrukcją miejscową, przez zlecenie rekomendacyi Tyzenhauza do stanów; tego nie dopuściłem.

Kosztowne dla mnie było przejsie przez porę sejmików; kosztowne względem wydatków i względem spokojności wewnętrznej. Tyzenhauz rozdrażniony zdarzeniami swojemi, nie zaniedbywał ogłaszać przeciw mnie tem zaciętszą nienawiści, im dowodniej był przekonany że nie zechcę milczeć o nim na sejmie. Nie wchodzę jakie komu dawał o mnie zlecenia, ale kilkadziesiąt przestroż odebrałem przed sejmikami w bezimiennych biletach i przyjacielskich (które podejrzane nie były) rozmowach, że zguba moja jest ułożoną jeśli się znajdę na którychkolwiek sejmikach. Już do Trok z Wilna wyjeżdżać przedsiębioracemu ś. p. Pac, starosta wilejski, a obywatel zaćny, szanowany odemnie i mnie dający dowody szacunku, mówił mi, iż Sulistrowski krewny jego, który się rodził z Pacówny, a z Tyzenhauzem był spoufalcony, mojej zaś przyjaźni doznawał i wzajemności dowodził, powierzył mu do sekre-



tnego otworzenia przedemną, że w Trokach będzie ręka na moje życie przygotowana. Radził z tych miar żebym się nie narażał na zgubę; odpowiedziałem, że będąc w Wilnie byłbym nazbyt od niebezpieczeństwa daleki, i wydałbym się nazbyt lekkim, a mój nieprzyjaciół jużby mnie pierwój zwyciężył niżli zagroził, gdybym w Trokach być nie miał; będę więc w Trokach, a jeśli niebezpieczeństwo będzie warte bojaźni, dość zostać przestraszonym na miejscu.

Stałem w Trokach i po obejściu przyjaciół którzy mi dobrze życzyli, trzeba było zajrzeć tym w oczy którzy stronę Tyzenhauza składali. Przepuszczę imionom które były u mnie podejrzanemi o podstęp jakiego przestrogi lękać mi się kazały. Postanowiłem iść do nich sam jeden tylko, bom wniósł, że wchodząc z gromadą między przeciwną gromadę, łatwo tumult może być wznieconym, i jeśli będzie ręka zabójcza, ja zginę pod pozorem tumultu który pokryje złoczynę; inaczej, jeden wchodząc, zbliżę się do przewodnika partyi, który dbając o swoją całość odemnie, mnie też ocalać musi od siebie i swoich; tak uczyniłem. Dwa domy pod dwoma przewodnikami partyą Tyzenhauza składały; obydwie wizytowałem, każdemu z przewodników na stronę wziętych powiedziałem czem mnie grożono, i że się domyślam że jemu tylko sekret tak ohydzący ludzkość mógł być powierzony; że jeśli ma do mnie niechęć i życia mojego chciwy, sposób uczciwy ja mu podaję, żebyśmy obrali godzinę i miejsce na którym się znajdziemy z bronią jaką sobie obiorą. W ka-

żdym z nich znalazłem ohydę ku postępkowi o jaki u mnie podejrzanymi byli; każdy z nich zgodził się na sposób który ja podawałem jeśliby ich niechęć zaostrzała w ich sercach nienawiść; każdy u mnie usprawiedliwionym został, i ja spokojny kończyłem sejmiki. Byliśmy przeciw sobie politycznie niechętni; moralnie, przyjaźni.

Zdziwieni byli gdy mnie posłem w Wilnie ujrzeli ci, którzy zagrożeniom wierzyli. Wkrótce na sejm do Warszawy wyjechać przyszło. Sejm wolny tę zrzędał pociechę żeśmy nie widzieli w zamku i w izbach sejmowych zagranicznego żołnierza.

W zwyczajnych obrządkach i w przepisany porządek sejm się zaczynał; marszałkiem został obrany poseł z ziem mazowieckich, który był późniejszą wojewodą mazowieckim. Po przejściu z izby poselskiej do senatorskiej, zwyczajne rozdano listy kandydatów do wybrania deputowanych którzy rozmaite magistratury z ich czynności od przeszłego sejmku egzaminować mieli. Lubom życzył być wybranym do egzaminu komisji skarbowej litewskiej, usilność ochraniająca Tyzenhauza przeznaczyła mnie inaczej. Do egzaminu komisji edukacyjnej byłem wybrany.

Wybrano potem osoby do magistratur, które od tego do następnego sejmku na miejscach przeznaczonych służyć krajowi miały. Ja do komisji skarbowej litewskiej wybrany zostałem; ten wybór nieprzewidziane ściągnął dla mnie przykrości.

Po egzaminach magistratur nastąpiły relacje deputowanych. Ja o komisji edukacyjnej nic nie



mając do poprawienia mówić, pochwały wymowniejszym zostawiłem.

Z kolei, deputowani do egzaminu komisji skarbowej gdy jej dawali pochwały, a skromnie i ledwo do poznania namienili o wadach, ja głos wziąłem, i mówiąc występki od powszechności doznane, sądu na miejsce zawodnych rachunków prosiłem. Rozruch w izbie powtarzał moje żądanie; wsparty byłem wymową Białopiotrowicza, nieodstępного przyjaciela mego, i Chomińskiego którego hetman Ogiński do mówienia pobudził. Odmówiono jednomyślnie komisji skarbowej litewskiej kwitu, chociaż ustawa przepisująca sejmowania porządek, pierwój kwity dla magistratur podpisać zaleca, niż się izba poselska od senatorskiej dla prawodawstwa oddzieli. Przemogła stałość i liczba posłów uznających, że komisja litewska sądu jest winna.

Zawsze wielomowny Tyzenhauz w prywatnych schadzkach, w gabinecie królewskim tyle dokazujący mówieniem, miał w izbie senatorskiej głos na swoją obronę, a tu się wydała różnica między tem, co jest łatwe mówienie, *loquacitas*, a co jest prawdziwą wymową, *eloquentia*; nikt go nie słuchał. Kończył głos swój słowami: *veniet post me fortior me*, zagrażając w tem publiczności faworytem nowym i dokuczniejszym od niego. Nikt nie był wzruszony ani jego utyskiwaniem, ani przepowiedzeniem.

W izbie poselskiej (która z fundamentalnej ustawy) prawodawczą była; odnowiły się nalegania o sąd na komisję skarbową litewską i nale-

gania tem usilniejsze były, iż komisja skarbową koronna (której prezydował jako podskarbi wielki koronny sławny zbrodniami i w ostatku sądem zasłużonym Poniński) na każdym sejmie przez rachunki dowodne i jasne okazywała rząd dobry i wierny, dochody sprawiedliwie pomnażane i cnotliwą oszczędność. — Nie miał w tem zasług Poniński. Był tam podskarbis nadwornym Kosowski, obywatel cnotliwy, pracowity i tyle mający stałości ile było potrzeba, żeby się oparł chytrościom i łakomstwu prezydującego. Miał na pomocy komisarzów, baczniej w Koronie niż byli w Litwie, obieranych. Zasiadał w niej w tę porę Józef Szymanowski, z nauki i światła znany przez pozostałe pisma jego, które na publiczność wyszły. Zasiadał później Tadeusz Czacki, znany z wielu prac wśród klęsk krajowych dla rozszerzenia nauk podjętych.

Opierała się część posłów koronnych projektowi, sąd na komisję skarbu litewskiego przeznaczającemu, szczególnie z księstwa mazowieckiego, gdzie książę Prymas, brat królewski, Tyzenhauza protektor miał związki, i posłowie ci, którzy połączenia mieli z Branickim, hetmanem. Tego nie wzruszał wzgląd inny nad ten, który mu wraził Tyzenhauz. Jego i swoim przykładem skłaniał go za sobą, ukazując mu niewdzięczność króla ku zasługom jednego, którego z odzyskanej niedawno władzy hetmańskiej wyzuł; drugiego, któremu łamiąc własne gabinetowe podpisy, ekonomie odebrał, i nadto władzę krajowego ministra niszczy; a jeśli jeszcze dokaże sąd na



ministra przeznaczyć, ten los znieważonego raz Branickiego czeka, na jaki ujrzy Tyzenhauza skazanym. Przenikniony takim wrażeniem Branicki, obiegał Warszawę, w ubezpieczeniu Tyzenhauza swoje ubezpieczenie chcąc znaleźć. Natchniono gorącemu temperamentowi jego, żeby ogłaszał że sejm zerwie; ale się oświadczyły przygotowania, które tak haniebnemu zamiarowi przeszkodzić zdolają. Nikogo z ministrów, nikogo z ludzi cnotliwych i poważnych nie znajdując Branicki za swoim zamysłem, projekt sądu w zezwoleniu powszechnem już decydowany modyfikować obrał. Unikając ustawy, któraby sąd udzielną postanowiła; przeznaczono, żeby komisję przesłał litewską i jej prezydentów podskarbiech, sądziły osoby do komisji skarbowej litewskiej nowo w teraźniejszym sejmie wybrane.

To jest właśnie com wyżej namienił, co nieprzewidziane na mnie ściągnęło przykroście, żem został tej samej sprawy sędzią, na którą ustanowienie sądu radziłem. A Tyzenhauz pewnie uczuł nieraz, że jest na zemstę temu skazany, do którego tak długo nieublaganą nienawiść ogłaszał. Czulem przykrość, lecz czuję dotąd spokojność. — Zgasła niechęć; trwoga jakaś ogarnęła i myśl i serce kiedyś się ujrzał na placu, gdzie miał być uważany, czy postać sędziego, czy mściwego nieprzyjaciela noszę?

Po zakończonym sejmie, nie widząc domu, udać się zniewalał urząd do Grodna, dla uformowania jurysdykcji komisji skarbowej, na względach tej magistraturze zwyczajnych, i dla

urządzenia tych uprzedzeń, których wymagał obrządek do zawołania na odpowiedź dawnego kompletu komisję skarbową składającego, przed sąd, który składali nowo wybrani na sejmie komisarze w pięciu osobach. Był prezydentem Bystry, kasztelan brzeski; Chrapowicki, instygator litewski, Slizień, także instygator litewski, Bernowicz, z posła nowogrodzkiego i ja z posła trockiego, wybrani komisarze.

Gdy od jurysdykcji na sądenie przesłanej komisji skarbowej przeznaczonej, wychodziły w jednych godzinach uprzedzenia do zwołania obwiniętych do sądu ściągające się; w drugich godzinach zwyczajne komisjom skarbowym obowiązki wykonywać zostawało i tak my nowo na sejmie wybrani, do dwoistych przeznaczeń skazani, dwoic i godziny i schadzki nasze, byliśmy powinni.

Zaszło w tym przeciągu niepospolite zdarzenie, które iż się ściąga do rzeczy i osób pod sąd poddanych, opisać za przyzwoitość uznaję.

Miał przy sobie Tyzenhauz wiele młodzieży, z między których upatrzone osoby ze zdadnością jego widokom dogodną, do najbliższych usług swoich wybierał; unikał majątniejszych; z uboższych szlachetnych domów dla siebie sposobił. Z pomiędzy takich, z familii Suchodoleców miał kilku braci; jednego miał sekretarzem, drugiego na koniuszego sposobiać, do cudzych krajów nawet posyłał.

W sekretarzu miał zaufanie szczególne; a że ze swojej szkatuły nie rad był płacić obficie, urząd sekretarza w komisji skarbowej na to jedynie usta-



nowił, żeby sekretarzowi swemu pensją powiększył. Kiedy zaś był w powierzeniach rozległych jakie król mu zaufał, a między temi bywały takie, które wymagały dla ścisłości tajemnic raczej być przepowiadanemi niż opisywanemi, zalecił królowi pewność wierności Suchodolca, sekretarza swojego, i że go niekiedy miał użyć do opowiadania coby bezpiecznie być opisywanem nie mogło, króla uprzedzając, że mu król bez bojaźni swoje myśli do przeniesienia Tyzenhauzowi z bezpieczeństwem powierzać może, upewniał. W stanie ufności nie nie było u króla o czemby wątpił; wszakże kiedy doniesienia odbierać mając przez Suchodolca, powierzać jemu myśli było w potrzebie; chciał więc żeby Suchodolec równie królowi jak Tyzenhauzowi na wierność przysiągł i tak stało się.

Używany do swoich przeznaczeń Suchodolec względem króla, był zawsze przywiązany do boku Tyzenhauza, z nim do cudzych krajów podróż odbywał i o najgłębszych wiedział tajemnicach, tak które były dzielone z królem, jako i osobnych od króla. — Póki między królem a Tyzenhauzem trwała ścisłość, owszem póki szczęście służąc Tyzenhauzowi groziło nieszczęściem dla tych którzyby z nim nie byli, wierność Suchodolca zyskiwała u Tyzenhauza udzielanie z ufnością wszystkich tajemnic i była trwała; lecz kiedy Tyzenhauz w kredycie u króla zachwiany, na sejmie pod sąd skazany został; Suchodolec w podległości dla Tyzenhauza nie okazywał tych upokorzeń jak przedtem. Wyniosłość dumnego drażniona przeciwnościami, z surowej (jaką zawsze była okazy-

waną) przemieniła się w okrutną. Suchodolec, koniuszy, brat sekretarza, był zbity kijem od pana. Sekretarz tkliwy na brata zniewagę, dał uczuć Tyzenhauzowi swoje cierpienie; nie umiał być lepiej jak brat traktowany, więc Grodno i Horodnicę porzucił i udał się prosto do króla, a tam oświadczając zaprzysiężoną jego gabinetowi wierność, wiele odkrył królowi tajemnic, które go zatrwożyły podobno. Nadgrodzony, ubezpieczony i ośmiejony, wrócił się do Grodna z instancją królewską, żeby mu sekretarya w komisji skarbowej nie była odjętą. Wyciągała też roztropna polityka, żeby oficyalistów nie zmieniać, póki z nich egzamin wzięty nie będzie, póki wyznania z każdego skombinowane z aktami nie odkrywają, kto i jak między nimi jest winien, i czy był złym w powierzeniu z własnych pobudek, czy zniewolony wykonywał rozkazy.

Zaczęte były powinności urzędów naszych. Bystry, kasztelan brzeski, prezydujący w tym kolepcie któremu od sejmu było zlecone, był szczególnie w opinii powszechnej za obojętnego miany. Ja (ile publicznie na sejmie nierząd komisji skarżący, a nieukrywający nigdy przywar które widziałem) byłem za niechętnego liczony. Chrapowicki, Slizień i Bernowicz, jako w przeciagu powodzeń Tyzenhauza między przyjaciółmi jego liczeni, uważani jak jego w sądzie obrońcy. Myliły się ludzkie domysły; nie mówię o mnie jakie mną rządziły prawidła, aleśmy wszyscy ściślejszej sprawiedliwości szukali. Położenie moje jawnie było w tej konieczności, żebym najusilniej praco-



wał. Trzeba było albo znaleźć tak czystą niewinność, któraby mi nowy do chwały dawała stopień, jeślibym (przekonany, iż skarga moja była tylko z bezdowodnych doniesień zebraną) odwołał obwinienia i usprawiedliwił oskarżonych; albo zebrać światłe dowody występków, któreby urzetelniły oskarżenie. — Wyznać atoli winieniem, że nikt próżnować nie chciał i wszyscy o słusność byli troskliwi; co mnie pochlebia jest, iż wszyscy kole-dzy czułą ku mnie zabrali przyjaźń i szacunek tak, że się dotąd chlubię stałością tych, którzy żyją, i że téj dochowali do zgonu ci, którzy pomarli.

Na nieszczęście prawdziły się wszystkie o przywłaszczeniach odgłosy. Podskarbi wielki i cały komplet komisarzy, zupełnie o dochodach publicznych nie wiedział. Podskarbi wielki szykanami podskarbiego nadwornego niesmakowany, całe w komisji nie zasiadał; komisarze zaś z posłuszeństwem dla Tyzenhauza dobrani, po odebraniu na każdej kadencji pensji swoich, w protokółach asygnacyj i innych rozrządzeń, zostawując blankietowe swoje podpisy, zostawowali całe skarbu zawiadowanie tak co do percept jako i expens Tyzenhauzowi i wiernym jego oficyalistom jakimi byli: Suchodolec sekretarz, Andrzejkowicz ekonomiczny rejent, i Suchodolski kasyer, dwóm pierwszym podległy.

Było to ustawą komisji najcelniejszą, żeby klucze od kasy były we trzech rękach; jeden u podskarbiego prezydującego, drugi u komisarza z senatu, lub w jego niebytności u pierwszego z porządku, trzeci u kasyera. Żeby przy zaczęciu

kadencji ekonomicznej delegowani z kompletu dwaj komisarze wzięwszy klucze z depozytów, obrachowali kasę w zapasnych pieniądzech. Potem każdy przybyły dochód z ceł, z miast i z podatków stałych, skombinowany z raportem oficyalisty przywożącego, wkładali do kasy, żeby żaden rozchód nawet ustawą sejmową przeznaczony, nie był inaczej zaspakajany tylko za asygnacją najmniejszą przez pięciu komisarzy do protokołu zapisaną, i ekstraktem kasyerowi posłaną, po opłaceniu której kwit wydany kompletowi być prezentowanym przez raport powinien, i do protokołu oraz dyaryusza wpisanym. Przewodzenie Tyzenhauza wprowadziło komisarzy w zupełne zaniebdanie ustawy; lękając się bardziej tego ministra niż prawa, podpisywali w protokółach blankieta, które w ich nieobecności zapisywali podług rozrządzeń Tyzenhauza oficyaliści. Takie blankieta niezapisane jeszcze znaleźliśmy kiedyśmy sąd rozpoczęli. — Egzamina z oficyalistów czynione odkryły więcej rozgrzeszeń, których sobie pozwalał od nikogo nieprzeszkadzany minister. Najbliższy i najwiadomszy śmiałego zakazów przestępowania Suchodolec, uczynił jawnymi wiele skrytości, i odjął innym tajemnia śmiałość. — Sprawa szła przez donoszenia publiczne; z pilnością wszystkie obrządki formalnego procesu były zachowanymi; wszystkie ustawy tok sprawom skarbowym przepisujące, ściśle szanowanymi były; dyssymulowano przewłokom używanym na zniszczenie czasu; dopuszczano wszelkich sposobów do usprawiedliwienia jakie potrzebnymi oceniono;



śluchano wszystkich wymówek, których użyto żeby wina jednych na obciążenie drugich spadała; strzeżono się jedynie, żeby zwleknięcie stronom dopuszczane, nie obwiniło sądu o opieszałość, którąby popełnił jeśliby dekret pierwój ogłoszony nie został niż sejm nadejście, przed którym i komisya zaskarżona być doniesioną była powinna, i komisya do sądzenia zaskarżonej przeznaczona, sprawić się z czynów swoich była obowiązana, — przeciąg dwuletni był czasem tego oczekiwania; zapobieżono wymysłom w zwlekaniu. — Prawa w sprawach skarbowych były surowe i przecinały sposobność uniknienia sądu, przez odejście od sądów. Sąd miał wskazane drogi, które mu służyły do ogłoszenia sprawiedliwości, choćby obwiniony nie stawał. Daremne byłoby uniknienie od sądu po licznych i obszernych drukach przez publiczność czytanych, nad którymi sam najwięcej Tyzenhauz pracował, bądź przez nieufność do swoich obrońców, bądź przez miłość swojego pióra. — Druki w tej sprawie i dekret, ogromny złożyły volumen; trzeba było być skazanym na nudę jak komisya sądząca była od najwyższej krajowej władzy skazaną, żeby wytrzymać tyle czasu i tyle użyć cierpliwości a zwyciężyć nudzenie.

Został dekret ogłoszony przed sejmem, i dość czasu zostawił sądzonym, żeby się usprawiedliwiali przed publicznością z win wyliczonych dekretem, który był razem powszechniej ciekawości objektem, i sądzeniu o komisjach: jednej, która sądziła, drugiej, która była sądzona, materyałem.

Wszystkie druki w tej sprawie i sam dekret w kopii oryginalnej, przez rejenta Szumkowskiego autoryzowanej, miałem zachowane w mojem archiwum. Lecz czas w którym kontynuować pisanie mi przyszło, jest rok 1813; a rok 1812 sławny klęskami dla całej Europy, zadał klęskę domowi mojemu; wszystko zrabowane, zniszczone i spustoszone, oddało w zatracenie dowody, które mogły świadczyć prawdę i w dziejach krajowych i w wiadomościach domowi przydatnych. Na opisanie tego zdarzenia kolei czasu czekać będziemy; ten nie zależy odemnie; znajdują może synowie moi sinopsis zdarzeń opisywanych dorywczo, w porach kiedy zdarzane były; z tych dokompletują, jeśli im historiją do czasu stosować przydatnem będzie. Ja wracam do kończenia co jest zaczęte.

## VIII.

Sejm 1782 roku. — Zdanie sprawy z czynności komisji skarbowej. — Biskup Giedroje. Wojski Zaleski pozostaje na drugie dwa lata w komisji skarbowej. — Kanał Muchawiecki.

Zbliżał się sejm roku 1782. Nakazywały ustawy, żeby wszystkie magistratury, a między temi komisye skarbowe obu narodów, wybrały z pomiędzy siebie członków, którzyby zdali sejmowi sprawę z działań dwuletnich. Do wykonania tej powinności na blizkim sejmie, ja byłem



od komisji skarbowej delegowany. — Mieli delegowani zachowane przez ustawy miejsce w sejmie dla usprawiedliwień jakieby od stanów były potrzebowane, które czynione być miały po relacjach doniesionych sejmowi od deputowanych, wyznaczanych przy zaczęciu sejmu do każdej z osobna magistratury, zdawać sprawę z działań dwuletnich obowiązanej. Wyjechałem do Warszawy z aktami, jakich wymagała powinność; między temi był dekret obchodzący publiczną ciekawość. Dekret z ustawy nie podlegał egzaminowi, ale był materyą doniesienia. Stany zlecając sąđenje, wyraziły, iż sąd obowiązany przysądzić skarbowi szkody, a szkodzących po ukaranie gdzie z prawa należy odesłać. Dekret szkody znalezione przysądził, a szkodzących (słowami ustawy) po ukaranie gdzie należy odesłać. Stanom zostawało przeznaczyć i sposób i miejsce karania; na to tylko był potrzebny dekret między aktami z komisji delegowanemu powierzony.

Sejm rozpoczął i delegacye do obrachowania magistratur wybrane zostały. — Prezydentem téj, która komisję litewską egzaminować miała, był Giedroń, biskup żmudzki. Nie jest tu miejsce wchodzić jak mógł być uważany ile senator i pasterz dyecezyi, przez poprzedników jego, w szczególności Łopacińskiego, mądrze, moralnie i surowie rządzonej. Dała mu krzesło postać dobrze od natury wydana, dobrze widziana od kobiet, i milezenie często zastępujące miejsce rozumu i przymiotów, które skromność pokrywać lubi. Nie znał dyecezyi i obowiązków do dye-

cezyi ściągających się. Krzesło w senacie milczące może coś wielkiego obiecywało kiedyby przemówiło. Prezydencya w delegacyi, była do przemówienia przymusem. Przemówienia wymagało pierwszeństwo, a materyą do przemówienia, albo naznaczył niezwyčajny do używania talent, albo cudze natchnienie. Z urzędu byłem obowiązany znajdować się na sesyi, na której nikt obcy egzaminowi znajdować się nie był powinien. Kiedy się sala zamknęła, widziałem Andrzejkowicza, dawniej rejenta z najbliższych Tyzenhauza narzędzi, egzekutora i społecznika win, wyjaśnionych dekretem. W jego obecności chciał prezydent zaczynać sesyą do egzaminu ściągającą się, i nie wchodząc w porządek materyi ani właściwość swego urzędu, zapytał mnie o dekret. Wzruszony odpowiedziałem, że ani właściwie jestem pytany, ani przyzwolicie, kiedy jest osoba do urzędowej społeczności nie należąca. Kwestya ta w materyą dysputy byłaby zamienioną, żebym krótko nie skończył, mówiąc: jeśli delegacya rozumie, że jój ad oclum pan Andrzejkowicz potrzebny, z nim ją zostawię, a sam wychodzę, i wziąć rejentom akta kazałem. W momencie po mojem wyjściu, wyjść Andrzejkowiczowi kazano, a o mój powrót proszono. Wróciłem. Jeszcze raz przydujący o dekrete chciał mówić; złożyć go kazałem na stole i przywiódłem ustawę sąd przeznaczającą, która nikomu nie zachowała prawa roztrząsać dekret. Więc żądała pluralitas, żebym odkrył porządek jaki komisya do zdania sprawy z administracyi skarbu przy-



gotowała; to było pod ręką, i żadna nie zaszła trudność, któraby delegowanym zrozumienie prawdy, słuszności i troskliwego percept skarbowych zebrania, a oszczędnego szafowania zaciemniała.

Kwestye początkowe od prezydującego Giedroicia biskupa udzielone, pochodziły z natchnień księcia Prymasa, stale za Tyzenhauzem obstającego i z wrażeń samego Tyzenhauza, którego sprzykrzenie póki trwały szczęście i zuchwałość, po upadku i upokorzeniu, zamieniało się w politowanie. Publiczność zawsze namiętnościom podlega i tak łatwo wzrusza się do surowości, którą trzeba trzymać żeby się w okrucieństwo nie zamieniła; jak do litości której strzedz należy, żeby się nie stała pobłażeniem występków. Publiczność sądzi przez oczy i uszy; nie zażywa rozwagi i roztrząsania; te są przymiotami rozsądku i czułości. Człowiek te tylko osobny posiada, nie ludzie w tłumie i ścisku, gdzie jeden drugiemu wydiera namysł, a idzie jeden za drugim, gdzie pierwszego a za nim drugich prowadzi głos donośniejszy lub krok zuchwalszy. Greckie i rzymskie przykłady ostrzegły najpóźniejszą rzeczpospolitą polską i polskie ustawy miarkowały arystokracją przez powagę królów; a demokracji szaleństwa przez arystokracji licznosc. Francya chcąc się wydobyć z pod władzy monarchów w ślady despotom właściwe wstępować zbliżonych; demokracją przywołała na pomoc. Kryminały i bestyalstwo które rewolucją wzbudziły, zniewoliły przywołać na pomoc formalny despotyzm, żeby się od demokracji uwolnić. Radaby Francya despotyzm na monar-

chią sprzykrzoną zamienić; lecz tak są późnemi jej życzenia jak polskie, które zamiast namysłu nad poprawą wad które jej dawną konstytucją skaziły, obrały naśladować francuzki systemat zmyślający wprowadzanie wolności i równości, a używający narzędzi wolności na tyranie, od których despotyzm tylko mógł uratować. Despotyzm dał zatrudnienia wojenne demokratom zhukanym; gdyby tych nie dał, zniszczyliby Francją sami Francuzi, i byłby to skutek odmiany rządu. Przykre było wad rządu monarchicznego znoszenie; przykrejsze wytrzymanie demokratycznych okrucieństw; od dawna już nieznośny despotyzm; czeka i ten łagodnej zmiany, która łatwiej życzoną, niż przewidzianą być może.

Dokończyli deputowani od sejmku wykonania zaleceń, weszli z relacyami do senatorskiej izby. Miałem przepowiadania, iż coś komisji a w szczególności mojej osobie zarzucane w sejmie być miało, ale prócz relacji oddającej sprawiedliwe świadectwo czystym komisji sprawom, nie byłem w potrzebie głosu zabierać, nie mając przyczyny dzieł dobrze zaświadczonych usprawiedliwiać.

Sejm był skłócony. Zatrzymanie Sołtyka, biskupa krakowskiego, było przyczyną skłócenia; zawieszenie od sprawowania urzędu, uwięzienie bez poprzedzonych badań ustawami przepisanych; sprawiedliwą były do przygan królowi i Radzie przyczyną; tak dalece, iż przez zarzuty Radzie nieustającej czynione, czas sejmowy tak był zabrany że do żadnej definicji o magistraturach nie przyszło; żadna a pomiędzy niemi i komisya skarbo-



wa litewska kwitowaną nie została; wszystkie materye w téj mierze do sejmu w Grodnie na rok 1784 spodziewanego, zostały.

Zostałem na drugie dwa lata potwierdzonym w komisji skarbowej, już w swobodniejszej, bo na zwyczajne prace i na kadencye podzielonej, zamiast, iż w przeszłych dwóch latach żaden czas od zatrudnień wyłączonym być nie mógł; bo jeśli które miesiące, ba, dnie i godziny od materji skarbowej były wyłączonemi; korzystali z nich kole-dzy od sądzenia komisji przeszłej wyłączeni, a ja z przeznaczonymi mieszkać w Grodnie musiałem. Między materjami wchodzącymi w sądzenie, była ta, iż w sejmie przed kilku laty, miał skarb litewski zlecenie, iżby wybadał sposobność do złączenia rzeki Piny z Muchawcem, przez co port morza Bałtyckiego z portem morza Czarnego byłbyłączony. Na skutek tego zamiaru pozwolone było sumy ze skarbu użycie; dowiodły akta, że była ze skarbu wzięta, ale przeświadczył egzamin, że nie na skutek zamiaru użyta. Zalecenie sejmu było godne troskliwego wykonywania. Płasczyzny między Pińskiem i obszernemi okolicami okazywały, iż są najwyższym kraju punktem. Zalewy na płasczynach kilkaset mil kwadratowych zajmujące, dzieliły nieznacznie wodę w jedną stronę przez Muchawiec łączący się z Bugiem, a ten z Wisłą, ku morzu Bałtyckiemu; w drugą, przez Pinę łączącą się z Prypecią, a ta z Dnieprem, ku morzu Czarnemu. Kanał któryby zgromadził na płasczynach rozlane wody i ubogacił koryta Muchawca i Piny, oczywiście odkryłby komuni-

kacją między morzami Bałtyckiem i Czarnem; a osuszając kraj dotąd gnijący, wielkie obiecywał korzyści któreby spłynęły na zdrowie mieszkańców zalewom przyległych, na udoskonalenie rolnictwa, na rozszerzenie przemysłu, i na użycie rozległych po kępach lasów, które nie mając splawu, służyły tylko na domowe użycie.

Komisja skarbowa postanowiła przez swoje starania przedsięwziąć wykonanie sejmowego zlecenia dotąd zaniedbanego; użyla ludzi, między którymi godzien wspomnienia gorliwy jeometra i hydraulik Szulc, ten którego teorią wydoskonalila praktyka w użyciach Szwecyi; ten z dobranymi wynalazł drogę, którądy kanał prowadzonym będąc, ze wszystkich wód pobocznych korzystać będzie, płasczyny osuszy, a spięty szluzami spływanie wody w jedną stronę do Piny, w drugą do Muchawca ułatwi. — Nieodwłocznie przedsięwzięta była robota, i w pierwszym roku stała się niewątpliwą użyteczność.

## IX.

Sejm 1784 roku w Grodnie. — Książę Stanisław Poniatowski. — Zdanie sprawy z czynności komisji skarbowej. — Potępienie Tyzenhauza. — Sprawa Dogrumowej.

Rok 1784 był dla sejmu peryodycznym, przeznaczone było jego odbycie w Grodnie. Prawa Unii Litwy z Koroną upewniały każdy trzeci sejm że się miał w Litwie odbywać. — Zaniedbane



było to prawo, bo i sejmy były zaniedbanemi do r. 1764; a po tym czasie, bywały takie których ustawy zbliżały zgubę ojczyzny.

Król sejm uprzedzając, postanowił wcześniej wyjechać z Warszawy; a obierając drogę prowadzącą przez Białowież, miejsce zwyczajne na polowanie dla królów od wieków zachowane, żubrów i różnego gatunku zwierza konserwujące; postanowił przez własne oczy być przeświadczonym o otworzeniu kanału i sądzić o przyszłej jego użyteczności.

Miała rozkaz komisya uczynić przygotowania wygadające oglądaniu; przeznaczony byłem do okazywania tej roboty królowi, i wykonałem zlecenie. Uspokojone baty królowi i ministrom, oraz składającym jego podróży usługę, służyły do płynienia kanałem. Chreptowicz, kanclerz litewski; Naruszewicz, biskup sławny życiem i dziełami, winszowali królowi, że zaniedbaniej od potopu naturze użyteczność przywraca. Ich talenta umiały oczom króla odkryć perspektywę przyszłych korzyści, a sercu pociechę z pamiątki którą jego panowanie zostawić krajowi miało na całą potomność.

Król ztamtąd jechał odkrytym łądem który osuszał kanał, a dążył do Nieświeża, gdzie chciał zbliżyć do siebie samego skłonność Radziwiłła i jego domu, którą dotąd między królem i sobą chciał dzielić Tyzenhauz, i której osłabienie przestrzegano w ugodzie zaszłej między skłóconemi dotąd Czartoryskich i Radziwiłłów domami.

Nadszedł czas sejmu. Urząd mnie sprowa-

dził do Grodna. Nieukończone na sejmie warszawskim w r. 1782 z magistraturami obrządki, tu dokończone być miały; komisya nowym wybo-rem mnie przeznaczyła do zdawania rachunków z dwóch lat ostatnich, jak byłem wybrany na sejm warszawski.

Stowarzyszone były z życiem mojem za powodem otwartości przykroście. Przekonany wewnętrznie iż urzędnik w pełnieniu powinności zapominać obowiązany co sobie winien jako człowiek, dyssymulacją w urzędowych zdarzeniach za grzech miałem. To przekonanie często mnie narażało na opory królowi i innym, którzy życzyli pobłażeń w żądaniach swoich. Czuję potrzebę opisać to co się przytrafiło na moje przykrość od roku 1780, a na wzniecenie ku mnie nieufności w królu, i urazy w familii jego.

Sejm roku 1780 na którym posłem byłem, ustanowił w Koronie podatek tabaczny; Litwa wyłączyła się od tej monopolicznej ustawy. W 1782 roku sejm podatek tabaczny rozciągnął na Litwę. Komisya litewska obowiązana była albo zrobić kontrakt z kompanią któraby jak w Koronie ten podatek płacąc zyski na egzekucyi odzyskiwała; albo przez siebie administrować. Król i komisya skarbowa koronna, naśladować koronną administrację życzyli i komisję litewską do tego pociągali. Trzeba było wysłać delegowanego do Warszawy z umocowaniem, żeby albo kontrakt z kompanią tam trwającą, albo z innych osób złożoną, ustanowił; albo z komisją koronną sposób administracyi tego podatku niekontradykujący



korzyściom koronnym, ułożył. Ja na to od komisji litewskiej byłem przeznaczony. W tych układach opory które powinnemi widziałem, naraziły mnie królowi który się interesował za utrzymaniem kompanii warszawskiej przy administracji podatku tabacznego w Litwie.

Inne zdarzenie naraziło mnie księciu Stanisławowi, synowcowi królewskiemu. Ten pan młody czuł prawo w sobie różnienia się od obywateli, którzy nie należeli do krwi królewskiej. A ja czułem w sobie prawo pewności które się rozciągało na stan szlachecki przez konstytucję odwieczną. Kiedy do Warszawy w charakterze delegowanego od komisji skarbowej litewskiej przybyłem; oddając wizyty powinne jednym, a grzeczne drugim, do księcia Stanisława jechałem. Kiedy doniesiono o mnie, książę Stanisław kazał prosić żebym zaczekał. Nie zdało mi się to być z obu stron właściwem; oświadczyłem, że jego zatrudnień przerywać i moich zaniedbać nie chcę, i odjechałem. Doświadczyłem, iż żądanie żebym zaczekał, było żądaniem iżby mnie upokorzył i urazę wy mówił której nie przewidziałem, a była taka:

W r. 1780, jak opisałem wyżej, odjęte Tyzenhauzowi ekonomie królewskie i administracja dochodów z różnych źródeł wpływających, wypuszczone były Rzewuskiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu. Między dochodami dla króla, była przeznaczona przez stany, trzecia część cel krajowych. Póki Tyzenhauz administrował dochody króla, a przewodził komisji skarbowej litewskiej, odbierał część trzecią z ogólnej masy celnych do-

chodów; a expens na administrowanie, na utrzymanie oficyalistów, i na całą manipulację celną, potrącał z dwóch części dla Rzeczypospolitej zachowanych; tym sposobem część trzecia z ogółu odliczona dla króla ledwie półtóry części po odtrąconych wydatkach, dla skarbu publicznego zostawiała.

Za mego urzędowania komisya skarbową poprawiła niesprawiedliwość; potrąciła wydatki z ogólnej masy celnych dochodów, a resztującą gotowiznę dzieliła na jedną część trzecią dla króla i dwie trzecie dla publicznego skarbu. Obeszło to Rzewuskiego, który w tę porę urząd administratora dochodów królewskich objął, w której komisya skarb publiczny administrować zaczęła; dopomniął się przez notę do komisji téj odmiany, jako dochody króla krzywdzące; ale po odebranej demonstracji usprawiedliwiającej komisji postępek, został spokojny, co za przykład księciu Stanisławowi nie służyło, gdy ten po trzech latach kontraktowi Rzewuskiego służących, administrację dóbr i dochodów królewskich objął.

Inne z podobnego powodu zdarzenie księcia Stanisława raziło; a to było uregulowanie przez komisję skarbową na skutek dawniej sejmowej ustawy, dochodów z miasta Grodna, na skarb królewski perceptowanych. Tyzenhauz administrując dochody króla i komisji skarbu litewskiego przewodząc, pozwalał zdzierstw we wszystkich źródłach miejskich. Komisya skarbu litewskiego umiarkowała w stosowność do słuszności perceptowanie i wykonała zaniedbaną dawno sejmową



ustawę. O to podobnie podawał do komisji notę, i przez odpowiedź był uspokojony Rzewuski, ale uspokojenia w umysł nowego po sobie administratora dóbr królewskich, nie przeniósł.

Z tych dwóch zdarzeń księcia Stanisława uraza zamiast do komisji, do mnie zastosowaną była; i ta była pobudką że chciał żebym przed jego pokojem czekał, a uczuł że nie czekałem.

Na pokojach królewskich byliśmy zbliżeni do siebie; wymówił mi książę niecierpliwość; jam ją krótko usprawiedliwił, i byłem na obiad w dzień przeznaczony proszonym. Wtenczas mi książę wymówił przyczynę niesmaku, a ja w tłumaczenie nie wchodząc, zbyłem się zarzutów tą odpowiedzią: jeśli w postępkach komisji jest wina, nie tu jest miejsce jej usprawiedliwienia, i ja na to autoryzowany nie jestem. Sejm jest placem do jej objaśnienia, i tenże sądem do uznania winy lub niewinności. Obiad wytworny był spokojnym i strawnym; ale się odezwała na sejmie uraza, powiększona sposobem zachowania się mego w rozmowach.

Książę Stanisław mając w administracji dobra ekonomiczne królewskie, miał albo mieć rozumiał influencją do wszystkich powiatów, w których dobra ekonomiczne leżały. Przeznaczył był do administracji w dobrach Popiela, krewnego swego, człowieka pięknych talentów i temperamentu, który łączył ludzkość z żywością. Tego posłem z powiatu Grodzieńskiego, chociaż ani Litwinem ani posesyonatem nie był, przeznaczył; a w tym powiecie do podlegania przez przeciąg

administracji Tyzenhauza nawykłym, dość było przeznaczyć, żeby obywatele administrującemu dobra królewskie byli posłuszni. Został Popiel posłem z Grodzieńskiego powiatu i był instrumentowany od księcia Stanisława żeby komisji skarbu litewskiego ukazał ostrość, na którą podobno ja zasłużyłem przez moją otwartość.

Żem był (jak wyraziłem) przez komisję litewską do zdawania rachunków delegowany, więc byłem właśnie na placu, na którym książę Stanisław synowiec, za niedogodność dla siebie, książę Prymas brat króla, za Tyzenhauza, znajdowali z ręczność wyszukiwać dla komisji skarbowej litewskiej przygany, a te któreby wynaleźli, mnie przypisywać. Król bądź przez nałóg sprzyjania Tyzenhauzowi, bądź przez ostrożność i potrzebę utrzymania w milczeniu ministra któremu się długo powierzał, nie tylko pobłażał protegującym, ale wspomagał starania na pomoc Tyzenhauzowi czynione.

Sejm składał się z posłów przez trafunek raczej, niż przez zamiśl uczynienia tego sejmu ważnym i pamiętnym, wybranych; wszakże niezupełnie był ogołocony z ludzi dobrze myślących. Brat żony mojej, Wincenty Matuszewicz, był z województwa brzeskiego posłem; marszałkiem sejmu Chomiński, później wojewoda smoleński. W ogólności więcej można było liczyć cnotliwych i światłych, niż tych którzyby w powołaniu prawodawców, wolę cudzą wykonywać byli skłonni.

Z przepisanych działaniom sejmu porządku, wybrano osoby do magistratur na lata przysze,



wyznaczono deputatów na egzamen magistratur, przez przeszłe dwa lata urzędujących.

Do egzaminu skarbu litewskiego pod prezydentem z senatu Turskim, biskupem łuckim; z prowincyi litewskiej Szwykowski, poseł słonimski, i Popiel, poseł grodzieński, z usilnych starań księcia Stanisława Poniatowskiego został przeznaczony; był przewidzianem odemnie narzędziem wyszukiwania wad komisyi skarbowej litewskiej, o które być miałem pryncypalnie skarżony. — Tyzenhauz rozrzucił licznie druki skarżące dekret, w których istotnie wytyka mnie krzywdy swojej autorem. Sejm w Litwie gdzie on w czasie swojej przewagi był szanowanym (co brał za dowód szacunku) pochlebiał mu i z arbitrów i z posłów tylu mowców zapowiadał na zniewagę sądzących, ilu być miało na podniesienie sławy sądzonych.

Niewinność dla tych którzy ją czują jest ubezpieczeniem. — Nikt się z moich kolegów nie trwożył; ja szczególnie który jako delegowany do zdania rachunku za komisję skarbową, i w deputacyi od sejmu wyznaczonej, i w samym sejmie, miałem plac usprawiedliwień i odwrócenia napaści.

Rozpoczął się egzamin, a Popiel odkrył się w samem zaczęciu, że szuka drogi do upatrzenia winy, żeby w relacyi przed sejmem dopominał się zniewagi.

Porządek i jasność, równie realność percept jak sprawiedliwość wydatków, demonstrowały. Pracowicie Popiel szukając coby do przyganienia znalazł, wpadał w niecierpliwość że nic nie po-

strzegł. W dawnych skarbu litewskiego rachunkach, na każdym sejmie okazywany był niedostatek, niewystarczeniem skarbu wymawiały się komisye skarbowe z nieopłacenia tabeli wojsku i cywilnym opłaty przeznaczając. Od r. 1780 w każdej półrocznej racie po opłaceniu sum przeznaczonych i zaświadczonych kwitami, okazane były superaty percept, które podług ustawy, Radzie nieustającej przez raport były okazywane. Te podług przeznaczenia sejmowego powinny były być przez Radę nieustającą rozrządzone na poprawę żołdu dla pułków które zbyt skąpo były płacone.

Przez lat cztery, z których się komisya skarbowa od roku 1780 do roku 1784 usprawiedliwiała, znaczną sumę rachunek okazywał w superatach, etatem przepisane wydatki przewyższających. O te Popiel dopominał się, gdzie są i jak były użyte. Nastręczoną mu była owa sejmu ustawa która superaty dla wojska przeznaczała. Niepostrzeżony, tu rozumiał znaleźć źródło które mu dostarczy dowodów komisją oskarżających, bo mu dano odpowiedź że wojsko z superat nie korzystało, i ustawa sejmu najważniejszą część Rządu krajowego opatrzyć troskliwa, była daremną. Powstał na tę odpowiedź z ostrością wybuchająca, a moderacya moja zdała się jemu być znamieniem poczuwania się do winy która zawodziła stany, omylała wojsko opatrzenia czekające i zmarnotrawiała fundusz tak świętobliwie przeznaczony. Pomagałem do rozszerzenia wymowy ntyskującej na postępek komisyi, w którym Popiel ukazując



ohydę i szkodliwość, starał się we wszystkich deputowanych wznieść ohydę ku mnie, domyślając się we mnie znaleźć przyczynę winy i obiekt oskarżenia przed sejmem. Wytrzymałem ten błędny atak przeciw niewinności, póki samę niewinności nie dotknął; wtenczas oświadczyłem całej deputacji (a czułość była przewodnikiem umocnienia), że gorliwość JW. Grodzieńskiego, uniosła go do stopnia iż zapomniiał zgodzić skutku z przyczyną; że tam winę komisji skarbowej zarzucał, gdzie ona wykonanie tylko magistratury przewodzącej jaką była Rada nieustająca (w której król i książę Prymas byli na czele) pełniła. W tem miejscu kazałem kancelarii czytać porządkiem zlecenia Rady nieustającej, rozrządzające z superat opłaty różnym, którym fawor więcej sprzyjał niż wojsku. Jeszcze uniesiony Popiel zarzucił że prawo wyższe nad Radę, i że powinna była komisya pierwój dogodzić prawu a zatem wojsku niż Radzie i osobom od jej rezolucyj faworyzowanym. Dać cierpliwość życzyłem i kazałem czytać rezolucye komisji przekładające Radzie iż jej rozrządzenia przeciwią się sejmowej ustawie; i że komisya czuje się zobowiązana ostrzedz o prawie, które superaty własnością dla wojska już przed kilku sejmami uznało, a na żadnym odwołane niebyło.

Ustanowienie Rady (opisałem) z jakich pochodziło powodów i do jakiego celu dążyło. Dano Radzie moc panującą nad magistraturami, i pozwalającą napominać nieposłuszne, suspendować od urzędowania oporne, w ostatku, kasować i inne

naznaczać członki, któreby w magistraturach niepodleganie Radzie okazywały. Władza przy tem tłumaczeniu prawa, wszystkim prawom odbierała powagę i znaczenie. Czuła się Rada na mocy przewodzenia i przełożeniami komisji skarbowej sprzeciwiającemi się jej rozrządzeniu superatami była dotknięta. W stosowności do władzy i powagi, którą utrzymywać usiłowała, pisała do komisji rozkaz i upomnienie. Żeby Rada sama przez się przekonywała publiczność o szkodliwości swego ustanowienia, komisya po napomnieniu raz jeszcze powtórzyła przełożenie, że uchybienie prawu superaty dla wojska przeznaczającemu i sprawiedliwości przez którą stan wojska poprawionym może być, ma za grzech i rozumie być powinnością swoją powtórzyć Radzie uwagi za ocaleniem prawa i polepszeniem stanu wojska.

Ostrzejsze po tem przełożeniu napisano od Rady upomnienie. Komisji skarbowej podzielone były zdania między dogodzenie panującej Radzie i szanowanie osłabionego prawa. Z tymi ja byłem, którzy prawu sprzyjali i jeszcze tą razą decyzya ustanowioną nie była. — Lecz podział czasu ułożony między członkami komisją składającymi zbliżył się ten, który winien wypoczynkowi być naznaczonym. Ja oddaliłem się na wieś, a w przeciągu mojej niebytności, marszałek nadworny litewski Gurowski, jeden z decydowanych pensyonaryuszów ambasadora rosyjskiego, i jeden z tych, którzy z sejmu Ponińskiego do komisji de markacyjną nazwanęj na oddzielenie granicy między resztującym dla Polski krajem a przyłączonemi



do Rosyi częściami, byli wyznaczonymi; za asygnacją od Rady nieustającej zyskaną, po wypłaceniu pensyi za demarkacją zaległej, do komisyi przybył. — Komplet komisyi w tę porę będący, w małej wprawdzie części, lecz uskutecznić asygnację Rady kasie rozkazał, prawu uchybił, pretensorowi nie dogodził, ale ostrość Rady przeciw komisyi umiarkował, i wszystkim asygnacyom Rady do superat wydanym skutek niejako upewnił. Do téj decyzyi nie należałem i w Grodnie nie byłem.

To wszystko, co zachodziło między rozporządzeniem Rady nieustającej do superat stosowaniem, a komisją skarbową superaty mocą prawa dla wojska zachować chcącą, kiedy z protokółów przed deputacją przeczytane zostało; widziałem wszystkich deputowanych przeświadczonymi, że komisya nie popełniła winy, i zgorszonymi, że Rada lekceważąc prawo, krzywdziła wojsko.

Popiel wywodem zmięszany, był zniewolony słuchać moich pobudek, żeby w tę stronę gorliwość i wymowę odwrócił, w której winą odkrytą; a że w zapale pierwszym, kiedy rozumiał, iż źródło do skażenia komisyi odkrył, nie wstrzymał się od wyrazów, któremi mnie osobiście chciał dotknąć; po wywodzie zatem usprawiedliwień dla komisyi, a bardziej dla mnie, którego imię do podpisu decyzyi prawo krzywdzącej nie było użyte, wziąłem Popiela na stronę i powiedziałem, że po wykonaniu tego com urzędowi jego i memu był winien, zostaje mi czekać aż oba urząd skończymy, żebym się dopominał o to, co od obywatela do-

tknionego dotyczącemu należy. Postrzegł biskup Turski na nas obydwóch wzruszenie, postrzegli inni deputowani, ruszyli się z miejsca, żeby utłumić zapal; — zachowaliśmy z obu stron skromność, i odtąd egzamin rachunków spokojnie był kontynuowany.

Sejm w przeciągu oczekiwania na relacye deputowanych do różnych magistratur, był bawiony mowami, między któremi najczęstsze za sprawą Tyzenhauza lub przeciw, powtarzanemi były. Te skończył głos wymowny śp. Wincentego Matuszewicza, wtenczas posła z województwa brzeskiego, który żywo i czule ukazując skargi tego ministra zuchwale raczej niż słusznie w pismach obwiniające i króla i stany i magistratury, zgasił chęć do próżności w mówieniu, w której się wydawała chęćpliwość, udająca że wykonywała litość.

Nadszedł czas relacyi deputowanych do egzaminu komisyi skarbowej litewskiej. Przygotowany byłem do słuchania zarzutów, którem rozumiał, że mnie Popiel, poseł grodzieński uczyni; lecz cale przeciwnie postąpił ten obywatel. Napisał ze staraniem świadectwo dobrego zachowania się komisyi skarbowej; a lubo oszczędził przygan Radzie Nieustającej, o jej usprawiedliwieniu zamilczał. To nas pogodziło. Jeden z posłów odezwał się za Gurowskim marszałkiem, za demarkacją nagrody pretendującym; powszechnym głosem stłumiony. Szwykowski poseł słonimski, jeden z tych, którzy do egzaminu komisyi skarbowej litewskiej byli deputowani, odda-



jąc zasłużone świadectwo magistraturze skarbowej, co do materji superat przez Radę Nieustającą rozrządzonych, tych słów użył: „Zgrzeszyli Gurowski i inni pretendowaniem, Rada Nieustająca rozkazem, a komisya skarbowa posłuszeństwem.“ Spokojnie wszystkie magistratury zakwitowane zostały. Sądzeni o skarb litewski, w pewnym stopniu pobłażanie zyskali. Ja mocą ustawy po czteroletnich w komisji skarbowej pracach i undzeniu, do spokojności domowej wróciłem.

Tyzenhauz po przemianie życia czynnego i okazałego, na próżnujące i bez znaczenia, melancholii nabył; — odtąd żył krótko; — był wzorem odmienności szczęścia, nietrwałości faworów, znikomości przyjaźni zależącej od fortuny, i wątpliej wdzięczności, która się zjednywa nieprawą zasługą. Był dowodem, że wielki dowcip bez uwag rozsądku, przedsięwziąć, lecz nie dokonać dzieł znakomitych jest zdolny. Historia życia jego odkryłaby część znaczną historyi krajowej, gdyby nie była okryta sekretem. W przeciągu lat kilku król kilku faworytów poniżył; żadnego, ktoby imię przyjaciela zasłużył, nie zjednał. Rzadki to przymiot czuć znaczenie przyjaźni, umieć ją zyskać, umieć zyskaną ocenić i być wzajemnym. — Branicki i Tyzenhauz, aż do wżgardy poniżonymi byli; nie unikali zemśczenia ile pozwalały sposoby. Rzewuski nie dał się wżgardzić, a okazałej zemsty uniknął. Dowiódł wspaniałego umysłu, iż ani dla fortuny królowi służył, ani dla fortuny służyć mu przestał; jak zaś z nim król postąpił, jeśli o tem domowi swojemu zostawił

odkrycie tak jak byłem świadkiem, potomność znajdzie, kogo za przykład do naśladowania, kogo do wstrętu, ma wyznaczać.

Mędzy sejmem r. 1784 a następniemi peryodycznie, w 1786 i 1788 przypadać mającemi, próżnowanie dało w zabawach prywatnych materją do zabawienia publiczności. Księżę Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich i jedna cudzoziemka Dugromową zwana, składali scenę, do której Ignacy i Stanisław Potoccy materyałów dostarczyli; a Komarzewski jenerał i Ryx kamerdyner królewski, jakby dla powagi aktu, króla dołączyli. — Ile ta scena była kłótniawą, dla księcia Czartoryskiego kosztowną, dla króla smucącą, dla Potockich, którzy talent polerowali, w pismach wydanych pracowitą, dla publiczności gorszącą i śmieszną; tyle jest opisanie niegodną. Znajdzie ją ciekawy w druku, przez Stanisława Potockiego anonime wydanym, pod tytułem: Listów od syna do ojca pisanych. Owczesni w tem piśmie widzieli łatwość pisania i nieczystość myślenia.



## X.

Sejm czteroletni; wojski Zaleski obrany posłem z Trok. Stanisław Małachowski, Kazimierz Sapieha, ks. Kołłątaj, Ignacy Potocki. — Partya rewolucyjno-francuzka, królewsko-rosyjska, potemkinowska. — Lucchesini. — Deputacya do spraw zagranicznych, w niej Tadeusz Matuszewic. — Stackelberg. — Deputacya do rozpatrzenia buntów ukraińskich. — Alians pruski. — Zniesienie Rady Nieustającej. — Szczesny Potocki. — Odezwanie się do narodu w rzeczy sukcesyi tronu. — Przedłużenie sejmu. — Materya miast. — Nowi posłowie. — Wyjazd z Warszawy.

Do liczniejszych stowarzyszeń trzebaby należeć, żeby odkryć źródło i opisać stopnie przysposobień, z których później wyniknęła rewolucya ogłoszona w Paryżu, a zatrwajająca całą Europę i wzniecająca we wszystkich rządach baczność zmięszaną z bojaźnią i niepewnością, a wzruszająca we wszystkich stanach nieufność, która uzbrajać wkrótce miała stan jeden przeciw drugiemu we wszystkich stolicach i wszystkich krajach.

Z tych stowarzyszeń wiele już wyniknęło złych i dobrych skutków w wielu częściach Europy. Dotąd w Polsce nie okazały one dzielności swojej. Skasowanie zakonu jezuickiego gdzieindziej wystarane, w Polsce stało się powodem do najkorzystniejszej ustawy, przez którą wszystkie dobra i skarby tego zakonu na fundusz edukacyi powszechnej przeznaczono i edukacyę narodową pod dozór publiczny oddano.

Lecz między rokiem 1780 a 1788 to stowarzyszenie siły swojej doświadczać i w Polsce przedsięwzięło; a pierwszy krok na Sołtyku, biskupie krakowskim, pamiętnym niewolą za kraj zniesioną, wypełniło.

Poczytany ten mąż sławny za pomieszanego; prywatną mocą uczyniony więźniem bez uprzedzających badań, które przepisywały prawa, wyrokiem Rady Nieustającej od sprawowania urzędu odsądzony, żył krótko zostawując smutne dla współczesnych przewidywania i materją nieskutecznych w tej mierze na Radę Nieustającą zażądań.<sup>1)</sup> Pierwszym był ten gwałtowny postępek w kraju przykładem, a pierwszym postępkowi narzędziem (który do niego podniecił i doprowadził do skutku) był ksiądz Kołłątaj, kanonik krakowski, w czasie nie długim wielu dzieł pamiętnych sprawca, nie wielu jednak pamięci, tem bardziej naśladowania godnych.

Historya kraju w ogólności nie jest czem innem tylko historyą ludzi; ludzie to wynoszą kraje do stopni sławy i lud do szczęścia; ludzie są narzędziami upadku narodów i ich zniewagi. Kto najwierniejszą historyą kraju usiłowałby do potomności podać, obraz ludzi do pierwszeństwa wyniesionych wiernie opisując, ukazałby przyczynę

<sup>1)</sup> Dla dzisiejszych historyków najmniejszej już nie ulega wątpliwości, że biskup krakowski Sołtyk istotnie na pomieszanie umysłu cierpiał.



skutków, które wyniknęły, a we wspólnym pożytku mógłby przewidzieć, jakie wynikną.

Lecz historia zdarzeń przed rokiem 1788 zaczętych i kontynuowanych w latach następnych, pozbawiona jest przewodnika tego, za którym idąc i opisując dzieła człowieka, możnaby okazać skutek z dzieł wynikający.

Stowarzyszenia skrytymi związkami w całej Europie połączone nie zdążyły się mieć wodza; ale mając wśród siebie najcelniejsze talenty, układały odmianę stanu wszystkich narodów. — Żeby stowarzyszenia uczynić liczniejszymi, trzeba było wszystkich bez wyłączenia do równości wezwać i dać powaby, któreby do siebie tęsknotę wzbudzały. Powabem była wolność zapewniona dla złych i dobrych. Wolność nieograniczona przepisami, zmniejszała różnicę pomiędzy występkiem i cnotą, mądrością i szaleństwem i ztraciła znaczenie równości, której każdy szukał, i każdy na stopień przewodzenia być wyniesionym usiłował. Marat, Robespierre; ich zabójcy i zabijani przez nich, szukając na pozór równości, użyli wolności do przewodzenia.

W tym peryodzie czasu i w tem zamieszaniu całej Europy, w Polsce przypadał sejm ordynaryjny, na który z przepisu prawa listy okólne do województw i powiatów od króla były wydane, za któremi wybranie posłów nastąpić miało i nastąpiło. Z województwa trockiego obrany byłem ja i Brzostowski, starosta miński, syn Bystrzyckiego, który w roku 1767 1768 był owęj konfederacyi i sejmu marszałkiem litewskim, kiedy

pod przewodzeniem cudzoziemskich posłów i wojsk rosyjskich napisano traktat, a za odmówienie podpisów, jednych na niewolę sybirską skazano, drugich do wygnania zniewolono, z czego wyniknęła konfederacya barska wyżej wspomniana.

W porze właściwej sejm się zgromadził do Warszawy. — Wojna Rosyi pod dowództwem pamiętnego Potemkina z Turkami, ułatwiła spokojne odbywanie sejmików poselskich; i Stackelberg, ambasador rosyjski w Warszawie, nie był uprowadzony w sposoby, których zwykle używano do gwałcenia prawych wolności na sejmikach i sejmach.

Od pierwszego podziału Polski, każdy dwór korzystający z podziału, miał swoich stronników w tej reszcie, której jeszcze imię Królestwa Polskiego służyło. Najlichniesza partya była rosyjska, od tej pory trwająca, w której to mocarstwo doznało przewodzącej swęj siły i zwyciężyło partyą saską, a utrzymało Poniatowskiego na tronie. Partya istotnych Polaków przez lat wiele tłumiona była w cichości. Najlichniesza i najokazalsza rosyjska, zaproponowała sejm upoważnić związkami konfederacyi. Tu się odkryła partya polska nieliczna, lecz prawym wolnościom wierna. Dopomniła się o warunki i cele jakie akt związku miałby zawierać i oznaczać. Rozumiano iż to przejdzie z łatwością na dogodność umówionych zamiarów, ale znaleziono opór, potrzebę usiłowań, i stałość w oporze, niedostatecznemi usiłowaniami czyniącą. Musiano związek umiarkować do tych wyrazów i celów które nie drażniły życzliwych ojczyźnie, ani wyraźnie pochlebiały stronnikom.



Zdradzałbym historyczną wierność, gdybym ten pierwszy korzystny dla sejmu skutek przypisał samym Polakom w żadne stronnictwa nie rachowanym. Tych mała liczba z całą stałością byłaby równie daremną jak w dawnych sejmach, które miały istotnych Polaków, lecz pluralitąte zgłuszonych. W tej porze stronnicy partya republikańów wzmocnili.

Król pruski zamysłem rosyjskim przeciwny; Austria ostróżna ale tej potędze niechętna: w stronie rosyjskiej niewydatna ale skrytym Potemkina zamysłem przyjazna partya, i druga dla gabinetu skłonniejsza, lecz przecie szanująca przystojność Polakom właściwą; okazały jednego ducha, który stałość partyi republikańskiej ożywia. To akt związku uczyniło przystojniejszym w wyrazach, dogodniejszym ojczyźnie w celach.

Obrani zostali: marszałkiem konfederacyi koronnej Stanisław Małachowski, referendarz koronny. Konfederacyi litewskiej, Kazimierz Sapieha, starosta brzeski. Mieli być przewodnikami, byli przewodzonymi w różnych materyach i z różnych pobudek.

Czystość marszałka koronnego, najenotliwsze ojczyźnie życzenia i poświęcenie wszystkiego co tylko być może poświęconem dla dobra społeczności ojczystej, zostały pewnie usprawiedliwione przed Bogiem i usprawiedliwione będą przed potomnością. Nie jego winą są niedostatki talentów, które niekiedy zastępował przymiot zręczny tych, którzy innemi widokami rządzeni, nastroczali cno-

tliwemu pod pozorem dobra którego życzył, to co przeciwilo się dobru.

Różny byłby obraz litewskiego marszałka, gdyby wuj jego Branicki hetman, siostrzenicę Potemkina za sobą mający i skrytym a bardzo ważnym projektem jego obowiązany, nie był w potrzebie wziąć rolę gorliwego Polaka, i partyzantów swoich łączyć z gorliwymi istotnie, a trojskliwymi jedynie o dobro ojczyzny powszechne. Udanie Branickiego wprowadziło Sapiehę pierwój do udawania gorliwości Polakom właściwej; później uczyniło niepodobną przemianę postaci. Łatwa wymowa, bystra pamięć, pojęcie żywe, śmiała gotowość stosowania się do przypadku, były przymioty które były darem natury; wychowanie i społeczność nie dały tym darom czystych prawideł, jak i do czego być miałyby użyte, żeby nieprzerwanie będąc chwalebne, tego który je posiadał czyniły sławnym. Obok Małachowskiego takie tylko porównanie uczynić można. Tamten nie czynił dobrze, chyba nie postrzegł; ten źle nie czynił, chyba nie mógł.

Pod tymi przewodnikami sejm był zaczęty z gorliwem usiłowaniem o wyniszczenie w ojczyźnie złego, a powiększenie najwięcej dobra.

Partya tajemna, sobie samój przyjazna, talentami udarowana, wchodząca w te sekretne stowarzyszenia które liczbą i ścisłością związków napelniały Europę, była także na sejmie. I ta w pierwiastkach nie okazała innych zamiarów nad te, które obywatelską gorliwością zaszczycać miałyby tych tylko, którzy zewnątrz i wewnątrz byli isto-



tnie obywatelami saméj ojczyźnie po Bogu obowiązani.

Téj partyi opisanie dla mnie jest trudne. Wiem od młodości o stowarzyszeniach, byłem do nich wzywany, lecz kiedy życzo no żebym się pierwój obowiązywał niż odkryć chciano do czego mam być obowiązany, samą naturą od podległości obcym zdaniom odstręczany, wnijść w związek bez odkrycia jego nie chciałem. Był czas i były osoby które mnie zaszczycały przyjaźnią wierzenia mojego godną; w kilku porach tych się osób radziłem, żebym albo odmawiając propozycyom powabnym od dobrych zamiarów nie był wyłączny, albo się mylnym nie poddawał; rady mi dane nie były jasne, lecz przecie odkrywające, iż się bez tego obejść i że lubo wnijście w te związki ułatwiałoby może znajomość w miejscach gdzie znany nie byłem, zyskam przez inne drogi zaznajomienie bez zaciągnięcia obowiązków które byłbym winien stowarzyszeniu. Taka rada uczyniła mnie w odmówieniu stałym, i na zawsze zostawiła mnie samym sobą. Nie będąc członkiem stowarzyszenia, ani zalet ani przygan nie mogę uczynić celom w jakich się łączyło, jak w Polsce było liczne, i kogo miało przewodnikiem; a jeśli domysłowi pozwolę, miałbym Ignacego Potockiego na czele, Hugona Kołłątaja pierwój z nim połączonym, później wygórowanym nad niego.

Kołłątaj, kanonik krakowski, po zwycięstwie które odniósł nad Sołtykiem, biskupem krakowskim, przez układ z familią zmarłego więźnia, odziedziczył place i mieszkania przez zeszłego bi-

skupa w Warszawie na Szolcu erygowane, nazwane pasztetem, że miały wiele małych domków jakby z gradem spadłych, regularnéj linii niepilnujących i zdających się zaprzeczać jeden drugiemu położenia lepszego. W tem mieszkaniu, bez dostatnich dochodów, był opatrywany przez różnych mieszczan których do siebie zbliżał, a kiedy przyszedł do stopnia referendarza koronnego, miał pozór do wrażenia jak mieszczanom w ogólności w Polsce tak bardzo upośledzonym być może pomocny, i podnieść miasta do stopnia zagranicznym miastom podobnego. Ten obraz wystarczy, żeby następne fakta których był ten człowiek autorem, były przystosowane do niego.

Ignacy Potocki, domu znanego, był przez ojca edukowany do duchownego stanu, wyższe nauki brał w Rzymie; po śmierci ojca obrał drogę cywilną. Najstarszy (podobno) między sześciu braćmi swoimi, przewyższał ich talentami więćć niż wiekiem. Urodzeni z bogatych rodziców, znaczne dobra porujnowali nierządem; najumiarkowańszy między nimi Ignacy, wszedł w koléj usług znakomitszych krajowych około r. 1770. W przeciagu sejmu Ponińskiego, kiedy po skasowaniu Jezuitów komisya edukacyjna ustanowioną była, był do jéj kompletu wezwany. Za zmocnieniem ustawy o Radzie Nieustającéj, był téj Rady marszałkiem; oceniony u ś. p. księcia Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, on i brat jego Stanisław dotąd żyjący, przez związek z córkami tego zacnego ministra (po którym mało jemu podobnych zostało) rodzącemi się z księżniczki Czar-



toryskiej, wojewodzianki ruskiej, zmocnili nadrujonowane przez nierząd dobra i podnieśli dochody. Nauka, umiarkowanie i dobre nauki użycie, wyniosły Ignacego Potockiego do łaski wielkiej litewskiej; w tym był stopniu w przeciągu sejmów, który się w r. 1788 zaczynał. On i Kołłątaj (jak namieniłem) byli w Warszawie szefami owych stowarzyszeń połączonych w Europie i zależeć zdali się od zwierzchności paryżkich, jak to z późniejszych poznawałem i wnosilem przedsięwzięć i wykonania. Mylić się nie mogę. Znałem wielu należących do stowarzyszeń, a jak odkryte przyczyny prowadzą nas do niemyślnego stosowania skutków do przyczyn odkrytych, tak skutki zdarzone badającemu źródła zkaż wyniknęły, niezawodnie wskazują przyczyny które skutek zrzuciły. Wszystkich których znałem w stowarzyszenia ogólne liczonych, a na różne podzielonych w nieszczęśliwej ojczyźnie stronnictwa, jednoczących się widziałem w zdaniach z Potockim, choć stronnictwa w rzeczach sejmowych odmienną po nich wymagały postaci.

Potocki skutecznie (jak minister) sprawy sejmowe urządził; Kołłątaj jak arbiter bywał wszystkim sesjom przytomny i związków między posłami szukał. Łatwości pióra użył on szczęśliwie do zjednania ku sobie skłonności Małachowskiego, marszałka przez listy do niego pisywane<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Wyszły one pod następującym tytułem: Do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie; anonimowa listów kilka. 1789 roku.

i w kilku tomikach drukiem nieodwłocznie ogłasza-  
ne; co mu później do wydatności służyło.

Potocki po wniknięciu w sprawy publiczne, łączył się z królem ile tego wymagała po nim potrzeba osobistych względów, w których mógł być dogodzonym przez władzę króla. — Jedno zdarzenie odwróciło go od króla który mu okazał nieufność; — takie to było:

Katarzyna Imperatorowa rosyjska czy polityką osobistą, czy radą domową lub postronnem natchnieniem, postanowiła jechać w kraje od Turków nabyte, widzieć tam armię swoją przez pamiętnego Potemkina komenderowaną, dokąd z umowy miał jechać Józef, cesarz austriacki. Król polski uwiadomiony o tem, żądał ukazać w tamtych stronach twarz swoją tym oczom, które się w niedawnej przeszłości nie odwracały od niego. Kiedy na to zezwolenie wyjednanie zostało, król sposobił towarzystwo do tej podróży i miejsce zjechania się już było przeznaczone. Do towarzystwa podróży królewskiej chciał należeć Potocki i tego żądał. — Król znalazł pozór do odmówienia tego Potockiemu; przyczyny do odmówienia miał w samym sobie, jak w samym sobie miał pobudki Potocki, że tam się znajdować życzył. Wyjechał król, a osobną drogą wyjechał Potocki; był w miejscu w którym król widział się z imperatorem; a że się nie znajdował w świetle króla jak inni z królem przybyli, prezentowany nie był. Gdy drogą udzielną przez Potemkina tego honoru szukał, nie zyskał, a odmowę królowi przypisał i odtąd nie ukrywał niechęci.



Kiedym wymieniał dwóch którzy się w czasie odkryli naczelnikami partii rewolucyjno-francuskiej, na początku sejmku nieukazując się tylko członkami partii ojczyściej; wymienić powinienem szefów partii innych: między temi, królewsko-rosyjska nie wymaga obszernych opisów; po roku 1775 w którym Rada Nieustająca ustanowiona, i 1776 w którym potwierdzona; systema króla i gabinetu było jedno. Rada była panem kraju, praw krajowych, skarbu i wojska; pilności tylko nad swoją trwałością wymagała.

Partya Potemkinowska, rosyjska, miała szefem Branickiego, z siostrzenicą Potemkina połączonego. Tajemna téj partii do przewagi króla w gabinecie petersburskim zawiść, psując a raczej psuć usiłując skutki przez króla do zjednania na sejmie życzone, pragnęła wydać się ważniejszą w przewodzeniu sejmowi nad partią królewską. Inna jeszcze pobudka wpływała do starań tego rodzaju. Potemkin słabiał w faworach imperatorowej; oddalenie jego do armii przepowiadało upadanie kredytu jego i dowodziło, iż się bez niego obchodzić chciano. On też o swoim odosobnieniu zamysławiając z głębokim milczeniem, życzył uformować partią w Polsce; pochlebił pewnie zamysłom jego chlubny a mało rozważny Branicki. Nabył Potemkin obszerne na Ukrainie majątności od książąt Lubomirskich, Smiła zwane, i indygenat zyskał; uczynił rzeczypospolitą prezent z 12tu armat (a jak to i powieści dobrą wiarą twierdzone i następne pisma przeświadczyły) postanowił zjednywać Polaków, albo u imperatorowej wypro-

sić, albo środkami od siebie przemyslanemi, zyskać udzielnosc nad Taurydą, Ukrainą, a w czasie nad całą Polską. Takie się odkrywały Potemkina zamysły, do takich dążąca partya jego na sejmie, łączyła się w wielu materyach z partią czysto krajową, wspomaganą od téj, która zależała od stowarzyszeń rozmnożonych w Europie. Dwór austriacki ostrożny, jeśli miał w sejmie swoich stronników, tak byli niewydatni jak sam dwór chciał być tajemnym. Najotwartszą okazała się partya pruska, w głośnych deklaracyach przez ambasadora Lucchesiniego Polskę we wszystkich zamysłach protegować oświadczać. Ta pociągnęła wszystkich ojczyźnie dobrze życzących, niektórych aż do zuchwałości zmanila którzy obłudę brali za pewność. Lecz namyślniejsi opierali się łatwowierności; a chociaż to niecierpliwiło lekko-wiernych, nieszkodziło jednoczeniu in pluralitate za ustawami użytecznemi krajowi. — Partya królewsko-rosyjska w której darmobym króla kładł ję szefem, bo ten był pod władzą Stackelberga, ambasadora rosyjskiego; całą baczność dawała na ochronienie Rady Nieustającej od zniszczenia lub umniejszenia ję władzy. Gdy tymczasem po odebranych doniesieniach od deputowanych na egzamin magistratur wyznaczonych, przyszło sejmowi decydować o kwitach magistraturom przepisanych, wzniecił się przeciwko Radzie Nieustającej okrzyk i za nim obrony. Prócz królewsko-rosyjskiej partii, wszystkie inne być Radzie wydały się przeciwnemi. Branicki szef partii potemkinowsko-rosyjskiej ze stronnikami swymi,



bądź z systematu szwagra swojego, bądź z własnej pobudki, iż mu departament wojskowy w Radzie Nieustającej wydał władzę hetmańską w roku 1776, którą był w r. 1775 pozyskał, jednoczył się z patriotami. To imię wszystkie partye brać chciały, a partya czysto krajowa nie zaprzeczała nikomu. Przyszło do projektów; z jednej strony nie uwłaczać w żadnej części Radzie Nieustającej radzono, życzo i nalegano; z drugiej komisję wojskową oddzielną proponowano i do tego projekt wygotowano. Przechodził projekt przez głosy w których emulowała prawda z obłudą. W tych głosach znajdzie ciekawy drogę jak miałyby sądzić izbę z wielu członków złożoną i jakie komu z członków dać przyznanie. Dyaryusz zwyczajnie działania wszystkich sejmów opisujący, był obowiązkiem sekretarzy sejmowych, w którym zdania i głosy wpisywane być powinny. Dyaryusz tego sejmów rąk moich nie doszedł dla przyczyn które później wyrażę. Co się ściąga do materji zaczętej, znaczna pluralitas w głosnych i sekretnych wotach, utrzymała komisję wojskową, i Rada Nieustająca część znaczną władzy swojej straciła, tracąc władzę nad wojskiem.

Ta ustawa króla i ambasadora rosyjskiego ostrzegła o przewadze partyi krajowej; obudziła Rosyą do traktowania z Prusami którym przypisała przewagę. Nikt z Polaków nie był świadkiem i uczestnikiem konferencyj między ambasadorem pruskim i rosyjskim osobiście składanych. Lucchesini rolę sprzyjania Polsce tak dobrze kontynuował jak zręcznie zaczął. Najostrożniejsi zawieszali

póty tylko decydujące uwierzenie, póki by traktat handlu i aliansu między Prusami i Polską nie był zawarty. Traktat handlu zawieszał o alians traktowanie; a w stronie rosyjskiej stało się potrzebnem zwleknięcie działań sejmowych, między którymi przewidywane było Rady Nieustającej niszczenie.

Ustanowił sejm departament spraw zewnętrznych; wchodził do niego Ignacy Potocki. Mimo kolegę mego Brzostowskiego, posła trockiego, utrzymany w tej deputacyi szwagier mój Tadeusz Matuszewicz, poseł brzeski. Przyznać winienem, iż Ignacy Potocki najważniejszą częścią był tego departamentu; a lubo innych talentom ująć niegodzi mi się, śmielszy w postępowaniu, do Rosyi zniechęcony, od Lucchesiniego ujęty, najmnij tym obiecywał którzy najszczerzej ojczyźnie życzyli.

W przeciagu zwłok, przeszkód, opuszczeń sesyi pod pozorem niezdrowia króla, co wszystko działo się w nadziei powiększenia partyi rosyjskiej przez pomniejszenie dobrych, których osłabić lub pozbyć spodziewano się; kiedy znudzenie jątrzyło gorliwość cnotliwych, domysłono się dać projekt łudzenie narodu kończący, przez który szanując zdrowie króla, uwalniano go od przytomności na sesyach, na których coby się pluralitate ustanowiło. Deputowani do konstytucyi prezentować to królowi w jego gabinecie byli obowiązani. Dyaryusz objaśni o autorze i sposobie przechodzenia tego projektu, który się zamienił w ustawę.



Ubyła jedna do marnotrawienia czasu sprężyna, lecz nie zbywało na innych. Ambasador rosyjski zniecierpliwiony dał do zrozumienia Brannickiemu uchybianie dwom jego projektom. Ten do kwatery Potemkina odjechał, lecz stronników swoich w tymże jaki urządził systemacie zostawił; w czem się atoli z życzeniem ambasadora zgodził, to do zwłok i nieczynności sejmowej, swoich subordynował. Niecierpliwość Stackelberga do tej linii doprowadzoną była, iż głośno powiedział, że na uciszenie Polaków bunt na Ukrainie wzniecony będzie wystarczającym narzędziem. Słowa jego król na zastraszenie dobrych przed kilku bliższymi sobie powtórzył. Zamiast trwogi wznieciła się czułość; rozgłoszona pogrożka szerzej do prowincyj przeszła; Ukraina i Wołyń smutnem doświadczeniem wielokroć przerażone, uwierzyły najpierw. Szukano podobieństw, znaleziono winnych; stawiono do grodów, i kiedy o kilku osądzonych doniesiono sejmowi, sejm rozważniej chcąc to roztrząsać, doputacją do egzaminu oskarżonych o bunt wyznaczył. W ten wybór wyznaczony ja byłem. Pióro mnie powierzone było; a w tym przeciągu żeby zagrożenie skutku nie brało, zapobieżenia czyniono.

Znaczny przeciąg czasu mijał bez ustanowienia uchwały podatków któreby wystarczyły utrzymaniu wojska co do liczby uchwalonego. Jeśli dyaryusz sejmu tego dzieci moje zkańdokolwiek zyskają i jeśli on będzie wierny, o czem wątpię mam wiele pobudek, widzieć będą jakim był ich ojciec w sprawowaniu tego urzędu, który za naj-

ważniejszy poczytywał z obowiązków od pierwiastków rzeczypospolitej ustanowionych.

Co do buntów i relacyj moich, tęskniła publiczność, że się opóźnia pewność; tej ogłaszać nie przystało, póki deputacya spraw zagranicznych nie mówiła z Dworami. Potocki, prezydent w tem gronie, prócz Lucchesiniego z nikim mawiać nie chciał; dla Rosyi zniechęcenia tak były ogólne, że prawie nie było nikogo prócz króla, któryby traktowanie z ambasadorem rosyjskim śmiał przyjmować; a jeśli król za tą potrzebą, a wreszcie za przyzwoitością przemówił, podejrzenia tylko o sobie pomnożył.

Lucchesini co do aliansu, na nieodwłoczne traktowanie zezwalał; co do handlu tak negocyacją odwlekał, że albo trzeba było w siłach własnych znajdować opór przeciw napaści, albo zawierając traktowanie o handel, alians zyskiwać.

Trudne było i być się niepodobnem zdawało naklonienie Izby, żeby zawieszając ubezpieczenie handlu, o alians traktowanie zlecono. — Myśl życzącym ubezpieczenia przez aliansu zawarcie podano, żeby odkryć publiczności niebezpieczeństwo z zagrożeń rosyjskich przepowiedziane, i skłonić Izbę do negocyacji o alians.

Deputacya do egzaminu materji o buntach w komplet ogólny zgromadzona, dopomniła się u mnie co mam przygotowanego w tej mierze? — Czytałem to co czytacie w druku też relację publikującym; a że marszałkowie poselscy w komplet deputacyi spraw zagranicznych wchodzący, to jedyną uznali pobudką, która Izbie odkryje ko-



nieczność nieodwłocznego aliansu szukania; zniosły się więc, deputacya materyą buntu egzaminująca z deputacyą spraw zagranicznych, o porządek wprowadzenia do relacyi, która do aliansu za pobudkę służyć miała; tak też stało się; kilka dni zabrało czytanie relacyi przezemnie, semitis arbitris. W przeciagu czytania znajdziecie dygresyą, którą uczynilem, wzbudzając do ubezpieczenia się przez alians od zagrożeń, którym sami nie moglibyśmy wydołać. Jednomyślnie przeszło zlecenie deputacyi spraw zagranicznych traktować o alians posługujące; — resztę co Izbie przedsięwziąć, co postanowić radziłem, w tej relacyi wy czytacie, i wszystko, że jednomyślnie przyjęte, przez dyaryusz i akta sejmowe będziecie przeświadczeni. Postanowiono, żeby relacya drukiem ogłoszoną została, a deputacya spraw zagranicznych żeby ją postronnym narodom uczyniła wiadomą, ekstrakt z niej skrócony wyjąć, i na język francuzki przetłumaczoną rozdrukować kazała.

Nikt podobno ciekawiej nie słuchał mówienia mego, i nikt czuliej nie przyjął dygresyi wzbudzającej stany do poruszenia negocyacyi o alians nad Ignacego Potockiego; ledwie sesya w późnym wieczorze zwolnioną była, napisał do mnie bilet, przez który mnie do Tacyta porównał.

Wdała się niodwłocznie w traktowanie z Lucchesinim deputacya spraw zagranicznych, na jej czele Potocki; i stanął ten sławny, łączący aliansem Polskę z Prusami traktat, którego ohydne zerwanie przewidziane nie było w tę porę; a stało się sławniejszem niż było zawarcie.

Odtąd Potocki dzielić się chwałą z nikim nie lubiący, rozumiał się sam jeden zwycięzcą przemocy rosyjskiej.

Lecz (jeśli mnie pamięć nie myli) trwała jeszcze podkopana, ale nie obalona Rada Nieustającej kolumna, na której wspierał się król i gabinet rosyjski.<sup>1)</sup> Ciągłe czyniono zawady, żeby co pożytecznego o wojsku i podatkach sejm postanawiał. Opisanie komisji wojskowej, wznecającej dysputy nie tylko o słowa, o łączniki, ale o noty ortograficzne, dawały wiolomowstwu czas wydzierany cnotliwym zamysłom dobrych obywateli. Trzeba było nagle napaść na tę skałę, o którą się rozbijały korzystne dla ojczyzny projekta; — tak pomyślałem. Głos w tym celu przygotowałem, a niekomunikując mojej myśli nikomu, przez brata posła brzeskiego, z którym mieszkalem i myśli dzieliłem, powierzyłem Potockiemu staroście szczerzeckiemu, posłowi ziemi podlaskiej; najwytrwalszemu i charakterem najhartowniejszemu obywatelowi.

<sup>1)</sup> Myli tu pamięć autora; wniosek o uchylenie Rady Nieustającej, uczynili dnia 19 stycznia 1789 roku Michał Walewski, wojewoda sieradzki i Michał Zaleski poseł trocki; po wielu świetnych mowach, przeszedł on zaraz 21 głosami przeciw 7 w senacie, a 99 przeciw 4 w kole rycerskiem. Trzydziestu senatorów nie wotowało; 43 posłów nie znajdowało się w Izbie. Lucchesini z nowemi instrukcyami przybył z Berlina do Warszawy dnia 17 lutego 1790 roku; traktat zaś z Prusami, czyli tak zwany alians prusko-polski stanął za ledwo 29 marca tegoż 1790 roku.



Gdy się w różnych materyach w celu marnotrawienia czasu zamawiały głosy, jam też dla siebie marszałka prosił; nie miałem doświadczeń żeby mnie był odmawiany. Mówiłem com czuł, co przeświadczało słuchających, co w dyaryuszu a może i w tłoku papierów w moim pokoju znajduje się i propozycją o skasowanie Rady do łaski podałem. — Nagłość zdziwiła tych, którzy zaprzeczać mieliby, a rozruch Izby o decyzję moją propozycji wołał; dozwoliłem poprawę rzeczy nie uwłaczających, i ogłoszona była propozycja ad turnum. Pierwsze krzesło, które zajmował książę prymas, brat królewski, czy nagłością zdziwiony czy zniesieniem się z tronem dysponowany, obrat milczeć i bez decyzji zostawić. Szła kolej za propozycją affirmative; naśladowali prymasa stronnicy jego, ale zbyt mała okazała się liczba milczących w porównaniu do kasujących głosów, tak dalece, że po deklaracji pluralitatis, ani ci co wotowali, ani ci, co milczeć obrali powtórzenia turnusu nie żądali; mówiący nie mieli potrzeby, a milczący nie mieli prawa. Deputowani do konstytucji ogłosili to uznanie, które się zamieniło w jednomyślną ustawę, bo zaprzeczenia nie miało, i Rada już skasowana.

Jak to przemilczenie oporu Stackelberg sądził, jak z tymi, których miał pod władzą gabinetu swojego obszedł się, to zostanie opisaniu wiadomszych, bo byłem pojedyńczym i za takiego poczytywany byłem.

Nic nie mam pod ręką coby mi wskazywało porządek czasu i faktów, w której porze nastąpiły.

Rok 1812 zmieszał i zniszczył porządek przygotowany do tego pisania, które mi dziś pamięć na rzeczy przywodzi; być więc może, iż skasowanie Rady poprzedziło zawarcie aliansu, nie później nastąpiło. Niewiele na tem zależy, i czasu niepewność ani wierności zdarzenia nie psuje ani osłabia wiadomości potrzebnej.

Alians z królem pruskim zawarty, skasowanie Rady Nieustającej i wyrzucenie się z pod gwarancji Rosyi, Polskę uczyniło swobodną od dawnych przewodzeń. — O! gdyby w Polsce nie myślano o nowych.....

Lecz nie posiadają ludzie tej sztuki przestawiania, która o nowościach nie myśli i w nowościach nie upatruje pochlebnych dla siebie wyników. Zaczęto czynić wrażenia, że kiedy jedna forma rządu zniknęła, myśleć należy o drugiej; zapomniano, że od pierwszych rzeczypospolitej ustanowien być forma rządu musiała, kiedy rzeczpospolita wieki aż do naszych czasów przetrwała. — Mnożyły się wrażenia i liczba potakujących wzrastała; Ignacy Potocki imię polskiego Solona zyskać pragnący, ułożył projekt, i dla doświadczenia jak oceniony będzie, do druku podał. Był u mnie zachowany w kilkudziesiąt zawarty arkuszach; nie wiem czy wynaleziony będzie; poznany byłby gdzieś po moich notach i po tym duchu, który nastęrczał tych ludzi do urzędów wybierać, którzy w szkolnych patentach o stopniu nauk zaświadczonymi byliby; projekt ten anonimie publikowany, zostawił sądzącym wolność; ta dała poznać, że rzeczpospolita szkolna byłaby w do-



świadczeniu pierwsza, i tem bardziej nie ubezpieczałaby powszechności, że podlegając dysputom, twierdzeniom i zaprzeczeniom, nie upewniałaby jedności, a zostawiłaby część najliczniejszą towarzystwa, od natury zaszczyconą rozsądkiem a pozbawioną korzyści z patentów, nieczynną i drżącą.

Zaniedbał popierania tego projektu, a rozdrażnił umysły tych, którzy w nim domyślali się autora; nie wzruszył żądy być prawodawcą i w czasie wezwany od stowarzyszeń w Paryżu odmiany wykonywających, stosował (jak się здаwało) przedsięwzięcia polskie do francuzkich początków. Patrzyłem na schadzki, niekiedy wezwany, byłem ich uczestnikiem, odchodziłem bez nauki, nabywając życzenia, żeby dawnych fundamentów nie wzruszać; o tem mawiałem, o tem pisemka rozrzuciałem, niewiadomy o głównych celach, zbijać to czego nie wiedziałem nie mogłem.<sup>1)</sup>

Szczęśny Potocki, generał artyleryi, a niedawno wojewoda ruski, złożył województwo, żeby w stanie rycerskim, w urzędzie posła z województwa braclawskiego, był republikana wzorem; — poczynił on znaczne krajowi przysługi w erekcyi jednego pułku erygowanego kosztem domowym i z ludzi jego, w sporządzeniu dwunastu do artyleryi armat, i w innnych wykonaniach; rozumiał się mieć prawo być od wdzięczności spotkanym

<sup>1)</sup> Vide pisemko: O prawach i formie rządu; przy tem Noty do następczania sejmowi materij potrzebniejszymi nad inne uznawanych.

i obu Izbom przodkować; lecz wielkie dochody, z któremi nikt się nie równał, przewyższył rozumieniem o sobie, z którem sam tylko Ignacy Potocki chciał walczyć. — Po doznanych niepowodzeniach, które go drażniły, iż nie znajdował tego w powszechności, co sobie należącem przyznawał, uczęszczać na sesye przestał; a gdy nie wątpię, że się w liczbie stowarzyszeń upowszechnionych znajdował, a nie miał pierwszeństwa, opuścił w r. 1789 Warszawę, zostawując kilku wiernych stronników, jedynie dla tego, żeby wiedział co, jakimi stopniami w ojczystej stolicy idzie. Mieszkał w domu, zatrudniał się wojskiem i ubezpieczeniem od buntów. — Do przyjaznych pisał.

Ściągnął utyskiwania na siebie, i głośne z uszczypliwością o jego oddaleniu w mowach publicznych przymówki. — Król z tronu wstawił się za nim i czy wierząc czystości jego, czy rachując, że w czasie z nim się zrozumie, zalecił go stanom na poselstwo do Petersburga. Po zgodzeniu się stanów marszałek Małachowski pisał list do Potockiego o tem 1789 r. marca 15, i odebrał odpowiedź odmawiającą urzędu. Wkrótce potem do Wiednia wyjechał, lub (kiedy mnie pamięć nie myli) po powrocie z Wiednia w domu mieszkał. — Ja, którego duma czyjakołwiek nigdy nieobrażała, bo nikomu ona nie szkodzi kto się wydać na uposledzenie unika, żałowałem obywatela, którego wady jemu samemu dotąd szkodzące nie szkodziły ojczyźnie; pisałem więc do niego w Wiedniu mieszkającego, czego powtórzyć nie



umiem, życząc powrotu, żeby na swoje wstawienie kontynuował co pięknie zaczął. Odpisał do mnie na ręce domowego swego przyjaciela i posła, Hulewicza. Żem pisał prywatnie od siebie, prywatnie odebrany respons czytałem; lecz po kilku dniach Hulewicz, który mi list oddał, przyjechał, żądając, żebym dla drukowania tego listu pozwolił. Odmówiłem, że wydałbym się z niejakąś próżnością niemającą celu, a narażającą mnie na posądzenia choć lekkomyślne lecz nieprzyjemne; — odjechał Hulewicz; — ale w dni kilka na wiele rąk rozdrukowany list do mnie pisany czytałem. Miałem zachowany w oryginale i druku. Badano u mnie co ja pisałem; lecz odpowiadając, że kopii nie mam, prawdę mówiłem, że mu powrót do ojczystej stolicy radziłem; nie byłem przecie sądzony, żem ja drukował respons do mnie pisany, bo nie ukrywał Hulewicz, że mu kopia dla drukowania była przysłana.

Nie bez przyczyny domyślałem się, że Szczególny w Wiedniu oskarżał sejm warszawski o systemat francuzki i chciał wyjednywać zapobieżenia; a gdy tam ich nie znalazł, mimo Warszawę udał się do domu, zkąd w czasie przeniósł się z żoną do Petersburga, gdzie po konstytucji 3go maja, pomoc rosyjską na wsparcie konfederacji targowicką zwaną wyjednał. O tym obywatelu wiele mówić ani umiem ani potrzebuję. — Duma jego mnie nie obrażała, równie jak tych, którzy byli dumniejsi od niego i dumę jego potępiać chcieli. Jego bogactwa nie wzniecały we mnie zawiści, bo wystarczała mierność potrzebom moim; nie

wzbudzały niechęci, bo nie z ujmy mojej były zebrane. Smuciły późniejsze występki, które póki nie stały się jawnymi, dobre sprawy ceniłem. — Przyjdzie pora mówić o jego występkach, lecz te będą uprzedzone winami tych, którzy razili do tkliwość. — Gdzie w rzeczachpospolitych dysymulacyi nie było, zmieniali się obywatele z dobrych na urażonych a z urażonych na złośliwych; niejeden Koryolan w Rzymie i niejeden Temistokles w Grecyi, zamienili się w nieprzyjaciół, że nie ceniono ich zasług, a przyganiano wadom. W domu i w ojczyźnie umiarkowanie potrzebne; cena użytecznych dla społeczności uczynków, z wadą mniej szkody niż użyteczność korzyści czyniącą porównana, nie pozbawia przygan, ale przemilczenie zrządzić powinna tak w domu jako w ojczyźnie.

Co do ogólności sejmowej, rozwolnione zostały drukarnie, rozmnożyły się pisma w różnych kształtach reformy rządu radzące lub zniewalające; szkodliwość elekcji królów i użyteczność dynastji sukcedującej, wszystkie pióra pro i contra zajęła. Król na tronie był zachwiany. Dla reform zamysłonych opuszczono dokończenie uchwał o podatkach i organizacyi dla wojska do liczby stu tysięcy głosem ogólnym podniesionego. — W tłoku projektów co do decyzji być wzięte miałyby, wybór stracony; nie smakowali jedni, zgryzieni drudzy, unudzeni w ostatku albo wyniszczeni kosztem tak bardzo przedłużonym, posłowie i senatorowie opuszczali Warszawę. Partya stowarzyszeń ogólnych, którą odtąd tak będę nazywał,



wzmocniała się przez ubywanie przeszkód. Liczne protestacye przeciw wielu rodzajom reform zamyślonych były w akta publiczne podane. Ja trwałem w umiarkowaniu, a gdy przyszło w ostatku coś pewnego stanowić o zniszczeniu elekcji królów, a ustanowieniu dynastji nowój, w publicznych głosach i prywatnych posiedzeniach, na sesyach prowincjonalnych, radziłem przez uniwersał znieść się z narodem i narodu życzeń usłuchać. Kiedy zgodzono się na to, a uniwersał przygotowany do rozważenia sejmowi podano; widziałem, że naród z niego nie widział, ktoby był po żyjącym królu następcą i czyja krew tron ten powabny odziedziczyć miałaby, wziąłem więc głos nieprzygotowany, lecz czuły; dziś go powtórzyć nie umiem, lecz treścią było, że kiedy powszechniejsze sejmu życzenia były za familią Saską, to uniwersał ogłosić powinien; inaczej, każdy powiat, ziemia i województwo, przysła pretendentów w okolicy upodobanych lub następczonych, a sejm mimo odezwy do narodu, byłby w konieczności ogłosić arbitralnie tego którego życzy i byłby w słusznem podejrzeniu, że przez uniwersał chciał tylko mieć publiczność że ją szanuje, a wykonywa co sam ułożył. Ta uwaga wsparta wielu głosami usłuchaną została i do niej uniwersał przystosowany, wymieniający króla saskiego i jego infantkę z mężem do odziedziczenia życzący.

Przeszła ta materya, a wielki tłum jeszcze został projektów do reform usposobionych.

Kilka ustaw już było prorogacyą sejmu naczynających i zakończenie sejmu decydujących.

Dawna na wielu sejmach powtórzona i dotąd szanowana była ustawa, że prawo na sejmie jednym postanowione, na tymże sejmie być odmienionem nie może. Dotąd także Poniński nawet w gwałtach przez Rosyą protegowany, nie odważył się sejmu swego nad dwa lata przedłużyć. — Od pierwiastków rzeczypospolitej trwało to ważne prawo niezważonem, które co dwa lata sejm ordynaryjny odmieniać ustanawiało, co dwa lata pacta conventa królowi przypomnieć i wszystkim magistraturom zdawać sprawę przepisywało. Po każdym sejmie obowiązywało posłów, żeby się w swoich ziemiach, powiatach, i województwach na sejmiku relacyjnym stawili, i z zachowania się na sejmie sprawę zdając, złożyli ustawy na tym sejmie decydowane, i wykonaniu przez naród zostawili.

Ogrom projektów przedsiębranych i zamyślanych przekonał Solonów polskich, że w czasie który do zakończenia sejmu zostawał, być rozważony nie może; podano więc projekt, ufając Izbie więcej nad połowę zmniejszonej, proponujący przewłokę za linią dwóch lat skończonych. Byłem za przedłużeniem związku konfederacyi, ale się przeciwilem, żeby ciż sami posłowie bez wyboru na powiatowych sejmikach sami siebie potwierdzali. Przeniknął mnie ten wniosek, przypomniiał upadek Rzymu nastąpiony przez przywłaszczenia konsulatów i dyktatur nad czas zamierzony przez pierwiastkowe ustawy. Wiele głosów odbyłem, przygotowanych i z nagłości wynikłych, do odwrócenia od tak gorszącego zamysłu.



Skutkowały na wielu; dotknąć musiały miłośników nowości, kiedy odmieniając projekt, obrali pisać uniwersał do województw, ziem i powiatów, oświadczający, iż dobre sejmu tego zamiary, w przeciągu czasu do końca sejmu zostającego, być uskutecznione nie mogą; że sejm nie chcąc przywłaszczać czasu nad dwa lata urzędowaniu swemu przeznaczonemu, życzy i radzi narodowi, żeby zatrzymując tych posłów, którzy dotąd urzędowali, dobrał nowych z każdego miejsca dla jakiego jaka liczba posłów jest przez dawne ustawy zamierzona. Nie mogłem się zwyciężyć żebym przystał na zdanie w przeświadczeniu mojem tak bardzo rzeczpospolitej szkodliwe. Doświadczenia greckie i Rzymu stawiały mi obraz upadku mojej ojczyzny. Widziałem z obcych przykładów jak nałóg do przewodzenia w przywłaszczonym czasie nabyty, gwałtownych wymaga środków, żeby był zniszczony; i jak mało powiodło się wydzierającym przywłaszczoną władzę po dopuszczeniu czasu, który przywłaszczeniu wzmocnić się wystarczył. Zdecydowałem się zatem protestować, że nie należę do tej ustawy i mimo nalegania, żebym był odwrócony, wykonałem co przedsięwziąłem. Lecz już nie było ani w postępowaniu szczerości, ani w wykonaniu obowiązków wierności. Kancelarya przemieniała i słowa i sposób wyrażenia w protestacyi mojej; wierność w kopii została, którą zachował nawet rabunek; do tej odsyłam dzieci moich ciekawość. Z tej właśnie przyczyny (jak namieniłem wyżej) dyaryusza wierności nie ufam. Przepuszczam nietrafne powtórzenia

tych głosów moich, które ex abrupto miewałem, bo zbierane od piszących po słówku kancelarystów, nie tylko słów ale myśli zgromadzić nie mogły. Ja sam powtórzyć tego w oziębionym temperamentcie nie mogłem, com w zapale wy mówił. O uchybienie przystojności nie byłem nigdy winiony i to mi służyło do tej łatwości którą okazywały laski, że mi głos nigdy nie był odmówiony. Lecz kiedy się nie skarżę na nietrafność dorywczych głosów do dyaryusza zbieranych, mam przyczynę utyskiwania na przemiany tych, które do druku i aktów były podane.

Dzieci moje! Wiele z porządku czasu, w którym się traktowały rzeczy sejmowe traciecie (które wpisać miałbym) przez stratę pism i druków, które zachowane miałem, a które rok 1812 zniszczył w zniszczeniu domu naszego. Dokładności nie wystarcza pamięć z pomocy w pismach ogłoszonych. Jeśli wam dyaryuszu (o którego staranie poruczam) wierność nie odkryje pewności o rzeczach, odkryje następowanie ustaw, jak jedne po drugich przez zwycięstwa stronników jednych nad drugimi decydowane były; — odkryje w moich głosach zdania ojca waszego, z których wkrótce przed Bogiem sprawiać się będę, a przed wami zostawuję badania z druków, z pism, z korespondencyj z różnymi utrzymywanych, i w ostatku z rozmów z tymi, którzy byli zachowania się mego świadkami, a nie mieli od stronnictwa pobudek, żeby mnie ohydzali.

Krótko mi wspomnieć należy o reszcie czasu, który w Warszawie na kontynuacyi sejmu r. 1788



zaczętego bawiłem i o niektórych osobach, które wspomniane wyżej zostawiłem późniejszemu wspomnieniu.

Co do osób. Książdz Kołłątaj, jak wyraziłem, będąc w sejmie arbitrem tylko, zbliżał do siebie ufność cnotliwego Małachowskiego marszałka; skłonił go, już przez listy uprzedzające drukiem upowszechnione, już przez rozmowy do uwierzenia, że najlepiej życząc ojczyźnie, trzeba w jedną masę jednoczyć wszystkich mieszkańców ojczyzny. Chłop polski (jak wyrażał) jest niewolnikiem; to ohydne nazwanie czyni go niewolnikiem tych, którzy go wyzuli z wolności. Wrócić trzeba to dobro od natury nadane wszystkim, a wszyscy czując się wolnymi, uczują powinność sprzyjania ojczyźnie. Łatwość mówienia, powolność słuchania, sprawiły, że Małachowski w części dóbr swoich ogłosił to, co obłuda nazwała wolnością, a co było tylko zamianą nazwania i zachowaniem obowiązków użyteczniejszych dla właściciela ziemi, trudniejszych do wykonania wieśniakowi.

Kiedy to skutecznił, znalazł nienamysłne w sejmie narzędzie, które będąc dotąd posłem milczącym, chciało się wsławić podaniem tak nowego w Polsce projektu, który ustanawiał ogólną w całym kraju i dla wszystkich mieszkańców wolność. Ta była zawsze, bo nigdy nie było niewoli; — były obowiązki jednych względem drugich, ale niewolników nigdy nie miano; — bywali wojenni brańce, ale skoro pokój był ogłoszony, brańce jedni albo się wracali ojczyźnie swojej i swoim rodzinom, albo poznawszy lepszość bytu

i dogodność rządu, przyjęli mieszkania w Polsce, a w czasie przywołali do niej rodziny swoje. Jawnym są tego dowodem osady tatarskie, mijam te które do Litwy wprowadził Witold, Jagiełło i inni przed nim i po nim książęta na pomoc w wojnach z Polakami, boby czyniono zarzut, że się poganie z poganami przeciw chrześcianom łączyli; mówię o tych, którzy po połączeniu Litwy z Koroną, po zjednoczeniu religij dotąd różnych w krajach osobnych, licznie osiadali i dotąd jeszcze mieszkają, a miłości ojczyzny nieraz dowiedli. Są dowodem liczne księstwa ruskie, które połączeniem się z Polską tak znacznie kraj rozszerzyły; a czy to je wojna do połączenia zna gliła? czy (i co dowodniejsze) skłonność do słodczy rządu zwabiła? jest to przecież świadectwem, że nie było w Polsce niewoli, któraby odstręczała od téj dobrej ojczyzny, którą obierali za własną i wiernie bronili jak własną. — Składali książęta mitry, żeby się wcielili w równość, chociaż były ustawy wielokroć powtórzone, że nikomu być *supra aequalitatem* nie godzi się. Była więc wolność, lecz było wyrozumienie wolności; były przy wolności obowiązki jednych ku drugim i była świętobliwość w ich zachowaniu, wolności nie uwłaczająca. Muszą zostać obowiązki jednych ku drugim póki społeczność trwać będą; takimi były te, które trwały spokojnie do pory, do której wyrozumienie trwało. Któż polską mowę znający znajdzie ohydę niewoli w słowie poddany? — Kiedy polski mieszkaniec był pewnym obowiązkom poddanym i obowiązany



do ich pełnienia, król wyniesiony nad równość, położony obok praw których był stróżem był poddany umowom przyrzeczonym przy jego wybraniu; — po królu wszyscy poddani byli prawom i religii przepisom. Czegoż w tych nie znajdzie rozsądek, co byłoby dobrem, a przykazane nie było, i czego, coby złem było a zakazane nie było? Muszą być obowiązki jednych ku drugim, póki rozsądek między ludźmi trwać będzie. Wolność bez obowiązków (które czynią jednych w społeczności poddanymi dla drugich) zamieniała się w poczwarę pełniącą to wszystko co się nie godzi, niszczącą i to co dziać się powinno. Dobrze dawni o wolności sądzili: „wolno myśleć co kto chce, nie wolno czynić co się nie godzi;“ wielokroć stracono z uwagi tę maxymę, zastąpiły miejsce dobra, sprośności. W Rzymie Grachowie, Pompejusze i Cezary; w Polsce niegodni wspomnienia Chmielnicki i później temu podobni; najpóźniej we Francji Robespierre i Marat dowiedli skutków ohydnych wolności bez obowiązków.

Poddany w Polsce niewolnikiem nie był, lecz był obowiązany do pełnienia tych umów, które zawarł z właścicielem ziemi, z której pożytki dobru jego służyły, a tych część właścicielowi udzielał w opłacie albo usłudze, do ceny opłat stosownej.

Projekt przez księdza Kołłątaja natchniony, był różny od tego, jakiby miał od rozwagi pochodzić. Wprowadzano pierwój w ohydę słowo poddany, rozgłaszając za jedno co wyraża słowo niewola; zwodzono niebacznych, podstęp mie-

niąc ludzkością, a jętrzą prostotę. Został wniesiony za ogólną wolnością projekt; wiele głosów w posłach i arbitrach słyszała Izba deliberować zakazujących. Deliberacya przecie wielu prawami nakazana, do trzech dni dozwoloną została; ten przeciąg nie był wystarczający zupełnie na utrzymanie wzruszenia, był pomocny do ostrzeżenia myślących, tych nawet, którzy w ogólne stowarzyszenie Europy wchodzili. Głos mój przeciw projektowi był pierwszym, będzie znaleziony w druku. Weissenhoff członek stowarzyszenia, poseł inflantski mówił po mnie, odkładając do konstytucyi projektu reformę, i projekt został cofniony. Potwierdzał to Potocki.

Pracowiciój oddał zatrudnił się ksiądz Kołłątaj uwodzeniem mieszczan komunikacją bliższych, od prostoty odosobnionych, która przy włościach została. Dobrał do tłumaczenia natchnień swoich Dekerta wymownego, który prezydował kompanii monopolium tabacznego utrzymującej, człowieka z językiem i wymową, i Rafanowicza pieńiężnego. Przez monopolium na cały kraj rozciągnięte, mieli ci ludzie związki ze wszystkimi miastami i miasteczkami krajowemi; wszędzie więc wzbudzili do uzaleń i skarg na szlachtę, własność ziemi sobie tylko przywłaszczającą, ciemną mieszczan i rolników; obudwu tym klasom przypisując wartość, a szlachcie przyznając próżnowanie i przewodzenie nad przemysłem i pracą. Miłość własna, ta sprężyna panująca w każdym człowieku, łatwo wzniecała jednoczenie i uwierzenie w korzystną przyszłość do jakiej, jak gazety fran-



cuzkie donosiły, Francya przychodzi. Wkrótce sprowadzeni z różnych miasteczek delegowani, żeby się upomnieli u stanów dotąd rzeczpospolitą reprezentujących, praw i przywilejów porównujących mieszczan ze szlachtą. Dekert i Rafanowicz na czele delegowanych, roznosili do posłów, senatorów, ministrów memoriał, który autor podniety ułożył w nazbyt zuchwałych wyrazach. Byli z tym memoriałem w moim mieszkaniu. Dekert chowający do mnie niechęć za opór w układaniu kontraktu (do którego z komisji litewskiej delegowany byłem w r. 1782 po rozciągnięciu tego podatku do prowincji litewskiej) z większym podobno niż do innych posłów mówił zapalem. Umiarkowanie moje nie dopuściło zuchwałości; życzyłem, żeby memoriał był przemieniony na stosowniejsze wyrazy; o to się dopomniano od króla i ministra policyi i memoriał został odmieniony; miałem w druku obydwie, pierwszy i poprawny.

Materya mieszczan stała się odtąd sejmu zatrudnieniem zawadzającym materyom wszystkim; a Ignacy Potocki uważany w Polsce za naczelnika stowarzyszeń ogólnych, widział potrzebę jednoczyć się z Kołłątajem, a moderować jego zapęły. Trzeba było odpowiedzieć pierwój mieszczanom niż przedsiębrać coby obronie i ubezpieczeniu ojczyzny było pomocne. Zlecono deputacyi projektowania formy rządu ustanowionój, układać projekt do życzeń miast stosowany; i niż formą rządu w ogólnym projekcie ułożoną być mogła, wymogła zuchwałość prawo dla mieszczan, które

później w konstytucyą wpisane zostało. Tu się wydało, jak oświecenie istotne od powierzchownych przymiotów jest rozróżnione. Przymioty mieli warszawscy mieszczanie; krakowskich oświeceniu i rozwadze, były na usługę przymioty. Żądali oni u stanów polepszeń, nie należąc ani do zuchwałości w pismach lub mowach, ani do oskarżania szlachty, ani do pretendowania równości takiej, jakiej skutecznie zatrudnieni prze-mysłem nie mogli, o czem później wszyscy przekonani zostali; bo kiedy mieli pozwolone dóbr ziemskich nabywanie i posiadanie, zgodzić zatrudnień miejskich z rolniczemi nie mogąc, a upadając na jednych, słabli drugie i za bankrutów albo się sami ogłosili albo ogłoszonymi byli. W ustawie dla mieszczan zachowana pamięć na zasłużone pierwszeństwo stanu szlacheckiego, zachowany niejaki respekt dla szlachty, co się należy wyższości Potockiego nad Kołłątajem. Kiedy się ta próba stowarzyszeniu dobrze udała, a sejm upewnił przedłużenie swoje przez nakazane krajowi nowych posłów wybranie; zaczęto bez przerwy w deputacyi nową formę rządu układać w projekt, a sejmowi nic prawie prócz marnotrawienia czasu do stanowienia nie zostawiono.

Przyszedł czas, że się zjechali nowo wybrani w terminie przeznaczonym posłowie. Po rugach odbytych bez względu na słusność wyboru, a ze względu na giętkość wybranych, wiele województw, ziem i powiatów przez instrukcyą zaleciły posłom, żeby i sami ofiarowali na wierne ojczyźnie rady przysięgę, i dopomnieli się



po tych wszystkich, którzy dotąd takiej nie wykonali przysięgi jaką obowiązali na początku sejmiku ministrów i magistratury w uczestnictwo sejmiku wchodzące; wyrażono żeby propozycya o to ad turnum między zgadzającymi się a niewielu zaprzeczającymi była podana.

Jakiemże zdziwieniem, jakim smutkiem przejęty byłem, kiedy mówiąc za wykonaniem przysięgi i widząc się ciekawie słuchanym, po znacznej większości w głośnych dwóch wotowaniach przysięgać życzących, w sekretnem wotowaniu usłyszałem, że znaczna większość przysięgę uchylająca, jest ogłoszona? — Kopia głosu mojego nie weszła do druku, ale zachowana w rabunku, być może skombinowaną z dyaryuszem. Nie przyznaję dyaryuszowi wierności, ale za wierność kopii ręczę; zgodzona z dyaryusza notami, usprawiedliwi przed wami ojca waszego; w tym ją właśnie raptularzu wam zostawuję, z którego na zgromadzeniu sejmowem czytałem.<sup>1)</sup>

Przed sejmikami na wybór nowój liczby posłów przeznaczonemi, kiedy osobiście zatrudnienia sejmowe znaleźć się w mojem województwie nie pozwalały, pisałem do współobywateli, jakie instrukcye dać mieliby wybranym.

Zmęczony pracą, utrudzeniem i goryczami od intryg wznecanemi, uczułem w zdrowiu wielką odmianę, a nieprzewidując żebyśmy nie wpadli

<sup>1)</sup> Mowa ta w późniejszych kolejach rodziny zaginęła.  
Przypisek Wydawcy.

w naśladowanie złych przykładów, wyjechałem z Warszawy, żebym nie należał do uczestnictwa.

Na sejmiku gromnicznym 1791, zwykle in Februario co rok dla wybrania deputatów na trybunał zgromadzany, podałem obywatelom trockiego województwa objaśnienia, podług których posłowie in novembris wybrani, baczniemi być mieli na zachowanie obowiązków na nich włożonych.

## VI.

Konstytucya 3go maja: ks. Adam Czartoryski w Dreźnie. Branicki, Szczesny Potocki, Rzewuski udają się do Petersburga. — Wojski Zaleski usuwa się od czynności publicznych — nie jedzie na kongres dyunitów do Pińska, na który sejm go był wybrał z posłem Kochanowskim. —  
Sprawa Adama Ponińskiego.

Niemoc się wzmagala; obejść się bez lekarza nie mogłem, a korespondencye które zamówilem z przyjaciółmi w Warszawie, nie mi do pociechy nie donosiły. Sejm odnowiony był tylko pozornym, a deputacye sejmem. Te ułożyły konstytucyą, dnia 3go Maja 1791 r. do izby prawodawczej wniesioną. Zaprzeczało i deliberować żądało wielu; lecz ogłoszenie że ta ustawa jest rewolucyi skutkiem, rozdrażniła najniewinniejszych i zasmuciła powszechność. Znośne byłyby téj ustawy wady, żeby do jój wprowadzenia były użyte raczej drogi umiarkowania i porozumień, niż gwałtowności i narzutu; a wkrótce nie zagroziły przez uniwersały niesławą i życiem, toby śmiał nietylko za-



przeczać, ale się namyślać o pożyteczności lub szkodzie. — Uważano w osobach deputacyj tę ustawę formujących, jak rzymski decemvirat, lub paryżkie ówczesne sekt jednych nad drugimi przewodzenia. Najczyściejszy obywatel w groźnych uniwersałach nie wabiącego, wszystko straszące czytając, widział się skazanym na podleganie, a wyzutym z prawa radzenia. Lękać się kazano tych którym się należeć miała wdzięczność za polepszenia bytu ojczyzny. Prawodawcy w części z samych siebie zebranej ubezpieczeni aliansem z Prusami i wyborem familii Saskiej na tron, nikogo z krajowych nie mieli na względzie. Samo stowarzyszenie ogólne podzieliło się na partye sobie przeciwne. Ja byłem blisko lekarzy wileńskich którym powierzyłem zniszczone zdrowie. Korespondencye moje z Warszawą nie okazały mnie pewnie nikomu odmiennym; byłem zawsze drogom jednoczącym przyjazny, obrażającym przeciwny i nie ukrywałem sposobu mojego widzenia. — Wysłano z Warszawy księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich do Drezna, dla zyskania przeciw obrażonym wewnątrz i zewnątrz pomocy. Z jego rozkazu, czy z własnego domysłu, jego sekretarz Skowroński pisał do mnie z Drezna, że jego książę spodziewa się niedarmo powrócić. Odpisałem, że życzę najlepiej, ale się nie spodziewam, żeby los swój z losem Polski chciała Saksonia połączyć. Książę Czartoryski po wydatkach milion przechodzących przywiózł dla domu piękny serwis stołowy z porcelany saskiej; nie dla ojczyzny.

O nieskuteczności tego poselstwa deputacya spraw zagranicznych już wiedzieć musiała, kiedy nie czekając relacyi któraby sejmujących oddała rozpacz a prawodawców złorzeczeniu, sejm limitowano do 15 marca.

Nie wątpię iż stowarzyszeń ogólnych był członkiem Szczęsny Potocki, Branicki hetman wielki, Rzewuski; ci się odłączyli od członków zjednoczenia warszawskiego i udali się do Katarzyny, wielką uznawaną, imperatorową rosyjskiej. Wkrótce potem czytano publikowany dekret odsądzający od rangi i skazujący na szubienicę Szczęsnego Potockiego, i widziano portret jego wywieszony w postaci kary dekretem wskazanej, na placach publicznych. Nie bez wstrętu i zwycięztwa nad sobą przyjąć musiało Ignacemu Potockiemu to krewnego i imiennika skazanie, ale się godzi domyślać, iż ulegał Kołłątajowi, terroryzmu naczelnikowi. Szubienica najhaniebniejszą karą była w Polsce od wieków widziana. Pierwój czy później Rudnicki pułkownik, czy innój rangi oficer kawalerji narodowej na tęż karę skazany, widział wywieszony swój portret, że był Szczęsnego Potockiego stronnikiem. Prawda iż przez te środki uciszono głośnie szemrania, ale nie zjednano nikogo, przenikniono każdego, nie przejednano żadnego. Nikt szczęścia nie przewidywał w obecj obronie, kiedy wewnętrzna w zamieszanie była wrzucona, a obce poomce od wewnętrznych partyj były szukane i na osobistą pomoc były wyjednywane. Najumiarkowańsi ściśnieni smutkiem oddali się milczeniu; ja znoszenia się z przyja-



ciółmi nie przerywałem, ani zachowałem cichości, któraby mnie u mnie samego o jakieś zaniedbanie albo słabość i bojaźń skarżyła. To wam dowiodą korespondencye między rokiem 1791 i 1794 utrzymywane, między któremi moje kopie odpowiednie przy listach znalezione być mogą.

Lucchesini, ambasador pruski ustawę konstytucyjną, sposób jej wprowadzenia i wszystkie po niej resztującego sejmu postępowania aprobował, ile wierzyć można pismu: O ustawie i upadku konstytucyi 3go maja, i ile wierzyć należy przewrotności gabinetu pruskiego, zawsze zamieszania w Polsce dla swojej korzyści życzącemu, które mu do negocyacyj z dworami wstęp dawało; lecz po ogłoszeniu, i użytym do ogłoszenia ustawy sposobie, deklarował, że król jego obrony konstytucyi pro pacta faederis nie bierze. Już był pewnie ten gabinet porozumiany z Austryą i Moskwą.

Zgubione są materiały którem był przygotował do porządnego opisanie czasu i rzeczy w sejmie traktowanych, a w przeciągu sejmu zdarzonych.

Nie potrafię wymienić pory, kiedy po ogłoszeniu konstytucyi i nakazaniem z surowością uszanowaniu dla niej, przyszło prawodawcom na pamięć, uiścić ustawy wynikłe z propozycyi moich w przeciągu rezolucyi o buntach, podanych i udecydowanych. Uniacy już ugłaskani przez wezwanie do senatu ich głowy duchownej którą był Smogorzewski, cnotliwy biskup i obywatel. O Dyzunicach dotąd milczano, pomyślano

i o tych; lecz ani zachowano zręczności w czynieniu, ani pory w odezwie, ani powagi dla stanów. Zgromadzić starszych Dyzuników duchownych do Pińska zalecono i przeznaczono do nich z grona posłów deputowanych. Kochanowski poseł sandomirski z pierwszego w r. 1788 wyboru, cnotliwy, otwarty, czysty od posądzeń obywatel, deputowany do Pińska, miał polecenie jechać drogą mijającą moje mieszkanie, i mnie nakłonić żebym mu towarzyszył. Nie wiem czemu byłem nieznany po dowiedzionej otwartości. Można było przewidzieć że nie pójde drogą obłudy. Przesłano mi przez niego order Śgo Stanisława, przywilej i list od króla, który z kopią mojej odpowiedzi może jeszcze będzie znaleziony. Można było wnosić, że kiedy przyjęcia zawakowanej kasztelanii trockiej odmówilem, bo miejsca posła trockiego przez czas trwającego sejmu opuścić nie godziło mi się; to w czasie kiedy się mienić posłem przestał, nie dam się w imieniu posła użyć i stać się narzędziem upodlenia stanów. Nie pojechałem do Pińska z Kochanowskim, nie przyjąłem orderu na fundamencie przyczyn którym w odpowiedzi królowi wyraził. Zyskałem w powtórnej odezwie królewskiej wymówkę, ale był spokojny, żem podług siebie samego postąpił. Obywatelowi który przewidywał jakie ojczyzny jego jest przeznaczenie, nie do żałowania nie zostawało; jeśli przeżył klęski i wiele przygód życiu grożących, winienem to przygotowaniu, i Opatrzności, która mnie dla was niemowląt wtenczas ochronić chciała. Jam nie unikał niczego, tylko niesławy,



któraby wewnętrzną moją była zgryzotą, choćby publikowaną nie była, a napaść jeśli kiedy niewinności dotknęła, sarknąłem z odwagą wymagającą żeby mnie skarżono publicznie. Kiedy rozsyłano postrachy, pisałem nielekliwie do tych, którzy albo straszili albo byli uczestnikami straszających. Dowiodły by to wam listy moje i odpisy do ostrzegających żebym się bał raczej, niżli narażał; jeśli by się dały zachować jak zachowane były. To jest natura niewinności, że żadnego połączenia nie ma z bojaźnią. Śmierć jest ostatniem człowieka zniknięciem; ten się tylko lękać jej może kto mylnie rozumie że jej uniknąć potrafi, ale kto poznał znikomości swojej naturę, wie iż od niego zależy używać życia, ale nie śmierci uniknąć; szukać jej, jest zniewagą rozumu, a unikać, słabością serca i niezajomością siebie samego.

Częścią wsławiającą ten sejm w którym jeszcze osobiście dotrzymywałem, był sąd sejmowy na facta Ponińskiego (mimo wewnętrzne i postronne przeszkody) przeznaczony. Bez przewodnika porządek czasu przypominać mającego, tam rzeczy wspominam gdzie mnie je pamięć na myśl przywiedzie. Jeśli to co piszę w historią uformowane być miało, a nie na to tylko służyło żebym dzieciom obraz życia ich ojca i zdarzeń widzianych ukazał; dyaryusz w rękę trzymany wskazałby epokę czasu w którym która materya, odemnie wzmieniona, być umieszczoną miałaby. W przeciagu sejmu zbyt byłem zatrudniony żebym w sposób dyaryusza materye notował. Po

sejmie, kłęski z sejmu na kraj spłynione, i w kłeskach urzędowanie godzin wolnych nie zostawiło.

Poniński pamiętny hańbą, podłością, zdradami, zdzierstwem nad krajowymi i wiernością dla obcych (ojczyźnie nieprzyjaznych) usługą, marszałek sejmu w r. 1772 zaczętego a w r. 1775 zakończonego, przed czy po skasowaniu Rady nieustającej<sup>1)</sup>, skarżony był o dzieła wykonywane w swoim urzędzie<sup>2)</sup>. Krótko trwały w izbie zaskarżenia wszystkich przekonywające o potrzebie surowej kary. Sąd sejmowy był przeznaczony, w którym prezydował, albo był częścią wyższą, Ignacy Potocki. Delacją wziął na siebie Wojciech Turski, młodzian pięknych przymiotów i dobrego imienia, ale zapału niemiarkowanego uwagą. Rozszerzać się nie potrzebuję nad czasem, sposobem komunikowania, użyciem obron. Te w które dotąd ufał i śmiało grzeszył, w Stackelbergu osłabły, w królu ostygły, w uczestnikach jego były gardzone, w nikczemnych synach niedo-

<sup>1)</sup> Sprawa Ponińskiego wniesioną była na sejm d. 5 czerwca 1789 r. i zaledwo 12 sierpnia 1790 oddaną została przez izbę sądowi sejmowemu z poleceniem ukończenia jej w przeciagu czterech tygodni. Wyrok wydany d. 28. sierpnia tegoż roku. Przyp. Wyd.

<sup>2)</sup> Z wyszukanego mojego głosu wyczytuję teraz, że był zaskarżony przez Wojciecha Turskiego, posła chełmskiego (o którym zostawuję badaniu waszemu). Skargę cała izba jednym głosem wspierała, lecz projekt posła chełmskiego zaraz karę przeznaczał. Mówiłem, że sąd wyznaczyć ale nie karać do nas należy, i w tej myśli podałem projekt który został w prawo zamieniony.



łęzne. Kiedy się widział bez ratunku, przez dostarczone narzędzia wybito mur w jego więzieniu. Uciekł przez ten otwór, ale niedługo mu zbłąkane zmysły dozwołyły ucieczki; złapany, ściśle strzeżony, doczekiwał wyroku. Miał brata rodzzonego Kaliksta, który od kogokolwiek był znany, miał przyznaną czystość i ohydę ku postępkom Adama. Ten, czy od własnego serca, czy od pobudek wezwany, przybył do Warszawy; obiegał gabinet, senat, ministrów i posłów; błagał za bratem; kogo znalazł co na ręce więcej niżeli na słowa miał oczy, szafował z dochodów swoich a raczej żony swojej zebrane pieniądze. Miałem go kilkakroć w mojem mieszkaniu: łyż jego widziały moje; budowało mnie serce brata, alem mu przypominał obowiązki obywatela; może łyż moje ocenił jak skutek słabości, prosił króla żebym był zawołany od niego i żeby w obecności jego miał wolność mówienia ze mną i z kilku innymi; tak stało się. Zawołany byłem do króla, lecz cóż mogła obiecywać litość nad strapiionym bratem cnotliwym przeciw sprawiedliwości oczekiwanej przez występnego brata? — Być może iż głos mój przeciw projektowi kary, za projektem sądu posadzono, iż pochodził z pobudek ochrony; przeto byłem szukany, alem się usprawiedliwił. Trzeba do nieszczęść to jeszcze przydać, że Kalikst znalazł rąk dosyć które przyjmowały szafunek jego i wkrótce ogołoconym się widział; a wierząc, że czego wyjednać nie może to kupić dokaże, udał się w te strony w których dostać spodziewał się pieniędzy, a żonę zostawił w Warszawie.

W przeciągu nieobecności jego Adam, syn ojca Adama Ponińskiego, tak ując żonę stryja Kaliksta potrafił, iż po swoim powrocie od żony do jej mieszkania przyjętym nie był. Zostawując domysłem co się z tem sercem działo które się udzielając ratunkowi ojca, rozumiało udzielać się całej rodzinie. Krótco tego obywatela widziała Warszawa i niedługo dekret promulgowany został, mocą którego odsadzony Adam Poniński od urzędów, znamion i imienia które go obywatelem czyniło, a zostawiono mu chrzestne imię Adam z którem się ohydnie czołgał po mieście, wszędzie gardzony, nigdzie przyjęty, z nałogu pijaństwa w ryszotku umarł; bo mu szynki tyle tylko pozwalały czasu póki nie zapłacił co wypił. Przyjdzie wspomnieć syna Adama później, który nie wiem czy się zatrudnił ojca pogrzebem.

Wyszedłem za peryod w którym wyjechałem z Warszawy i wyłączyłem się z członków sejm składających. Po owęj zasmucającej większości wotów w sekretnych zdaniach uchylających pretendowaną przysięgę którą potrzebną i powiną uznawały zdania dwukrotnym głosem znaczną większość okazujące; już ja nie widziałem w Polsce Polaków i chrześcian w Chrystyanizmie, obłudni liczbą przewyższając otwartych, przeświadcza mi o niepewności wszystkich cnotliwych ustaw. Wyjechałem nieodwłocznie ze stolicy na końcu novembra lub początku decembra 1790. — W słabości zdrowia tyle tylko strawiłem czasu w Siechnowiczach, póki Opatrzność nie naznaczyła czasu, żebym opatrzył miejsce połogu od



mojej żony oczekiwanego. Wilno było daleko, Warszawa zawikłana i ohydzona u mnie; obrałiśmy na półóg Terespol, gdzie stary Miller obowiązał się dozorować stan żony mojej. — Nie odstąpiłem usługi jaka zależała odemnie, i wtenczas 7 Januarii dała nam Opatrzność ucieszyć się narodzeniem twojem najmiłszy Ignasiu.

Po odzyskanėj czerstwości żony mojej i powrocie do Siechnowicz, zdrowie moje do liczniejszych lekarzy, i zaniedbane Poporcie do opatrzenia siebie wołały. W tej stronie przebyłem do czasu w którym (jak namieniłem) wystraszyły mnie odkrycia przez księdza Kossakowskiego chlubnie komunikowane.

Od czasu znalezienia się w domu po wyjeździe z Warszawy, wolniejszy, postanowiłem notować zdarzenia w sposobie dyaryusza. Ale z tego większa część w rabunku domu zaginęła. Kontynuacya dalszych zdarzeń, już po straconej ojeździe, lubo jest interesująca, nie jest dokładna. Po rozdzielonym kraju, rozciągnionem poddaństwie, szpiegostwa nie czyniły nikogo bezpiecznym. Co się pisało, tak było składane, żeby zachwycone od gwałtu, nie było dowodem skarżącemu pomocnym. Takie noty raczej są zawiłaniem pamięci, niż dla niej pomocą.

## Rok 1794.

*Dnia 24 i 25 grudnia.* Uroczystość Narodzenia Bożego. Nawiedzili mnie przyjaciele poblizcy w domu. Zabawy nasze były wspólne z kapitanem w domu naszym kwaterowanym, były takie, które nam użycie czasu trawiły, nie zaś, któreby rozrywały. W przeciągu zabaw kapitan ekspedycyą odebrał; podług niej zapowiedział, że na dzień 28 grudnia obowiązany jest dopilnować, żeby wszystka szlachta, u której kwaterowała jego rota, zgromadziła się na godzinę 8 do Żyźmór dla wykonania przysięgi. Komunikował manifest księcia Repnina w Grodnie dnia 17 grudnia datowany, przez który on deklarując się gubernatorem Księstwa Litewskiego od rządu rosyjskiego przeznaczonym, wymaga wierności i posłuszeństwa przysięgą zaręczonego, a przyrzeka bezpieczne i pewne majątku używanie. Pierwsze to uroczyste pismo odmianę praw, rządu i władzy ogłaszające czytałem; przeniknienie było nazbyt gwałtowne, żebym mógł być niepostrzeżonym. — Przerażony umysł przeniósł osłabienie na ciało, w tym stanie kończyłem resztę wieczora, i noc przerywaną uwagami, z których jedna drugą zbijały. — Trzeba było bluźnić Bogu powtarza-



niem przeciwności w przysięgach tylekroć odmien-  
nych ilekroć odmieniały się gatunki klęsk dopusz-  
czonych na naród wyzuty z własnych prawideł,  
a na większe nieszczęście niemający nowych, któ-  
reby godne były stać się nieodmiennymi. Stan był  
taki: rozważyła w podejrzenie dawała; podejrzenie  
było tem samem co wina, a sądem była arbitral-  
ność, która nieodwłocznie mogła przepisać kary.

*Dnia 27 grudnia.* Posłany odemnie p. Bo-  
gatkę do Żyżmór doniósł, iż pułkownik Sacken  
niekoniecznie zniewala, żeby przyjeżdżano dnia 28,  
i że do czterech tygodni czas przysięgom jest  
przeznaczony; obrałem z tych miar zostać w domu  
dnia tego, a przeznaczyłem p. Bogatkę, żeby zje-  
chał, odbył obrządek i przypatrzył się porządkowi.  
Pisałem do p. De Raessa, prosząc żeby w przy-  
padku potrzeby dał objaśnienie przyczynie, dla  
której nie jechałem, gdyż po długiej podróży  
jeszcze zdolny nie byłem wyjeżdżać.

*Dnia 28 grudnia.* Powrócił Bogatko i opo-  
wiedział o znacznej liczbie obywateli wykonywa-  
jących przysięgę; między nimi znajdowali się  
wszyscy celnicy województwa trockie-  
go, jako to: ciwun, podkomorzy, i t. d. Przysięgę  
ogłaszały armaty; potem w kwaterze pułkownika  
następowały podpisy. Szlachta, Tatarowie i Ży-  
dzi, razem byli wezwani; przysięgali w osobnych  
miejscach, podpisywali się na osobnych kartach.

*Dnia 31 grudnia.* Wyjechał p. Bogatko do  
Wilna w celu sprzedaży i kupna, oraz opatrzenia  
się w podróż do Lipawy.

## Rok 1793.

*Dnia 1 stycznia.* Sąsiad mój przywiózł mi  
dwa uniwersały podpisane przez generała Brinka  
i Szrottera, umocowanych króla pruskiego, dekla-  
rujące, że rozstawiając wojska nad Niemnem, nie  
chcą zrzadzać nieprzyjaznych skutków, ale chcą  
ubezpieczyć spokojność, przyrzekając bezpieczeń-  
stwo wszystkim pełniącym kondycję przepisane;  
zagrażają surowością przeciwnym.

*Dnia 3 stycznia.* P. Bogatko powrócił z Wil-  
na. Przywiózł wiadomość, że: Zakrzewski, Igna-  
cy Potocki, Mostowski i Kiliński, szewc warsza-  
wski, członkowie Rady Najwyższej w rewolucyi,  
powiezeni zostali do Petersburga. Że Niesioło-  
wski, wojewoda nowogródzki w areszcie w Wilnie  
odmawia dotąd recessu, i przysięgi przez władzę  
rosyjską pretendowanej. Że ksiądz Kollataj i Za-  
jacek są podejrzanymi o zdrady i podstęp pod  
Kościuszką wykonane, i że znaleziono dowody  
konspiracyi tych ludzi przeciw samejże rewolucyi,  
szczególniej przeciw Kościuszcze.

*Dnia 6 stycznia.* Publikowano po kościołach  
uniwersał komisji porządkowej z nakazu kome-  
dy wydany, zalecający składać wszelkie pisma,  
druki, gazety, rozrządzenia, ze źródła rewolucyi  
pod imieniem Kościuszki lub innych władz pod  
nim wynikające. Dąży to do zniszczenia pamięci  
o tem co zaszło, i o powodach dla których za-  
szło. Tyberyusz, sprawując przywłaszczoną wła-  
dzą nad Rzymem, nie rad był słyszeć wspomnie-



nia czem byli przed Juliuszem Rzymianie, i czem stali się. Kremencyusz Kordus oskarżony w senacie o to, że w pismach swoich Bruta i Kassyusza nazwał ostatnimi z Rzymian, mężnie bronił niewinną wolność i mądrze ostrzegał o nieskuteczności zakazów, któreby ciekawość tłumili. Ten sam środek, który zapomnienie ma zrządzić, pamięć podnieca; i który ciekawość miał zgasić, zapala. Kordus poprzedził dekret, śmiercią głodem sobieadaną, pisma jego palić kazano, lecz mniej czytane byłyby gdyby spalone nie były; wyrokowi, który je niszczył winna potomność ich zachowanie. Nie są rzadkie późniejsze przykłady; Francją pisma niszczone do niszczenia władz niszczących wzbudziły. Patrzą ludzie na skutki i powtarzają przyczyny; samo złe nie wpada w ohydę zakazem, lecz porównaniem do dobra; trzeba dobra żeby złe ohydzić, a polepszenia żeby dać dobro zapomnieć.

*Dnia 7 stycznia.* Mało w województwie trockiem zostało obywateli, którzy jeszcze nie wypełnili klątwy przepisanej od władz rosyjskich. Zagrożenia aresztów i konfiskaty były powtarzanymi. Zbliżał się dzień 17 stycznia, który księgę miał zamknąć. Żona i dzieci, którym się konserwacya od męża i ojca należy, są zniewoleniem od natury wzniecanem; nie znikąd na ich ubezpieczenie zająć nie mogło i spodziewane nie było; dzieci moje nawet wiekowi swojemu być jeszcze poruczone nie mogły; syn najstarszy rok żywoty żyć zaczął. Bóg mnie ich ojcem przeznaczył i opiekę nad nimi poruczył. — Zwiodły

kraj i zniszczyły krajowych władze krajowe, które sobie wzajemnie wydierały środki władania. Bóg i serce moje dopominały się po mnie na żonę i dzieci pamięci; walczyłem ze wstrętem i skłonnością, obrać nakoniec przyszło co być unikniem nie mogło.

*Dnia 9 stycznia.* Pojechałem do Żyżmór odbyć obrządek, którego wymagało zachowanie żony i dzieci. Bóg sam jest tego świadkiem i sędzią, co między Bogiem i człowiekiem zachodzi. Potrzebowałem świadectwa, bez którego wyjazd był nie wolny i niebezpieczny.

*Dnia 17 stycznia.* Tego dnia powrócił z Wilna JP. Zaleski, starosta szwętowski; przywiózł uniwersał, przez który wzywani są obywatele aby zjechali się do miast swoich stołecznych na dzień 26 stycznia i wybrali pięć osób do sądu ziemskiego, tyleż do grodzkiego, i siedm osób do komisji porządkowej.

Niesiołowski, wojewoda nowogrodzki, statecznie przysięgi odmawia, trzymany jest w wolnym areszcie w Wilnie. Umarła mu żona, śmiercią brata Massalskiego, biskupa, od pospólstwa w Warszawie powieszonego, i niepewnością o synie męczona. — Grożony utratą majątku i zaszkodzeniem przez to synowi, odpowiedział, że po nim syn nic nie dostanie majątku, z matki wszystko mieć będzie, której własnością są wszystkie dobra; zostawiony jest przeświadczeniu swojemu. O synie, dokąd wyjechał żadnej nie ma pewności; on i wielu przez paszporta Suworowa deklarowani za wolnych, zatrzymani przez Repnina, stali się wię-



zniami; to wielu odwróciło od powracania do domów, i między Suworowem a Repninem wzbudziło niesmaki, których rząd będzie pośrednikiem, a wyrok będzie znamieniem, czy Suworow, czy Repnin dogadzał polityce rządu.

*Dnia 26 stycznia.* Stosownie do uniwersałów było zgromadzenie w Żyżmorach sejmikiem nazywane. Potwierdzeni zostali przez wybór sędziowie ziemscy na swoich stopniach; podobnie sędziowie grodzcy; i siedm osób wybrano do komisji porządkowej, z pomiędzy których jedna przeznaczona podług zalecenia w uniwersale na ustawne przy JP. Knoringu mieszkanie. — Jeleński, ciwón trocki podjął się delegacyi od województwa trockiego do księcia Repnina; przyjął rekomendacyą księcia Galicya nie wymieniając Knoringa w obrębie gubernii wileńskiej rząd sprawować mającego i actu rząd w tym czasie sprawującego, ztąd wynikły Knoringa niesmaki i urazy.

*Dnia 2 lutego.* Odwiedziłem Niesiołowskiego, wojewodę nowogródzkiego, sędziwego i poważanego aresztanta, za to iż odmawiał przysięgi. Opowiadał mi ten senator historią dostania się swojego do aresztu, — rzeczy esencyalne. — Po rozłączeniu się jego ze mną w województwie mazowieckiem, a z kolumną Giedrojcia w Ostrołęce, on się krył po wsiach mazowieckich; ostatniem krótkiem schronieniem było miasteczko Osobiec; ztamtąd zaprowadzeni przez chłopów w lasy, po kilku dniach przez tychże chłopów wydani, od kozaków napadnieni zostali. Zabrano wojewo-

dzie i Białopiotrowiczowi cały ekwipaż; sam wojewoda skrył się, pięć dni błakał się w lasach bez jadła i napoju; dnia szóstego, gdy tracił nadzieję, wyszedł do wioski; pierwsza chata stała się jego mieszkaniem, cnotliwa familia kryła go przez dni kilkanaście, aż w ostatku wysłane komendy znalazły go i ogołociwszy z reszty, odwiozły do Merecza. — Białopiotrowicz kryje się dotąd i jeszcze nie ma ubezpieczonej do powrotu drogi.

*Dnia 3 lutego.* Byłem u pana Tyszkiewicza, marszałka w. litewskiego, przeznaczonego w delegacyi do Petersburga; — od niego słyszałem za pewne prawdy o przedsięwzięciach rewolucyi wewnętrznej, mających zamiar uformować sektę Hugonistów, od imienia księdza Kołłataja, która się ze trzech klubów formować miała. — Klub ufności miał rządzić, dwa kluby posłuszeństwa miały spisywać rządzonych i wykonywać efekta. Klub ufności miał skazywać na śmierć Kościuszkę, Zakrzewskiego, Potockiego i z nimi złączonych, oraz króla familiję i notowanych, którzyby się nie sprzysięgali z klubem ufności. — Już czterdziestu do klubu ufności spisanych znajdowało się.

*Dnia 5 lutego.* Odebrałem uniwersał z instrukcyą dla lustratorów na zgromadzeniu 26 stycznia wybranych z nakazu. — Wybrali ich obywatela z niedbalstwem, rozumiejąc, że same tylko starostwa lustrować mają, które zwykle zaniedbywano jako własność do nikogo directenienależącą; lecz instrukcyą 29 stycznia w memoryale ogłoszona, przeznaczała ich do dzieł i odkryła, że właściciele stają się tych



lustratorów podległymi, a własności stają się rządu przywłaszczeniem. Szukano przez tę lustracyą wiedzieć: co? kto? jakim prawem, wiele pożytków, wiele ziemi posiada? od wielu ludzi służony, wiele opłaca do skarbu, wiele zostaje dla niego? i t. d.

*Dnia 9 lutego.* Komisya porządkowa rozesała uniwersał, przez który zagraża wszystkim posesorom, nie wyłączając dziedziców, skłóceniem ich z mieszkańcami ich ziemi posiadającymi; zawiera się to w nakazie żywienia ludzi; a gdyby żywieni nie byli, w groźbie od rządu, że miejsce spokojnych między ludźmi a dziedzicami układów, zastąpi pienią.

*Dnia 23 lutego.* Stanałem w Grodnie i widziałem się z panem Wołłowiczem, delegowanym do Petersburga.

*Dnia 24 lutego.* Przez p. Wołłowicza byłem prezentowany księciu Tatianowi, generałowi wojewódzie wielko-rosyjskiemu, gubernatorowi prowincyi grodzieńską zwanęj. W interesie posesyji moich na dobrach księcia Czartoryskiego w województwie brzeskiem upewniony zostałem, iż prawa nasze będą szanowanemi. Tegoż dnia wyjechałem z Grodna, mając za pociechę, iż nie byłem zniewolony, żebym się prezentował księciu Repninowi zaciemniającemu świetnością swoją majestat króla i świetność nieszczęściom wydanego narodu; cieszącego atoli osobistą ludzkością ludzi zameczonych kłeskami.

Dobra księcia Czartoryskiego, generała ziem podolskich znalazłem pod władzą i rządem jego

domowych uwolnione z pod sekwestru, co było skutkiem dobrych skłonności osobistych księcia Repnina ku téj familii.

*Dnia 5 marca.* Nie ustawały niespokojności. — Wojska rozłożone po wsiach niszczyły zniszczonych mieszkańców; karmić zniewalano konie i ludzi darmo; karmić musieli ci, którzy sami nie mieli żywności; nie było w niczem pewności; wojska raz były w poruszeniu, drugi raz w cichości; raz miały znamiona trwogi, drugi raz bezpieczeństwa. Powtarzane uniwersały od wyższych komend zapewniały sprawiedliwość, a wszędzie niesprawiedliwość czyniona. Czyniono okazałość że krzywdy nagradzane, furaze wzięte płacone być mają a nowe brane nie będą; lecz okazałość to była; niedostatek trapił powszechność, a reszty były wybieranemi przez żołnierza u gospodarzy.

Powtarzano nakazy żeby broń do komend była znoszona która na uzbrojenie była gotowaną; taki nakaz resztę spokojności w domach zatracił, bo rewizyami i prześladowaniem zagrażał.

*Dnia 8 lipca.* Franciszek Karpiński wielu pism pięknych autor, nauką i cnotą wsławiony obywatel, wstąpił do domu mego prawie przymuszony mojem żądaniem. Po kilkuczasowem zabawieniu, moja otwartość zniewoliła jego do otwartości; wyznał, że się był ku mnie oziębził, wyznał przyczynę która go oziębila. Jego obywatelstwo skarżyło mnie przed nim o wyjechanie z Warszawy w przeciągu sejmu r. 1788 zaczętego, który do roku 1790, do 16 grudnia jako poseł kontynuowałem; jego obywatelstwu dopomogły do skargi



potwarze które za niewinnością chodziły. Czas w którym wyjechałem był już samem zepsuciem, jeśli służyć zepsuciu byłoby powinnością, jam ją zaniedbał; inaczej, przez moje oddalenie dopełniłem powinności która była istotną. Już dla mnie czas urzędowi poselstwa przez prawa zamierzony upłynął, zepsucie rujnowało te prawa żeby władzę posłów przewlokło, przewlokło też; ja prawa słuchając, zepsucia słuchać i należeć nie chciałem do tych przedsięwzięć które wykonała przywłaszczona władza. Pozór urzędzenia ojczyzny psuł dawne prawa a pisał nowe; te obrażały narody sąsiedzkie i podzieliły własny. Skłócenie dało przystęp obłudzie etc.

*Dnia 28 września.* Wyjechałem do Grodna chcąc się widzieć z Chreptowiczem kanclerzem.

*Październik.* Chreptowicz kanclerz mieszkał w zamku przy królu; w ten sam czas w Grodnie stanąłem, kiedy ostateczne linie demarkacyi w Polsce między dworami decydowane i deklarowane być miały.

Znalazłem w Grodnie Rzewuskiego, pisarza poln. koronnego dla interesu brata jego marszałka, któremu 50 tysięcy czerw. zł. był winien Ogiński hetman, a który przedawszy dobra Ogińskiemu wojewody trockiego synowi, gdy ten podpadł wyrokowi konfiskaty, dobra długowi odpowiedzieć przeznaczone zabrane na skarb, nie zostawiały do odzyskania długu funduszu. Oczekiwanie tego obywatela trzymało go w niepewności i w bojaźni zupełnej straty. Ufność jego ku mnie i moja ku niemu przyjaźń zrzuciły, żem był proszony

i zezwoliłem zostać z nim do czasu i pomocy w tych sposobach jakie być mogą użyte, do wyjęcia dóbr z pod sekwestru i objęcia ich w posesyą ubezpieczyć mogącą, lub znaczny kapitał, zaległemi prowizyami do 65 tysięcy pomnożony. Najmniej zdatny do traktowania z nowym rządem, podawać mogłem tylko sposoby których użycie byłoby dosyć pomyślne gdyby słuszność braną była za potrzebę do słodzenia nieszczęść.

Lubo Francuzi między 5 i 6 września Ren przeszli, i ta nowina zdawała się wiele zapowiadać odmian, żadna dotąd nie zaszła okazałość z którejby wnieść można było odmianę sytuacji Polski; ściślejszy być się zdawał między dzielącymi straty Polski potencjami związek, gdy linie podziału do ostatecznej zbliżając się decyzyi, nie zostawiały żadnej części wolną.

*Do dnia 20 października.* Chreptowicz, kanclerz litewski, uczynił mi konfidencją przyjacielską odkrywając zamiśl oddania dóbr swoich synom swoim na podział; żądał rady mojej do obrania środków jakie do uskutecznienia jego zamiśłu użyte być mają. Wziąłem proszony od niego pod roztrząśnienie wszystkie domowe interesa jego; zostały mi odkryte dochody jego i długi; układałem z tego schedy dla braci, porównyując ich walor stanowiący z intrat z wydatkami na długi, które umniejszały z waloru masy dóbr, których wynosił walor 5,214,395 fl. — Ułożyłem schedy które po oczyszczeniu z długów składały równy walor na obu braci po 1,964,000 fl. wynoszący; równość w walorze mieściła doczesna nie-



równość w dochodach, trzeba było umiarkowania między bratem i bratem, między synami i ojcem; z powodzeniem mojem a ukontentowaniem osób które się mnie powierzały, za ich rozsądkiem a mojem pośrednictwem, układały się te trudne z natury, roztropnością miarkowane różnice, przez ojca i synów, którzy byli stronami; ja jednak jako pośrednik wiedziałem o sposobach układu i o środkach do miarkowania zażytych. Słyszałem oświadczenia wdzięczności i trudom i przyjaznemu udzieleniu się mojemu dla tej familii; ale ludzkie to były; czasby je miał kiedyś sprawdzić, ale nie obiecuję sobie dożyć, a nie chcę potrzebować sprawdzenia. Bóg natchnął serce moje ludzkością, a ludzkość wlała tę powinność, żeby się udzielać trudnościom przyjaciół do ich ułatwienia. Nic milszego nad to, być uczynnym a uczynności nie potrzebować; w tym stanie być mnie miło; być trzeba pożytecznym dla społeczności żeby być dobrym dla siebie samego; słodycz wewnętrzna z dobrych uczynków nieodstępnie osłania i wtenczas kiedy ich ludzie nie czują i nie przyznają; cnota nagrodzona przestaje być cnotą i zostaje towarem.

Rzewuski w tym przeciagu kiedy układałem familią Chreptowiczów bawił w podróży do Mińska, gdzie u Tutulmina, gubernatora, miał wyjednywać skutek ukazu imperatorskiego, podług którego dobra brata jego ukraińskie z sekwestru wypuszczone być miały i oddane z dochodami wybranami właściciela plenipotentom; w takim to stanie, pomieszanie kraj ten nieszczęściom podle-

gły zostawiło, że rząd nowy sam siebie nie słuchał i własne wyroki znieważał; przyznawał własność i jej wydanie zatrudniał, zostawiał w posiadaniu, a używania zakazał; dopuszczał władac i z pod władania swoim korzyściom przywłaszczał. W niczem nie było pewności, w niczem ubezpieczenia.

Rzewuski przez nieograniczoną ufność chciał mi oddać pełnomocną władzę nad interesem jego. Serce moje nie odmówiłoby zaufaniu, ale trzeba było na zdolności mieć względy, tych w sobie nie widziałem do ułatwienia tego gatunku zawiązków, które pochodziły od władzy, która jakby była sama siebie niepewną ogłosiła szanowanie praw i sprawiedliwości, a ich wykonanie trudniła. Interes był w tym stanie:

Rzewuski pożyczył Ogińskiemu hetmanowi czerw. zł. pięćdziesiąt tysięcy i był zabezpieczony prawem zastawnem na wielkiej majątności Iwju.

Gdy na Iwju pewność zamitrzoną została, Rzewuski pod imieniem Uruskiego, któremu za rewersem cesyą wydał, zyskał na Ogińskim dekret; mocą którego majątność Indura, położona w grodzieńskim powiecie, Rzewuskiemu w procencie aż do oddania sumy podaną została.

Źle był doradzony Uruski, bo obejmując Indurę, zostawił ją w posesyi tych dzierżawców którzy za kontraktami Ogińskiego tę majątność posiadali, kwitując się skryptem który mu opłacanie procentu zapewniał.

Rok 1793 rewolucyą wzniecił i opłacanie zatrudnił; a rok 1794 z posesyi wyrzucił, i część je-



dnę Indury w dwóch folwarkach Hraym i Zambiche zajął Lachnicki; część drugą, Indurę, Hlebowicze, Swisłocz i Obremszczyznę, opanował sekwestr.

W przeciągu posesyi Rzewuskiego, sprzedał Ogiński hetman Ogińskiemu podskarbiemu między innymi dobrami Indurę, a podskarbi Lachnickiemu dwa ważne od Indury folwarki.

Wpadł podskarbi u rządu rosyjskiego w podejrzanie i winę o którą rewolucya skarżyła; skazane dobra jego na konfiskatę zostały; zabezpieczając atoli Ogińskiego hetmana i kredytorów, komisją wyznaczono, która była obowiązana dobra hetmana podskarbiemu przedane od dóbr podskarbiego odłączyć i długi jednego od długów drugiego, w celu uczynienia sprawiedliwości, rozróżnić. Wśród tych czynności komisji, ja od Rzewuskiego do Grodna wezwany, patrzyłem jak słabo walczyła sprawiedliwość z intrygą; wspieraną była jęj słabość środkami, których użycie jedynie być mogło skutecznem, i oczekiwanie tylko z nadzieją zapewnione dotąd stało się.

Ucisk szerzył się po kraju publiczny i prywatny. Nie sama najwyższa władza była ucisków narzędziem; każdy oficer i żołnierz zakazanej wprawdzie ale pobłażanej używał wolności, przez którą obywatela i mieszkańca ciemnił. Wojsko niepłatnem się mieniło i brało wszędzie żywność bez płaty; kwaterunek nie zostawiał mieszkańcom wolnych mieszkań; skarga o krzywdę na to tylko była przydatną żeby skarżonego do bezkarnej zemsty wzbudzała. Podatek oddawany zbożem skła-

dał magazyny a żołnierz był przez mieszkańca żywiony i ciepłą okrywany odzieżą; cierpienia niewinne być znoszonemi musiały; strat wielkich nie można było uniknąć tylko znoszeniem strat mniejszych i okupami. Nieszczęśni którym wszystko zabrano, jechali do stolicy sposób życia wyzbrać i łązy tylko im zostawiono; byli wszakże szczęśliwi, którym kłęski publiczne otwierały drogę do zysków; tych wymieniać zakazuje ostrożność.

*Grudzień.* Pierwszych dni tego miesiąca, brat młodszy żony mej do dóbr swoich zjechał. Powierzył mi zamiysł wyprzedania się z województwa brzeskiego, a odziedziczenia wsi w Sandomierskiem. Związki jego wymagały tego zamysłu po nim; — już był w przedsięwzięciach o wykonanie tego; dobra jego leżały między Wysokiem i Kopyłami. Sapięha lub Chodkiewicz kontrahentami byli naturalnymi. Ztąd smutek w domu moim; żona moja opłakiwała groby przodków w tych dobrach których własność miała wynijść z rąk jęj familii.

Rozszerzyła się wiadomość że król polski złożył koronę i berło w ręce księcia Repnina, dla oddania tych znamion pod władzę która krajem władała.

Kilkakroć zbliżały się ostateczne podziału Polski ogłoszenia, i linie decydowanemi już być mniemano, lecz się znów odwlekał skutek, co powiększało gorycze i uciski, bo własność nieprzyznana szanowaną nie bywa.

Osobista moja pozycja była przykrzejszą niż innych, oddalony od własnego dziedzictwa i mie-



szkaniem przywiązany do cudzych, tym byłem na ochronę, a na zniszczenie swoim. Prócz klęsk publicznych znieść trzeba było podstępny i uszczypliwości od sług księcia Jenerała zadawane..... Obrałem pisać do księcia żeby folwarki odemnie odzyskał; do umiarkowania żeby zesał Ciesielskiego, który się też tego podjął, lecz żeby mu opisał cel jego wezwania, żądał. Opisałem mu to czego żądał i odebrałem list odmawiający zjechania, dla tego iż upatrywał trudności w czynieniu. Napisałem z téj okazji do niego, do księcia Jenerała i do brata, objaśniając że nie byłoby trudności.

## Rok 1796.

*Styczeń.* Od początku tego miesiąca ruszone były pułki rosyjskie ze wszystkich stanowisk. Położenie posesyj moich najliczniejszym było wydane przechodom, ztąd licznym i rozmaitym cierpieniom.

Miedzy 10 a 14 pułk Orłowski przechodził, przez Tałyżina pułkownika komenderowany. Szedł bez stróża, to jest bez komisarza od władzy miejscowej naznaczonego, a zatem bez karności, sprawiedliwości i względów na mieszkańca; żywność brano bez płaty, podwozy bez umiarkowania i obchodzono się bez przystojności. Zewsząd zachodziły skargi, nikt nie zyskał sprawiedliwości. Przechodzenie tego pułku żadnego nie dawało dowodu że też zwierzchność jemu panuje która się deklarowała krajowi którym przechodził.

*Dnia 15 stycznia.* Ukazali się Austriacy w Te-

respolu na lewej stronie Bugu od Brześcia; poprzedzało kilka osób żołnierskich jurysdykcją która tam była oczekiwaną.

Ta pora roku w niczem nie była podobna do lat pamiętnych, ani śniegów ani mrozów dotąd nie było; ludzie orali pola.

*Dnia 16 stycznia.* Wiatr był niezwykajnie mocny, a suchy; gdziekolwiek była woda po deszczach przeszłych, ten dzień jeden wysuszył; pozrywał dachy na domach, uszkodził pałacowi Rzerzyckiemu i borkom tamecznym. Nastąpił mroz który obiecywał zimy zaczęcie, lecz był bardzo mierny i nietrwał tylko godzin 24. Wróciła się odwilż i ciepła zupełnie podobne wiosennym jakie dotychczas trwały.

Przechody pułków były ustawne i nieprzerwane; dążyły jedne traktami ku Rosyi, inne ku Ukrainie. Pułk sybirski dnia 18 stycznia przysłał palety na fury, których i wielka liczba i na czas nieprzewidziany były zabierane.

*Dnia 26 stycznia.* Odebrałem kuryerem od Rzewuskiego obligacją żeby do Grodna jechał. Uniwersały przeznaczały dzień 31 na przysięgę i pasport z tych miar był mi zatrzymany.

*Dnia 31 stycznia.* W Kobryniu wykonywano przysięgę pod baczością księcia Galicya, pułkownika pułku tam stojącego; w tem miejscu odbyłem obrządek.

*Dnia 2 lutego.* Wyjechałem do Grodna.

*Dnia 6 lutego.* W Grodnie stanąłem i znalazłem że nic w interesie Rzewuskiego nie jest ułożonem.



Pierwszy mróz od dnia 17 stycznia dał się uczuć; był zaś bardzo mierny.

Trwała cichość w rzeczach publicznych i przestrzegana była; winy znajdowano w mówieniach; a szczęściem dla publiczności była łagodność i dobre serce księcia Repnina, nie chcące aby ktokolwiek cierpiał. Upominał on ale nie karał; ścisłano wolność a wszystko było robione co się nie godzi.

Znaczna zachodzi przerwa w pisaniu, nie iżby nie było materyi do pisania, ale iż była jednostajna. Odmieniały się ale nie ustawały cierpienia; rozbiór kraju został zdecydowany; — Litwę między Rosyą a królem pruskim przez cały przeciąg linii granicznej, oznaczał graf Panin ze strony rosyjskiej, mniejszej rangi oficerowie od króla pruskiego byli zażyli.

W przeciągu lata wydarzył się w Grodnie w mieście mieszkania księcia Repnina, wypadek: człowiek niegdyś służbę kamerdynera u Dziekońskiego podskarbiego pełniący, który w pomieszanym pewnie rozumie układał zamysł rewolucyi, której początkiem być miało zabicie księcia Repnina i króla, a końcem to czego zamyślający nie wiedział. Odkryty ten zamysł zapobieżony został karą surową i arbitralną na życie występnego skazującą. Zabity został wybadywaniem prawdy przez męki. Inni mówią, że dotąd tylko więzienie znosi.

Ogłoszono uniwersał zakazujący wszelkiej komunikacyi z Rzymem; wyklinające Francuzów bez excepcyi; zabraniające przyjęcia w dom cu-

dzoziemca któregokolwiek, szczególnież duchownego, a tem bardziej Francuza. Ludzkość atoli nie mogła się wyzuć z litości; przygarniała tych którzy w cudzym kraju schronienia szukali, a tolerowała to władza księcia Repnina, czego atoli surowie przestrzegał Tutulmin w gubernii mińskiej i dalszych, jego poruczonych zwierzchności. Łakomstwo gorliwością o ukaz było pokryte; każdy o podobny występek oskarżony, był zaraz konfiskowany, a jego majątek był oddany łakomej ręce która bliższa była téj od której zależało rozdanie. Zubów był szafarzem najwyższym.

Żeby porównać sprośność Tutulmina ze słusznością Repnina o tem wiedzieć powinna potomność. Pod władzą Tutulmina nie trzeba było być winnym, dość mieć, żeby wszystko stracić i zginąć. Pod władzą Repnina, winny i na karę skazany nie mógł być ochronionym, lecz majątek jego nie był oddany nikomu pierwéj, aż dowiedziono że zadłużony nie jest i póki długi spłacone nie są. Władza łakoma potrzebuje usługi. Pragnąc brać wiele, wiele rozdawać musi, żeby kontentowała służących; z kąd im są liczniejsi do nagród, tem więcéj na nieszczęścia skazanych. Człowiek przy władzy umiarkowany, lubo podlega surowéj zwierzchności, jéj okrócieństwa atoli na swoje korzyść nie licząc, być może w saméj gwałtowności łagodnym, i sprawiedliwym wśród okrucieństwa.

Ogłaszał książę Repnin ukazy o winach i winnych, lecz nie szukał kogoby karał lub ogołacał; ludzie nieprawi stawali się nieprzyjaciółmi jego,



skarżyli go o pobłażanie gdy on tylko nie dopełniał okrucieństw, żeby tylko nasycił łakomstwo.

W lipcu książę Repnin rewidował regimenta i wyboczył w kordon cesarski do Siedlec i Puław gdzie dawna przyjaźń widzieć go życzyła, a brano to za znamię słabnącej władzy której on i urząd jego podlegał.

Wedle surowości nie tylko nie doświadczył ale ogłoszonej nie miał kary przez Repnina rządzonej, którą znosił ten którym przewodził Tutulmin. Pomknął on gwałty aż do znieważenia świąt i religii obrządków. Cerkwie unickie gwałtem na schyzmę oddane, wygnani kapłani z funduszów i osiedli ich miejsca popi rosyjscy. Niejednen apostatą został żeby wiarołomstwem fundusz zapewnił, lecz nie na to występku życzo no żeby wierzone zdradzającemu powołanie i wiarę.

Dnia 9 września rozgłoszony był ukaz nakazujący rekruta ze stu jednego; ogłoszono miarę podatku, i dzień na otwarcie gubernii wyznaczono; lecz gdy się dzień ten zbliżał, i książę Repnin na tę uroczystość do Wilna zjechał, dnia 17 został do Petersburga wezwany, i zostawił do ogłoszenia uniwersał o śmierci Katarzyny dnia 10 września nastą pionej, i o wstąpieniu na tron Pawła Piotrowicza, któremu wierność zaprzysiądz kazano. Odwołano ukaz dostarczenie rekruta nakazujący, i pocieszająca o przyszłości nadzieja dotknęła serca wszystkich którzy przeżyli nieszczęścia.

Październik przeszedł na oczekiwaniu wielkich i ważnych nowin, które powrót księcia Repnina

zapewniał; lecz powrót w tym miesiącu nie zaszedł.

Ostatnich dni października dom mój zasmuciła choroba; — odra dzieci mnie trapiła i żona moja wyjechała do Wilna.

## Rok 1797.

*Styczeń.* Jp. Pinabel, Francuz, od księdza Poczobutta, rektora akademii i księdza Steckiego zalecony, otworzył pensyą w Wilnie; do niego synów moich oddać obrałem; dla umowy o to żona moja wyjechała.

O wielkich w Rosyi reformach mówiono, potwierdzenia czeka ta wiadomość, że wszyscy polscy więźniowie są uwolnieni; że Kościuszko do Ameryki opatrzonej ze skarbu z Petersburga wyjechał; że wszystkie konfiskaty cofniono i wszelkie konfiskat szafunki skasowano. Sprawdziła się pewność o uwolnieniu więźniów; publikowany został uniwersał przywracający do domów a zalecający spokojność.

*Dnia 26 stycznia.* Publikowano uniwersały; jeden donoszący że z całej Litwy jedną tylko gubernią najj. imperator formuje i tej namiestniczą władzę księciu Repninowi porucza: — drugi, że do asystowania koronacyi w Moskwie, z Litwy na powiaty podzielonej, deputatów siedmiu wybrani być mają i prezentować się w Wilnie powinni 27 marca. Dzień sejmików naznaczony 1 lutego po rosyjsku, to jest 11 lutego podług kalendarza łacińskiego.



*Dnia 4 lutego.* Zaleconemu od księdza Poczubta, rektora akademii Jp. Pinabel Francuzowi synów moich wysłałem do Wilna dla nauk. Najważniejsza ta ojca powinność wykonana była po uprzedzonej troskliwości o wybór człowieka któremu powierzone być mają dzieci; zapomniałem na koszt, niezgodny ze sposobnościami naszymi; to poruczyłem Opatrzności, która mi nigdy nie odmówiła dostarczeń, wtenczas nawet, kiedy powszechność niedostatkiem dotknęła.

*Dnia 26 kwietnia.* Dla zabezpieczenia stanu żony mojej, w ciąży chodzącej, wyjechałem z Poporé do Wilna i szczęśliwie dnia 27 stanąłem. Córkę naszą postanowiliśmy umieścić u pp. Wizytek dla edukacyi, i to wykonanie poprzedzić miało czas połogu jej matki, lecz inaczej stało się.

*Dnia 2 maja.* Mylne są wszystkie rachunki ludzkie. Żona moja połóg swój naznaczała około 10 maja, gdy tymczasem 2 tego miesiąca rozrządzając wyprawę córki swojej do klasztoru, cierpieć zaczęła; posłałem po zamówionego doktora Briottet, i gdy go długo szukano, powtarzały się cierpienia żony mojej i ukazały się znaki blizkiego rozwiązania. Rozesłałem po mieście ludzi, służących i przyjaciół szukając doktora; sam pomieszany, nie odstępowałem żony strwożonej, niespokojnej i niebezpiecznej; córkę w moim pokoju trzymałem. Dał Bóg w czas sprowadzono doktora. Między 1szą a 2gą z południa, urodził się syn dla nas. Matka była dość czerstwa i dziecię znaki zdrowia przyniosło. Dzień kalendarza był Śmu Atanazemu poświęcony.

*Dnia 3 lutego.* Odwiozłem sam córkę moję do klasztoru Wizytek. To dziecię w roku 10tym wieku swojego nigdy nie odłączone od matki, przeniknione było pierwszym oddaleniem.

*Dnia 4 lutego.* Dać należało chrzest nowemu dziecięciu. — Z miejsca urodzenia jego należał ten obrządek do kościoła Śgo Jana którego proboszczem był Jksiądz Strojnowski, kanonik i kawaler orderu, pojechałem do niego; ludzkość swoją osobistą ofiarował temu aktowi.

Michał Zaleski, starosta szwętowski z Teresą z Potockich Kossakowską, pierwszymi; Kałubiński pułkownik z panną Kossakowską, drugimi byli kmotrami. Metryka przy kościele świętego Jana.

Prezentowałem się Jp. Bułgakowowi, gubernatorem litewskim nominowanemu. Miał on przyznanie dobrych chęci z połączoną powierchowną ludzkością. Lubię nie mieć interesów w tym stanie powszechnego ucisku, i osobiste cierpienia lubię tak znosić, żebym rządu do ratunku nie używał. Poddanie publiczne wystarcza żeby trzeba było poddawać się osobiście, lecz nie należało uchybić zwyczajowi.

Tegoż dnia odwiedziłem córkę moję w klasztorze. Tkliwe to dziecię łzami i głosem witało mnie jeszcze pierwój niżli ujrzało. Boże mój! Jakże dzielne prawa dałeś naturze nad ludźmi. Cuda Twoje wszedy widzę i sam cudem jestem wszechmocności Twojej. Rozważnego ojca rozrzewniła żałość i narzekanie na przedział zamkniętego za kratą dziecięcia. Płakałem godny wyśmiania sta-



rzec, patrząc na lzy rozkwilonéj córki, że ręki ojca całować nie mogła; że wyjść do niego nie wolno jéj było. Łudzić ją byłem w potrzebie i sam być złudzoným żądałbym. Ciężył sercu mojemu jéj przedział, i umiarkowańszy tylko, ale od dziecięcia nie byłem mniej tkliwy. Mamże się wstydzic miękkości mojej? Mamże na sobie wymagać nieczułość? Nie! Niegodzien być ojcem kogo nie wzrusza tklivość dziecięcia. Umiarkowanie jest powinnością rozumu, mężtwo rozwagi skutkiem, lecz nieczułość jest przyrodzeniem kamienia. Dzięki Tobie mój Boże, żeś mnie nie stworzył kamieniem, wszak mogłeś; wszak on i człowiek jest Twojem dziełem, równie jedno i drugie staje się Twojem skinieniem, trwa i niszczyje Twoją ustawą. Jestem czem mnie mieć chciałeś i być pragnę jakim być powinienem. Będę żałował oddziału odemnie mojego dziecięcia, lecz będę słuchał rozumu. Dar ten, przez który mnie wielki Boże wyniosłeś nad inne stworzenia, godzien uszanowania i posłuszeństwa mojego; muszę uczyć dziecię moje żeby być bez rodziców umiało; muszę zniewalać ojca, żeby przestawał na powołaniu, które mu rozkazuje smucić się z rozdziału z dziećmi, żeby je doskonalił w prawach, które ich uczą być poddanemi Bogu, a użytecznemi dla społeczności.

Śmiaćby się można z ludzkich sądów o ludziach. Dziwiono się czemu wziętem Kossakowską, wdowę po hetmanie życiem i śmiercią pamiętnym, dla dziecięcia mego za kmotrę; nie miałem innéj przyczyny nad tę, iż tego chciała. Kobieta stra-

pioną, a wżgardą męża wyłączoną prawie od społeczności, za pociechę miała być do téj czynności wezwana. Mogłoż to dziwić żem się na jéj pociechę skłonił? Niewiasta, która nie ściagnęła nieszczęść, ale je zniosła, godna była politowania. Rozciągają ludzie skutki grzechu od winnych, do tych, którzy w grzechu nie byli; są ludźmi, ale czyż są sprawiedliwymi?

*Dnia 7 maja.* Zdobiono ratusz wileński w przypodobieniu do illuminacyi. Wzniecała się powieść, że przez ten obrządek wykonane być miało uczczenie dwóch uroczystości: koronacyi imperatora i imienin polskiego króla; lecz żadne znamię pamiatki o królu wywieszone nigdzie nie było.

*Dnia 8 maja.* Rozgłosila się pewność o zawartym pokoju między cesarzem i Francją; wiadomość kondycyj była źródłem domysłów, któremi się bawiła publiczność. Nie wątpiono o tem, że Francya dawała przepisy, a cesarz słuchał. Niepewne oczekiwania losu tych krajów, które klęski stłumiły, niepewność żądań wzniecały; miara rozsądku była miarą życzeń, które cichość przenosiła od jednych do drugich. Ludzie zawsze są tymiż samymi, zawsze niepodobnymi do siebie wzajemnie; jedni odmian życzyli, drudzy w przestawianiu widzieli szczęście, a już go nigdzie nie było.

*Dnia 11 maja.* Rozgłaszały się upewnienia, że imperator rosyjski jedzie z Moskwy przez Mińsk do Grodna i Wilno widzieć zechce; do tego skutku dążyły poruszenia i rozporządzenia wojskowe i ekonomiczne; budziły się domysły



na dochodzenie przyczyn tego wojażu, i tylko utrudzenia były pewnemi.

Suworów sławny krwią ludzką i zapomnieniem na wszystko co prawe, pamiętny ostatnią rzezią w r. 1794 na Pradze, gdzie matkę i dziecię jednoż zabijało żelazo; gdzie się pastwiła nad człowiekiem niehumanność; gdzie żołnierz dzikością przewyższył zwierzęcą drapieżność; pamiętny wielkością nagród przewyższającą każdą zasługę, którąby człowiek uczynił ludzkości; Suworów jeszcze niesyty, gdy się domagał spustoszeń i łupów, gdy żądał krwi ludzkiej i śmierci, został od cnotliwego monarchy na życie spokojne skazany. Spokojność miał on za karę i miejsce do mruczenia tam obrał, gdzie mu naznaczyły nadgrode krwią i napaścią wstawione zasługi. Mieszkał i dziwaczył ten człowiek w Kobryniu. Trzeciego maja rozkaz odłączył od niego społeczność, którą składali Madrikin i Tyszenko podpułkownicy i major Noskow; a czwartego drugi rozkaz zniewolił żeby sam Suworów do dóbr swoich pod Moskwą, Boronica zwanych, odjechał. Stało się to z jego smutkiem. Smuci sprawiedliwość złośliwych, i to za karę czują co ich do umiarkowania zniewala. — O Boże! zachowaj ludzi od występków i téj potrzeby, żeby katowski przymiot do bohaterstwa torował drogę. Wznieć w sercach ludzkich pobudkę do rozważ i zastanowień takich, któreby w społecznościach zabezpieczyły pewność cnót i ku występkom ohydę. Między cnotliwymi niema tyranów.

*Dnia 17 maja.* Zaczęła się odkrywać niejako

pewność o artykułach pokoju Francyi z cesarzem i o przedsięwzięciach negocjacyj dążących do jeneralnej pacyfikacji.

*Dnia 18 maja.* Książę Repnin stanął w Wilnie obiecywany jako jeneralny gubernator i komendant na uprzedzenie podróży najjaśniejszego imperatora, w tym kraju oczekiwanój.

*Dnia 20 maja.* Publikowane były stacye w gubernii litewskiej, gdzie się miał zastanawiać najjaśniejszy imperator w przeciągu podróży na obiad i na noc, to jest: w Stołowiczach obiad, w Słonimie nocleg dnia 22; w Dereczynie i w Mostach dnia 23; w Grodnie dnia 24; w Szczuczynie i w Lidzie dnia 25; w Solecznikach i Wilnie dnia 26; w Żyżmorach obiad, w Kownie nocleg dnia 28; w Kiejdanach obiad, w Szadowie nocleg 29; w Szawlach obiad, w Janiskach nocleg dnia 30. Odmiana koni przeznaczona o trzysta najdalej o 4 mile; na każdą odmianę po 300 koni obywatelskich i wiejskich przygotować kazano. Tego dnia rano książę Repnin wyjechał dla spotkania najjaśniejszego imperatora w Słonimie.

NB. Przy wizycie, którą oddali obywatele przy powitaniu księcia Repnina, zapytał książę Repnin Tyszkiewicza, marszałka w. litewskiego, czemu się delegacyi nie podjął? ten się wymówił niezdrowiem i odwołał się do lekarzy; lecz książę Repnin spojrział mu w oczy i powiedział: „Twarz Wpana czyni honor jego chorobie.“ Był Giełgud przy téj rozmowie, którego ojca znał książę Repnin i którego śmierci żałował. — Tyszkiewicz



wspomniął, że umarł Pac, starosta wilejski, i że zapisał wszystko po sobie dalszemu imiennikowi, oddaliwszy blizkich, którymi byli Ożarowscy, dzieci hetmana powieszonego w Warszawie; na to rzekł Repnin: „Jeśli W Pan masz interes żebyś o tem mówił, rad będę nie słuchać.“

*Dnia 22 maja.* Wyjechałem z Wilna zostawwszy czerstwiejszą żonę.

*Dnia 28. maja.* Wyjechałem z domu w podróż przez Grodno w Brzeskie.

*Dnia 31 maja.* Stałem w Grodnie.

*Dnia 1 czerwca.* Wyjechałem i wstąpiłem do Swisłoczy dla widzenia się i mówienia z Lachnickim i nocowałem w Brzostowicy.

*Dnia 2 czerwca.* W Karpinie; 3 stanąłem w Siechnowiczach.

*Dnia 24. lipca.* Doniosłem bratu publiczne ustawy; że gubernia już otworzona; że z urzędnikami zgromadzonymi układano:

1. Jak rozłożyć konie wojskowe na zapłatę pomiędzy obywateli.
2. Kazano podzielić kraj na kantony po 500 dusz na jeden, dla uporządkowania wybierania rekruta, który *ex nunc* nakazany będzie.
3. Regulowano trzymanie poczty publicznej przez obywateli traktem przyległych.
4. Rozrządzano budowanie koszar, domów sądowych i na archiwa.
5. Kopanie kanału Muchawca i Piny; reperowanie dróg i ich utrzymanie.
6. Podzielono całe duchowieństwo na trzy

powołania do użytku stosowane: na uczenie szkół bezpłatne, na dozór szpitalów i ad curam animarum. Które na zakony obrócone być mają, jeszcze to do układu.

*Dnia 27 lipca.* Wieleż to smutnych zdarzeń na człowieka przychodzi! Smutki same w sobie uspakajają religia umie, mało filozofia wspomaga. Filozofia, którą znieważają zepsute rozумы dając jej od religii oddzielność, i przyznając jej władzy nieczułość na to, co cierpi człowiek albo ludzka społeczność, filozofia tego znaczenia, godnaby była powszechnego wyklęcia; lecz ta co uczy cierpieć i cudze cierpienia łagodzić, która uczy czuć to co czuje człowiek inny, ta filozofia godna zaszczycać rozum i panować między ludźmi: ta filozofia wyznaje, że albo sama w sobie religią być musi, albo przynajmniej onej jest skutkiem; ona musi wyznawać Boga, musi przyznawać pochodzenie od niego człowieka i musi okazywać prawidła zdolne uznać to dzieło Boga jakim jest człowiek. Rozum, który uczy mieć twarde serce, który zawadza, żeby człowiek wzruszał się pobudkami ludzkimi, nie jest synem filozofii, a być niegodzien uczniem religii. Rozum taki nie cieszy smutnych, a gdy je uspokajając rozumie, nowym sposobem czułość rozjątrza. Ta mi się myśl nawinęła z rozważania mojej żalości, którą doniosłem z powodu niepewności żony mojej, gdy od niej odległy, tym od których spodziewałem się pomocy; a oni mi pisali rozwagi nieczułość natchnąć sposobne.



Z klasztoru rosieńskiego przysłany do mnie ksiądz jeden, żądał imieniem zgromadzenia, żebym się interesował za niem do JK. Kossakowskiego, biskupa wileńskiego; do JK. Poczobutta, rektora akademii i do księdza Kłokockiego, oficyna brzeskiego, o przełożeniu rządowi, iż ten klasztor fundowany w celu wykonania instytucyj zakonnych, któremi są nauki, chce je wykonywać, i że ja jako dziedzic miejsca i następcą fundatora, zaręczam użyteczność tego klasztoru dla społeczności. — Wysły bowiem edykta rządu, całe duchowieństwo klasyfikujące na trzy przeznaczenia. 1) *Ad curam animarum*; 2) nauczanie szkół bezpłatne; 3) na dozór szpitalów; — domyślać się należało, iż zakon lub klasztor na jedno z tych przeznaczeń nie użyty, w powołaniu i funduszu będzie zniesiony.

Przybył do mnie z Brześcia JP. Ławrynowicz, profesor, opowiedział, iż propozycje do skasowania szkół prowincjonalnych, skasowania funduszu profesorom a podzielenia nauk między zakony, już są w roztrząsaniu; że nie wie ksiądz Poczobutt, rektor, jak reprezentacye jego w tej mierze będą przyjęte.

Gdzie posłuszeństwo głębokie jest żądane, tam nie jest potrzebowany rozum; — rozum roztrząsać lubi, z roztrząsania wynika opór; — opór zatrudnia albo zaprzecza skutki, i władza utraci siłę.

*Dnia 18 sierpnia.* Stałem w domu, znalazłem żonę zdrową i małe dzieci przy niej. Naza jutrz starsze dzieci przybyły z Wilna na wakacje.

*Dnia 20 sierpnia.* Odebrałem list od JW. Bułgakowa, gubernatora, donoszący, że między innymi wyznaczony do komisji edukacyjnej i wzywający, żebym pro 31 zjechał do Wilna. — odpisałem, że poprzedzę ten termin i poddam pod jego uznanie sposoby moje.

*Dnia 31 sierpnia.* Wizytowałem z rana księdza Poczobutta, Kossakowskiego, biskupa wileńskiego, Wołkowa, vice-gubernatora.

Zapowiedziano mi godzinę 10 z rana na sesję komisji edukacyjnej. Zgromadziliśmy się na tę godzinę. Prezydował JW Kossakowski, biskup wileński; był obecny JW. Wołkow, vice-gubernator; ksiądz Giedrojc, biskup litewsko-żmudzki; ksiądz Pilichowski; ksiądz Strojnowski; ksiądz Dłuski.

Propozycją było pierwszą ustanowić kancelaryą i przeznaczyć czas sesjom. Ustanowiono mieć sekretarza, protokółistę i dwóch kopistów; przeznaczono sesjom dwa dni w tygodniu, poniedziałek i czwartek, godzinę 9 z rana i popołudniową tę, która kompletowi sesji potrzebującemu zdawać się będzie; przeznaczono księży Strojnowskiego i Dłuskiego, kanoników, mnie do nich przydano dla napisania organizacyi w formie jak do protokołu ma być wciągniona, i dla uformowania instrukcyi, opisującej obowiązki sekretarza i protokółisty, od których manualiści zależeć mają.

*Dnia 1 września.* Byłem z księdzem Strojnowskim u księdza Dłuskiego. Podaliśmy myśli nasze do napisania co było zlecone. Młody ten



prałat łączył skromność z talentami; ale czuł, że je posiadał i wydał się, że je przekłada nad te, które dawniej od innych poświęcone były dla publiczności. Przyganił niektórym elementarnym pismom i w ogólności odmiany ich życzył, lubo na poprawie tylko przestawać możnaby. Widać w nim było duch żywy i skłonność do pracy.

*Dnia 2 września.* Odwiedził mnie ksiądz Poczobutt, sławny nauką i przywiązaniem do niej, rektor akademii wileńskiej. W rozmowach o edukacyi wyciągałem zdania jego co myśli o użytkach z komisji i osobach do jęj składu przeznaczonych; więcej w nim rozpaczy niż nadziei znalazłem. Skarb oszczędny; profesorowie rozproszeni, komisya odmiennosciom przyjazna; władza miejscowa, nietrwała, najwyższa daleka i nieprzystępna; natura rządu taktyki i posłuszeństwa od powszechności wyciągająca; wszystko to nie zapewnia szacunku dla uczących, ani protekcyi dla uczących się. Takie było mędrca starego zdanie które się z moją rozważą zgodziło, i nad niczem myśleć nie zostało troskliwiej, jak nad wyłączeniem imienia swego z magistratury, której dano okazałą powinność bez sposobów do wykonania, i od której próżno czekałaby powszechność skutku życzeń swoich, które są niedogodne rządu życzeniom. O gdybym obiecywał sobie dzielność której wiek mi odmawia, albo dłuższe przynajmniej życie niżli pozwala natura, nie rozpaczałbym. Jakkolwiek cały kurs nauk moralnych wydaje się niepotrzebnym arbitralnej władzy, chcę wierzyć, że podobałaby ona raczej ufać podległości rozumnej,

niż ją wynaglać. Lecz cóż do życzenia byłoby? mniej w powszechności zepsucia; lecz gdyby to nie było, nie przyszłyby klęski, nie zatraciłyby ojczyzny mojej; gwałt nie byłby na potłumienie złego lekarstwem, nie trapiłoby skłócenie niewinnych i arbitralność nie prześladowałaby cnoty o winę; nauki pilnowałyby stopni i cieszyliby się ojcowie z postępów dzieci. Przyszło to wszystko spowodowane zepsuciem; maż trwać wiecznie zepsucie? Opatrzność tchnęła dobroczynność w monarchę; edukacyi pozwala i komisję edukacyjną na jęj dozór stanowi. Niech jak chce ogranicza sposoby przeszkoda, społeczność dozorująca formując z gorliwością społeczność uczącą, wyda dobrych uczniów; uczniowie ogólną złożą dobrą społeczność, ustanie zepsucie w obyczajach, a wtenczas zło wszelkie ustanie. — Kiedyż ten skutek będzie ujrzany?

*Dnia 5 września.* Z Wilna wyjechałem.

*Dnia 7 września.* Okazały się uniwersały rządowe nakazujące podanie wywodów familiom szlacheckim. Zatrudnił ten nakaz wszystkich z publicznych i domowych archiwów ogołoconych.

*Dnia 10 października.* Za rozkazem rządowym i niebaczną umową urzędników powiatowych, narzucone być miały na obywateli konie pułkowe. W Trockim za konia, który miał się obywatelowi dostawać dano rubli dwanaście, a wydać kazano rewers dostawienie konia upewnijający. Ledwie się to dokonało nowy rozkaz wyszedł, powrócenie koni do pułków nakazujący. — Inną niebaczną dopełnili urzędnicy; umówili się z pułkiem żeby



obywatel 21 rubli płacił pułkowi za owe dwanaście, które przed kilku dniami odebrał. Żale były powszechne, bo ucisk dotkliwy.

*Dnia 20 października.* Wysłałem do Żyżmor dla złożenia genealogii mojej od pięciu stopni wypisaną z dowodów zaświadczających dziedziczenie domu mego w powiecie lidzkim. — Nastąpiło terminu przedłużenie i zatrzymałem się z podaniem, które niepotrzebnem stało się w tym czasie.

*Dnia 24 października.* Odebrałem doniesienie o ukazie nakazującym trzech rekrutów z 500 dusz; ta przenikliwa dla ludzkości materya, umysł i serce niespokojnością zajęła.

*Dnia 20 listopada.* Ułożona komisya w każdym powiecie z miejscowych urzędników do rozkładu rekrutów; do tej komisji wysłałem i przywieziono mi bilet, trzy osoby z włości mojej przeznaczający, z dodaniem kilku domów, mających kontrybuować pieniądze na komplet dusz, których niedostaje w mojej włości. Poruczyłem Opatrzności ten tkliwy artykuł, najtrudniejsze wykonanie zarządzający.

*Dnia 7 grudnia.* Dostarczyła włość moja dwóch rekrutów do Żyżmor; trzeci jeszcze wstrzymany póki się nie ułoży z osadami wolnemi dostarczenia, które z duszy nakazane na wszystkich. Myślą moją jest rozkład ogólnego nakazu na wszystkich tak, żeby część czwarta ciężaru na dwór spadała.

*Dnia 9 grudnia.* Znalazł się między włością człowiek, który w czasach głodnych zaszedł za chlebem; ten dobrowolnie podjął się pójść za re-

kruta, za kapitulacją dwadzieścia rubli na rękę co mu ofiarować pozwoliłem i powieszony został do komisji.

Pomiędzy aresztowanymi, których odesłano do Petersburga, a tu jako złoczyńców po całym kraju winnymi publikowano, Nagórski posądzony, po egzaminach uwolniony został; — teraz doszła wiadomość, że znowu wzięty i do Petersburga posłany. — Czy nowe podejrzenie, czy dawne posądzenie wdało go w powtórny areszt? nie ma pewności.

*Dnia 13 grudnia.* Odebrałem wiadomość godną pociechy, że wszyscy aresztowani i do Petersburga zawiezieni są uwolnieni i powracają do domów.

## Rok 1798.

*Dnia 7 stycznia.* Wydaliśmy za JP. Bienkowskiego, strukczaszego, JP. Laurę Godebską, siostrzenicę moję. Naznaczyliśmy posagu złp. 6,000 i więcej 2,000 kosztowała wyprawa.

*Dnia 19 lutego.* Był dniem sejmików na wybranie deputatów do powiatów i urzędników ziem i grodzkich w całej prowincji pod tytułem gubernii litewskiej.

W czasie sejmików ogłoszoną została śmierć Stanisława Augusta, nagle w Petersburgu zdarzona; w trzecim roku po zgubionem królestwie, stracił życie i tytuł królewski. Z nową okoliczności wznieciły się nowe oczekiwania.

*Kwiecień.* Zatrudniały mnie domowe rozporządzenia.



*Maj.* Wyjeżdżałem z żoną odwiedzić familią żony mojej na Żmudzi.

*Dnia 11 czerwca.* Wyjechałem w Brzeskie pokonać tam interesa ex re zastawy i dzierżaw z księciem Czartoryskim, jenerałem ziem podolskich zostające, które w tym miesiącu pokonczono zostały.

*Dnia 31 grudnia.* Za odebraną wiadomością, że Giersdorff umarł, wyjechałem do Wilna w celu uczynienia jakiej pomocy owdowiałej żonie jego.

## Rok 1799.

*Dnia 1 stycznia.* Stałem w Wilnie; Giersdorffową i dzieci szczególnie tego dnia widziałem, dosyć to było dla mojej potrzeby, dla mojej pociechy i dla wykonania powinności.

Giersdorff najznaczniejszą część majątku w gotowiźnie zostawił w rękę księcia Repnina; a co mnie doniesiono, ksiązę Repnin wyjeżdżając, w samem Wilnie zostawił długu 40 tysięcy rubli. Nieodwłocznie radziłem środki, których użyciem mogłaby Giersdorffowa odzyskać swoje pieniądze od księcia Repnina.

Ksiązę Repnin, sławny liczbą i ważnością użyć od dworu swego przeciw cudzym krajom, podobno tyle użyteczny swojej ojczyźnie ile szkodziłoby obcym: wyjechał z Wilna partykularnym człowiekiem, ogołoconym ze wszystkich urzędów i całej ufności, za zysk poczytujący że mu dano wolność noszenia munduru, który wysłużył, i mieszkania w dobrach, które mu były własne; że

mu zostawiono wolność jechania gdzie chce, byle się w Petersburgu nie znalazł. Przydać to może do liczby odmian w tym wieku doświadczanych, między którymi te są tylko szczęśliwe, które krwią i okrucieństwem nie są zmazane.

Ten człowiek pierwszy znieważył Polskę w samej stolicy; wzgardą i gwałtem jej powadze i bezpieczeństwu zadany w świątyni obrad krajowych; pobrał z Warszawy senatorów i posłów w niewolę, nie tylko bez kary ale bez przeszkody, i już odtąd nikczemność jedna powiększała się przez drugie, aż do ostatniego upadku. W roku 1764 zgwałciła Moskwa prawo narodu, dając króla, którego wolnie obierać miano; a w roku 1767 wznieciwszy konfederację radomską z malkontentów do króla, i dysydentów do kraju nienawisć cierpiących, złożoną; już nie miał Repnin trudności rządzić sejmem 1768 roku i znieważać naród w samem wolności siedlisku. W młodości widziałem dumę księcia Repnina i widzę upokorzenie jego. Ma dzielną do rozważki pobudkę i jeśli skutki przez siebie zrzadzane i przez siebie cierpiane do właściwych stosuje przyczyn, będzie mądry, ale już po szkodzie.

## Rok 1802.

Rok 1802 zacząłem od przykrój choroby, która mnie kilka tygodni w niebezpieczeństwie trzymała.

*W marcu i kwietniu,* interesa ściągające się do opłat mnie albo odemnie należących wykona-



łem w domu. W domu też byłem, niemając sił do wyjazdu, kiedy raz jeszcze sprawa exdywizyi korcieniewskiej do trybunału wywołaną została. Objaśnił wtenczas trybunał wątpliwości, które mieć chciano do zatrudnienia zupełnej sprawiedliwości jaka się nam po ciotce naszej należy.

*Maj.* Najpilniejszą rzeczą było w tym roku skuteczne rozpoczęcie sądu podkomorskiego, żądane na ubezpieczenie spokojności, którą mnie trudnili sąsiedzi, skarżąc i zabierając własności składające obręb mego dziedzictwa. Na ten sąd przeznaczony Stanisław Wołłowicz, podkomorzy rzeczycki, termin 20 czerwca dekretem pierwszego zjazdu naznaczył.

Kiedy zobligowani W. Olechnowicz, adwokat i W. Kwiatkowski komornik, przygotowanie już dokończyli, odebrałem z sądu niższego ukaz rządowy, zakazujący stronom sądenia się przed Wołłowiczem, póki by sąd główny nie dał zdania o zarzutach wyrażonych przeciw temu sądowi w prośbie Pusłowskiego, marszałka słonimskiego, przez którą posądzając podkomorzego, szukał graniczenie zatrudnić.

Posłałem do Wilna, chcąc w sądzie głównym rozolucyą do praw stosowną wyjednać, lecz nie-skuteczne było wysłanie; sam więc wyjechałem dnia 19 czerwca do domu W. Wołłowicza; od niego wzięwszy dowody legalnego wybrania i przywilój, który go na urządzie podkomorskim legalizował, udałem się do Wilna.

*Dnia 10 czerwca.* W kole sądu głównego opowiedziałem osobiście gwałtowność, która z pod-

stępnej do rządu prośby, zagrażała razem podkomorzemu straceniem urzędu i stronom pozbawieniem ich sądu, prawnie i z zezwolenia rozpoczętego. Przenikniony był sąd główny zamachem tajemnym, tak przykry skutek dopełnić mającym. Dał rządowi rezolucyą nieodwłoczną, stosowną do praw, że podkomorzy remissą niezaprzeczoną wyznaczony, już rozpoczynając sądenie, kończyć sąd swój powinien, i strony jemu podlegać obowiązane, z wolnością apelowania od uciążliwości.

*Dnia 21 czerwca.* Extrakt téj rezolucyi zyskałem. Zapewniłem w kancelaryi rządowej odwołanie zakazu pierwój ogłoszonego.

## Rok 1803.

*Dnia 29 lipca.* Wysłałem syna mego do Wilna z jego profesorem Ławrynowiczem dla wzięcia ostatnich decyzji, czy go już na świat wypuścić mogę.

*Dnia 12 sierpnia.* Dla Marcysia na pierwszy wójaż z panem Tadeuszem Matuszewiczem wyjeżdżającego, dałem do rąk brata cz. zł. 70, do rąk Marcysia cz. zł. gotowizną 20. Prosiłem brata, żeby zdarzone wydatki jakieby nastęczyła potrzeba zastąpił i co nad to wyda, pewniłem że ja zapłacę. — Syn powrócił, wydatki zapłaciłem 1804 w lutym.

*Dnia 13 sierpnia.* Rano p. Tadeusz brat z Marcysiem wyjechał. Wkrótce przybył JW. Oskierka, generał, żądający, żebym termin kompromisowi



z bratem jego ułożonemu naznaczył; około dni ostatnich września naznaczyć obiecałem.

*Dnia 11 września.* Odebrałem list z Wilna od starosty Szwetowskiego i list czyniący pociechę z syna mego Marcina z Warszawy, podróż z wujem Tadeuszem Matuszewicem odbywającego.

*Dnia 1 października.* Stanęliśmy w Poporciach. Niezłem nas Bóg nie zasmucił w przeciągu niebytności naszej.

Znaleźliśmy listy od starosty Szwetowskiego przysłane, które napisał brat nasz Tadeusz z Galicyi i syn nasz Marcin. Brat mając wyjeżdżać do Wiednia, rozporządza zostawienie jego w Puławach.

## Rok 1804.

*Dnia 13 stycznia.* Odebrałem umyślnym list z Wilna od brata Tadeusza i Marcysia z wiadomością, iż są w Wilnie.

*Dnia 17 stycznia.* Przybyli do Poporci i sześć miesięcy trwał wójaż syna mego.

*Dnia 19 czerwca.* Książd Gwardyan konwentu ks. ks. Bernardynów trockich, przywiózł mnie patent na urząd syndyka; ostatnia karyera życia.

*Dnia 23 grudnia.* Odebrałem list p. Czackiego, starosty nowogródzkiego. Ten obywatel do brze czynić dla powszechności pragnący, zamyśla nową edycję dzieła swego: O prawach; żąda mojej pomocy, ale wiek pochyły, czas ograniczony

i zdrowie moje niestałe, zakazują wykonania tak ważnych i tak wymagających swobodnego roztrząsania; tem bardziej, że żądanie tego obywatela nie odkryte mnie w obiektach które przedsięwzię. Pisał o prawach jakie w Polsce bywały; jeśli tę edycję chce w dokładnościach poprawić, to niewarto zachodu po tylu zebraniach które prace Czackiego poprzedziły; jeśli chciałby poprawić samych praw ustanowienie, na to trzebaby rozgrzeszenia władzy najwyższej którego nie widzę.

## Rok 1805.

*Dnia 1 stycznia.* Odebrałem list p. Karpińskiego, poety wławionego piękniemi i czystością zaleconemi pismami. Ten żąda mojej pomocy do odzyskania dukatów 600 które mu zaległy za roczną usługę w funkcyi guwernera księcia Dominika Radziwiłła podkomorzego. Nicodwólcnie 2 stycznia pisałem do Petersburga do p. Matuszewica z księciem podkomorzym mieszkającego. Spodziewam się że ten pan młody wydatek tego rodzaju za sprawiedliwy i nicodwólcznego opłacenia wymagający poczyta.

*Dnia 17 września.* Żona moja uprzedzając połów, wyjechała do Wilna.

*Dnia 22 września.* Dał nam Bóg syna znaną; o godzinie 8ej w wieczór odebrałem o tem wiadomość przez córkę moją i wysłałem umyślnego badając, czy mi doktor widzieć żonę pozwoli.

*Dnia 26 września.* Syn ochrzczony; dano mu imię Kazimierz Franciszek. Trzymał do chrztu



doktór Śniadecki z Giersdorffową pułkownikową, siostrą naszą. Ignacy syn nasz z panną Kościuszkówną.

*Dnia 27 września.* Był dzień sejmików naznaczony i ja do Wilna przybyłem. Opatrzność dała mi widzieć żonę moję i mojego syna w czerstwości.

*Dnia 5 listopada.* Z Wilna od żony i brata odebrałem listy, w nich wyrażenie, że córka moja ma zostać w Wilnie na całą zimę. Że to postanowienie zaszło bez zniesienia się ze mną; że o układzie, o kosztach, o usługach etc., w przeciągu rezydencji wiadoły nie jestem, nadto że od córki żadnej nie odebrałem odezwy, tylko pisała do domowych rozrządzenia co do jej wygody ma być przysłano; to mnie zasmuciło; z tego powodu dla nauki jak się mają obchodzić dzieci w towarzystwie teraźniejszym i przyszłym, jak strzedz się powinny uchybień nietylko dla rodziców ale dla wszystkich którym od nich uszanowanie albo atencja należeć będzie; — pisałem do córki, do Marcina syna podobnie zaniedbującego; do brata prosząc o napomnienia, i do żony żądając, żeby córka nasza nie została w Wilnie, ale przywieziona do domu, z domu była wyprawiona do Wilna.

*Dnia 6 listopada.* Wyjechałem do Ogint na kończenie kompromisu.

*Dnia 10 listopada.* Odebrałem responsa z Wilna na listy dnia 5 prasant: pisane, od żony i brata, ekzuczające dzieci, a mianowicie córkę moję, iż to było matki i wuja postanowienie żeby

w Wilnie została; od córki i syna Marcina, że słabość w dzień expedycji umyślnego przeszkodziła im pisać. Odpisałem że usprawiedliwienia przyjmuję; że bez zasmucenia mojego nie daję napomnień które ich zasmucają, i że nie dla dogodzenia sobie wyciągam po nich dbałości o ich obowiązki, ale dla wprawienia ich w to, iżby niezaniedbując co będą winni społeczności przyszłej, nie byli narażeni na zasmucenia któreby z nieprzyjęcia usprawiedliwień ponieśli, bo to jeśli od ojca przyjęte łatwo, nie upewnia łatwości u obcych; a jeśli nie trudno być niewinnym, tem łatwiej być powinno utrzymać niewinności powierzchowność, byle zaniedbaniem nie oddać się podejrzeniom i domysłom które uchybień nie tłumaczą na dobrą stronę, i pozór winy biorą za winę. — Oby Bóg dobry dał wyrozumienie o pobudkach serca mego; oby wzmacniał dzieci moje w pilności na zachowanie obowiązków. — Pierwsze należą się Bogu; po nim zwierzchnościom ziemskim; przez uszanowanie rodziców zwyczają się dzieci szanować w przyszłej społeczności, zwierzchności; a przez ścisłość pożycia w rodzeństwie, biorą nałóg chować ścisłość przyszłą z przyjaciółmi i współobywatelami.

Dnia tego pod mojem pośrednictwem ugodzoną została linia między Pusłowskim a Ogińskim, Antokolce od Ogint w gruntach roboczych dzieląca. Opisana w tej mierze konwencja i pod dekretowe potwierdzenie oddana.

*Dnia 19 listopada.* Dekret promulgowałem. Egzamina spalone.



W tym przeciągu żona moja w Wilnie z bratem ułożyli zostawić córkę naszą pod protekcją państwa Prozorów; że to stało się bez zniesienia się ze mną, a przewidywałem konsekwencye niewygód, byłem tem dotkliwie zmartwiony i o to do brata pisałem. Respons nie był podług mego życzenia, sam do Wilna dla sprowadzenia żony mojej jechałem. Względem córki układu już odmienić nie mogłem; do domu żonę z małym synem sprowadziłem dnia 24 listopada.

Pory roku tego były niezwykajnie odmienne. Miejskie zabawy i powietrze, słabemu zdrowiu córki naszej nie były przyjazne; wpadła w katarową gorączkę. Po konsyliach lekarzy zostawiona w dozorze Jp. Śniadeckiego, wytrzymywała najdotkliwsze cierpienia. Moje zasmucenie było tylko pod mojem świadectwem. Zjechałem do Wilna widzieć stan chorój, poniosłem znaczne wydatki i smutek przewyższający sposobność opisania.

*Dnia 27 listopada.* Wyjechać do domu musiałem poruczać Bogu dziecię i moję spokojność.

W tym miesiącu zaszły w świecie te wielkie zdarzenia które powinny były poprzedzić wielkie odmiany. Francya wywołana do wojny lądowej; po zniesieniu w październiku wojsk austriackich w Szwabii, przeszła nogą zwycięzką Niemcy i austriackie państwa, wzięła Wiedeń, dążyła do Czech, spotkana w Morawii zbili wojska sprzymierzone Austriaków i Rosyan pod Austerlitz; za osobistym Franciszka II. do Napoleona udaniem się, ustanowiła armistycjum i czas negocyacyom wyznaczyła; wojskom rozłożenie dała stosowne do

widoków negocyacyą upewniających. W naszej stronie pisma peryodyczne ograniczone nie opisują wiadomości zupełnych i to właśnie domysłem drogę otwiera do powieści, które przez samą swoją niepewność oskarżają rząd o mylne używanie władzy, jęj samęj szkodliwe.

## Rok 1806.

*Dnia 4 stycznia.* Bóg co mnie raz jeszcze powołał być ojcem syna który się 22 września urodził, pozwala cieszyć się jego czerstwością dotąd podziwienią godną. Nikt z najbliższej jego usługi nie słyszał go płaczącego, tylko kiedy mu otwór do zaszczepienia ospy robiono. Odtąd momentalne tylko rzadko kiedy widziano zmarszczenia. Spokojność osobista albo jest świadkiem że nie cierpi, albo że cierpieć umie; rzeźwość w ruszaniu się machinki dowodzi dobrej organizacyi; drobność w ogólności całego ciała jeśli być miałyby na przyszłość miarą jego namiętności, byłyby bardzo umiarkowane. W dozorze własnej matki, jęj pokarmem żywiony, jest tyle bezpieczny ile pozwolono ludziom ubezpieczyć życie człowieka. Nie pozwalałam sobie rozciągać obserwacyj do przyszłości tego dziecięcia; ufać Stwórcy mam powinność; a co jest ze mnie, pragnę żeby Wszechmocność chowała go na użyteczność społeczności.

*W czerwcu.* Wyjeżdżałem do Kościeniewa; w lipcu ztamtąd powróciłem. Do końca września w domu mieszkam, wpatruję się w to dziecię; rok już życia swego skończyło, zawsze je-



dnostajną utrzymuje spokojność; przez ten cały przeciąg dwa razy jego rozkwilenie krótkie słyszano; raz był głową przez nieostrożność uderzony i guza dostał, drugi raz zakłóty był szpilką, w reszcie czasów chociaż widoczne miał cierpienia z wyrastania zębów pochodzące, stękał ale nie płakał; dotąd zachowuje się w jednostajnej spokojności kiedy biorę pióro.

*Dnia 4 listopada.* W przeciągu czerwca jeszcze wielkie w Europie zaszły odmiany. Negocyacya zbliża pokój między Francją i Anglią, tego Fox życzył; — śmierć jego skuteczność zawiesiła ale negocyacyj nie przerywała. Rosya zdawała się żądać pokoju. Ubrył do Paryża wysłany, w przeciągu 6 godzin po audyencji zyskał ratyfikacyę traktatu Bonapartemu proponowanego. W tymże czasie traktat Francyi z elektorami i królestwami nadreńskimi nowo erygowanemi zastanowił między Rosją pokój i Prusy oburzył, co wojnę wznieciło, której skutki dotąd są tylko z ogłosów i transmarszów wiadome. 20 października (2 listopada): pułki rosyjskie przeszły Niemen na pomoc Prusom przeznaczone; a między 2 (14) i 3 (15) października, były wielkie i kosztowne batalie, z których wyniknęło, że wojska pruskie odśloniły Berlin, a francuzkie tam weszły 12 (24) października. Królowa i familia z bogactwy umknęła się do Królewca. Nasze wiadomości ustały tak, że ani ich nam udzielać chciano, ani się o nie badać ostrożność pozwalała.

Syn mój mały między 6 a 10 listopada tak był słaby z okazyi zębów, że nadzieję o nim traciłem.

Przez 12 dni brać piersi nie mógł, noce nie sypiał, jęczał, nie płakał. Polepszał później, wrócił się do pokarmu matki, zawsze jednostajnie spokojny, ani ponury, ani wesoły.

Okolo 18 listopada (1 grudnia) powieści zapewniają że Warszawa i Królewiec już były w ręku francuzkiem. Cichość i poczt przerwanie nie dają wiedzieć sposobów i kosztów które poprzedziły ten wielki skutek; tem bardziej niema pewności jakie są dla powszechności jeszcze na placu wojny niebędące, oczekiwania.

*Dnia 2 grudnia.* Odebrałem list od brata (Tad. Matuszewica) i syna Marcina z Brzeskiego; dnia 4 umyślnych odprawiłem do Kościeniewa z responsem do brata, który mi zapowiedział swój powrót, a wyraził znamiona wielkich poruszeń wojsk rosyjskich ku Grodnowi od granic z Turkami dążących. Gazety przerwane; jedna wileńska cyrkulowała która była kopią petersburskiej; w niej doniesiono że król pruski z resztą wojska rozgromionego uciekł się do Pułtusa, kwatery Benigsena, jenerała rosyjskiego. Późniejszy numer ogłosił odezwę Najj. Aleksandra imperatora, wzbudzającą naród do spokojności, wojsko do mężstwa które jedynie zostało do obrony granic, po zupełnem wojsk pruskich (przedział dotąd trzymających) zniesieniu. Data odezw 16 listopada 1806.

*Dnia 6 grudnia.* Wysłałem do Wilna naznaczonych rekrutów. — P. Bogatko wziął listy moje do przyjaciół, między którymi do brata Tadeusza i księcia Czartoryskiego do Puław.



*Dnia 12 grudnia.* Umysłny z Kościeniewa zasmucił mnie doniesieniem, że rekrutów do Grodna stawionych nie przyjęto; nakazano innych albo zapłacenie. Dałem zlecenia ochronić ludzi, przydatniejszą opłatę uznając.

Z gazety wileńskiej przez Petersburg, dowiedzieliśmy się, że 3 (15) listopada armistycium między wojującymi było proponowane; zerwane dnia 10 (22) że wojska rosyjskie nie mogły być ewakuowane do kraju własnego, czego życzono i że independencya Turcyi tak rychło być decydowaną nie mogła. Wszystko zatem na stopniu wojennym zostało, nie wiemy na jakim. Armistycyum z Prusami zostawiało króla tylko w Królewcu i w Prusach królewskich; za straty Francyi, Hiszpanii i Holandyi poniesione na wyspach, przeznaczona była nagroda na dzierżawcach pod placem wojny będących; ustąpienie wojsk rosyjskich do ich własnego kraju nie okazywało peryodu jaki był pretendowany do uznawania własności. Pretensya independencyi Porty w Multanach i Wołoszczyźnie nie naznaczała granicy Multanom i Wołoszczyźnie. Ta negocjacya była traktowana z Prusami a zajmowała im pozycyą na Anglię i Rosyę razem. Udał się król pruski z propozycyami do Londynu i Petersburga, chcąc wyjednać zezwolenie, żeby traktowano o jeneralny pokój; ale jego okoliczności nie są w tym stopniu żeby mu tak ważna ufność była zostawiona; najokazalsze siły jego są zniszczone, najobronniejsze miejsca są zabrane, najobszerniejsze magazyny są w ręku zwyciężczych, fortece, wojenne zapasy, skarby, amuni-

cya i najludniejsze osady, port gdański i oba brzegi Wisły już były przez zwycięzców odziedziczone; kiedy o armistycium mówiono, zostawał wtenczas do przytulenia się Królewiec; lecz zerwanie i to na los wojny wydało. Reszta wojsk pruskich połączyła się z wojskami rosyjskimi przez generała Benigsena komenderowanymi; kwatera natenczas była w Pultusku. Odtąd wszelka wiadomość o obrotach wojennych zniknęła; otaczała nas cisłość i w spokojności czekamy ogłoszeń. Żalił się w swojej protestacyi król pruski na podniecanie buntów i osłabienie zaprzysięgłej wierności; przyganiał w tem proklamacyom które były rozsyłane po krajach od Polski przyłączonych.

*Dnia 20 grudnia.* Okazał się w Wilnie imienny ukaz uzbrojenie ogólne całej Rosyi nakazujący; wyrachowano ze skutku uzbrojenia 612,000 wojska. Niektóre gubernie przeznaczono na plac wojenny i dostarczenia. O wojennych obrotach nie pewnego; kraj pruski dotąd wojsk obustronnych jest placem.

*Dnia 26 grudnia.* Po długiem brata naszego i syna z Brzeskiego oczekiwaniu, i po wiadomości że jeden jego sługa już jest w Wilnie, wysłałem do Kościeniewa i ztamtąd wysłać zleciłem do Strykowa w Brzeskie, szukając pewności co zatrzymuje powrót.

*Dnia 27 grudnia.* P. Bogatko wyjechał do Wilna dla zdania resztujących rekrutów; trzech już oddał, dwóch do zdania powiózł. W powieściach ostróżnych była materya potyczek, mówiono



o zaciętych i krwawych w okolicach Pułtuska; nie dokładnego o postępach i ustępowaniu.

*Dnia 30 grudnia.* Brat i syn nasz długo oczekiwani powrócili w czerstwości. W Brzeskiem jest równa cichość jak u nas; przedzierające się z Warszawy gazety niektóre, w przerwach autentyczności donosiły; z tych pewnoś o uzbrajaniu Polaków w częściach zajętych. O tem opisanie osobne.

## Rok 1807.

*Dnia 2 stycznia.* Gazeta Kuryer Litewski, umieściła ukaz Najj. Aleksandra urządzający uzbrojenie ogólne całego rosyjskiego narodu; 31 gubernij podzielone na 7 wydziałów, mają w przeciagu jak najspieszniejszym 612,000 ludu wybrać. 30 listopada datowany jest ukaz. Między wydziały do wystawienia milicyi obowiązane, nie wchodzą gubernie: wileńska, grodzieńska, mińska, wołyńska, podolska lub ukraińska. Kurlandska i kijowska, lubo pograniczne, obowiązane. Każdy wydział ma szefa jeneralnego, cu m jure gladii. Wydziały tak rozłożone:

Gubernie:

milicyi

- 1) Petersburska, nowogrodzka, twerska, ołonecka, jarosławska . . . . . 90,000
- 2) Estlandska, inflantska, kurlandska, pskowska . 60,000
- 3) Witebska, mohilewska, smoleńska, czernihowska 111,000

- 4) Moskiewska, tulska, kaługska, włodzimierska, rjazańska . . . . . 140,000
  - 5) Orłowska, kurska, woronezka, charkowska . . 75,000
  - 6) Kijowska, połtawska, chersońska, ekaterynosławska 59,000
  - 7) Kostromska, wołogodzka, niżgorodzka, kazańska, wiatska . . . . . 77,000
- 
- 612,000.

Data ukazu 1806, 30 listopada.

*Dnia 5 stycznia.* Ukaz drugi jest publikowany rozrządzający dobrowolne ofiary w guberniach od uzbrojenia wyjętych, jakie są: wileńska, grodzieńska, mińska, podolska, wołyńska i inne odległe. Data 8 grudnia.

Tegoż dnia gazeta petersburska i litewska umieściła proces księdza Sistrzeńcewicza arcybiskupa mohilowskiego do katolików do broni biorących się, żeby przedstawiali na monarszej troskliwości.

*Dnia 7 stycznia.* Rozządzenia ziemskich komisarzy kazały prowiant dawniej do Bielicy przeznaczany, dostarczać do Janowa, z téj przyczyny umyślnego do Kościeniewa wysłałem, zatrzymując sposobienie prowiantu tam przezemnie rozrządzanego, dla zastąpienia poportskich mieszkańców.

Tegoż dnia komisarz ziemski N. rozrządził z mojej włości i okolicznych dymów furmanki na przewiezienie pułku z Wilna na Żmudź dysponowanego. — Był to raczej lazaret.



Miałem w tym dniu przyjaciół i słuchałem powieści różnych ze względu na czas i na mówiących.

*Dnia 8 stycznia.* Ignacego z Marcinem do Wilna posłałem.

Tegoż dnia w wieczór odwiedził nas p. Dąbrowski z Wilna przybyły; potwierdził powieści o wielkiem porażeniu wojsk rosyjskich w okolicach Białegostoku; o odwołaniu od armii feldmarszałka Kamieńskiego; o przybyciu Bagrationa z poruczeniem jeneralnój komendy Benigsenowi lekko rannemu; o przecięciu komunikacji z Buxhewdenem, o wnijściu do Królewca komisarzy francuzkich, o chorobie królowej pruskiej w Memlu schronionój i niezaprzeczonym marszu Francuzów ku Rydze. Nasz kąt tylko przez powieści z domysłów raczej niż z pewności brane, wie to co póki potwierdzenia nie bierze, wątpliwości i postrach rozszerza.

*Dnia 9 stycznia.* Przewozimy od dnia 5 do dzisiejszego garnizony z różnych miejsc ruszone, które dyslokować się po nad Niemnem mają rozkaz aż ku kurlandzkiej granicy. Ztąd się wnosi, że po nad brzegiem morza Bałtyckiego są zagrożenia Rygę alarmujące. Dziś kilka batalionów pułku pskowskiego cale niekompletnych powiozły moje i sąsiednie furmanki. Wczoraj garnizon nowgorodzki zapóźniony przewieziono; bataliony ostatnie w Kurmiałowie (?) zostaną; garnizony poszły ku Wilii i dalej na Żmudź. W przebywaniu Wilii mitawski garnizon stracił 80 karabinów i jednego żołdata.

*Dnia 10 stycznia.* I później jeszcze inne garnizony furmankami obywatelskimi były w głąb Żmudzi transportowane. Mnie katarowa niemoc przycisnęła do łóżka, trapiły cierpienia córki katar znoszącej i małego syna którego karmiła matka. Nadszedł czas kompromisu między Zabiełłami; niepodobne było aktu tego przedsięwzięcie, i sam więc z łóżka listy odkładu dyktowałem, i brat nasz pisał w tym względzie.

*Dnia 23 stycznia.* Dzień ten razem wiele ukazów przyniósł: 1szy ogłaszał otwartą księgę do wpisywania ofiar; 2gi odmienił miejsce na przewóz magazynu z Janowa do Olkienik; 3ci deklarował kwatery lazaretowe w miasteczku Żyżmorach i innych; 4ty badał gdzie i jakie zostały prowianty pułkowe po dworach, wsiach albo miasteczkach; 5ty przeznaczał furmanki na dzień 26 dla przewiezienia magazynów z Wilna do Kowna; 6ty wymagający raportu, wiele znajduje się po dworach, wsiach i miasteczkach szewców i krawców, dla doniesienia jenerał-gubernatorowi.

Co się dzieje za blizką granicą, ani nam wiedzieć wolno, ani badać bezpiecznie; tak chce systema rządowe, byłoby doskonałsze żeby z życzeniem powszechnem zgodzone. Rząd który zachowanie publiczności zatrudnia, niema czego przed nią ukrywać; powodzenia są jej pociechą i obowiązkiem wdzięczności wzniecają; klęski ją smucą, ale do powiększenia środków rządową troskliwość wzmacniających, wzbudzają. Między rządem a rządzonymi takie natura zjednoczenie układu, iż albo niema przedziału, albo przedział braku zjedno-



czenia dowodzi. Co za smutny los powszechności podejrzanéj u rządu? co za smutny los rządu, który rządzonym nie ufa?

*Dnia 1 lutego.* Pędzono rekrutów bez chleba; zastanowiono w moich wioskach; między nimi wielu chorych, jeden umarł. Przeznaczeni byli do K....., gdzie być mieli od garnizonu tam stojącego włączeni do służby. Marsz ich z nieświadoméj przyczyny przerwano.

*Dnia 3 lutego.* Odgłos upewniał, że armia przez Benigsena komenderowana między Hersbergiem a Liebstadt atakowana, rejterowała się ku Królewcowi, zawsze prześladowana; — przyjęść musiało 25 stycznia do walnéj bitwy, przez dni następne kontynuowanéj. W Królewcu kanonada o 5 mil odległa była z przerażeniem słyszana 25, 26 i 27 nad Niemnem w Jurborku. Pomoc wiatru chyba zrządzić mogła, żeby taka odległość odgłosowi przejść pozwoliła. W Kownie atoli to za pewnością opowiadano, dokąd kupcy z Królewca przybyli wiadomość przynieśli. Widziano 52 jeńców francuzkich jeszcze pod Liebstadt w niewolą wziętych. Skutek bitew pod Królewcem nie jest wiadomy. Ruszenie garnizonów nad Niemnem rozłożonych w dyrekcyą ku armii, oznacza potrzebę wsparcia, lub zwycięstw zakończenia. Niema pewnością czy kolumna od generała Essena komenderowana była wspólna z Benigsem.

W Kownie przez Niemen dnia pierwszego przewieziono amunicyą i armaty pruskie za Wilią, na polach Słobodki w szopie tam będącéj składowane i dysponowane ku Jurborkowi lub niżéj Nie-

mna. Wileńskie domysły kombinowały z pomieszanych humorów dnia 28 stycznia uważanych i wносиły niepomyślne wiadomości. — Ciekawość jest namiętnością rozumu; gdzie mu otwarta pewnością jest zakazana, ciekawość podrzuca rozumowi domysły; mylnać to droga do prawdy, ale jéj dochodzenie jest przyrodzeniem rozumu, błędy w domysłach są skutkami skrytości, którą pokrywana jest prawda.

*Dnia 4 lutego.* Powrócił z Kościeniewa Roman, posyłany tam; w Wasiliszkach i innych miasteczkach pomieszczeni ranni i z miejsca na miejsce przewożeni rekruci. — Zabierają jak tu podobnie furmanki wiejskie i wyjadają resztę chlebowe wsiach. Porządek i sprawiedliwość przez nikogo nie jest dozorowana.

Cyrkulował ukaz rządowy nakazujący dzieciom żywienie włościan w porę kiedy ich zsypkowy magazyn na rządową potrzebę wzięty i kiedy ich domowe zapasy przechodami niszczone.

Drugi ukaz zakazujący pędzić w browarach przez sześć miesięcy, a to dla uniknienia głodu, do którego przechody i nierząd dają nieuniknione przyczyny.

Od kilku czasów chodziły wieści zagrażające gwałtownościami i spustoszeniem od wojsk w przechodach. Dojść te wieści musiały do samego imperatora; wydał więc ukaz jeden do wojska ostrą karność przepisujący, drugi do rządów nadgranicznych spokojność i bezpieczeństwo obywatelom upewnijający. Ten ukaz był tylko wieścią, ale cnotliwy obywatel, marszałek wilkomirski dpo-



minał się on u rządu wileńskiego, a mającego komunikowanym od gubernatora JW. Bahniewskiego, podał do druku i gazet.

Jedne po drugih bataliony garnizonowe, rekrutami pomnażane przechodziły tym traktem w głąb Żmudzi, fury i żywność biorąc, a ledwie w małej części nagradzając.

*Dnia 21 lutego.* Rannych 26ciu około Królewca, których Jurbork, Kowno i bliższe tamtych miejsc lazarety objąć nie mogły, przewożono do Wilna. Wiadomość od nich żadnej nie dawała pewności, o końcu i bataliach późniejszych wiedzieć nie mogli; znamiona nieszczęść na ranach (które opatrywać kazalem) nosili.

*Dnia 24 lutego.* Przysłano mi rozdrukowaną instrukcją przez N. imperatora senatorowi Aleksiejowowi daną przy wysłaniu do prowincyi tutejszej; — téj treścią jest wybadać istotny stan w jakim jest żywność w tym kraju, i nagroda za uszczerbiony magazyn włościański, który Kamieński, feldmarszałek wziąć kazał na dostarczenia wojsku. To podpadło pod oczy, że głód powszechny już się zaczyna; niedostatek ogólny i wsie i dwory otoczył, a to nieprzewidziane, czy ta oczywistość będzie doniesioną imperatorowi, którego serce wzrusza ludzkość i sprzyja ulżeniom.

*Dnia 1 marca.* Żona moja zdecydowała się odłączyć syna małego. Przywiązywało do siebie matkę to dziecię niesłychaną spokojnością swoją; trzeba się było inaczej matce od dziecięcia odłączyć, do Wilna zatem wyjechać obrała na prze-

bycie czasu, póki pokarm zatraci i tęsknotę przebędzie; dziś wyjechała z Marcinem i Annulą.

Nagłości i uciski wojskowe pomnażały się bez przerwania i oddechu. Czterdzieści furmanek dać kazano na przewiezienie z Wilna do Kowna i Miercza chleba dla wojska, prócz tych, które do przewiezienia rannych, do transportu rekrutów za paletami i gwałtownie są zabierane. Uprzykrzenia lud ciemiejące przewyższają zdolność znoszenia; narzekania odmieniają się w złorzeczenia; nierząd więcej zadaje gwałtów niżeli potrzeby; wpada więc w ohydę i nienawiść zwierchność egzekwująca i naraża władzę wyższą, której dobroczynność jest oskarżana postępkami egzekwujących urzędów.

Chodzą powieście, że generał Benigsen, który całą armią w Prusiech (zastępując Kamieńskiego, feldmarszałka) komenderował, złożył komendę; że ta nad infanterją generałowi Knoryngowi, nad kawaleryją attamanowi kozackiemu i generałowi Płatowowi jest poruczona; jaki z tych przemian wyniknie skutek, przewidywanie darmoby myśl mordowało. To za pewność wieści roznoszą, że pozostała armia pruska jeśli dotąd jakkolwiek łączyła się z Benigsem, z Płatowem jednoczyć się ani zechce, ani potrafi; z Knoryngiem zaś, jeśli język znoszenie się ułatwi, ociążałość jego wieku jednoczenie będzie rozrywać. Co dotąd najskuteczniej armie sprzymierzone dokazują, jest sekret, który ewenta wojny na téj stronie Niemna okrywa; i gdyby ów sekret nie był magazynem domysłów, a zatem plotek, które o zupełnem ar-



mii sprzymierzonych zniszczeniu chcą zapewniać powszechność; gdyby przewożenie rekrutów przed miesiącem wybranych, przesyłanie do lazaretów rannych i dostarczanie żywności nie były materiałem, z którego domysł zniszczenia armii rekrutami wspomaganą wnosi; sekret byłby bardzo dla kraju i dla władzy najwyższej przydatnym. Władza wiedziałaby jak armię dokazującą za blizką granicą wspierać, i jak własną granicę ubezpieczać, kraj zaś okropnościami wojennymi niepodległy, nie cierpiąc wyniszczeń, nie używałby domysłów, i nie dzielił między zło doznawane a dobro żyjące, skłonności swoich.

*Dnia 9 marca.* Wysłałem p. Bogatkę do Wilna dla upewnienia się o czasie, w którym konie po moją żonę wyjść mają; dla dostarczenia pieniędzy na taceczne wydatki i dla kupienia rzeczy w domu potrzebnych. Pisałem do Marcina co się przyda synowi od ojca.

Dziecię przez dni kilka cierpi dolegliwość zwyczajną wyrastaniu zębów i w tym stanie osobliwszej cierpliwości dowodzi. Opatrzność przepisała przyszłość dla niego, a tem samem z niepospolitych jego dzieciństwa doświadczeń, zakazała wnoszeń. Ojciec nie dożyje dojrzałości jego, otóż błagam Wszechmocność, niech go uprowadzi przymiotami przydatnymi dla społeczności z którą będzie złączony.

*Dnia 10 marca.* Nowa partya rekrutów z głębi Rosyi ku armii jest transportowaną; liczne nakazy obowiązują dostarczać furmanek, cale nie z temi względami jakie przepisuje instrukcyja se-

natorowi od N. imperatora przepisana i publikowana. Na tydzień 20 furmanek do Żyżmór dać kazano odemnie, które co tydzień zalecają odmieniać; do Wilna ranionych, z Wilna mają przewozić tych, którzy przeznaczeni wspomagać korpusa. Gwardya przytem ma być transportowana. Przybycie imperatora do Wilna w tym tygodniu zapowiadane; trudno zgodzić tę powieść z inną, która znajdowanie się imperatora w Memlu upewnia.

*Dnia 11 marca.* W wieczór, Marcin do domu przybył, o powieściach wileńskich nie zaś o pewnościach dał potwierdzenie. Podobne do pewności jest to, że nowe batalie liczbę rannych pomnożyły; że Płatów, generał, którego opowiadano, że miał o głowę samego wodza Francuzów kusić się, drogo przypłacił zuchwalstwo. Najpodobniejsze do pewności jest to, że jeśli się imperator do teatru wojny przybliży, żadnych środków nie oszczędzi, których użyciem mógłby pokój przybliżyć. Kraj sprzymierzony, który bronić miały wojska rosyjskie, po stracie pierwszej wojska własnego, zniszczony zupełnie. Wojsko pomocne nie jest pewnie w tym stanie jak go opisują pocieszające raporta. Ludzkość uciśniona, nędza powszechna, niedostatek żywności z kłeskami zmieszany, dotknie pewnie serca które się litować nad kalectwem jednego flisa przed kilku laty umiało; dotknie rozsądku, który się jawnie w rozrządzeniach kłeski zmniejszać usiłujących wydaje; odkryje perspektywę przyszłości, w której najpomysłniejsze zwycięstwa samo spustosze-



nie dla monarchii sławnej i wielkiej przepowiadają. — Pokój jakkolwiek kosztowny, jest jedyną drogą do zachowania reszty narodów dotąd wojną niszczonych od upadku, któryby już nie obiecywał powstania.

*Dnia 12 marca.* Dowiedziałem się, że Jędrzej Śniadecki, za śmiałe wyrzeczenia iż rannych tak wielu rząd lokuje wśród miasta a przez to wszystkim mieszkańcom grozi nieodwróconą zarazą, już był skazany na wojaż, któryby go mógł może daleko i na długo od społeczności oddalić i na cierpienia skazać. Giersdorffowa, siostra nasza, uwiadomiona o tem, wpadła do Korsakowa, a użyciem talentów i czułości odwróciła od wykonania tego zamysłu. Nie tała tego uczynku i dziwiła się, że Śniadecki był zimny na jej postępek. — Poruczyłem powiedzieć jej odemnie, że ją więcej kochać nie mogę jak dawniej, ale więcej odtąd szanuję jak wiem, co względem Śniadeckiego uczyniła; — pisałem: Ta dusza hartowna nie chce wiedzieć, że jest nieczułą; ludzie wydani do dobrych uczynków równie są zimni, słuchając co o nich mówią, jak sądząc, coby mieli dobrego mówić o innych; zapewne zaś sądzą najlepiej o tych, o którychby mówić mieli, kiedy przed nimi milczą; bo tak przyświadczaają, że dobrze czyniący nie dla chwały, albo wdzięczności czynili; a jak uznają, że dobry uczynek tamci mieli za powinność, tak niewątpliwie uznają, że wdzięczność jest ich powinnością, lecz się ta nie wypłaca słowami. Ja żebym dobrze czynić umiał, najbardziej lubilbym przez milczenie być chwa-

lonym. Milczenie jest świadkiem czystej do dobrego uczynku pobudki, a taka tylko zamienia powinność w cnotę. Zazdroszczę takiego zysku kuzynie; dwakroć na Śniadeckim korzysta, na jego sercu, i na jego uznaniu.

*Dnia 13 marca.* Dowodniej mnie doniesiono wiadomość o tem, taka jest: Przed kilku miesiącami, Towarzystwo lekarzy chcąc w całym korpusie przykładać się do użyteczności publicznej, ustanowiło zgromadzać się na sesye dni pewnych, roztrząsać choroby i źródła zkał wynikają, tak zdarzające się w mieście, jako też doniesione z okolic krajowych; — układać na tych zgromadzeniach sposoby leczenia, i te ogłaszać dla łatwiejszego w miejscach od akademii odległych, użycia. Śniadecki był tego projektu autorem, zgromadzenie potwierdziło; a że sesye i zgromadzenia mogłyby w rządzie sprawiać podejrzenie i być pomawiane jak niezwyčajne przedtem, projekt więc ten przełożony z pobudkami i przyczynami jawnie użytecznymi, został komunikowany księciu kuratorowi, ministrowi oświecenia i samemu imperatorowi; zyskał potwierdzenie przez ukaz imienny i w piśmie peryodycznem ogłoszony. Odtąd się zgromadzały sesye prawnym obrządkiem; obrany Śniadecki prezydentem, czynnie się zatrudniał przeznaczonym dla tej nauki objektem.

Kiedy ranni i chorzy do Wilna dostarczani wśród miasta lokowanymi byli, obowiązkiem już było Towarzystwa medyków przewidzieć i przełożyć skutki jakie wynikną; zgromadzona więc sesya to położenie uchwaliła i podane zostało



jenerał-gubernatorowi. Że to nie było tajemne, mówiono o tem w różnych posiedzeniach obywatelskich. Śniadecki więc jak inni i mówić i badaniom odpowiadać był w konieczności jako prezydujący; to go podejrzanym o nienawiść ku rządowi uczyniło, tak był doniesiony jenerał-gubernatorowi, i ztąd wyniknęła tego urzędnika dotąd umiarkowanego, do Śniadeckiego uraza. Dodają, że rekwirował, iżby był z miasta wysłany do miejsca przeznaczonego; lecz z akademii dano przełożenie, że ten człowiek katedrę w akademii utrzymujący, jako profesor chemii od samego imperatora potwierdzony, przez żadną władzę oddalony być nie może. Mówią, że po tej odpowiedzi od rządu i akademii poszły przełożenia do Petersburga, zkąd czekana odpowiedź.

Tego dnia rano wysłałem konie po moję żonę do Wilna.

*Dnia 14 marca.* Kazuś od dnia wczorajszego ma się lepiej, noc spał dobrze, obudził się wesół; — kaszel katarowy jeszcze go trapi, ale tego dziecięcia cierpliwość to znosi z osobliwą cichością. — Już wieczór kiedy to piszę; dziecię jest zdrowe, ja do złączenia się z mojem towarzystwem tęsknię; może co od nich pocieszającego usłyszę; daj Boże usłyszeć pewność ocalenia reszty ludzi od okropności, na które skazuje ich niesprawiedliwość. — Przybyła tego dnia żona moja, brat jej i córka nasza. Byłem zdziwiony oziębłością, z którą mnie przywitały, później odkryła się tego przyczyna. Spotkały w drodze partyą więźniów francuzkich do Wilna prowadzonych.

Nędza tych ludzi chorobą uciśnionych (bo w lazarecie byli zabrani) przenikała patrzących; opatrzyli ich żywnością i pieniędzmi podróżni lecz ich wyznania że im to będzie odjęte dotkliwiej przeniknęło, zwłaszcza kiedy mówili, że ci, co ich prowadzili, w takimże jak prowadzeni są niedostaku i niedoli. — Obraz ucisku i wzniecone politowanie w dalszej podróży do rozważania służyło i to posępnosć zrządziło, w której przywitałem moją społeczność; dały mi z tych miar zlecenia od litości natchnione, co ma być czynione do wygadania partyom, które później będą przechodzić, i zatrudniły się przygotowaniem zapasów do wsparcia nędzy potrzebnych.

*Dnia 15 marca.* Posłałem do Żyźmór chleba i zamówić kazałem posłańca, który o przechodzeniu doniesie. Asygnowałem na pytel do rozrządzenia dzieci moich beczkę pszenicy. Trapiła mnie razem litość i bojaźń o niedostatek, który wszystkim moim wieśniakom dał się już uczuć; już znaczną partyą zboża wybrali u mnie na żywność; małe zapasy, które przyszłości wystarczać mają, trwożą mnie samego. Domowi moi przywykli niewiedzieć zkąd są żywieni, gwałtownego przymusu czekają, żeby mnie wspomogli w egzaminie tego, co jest dla porównania z tem co potrzebuję. Sprowadziłem żyta beczek 25 z Lidzkiego; małe to jeszcze ubezpieczenie. — Żłodziejstwa już się zaczęły, ekskuzowane potrzebą. — Opatrzność tylko została, która wspomaga moję troskliwość, z innych stron niedołączne pomoce, gdy tymczasem rząd pomimo imperatora



imienne rozrządzenia domaga się magazynu, który kiedyś ma być oddany. Choroby, któremi włości zaraziły przechody, zmniejszają ludność. — Zewsząd okropny widok przyszłości wyzuwa z pociech tych nawet, na których sama nędza przestaje.

*Dnia 18 marca.* Wysłać miałem do Wilna dla oddania bryczki z końmi na usługę rządową ofiarowanemi, na to był przeznaczony Bieliński. Domowi życzyli, żeby przytem odesłać składkę dla nieszczęśliwych, którzy pozbawieni ojców i ojczyzny są więźniami, znoszą choroby, rany i niewolę, a co najgorzej niedostatek w żywności i opatrzności; do tego był nastęrczony Jarocki, podróż własną przedsiębiorący.

*Dnia 21 marca.* Wysyłałem do Żyżmor; i tam wielu nieszczęśliwych rosyjskich, których do Wilna przewozić mają furmanki na ten koniec spędzane. Wszędzie daje się widzieć baczne na nieszczęścia serce imperatora. Zesłany tam sztabs-lekarz pierwszy raz w siedmiu tygodniach opatrywał rannych, z których wielu poprzedziło śmiercią ten dobroczynny ukaz.

*Dnia 3 czerwca.* Odebraliśmy pewność z Kreń i Rumszyszek, że najjaśniejszy imperator odmienił drogę ku Grodnu, co się sprawdziło.

*Dnia 5 czerwca.* Pewność druga doszła, iż kurjerowie od armii zwrócili nagle imperatora z przedsięwziętej podróży i z Olity przez Krenie, Rumszyszki i Kowno do armii Benigsena udał się.

Z Wilna dochodziły wiadomości o pomieszczeniu osób rządowych; o wyjeździe Korsakowa je-

nerał-gubernatora za rozkazem imperatorskim ku armii; o bitwach pod Guttstadt, później pod Gumbinem. Obrót wojsk sukkursowych ku Grodnu przeznaczonych, nagle zwrócony ku Kownu i (jak mówiono) ku Rydze, dawał znać nową w tamtej stronie potrzebę.

*Dnia 10 czerwca.* I później przewożenie rannych z Kowna do Wilna i ciągnięcie posiłków z Wilna ku Kownu, dowodziły odmian gwałtownych; przestrach i nadzieja zbijały się nawzajem. Przy klęskach chorób powszechnych z kwaterek zimowym wniesionych do wiosek, przy głodzie ogólnym, który najzamożniejszym domom już dokuczał od kilku miesięcy; ten peryod czasu był bardzo straszliwy, myśl zaś nie podawała miejsca, gdzieby ubezpieczenie szukane być miało. Wilno pełne złoczyńców (których zbrodnie w samym mieście i w okolicach już były doznane) nie było do schronienia, zwłaszcza, iż pułk garnizon tam trzymający już ordynansu czekał. Wsie wydane na hultajskie zdobycze, i na zniszczenia przechodów w trwodze mieszkańców trzymały; sama Opatrzność została, której ułomność ludzka lubo ufa z pewnością, lecz sumienie wątpliwością o niezasłużonej opiece trwoży. — W takim stanie ja jestem.

Tego dnia wysłałem Rakowskiego do Kościeniewa z listem, przez który Marcina, syna mego, radbym do naszej społeczności odwołał. Później godziną wysłałem Bielińskiego do Waki i Wilna, chcąc tam dom zamówić na potrzebę schronienia



i szukając od przyjaciół pewności o bezpieczeństwie tamczem.

Po południu wieści przyszły, jakoby wojsko częściami w Rumszyszkach i Kownie z pruskiego w ten kordon Niemen nagle przebywały i udawały się ku Rydze lub Jurborkowi. — Wysłałem do Żyźmor Wachsztynskiego dla wzięcia o tem pewności; jeszcze go między 10tą i 11tą nie widzę. O 12stój w nocy przybył Wachsztynski; potwierdzono mu wieści w Żyźmorach; oczyma swemi widział wielu rannych, którym imperator dał wolność jechać do domów, ci o zupełnem armii rozbiciu opowiadają. — Od 3 present. do 6 nieprzerwany ogień i pogoń jak mówią niszczyły wojska nasze. Nieobecność imperatora (który w te dni był ku Grodnu w podróży) przydawała zamieszania wojskowym; za straconego był poczytany i żadne upewnienia nie służyły do odmiany opinii i do zatrzymania rozproszonych spotykał, zatrzymywał i gromadził, ale już na odwrót za Niemen nie wracał; kwatery w Szawłach założył i tam się gromadzić zalecił. O wielkości klęski poniesionej w ogólności, ogólnie mówiono, szczegóły strat stosowane do wszystkiego, po rannych to widać, że nie zostało własnego, na pruskich brykach i koniach w tamtym kraju zabranych, jechali. Reszta pułków i milicyi z Wilna i od Grodna spotykała rannych, spiesząc ku Kownu i dalej, gdzie ich ordynanse wołały. Pozycja nasza była w oczekiwaniu nieprzewidzianych przyszłości.

Ludzie po lasach widują po kilku żołnierzy kryjących się i żyjących sokami drzew, z których odzierając korę, skrobią część wilgotną i soki wysysają; wsiom ukazywać się albo nie śmieją, albo się czają upatrując pory do szkodenia sposobnej. — Stan zamieszania, trwogi, dezercyj wojskowych, trwał do dnia 15go.

*Dnia 15 czerwca.* Odebrałem dowodne doniesienie, że zawarte zostało armistycjum między francuzkim a rosyjskim imperatorami. — Sprawdziła się ta wiadomość w doniesieniach późniejszych.

*Dnia 22 czerwca.* Miałem w rękę kopię artykułów, które w Ilży ksiązę Łabanów od imperatora Rosyi do imperatora Francyi wysłany za umocowaniem z jednej strony; a ksiązę Neuchatel Bertier, minister wojenny, z drugiej strony, podpisali. Ratyfikacya od imperatora Rosyi w przeciągu 48 godzin lub prędzej była zaręczona i nastąpiła (jak wieść niesie) za osobistem imperatora Rosyi do Tylży zjechaniem. Treść artykułów czytałem taką:

1. Ustanawia się armistycjum między wojskami francuzkiem i rosyjskiem, w przeciągu którego nastąpią konferencye stósowne do ustanowienia pokoju któryby skrócił przelanie krwi tak bardzo przeciwne ludzkości.
2. Gdyby która strona chciała (czego Boże uchwaj) przerwać broni zawieszenie, będzie obowiązana ostrzedz stronę drugą i nie



pierwej nieprzyjazne kroki przedsięwziąć, aż za miesiąc od daty ostrzeżenia.

3. Między armią francuzką i pruską zawarte będzie osobne armistycjum; na ten koniec będą z obu stron umocowani w przeciągu 4ch lub 5ciu dni; w przeciągu których armia francuzka żadnych wojennych kroków nie uczyni przeciw armii pruskiej.
4. Granica wojsk obustronnych w przeciągu zawieszenia broni będzie: Zaczynając od Kurisch-Haff do za-Niemnia do ujścia Wilii, a w górę Niemna do ujścia Łosośny; w górę Łosośny do poczęcia ruczaju Bobru; w dół tego ruczaju, przez Bohaty, Lipsk, Zalin do miasteczka Wizny, gdzie Bóbr wpada do Narwi, ztamtąd lewym brzegiem Narwi do granicy między Prusami a Rosyą. Granica w Kurisch-Henny będzie przy Nadden.
5. Najj. imperatorowie francuzki i rosyjski w najkrótszym czasie wyznaczą umocowanych do ułożenia ostatecznych artykułów trwałego pokoju między obiema potencjami.
6. Z jednej i drugiej strony naznaczeni będą komisarze dla nieodwłocznej zamiany jeńców; ranga za rangę, człowiek za człowieka.
7. Ratyfikacja tego armistycjum nastąpi w głównej kwaterze rosyjskiej w przeciągu 48 godzin lub prędzej. Data w Iłży,

miesiąca czerwca 7 (19) dnia. Książę Neuchatel Bertier, książę Łabanów Rostowski.

Po tym akcie prywatne doniesienia upewniają, że Najj. imperator rosyjski zjechał do Tyłży i osobiście z Najj. imperatorem francuzkim w przygotowanej wśród Niemna na batkach sali, konferował.

*Od dnia 22 do 28 bez przerwy widują po różnych drogach jadących oficerów rannych, po lasach rozproszonych żołnierzy rosyjskich chleba proszących; po nad granicą przez artykuły armistycjum ustanowioną, stoją korpusy i straż.*

Widywani są na téj stronie żołnierze francuzcy urlopowani i wolno chodzący mil kilkanaście w kraj tutejszy; mówią iż są obowiązani powracać w przeciągu dni kilku.

*Dnia 2 lipca.* Rano, odebrałem doniesienia, że za Niemnem już jest w armii francuzkiej przy befelach i między obywatelami przez druk i police pokój ogłoszony.

Z Wilna umyślnym doniesiono uroczyste ogłoszenie pokoju. Artykuły traktatu niewiadome nikomu, każdemu domysłowi zostawała wolność formowania linii granicznych, a ztąd Polska raz nazbyt niknęła, w drugiej godzinie nazbyt szerzyła się, i różną postać rządu brała, podług tego jak autor domysłu powieść formował.

P. Gessard, oficer francuzki, który na początku maja od jeńców był odłączony chorobą, w takim stopniu będącą, iż go konwój wołał w domu moim za rewersem zostawić niż w podróży



na śmierć narazić, codzienną mi tesknotą przypominał swoją zamiarę w artykułach armistycjum zamieszczoną; i przed końcem czerwca zaraz po ogłoszonym armistycjum i później, poczynilem potrzebne odezwy do ubezpieczenia jego zamiany, i do odzyskania mego rewersu ściągające się; jakżo byłem upewniony że skutek zapomniany nie będzie.

*Dnia 7 lipca.* Fury z Kościeniewa powróciły; przywiozły mi list od Marcina, upewniający powrót jego za dni kilka.

*Dnia 7 (19) lipca.* Rok 1806 od września zaczęty w historii świata będzie epoką pamiętną, dziwną i wielkie odmiany rządzącą. Na początku października armia pruska liczna i sławna, sławę i egzystencją prawie w jednej batalii straciła. Ku końcowi tego miesiąca król pruski i reszta wojska jego uciekli się pod protekcją generała Benigsena, wojskiem rosyjskiem konderującego, wojnę pruską wspierać przeznaczanego. Zima i niedogodność powietrza, obustronnym wojskom wielkie klęski zadała, ale ochroniła od bitew decydujących, które tentowane były, w listopadzie pod Pułtuskim, w marcu pod Pruską Hławą. Koniec maja kampanią otworzył i skończył, tak dalece, że nic szczęśliwszego nie mogło być żądane i wykonane nad zawarcie armistycjum, które zaszło w Tylży dnia 19 (7) a potem nic pomyślniejszego nie mogło być życzeniem nad pokój, który ułożyły osobiste konferencye między monarchami.

*Dnia 7 lipca (29 czerwca).* Oczekiwanie trzy-

mają w zawieszeniu pewność o tém co zyskuje Europa z tych wielkich korzyści które dało szczęście Francuzom; co tracą w swoich niepowodzeniach Rosya i Prusy. Trzeba żeby pomyślności i straty na stałą świata szczęśliwość były obróconemi inaczej, wielki zachód i wielkie klęski byłyby tylko winą pasyj, oskarżającą złe użycie rozumu. Rozłożenie wojsk po ogłoszonym pokoju jest zagadką zadającą trudność do odgadnienia.

*Dnia 8 (20) lipca.* Hieronim Bogatko, oficer z pułkiem czarnym huzarów pruskich, przechodzący na konsystencją do korpusu (jak mówił) w okolice Białegostoku przeznaczonego, wstąpił do mego domu. Ten o bitwie pod Friedland; o okolicznościach rejterady przez Tylżę; o pierwszych krokach negocyacyj tak przed jako i po armistycjum o pokój; uczynił nam opowiedzenia dokładniejsze niż którekolwiek, bo widział zjeżdżanie się monarchów i jeszcze w Tylży zostawił rosyjskiego imperatora; a dopiero dnia 14 (26) czerwca z pułkiem w swoją drogę był ordynowany.

*Dnia 10 (22) lipca.* Przysłano mi anonime punkta umowę stałego pokoju poprzedzające. Czytam w nich podobieństwo do prawdy, wątpiąc o samą prawdzie. Dyslokacja wojsk obustronnych i przeciąg na transmarsze naznaczony, dni 28 zawierający; transport archiwów do 20 sierpnia skuteczność warujący; będą weryfikować. Dają się widzieć ustępowania wojsk rosyjskich w głąb kraju, ale gdzie ostatnie stanowisko obiorą, to jeszcze w oczekiwaniu; tymczasem mijają



dnie ustąpieniu wojsk przepisane a jeszcze się nie oddaliły tyle ileby wnosić potrzeba.

*Dnia 19 (26) lipca.* Przechodził garnizon kronsztadzki z rekrutów najwięcej złożony pod majorem Karol Iwanowicz Ortman; kapitan Wasil Piotrowicz i porucznik. Robili krzywdy, przyjęci ludzko nie zachowali wzajemności ani karności. Wzięli koni moich 9, p. Skarbnikowej 6, p. Zawiszy i p. Kossakowskiego z Zejm. Te major obiecał odesłać z Hanuszyszek, dokąd batalion na doczesne stanowisko dąży.

*Dnia 15 (27) lipca.* Eskadron huzarów z Grodna z rekrutami i końmi młodeymi przechodzący, nocował w Krywanach; oficerów miałem na wieczery; wzięli 4 furmanki obiecując o 3 mile powrócić. Dąży przez Wilkomierz ku Witebskowi.

*Dnia 16 (28) lipca.* Marcin z Kościeniewa powrócił. Nowe komendy tegoż dnia przejście zapowiedziały, i swawole wykonywały.

Regimenta nachodziły jeden na drugi; co dzień wsie były wydane na wyniszczenie, a chociaż była oczywista pewność że żadne krzywdy pozwolone nie były, czynionych atoli trudno było dochodzić. Jenerałem dywizyjnym między Szkłowem a Orszą odbywać rewię przeznaczonym, mienili oficerowie Lwowa. Z dragonii, 5ciu oficerów, między którymi był jeden Kurlandczyk Narwoysz; z huzarów których jenerałem jest Potapów, podpułkownika Meletycza i 6ciu oficerów, miałem w domu moim. Po nich z kirysyerów oficerów 5ciu; między nimi rotmistrz Uhliński, Kijowianin, tak mi się wydał uczciwie myślącym

jak podpułkownik Meletycz, rodem Serbianin, mający nabyte dziedzictwo w Humaniszczyźnie.

*Dnia 27 lipca.* Oficer do 5go jegierskiego pułku dostarczający żołnierzy z rekrutów poformowanych, brał gwałtownie konie na wsiach Połomińskich i Kornieczyńskich, za te nie płacił.

*Dnia 29 lipca.* Tenże oficer po dwakroć do domu mego raz z kluczwójtem i paletem, drugi raz z komendą ludzi 20tu przyjechał z pogrózkami; wziął furmanek 8, miał płacić podług obowiązku w palecie na wiorstę kop. 4.

Tegoż dnia z Żyźmor odebrałem bilet pułkownika Stokowskiego z niewoli do armii powracającego z ubolewaniem iż nas widzieć nie może; przypisał się do tegoż biletu Chenel, kapitan w wojsku francuzkiem.

*Dnia 3 sierpnia.* Piasecki podpułkownik, Świącicki rotmistrz i kilkunastu oficerów francuzkich zajechali do mego domu powracając z niewoli, między tymi Zelistowski, porucznik legionów polskich, proponował mi handel na konia, i dogodziłem życzeniu jego. Żona moja do Wilna z córką jechała, i powróciła 14; Kazio chorował.

*Dnia 10 sierpnia.* Od pierwszych dni lipca, szczególnie od 19, pogody ciągle i suche wygażałyby rolnikowi, żeby inny skutek (dyarye na ludzi które jednych długiem cierpieniem trapiły, drugich i w znacznej liczbie morzyły, przytem choroby i upadek w bydle) nie niszczył rolnictwa. Najdbalsi gospodarze we dworach i we wsiach, dotąd pół żniwa nie odbyli, choć mało do zbiera-



nia dała Opatrzność; a czas zasiewania będzie bardziej późniony.

Dyarye z wiosek przechodziły do dworów; w domu moim wielu ludzi na przemiany to cierpienie odbyło; syn mój mały Kazimierz cierpi tę dotkliwość i nas smutek ciemieży. Wielką liczbę ludzi we wsiach straciłem mimo zapobiegania jakie w mocy naszej zostawiła Opatrzność. Kościeniew téżże klęsce podlega. Z chorób zimnych które z kwaterunkiem rekrutów i przechodem żołnierzy weszły do wiosek, zostały podobno nasiona zepsucia, te rozmnożyły się z niedostatkiem, który rodzaje żywności nastęrczał niezdrowe, byle głód uspokajały; suchość powietrza i atmosfera napełniona wyziewami z tyłu trupów, źle na pobożowskich grzebionych, przydały do zarazy. Bóg chce ostrzegać ludzi dopuszczeniami, ale nie postrzegamy się jeszcze.

*Dnia 19 sierpnia.* Syn mój miał się gorzej; wysłałem po doktora do Wilna.

*Dnia 20 sierpnia.* O 2 godzinie z południa straciłem syna mego. Po 4ej przybył p. Briottet, doktor; przydał się na łagodzenie smutku naszego, którego tylko Wszchemocność jest skutecznym lekarzem.

Syn mój w roku 1805, 22 września urodzony, dwóch lat nie dożył. Przez przeciąg życia swego nie uprzykrzył się nikomu; dziecinność do spokojności anielskiej była podobną; dostawanie zębów ta znajoma z dotkliwości dziecinna choroba, wymuszała na nim stękanie a nie wymusiła płaczu zwyczajnego. Cierpliwość której dowodził, prze-

chodziła pojęcie nasze i tych co go dozorowali. Kilkakroć o nim czynilem w tych notach wspomnienia, a zawsze byłem jego niezwyčajnością dziwiony. W całej konstrukcyi okazywał czerstwość, ale dotąd nie chodził, i nie wymawiał słowa żadnego; zrozumiewanie atoli i tego co do niego mówiono i tego czego żądał od innych, wydawał jawnie. Piątek, to jest 16 sierpnia, był początkiem jego choroby; wtorek, to jest 20 sierpnia, był zakończeniem. Przenikliwie cierpienia okazywał tylko jęczeniem stękającym, rozrzewnienia w tej i w dawniejszych jego chorobach nikt nigdy nie słyszał. Bóg serca mego świadek, wie com czuł, czego w tym razie żądałem i czego żądam. O! gdyby mój smutek był częścią nagrody długu który Wszchemocności winienem, już w podziękowaniu za dary którem odebrał, już w odżałowaniu za winy którem popełnił! Doktor Briottet we dwie godziny po jego śmierci przyjechał. Nasz smutek potrzebował ratunku; cierpienie córki mojej było zagrożeniem dla nas? Briottet bawić nie mógł, obowiązany służyć Karpiewi, do operacyi do której się długo gotował; opatrzywszy nas i nieszczęśliwych ludzi (którzy pomnażali klęski nasze) wyjechał.

*Dnia 23 sierpnia.* Posłać po Briottego lub po Śniadeckiego byłem w nowej potrzebie; córka nasza coraz gorzej cierpiała. Przybył; do 30 sierpnia bawi; decydującej poprawy nie widzę i tylko się do Boga udaję; nowem zagrożeniem przerwał Bóg żalność naszą po odniesionej stracie.

*Dnia 31 sierpnia.* Dziś wyjeżdża Briottet,



w nas zostawia lepsze nadzieje, w córce naszój mniejsze cierpienie. Jedzie z Briottem Marcin obowiązany, żeby tu choć na czas najkrótszy Śniadeckiego sprowadził. Winienem tu dać obraz serca Briottego. — Udzielił się nam w tój porze za pobudką samój tylko przyjaźni, nie dał się zniewolić do przyjęcia żadnej nagrody. Poznawał że córka nasza ufność swoją kładzie w Śniadeckim, jego on nieobecność zastępując przez ten przeciąg, wyjeżdżał dla tego żeby tu Śniadeckiego przysłał, i lubo jest przekonany że wszystko na dobrym stopniu zostawił, własną miłość poddaje pod dogodzenie chorój życzeniu, choćby jego dotąd skuteczne starania miały chwałę i wdzięczność na cudzą korzyść przeciągnąć. Prawdziwą naukę miałem z rozmów jego w tych okolicznościach. Wszystko w nim jawne, wszystko czyste, wszystko ze źródła świętój ludzkości wynikające. Chorzych na wsi z taką dobrocią, ochotą, politowaniem i cierpliwością opatrywał, z jaką się rzadki medyk za największe nagrody cierpiącym udziela. Rozmnażaj Boże w ludziach temu podobne cnoty; przez wielu takich nauczycieli, staliby się podobni im uczniowie i społeczność byłaby szczęśliwą.

Mój umysł strapiony poruczam Bogu; opuściła mnie zdatność do opisanja nawet tego co czuję. Niech mnie wesprze Wszechmocność, żebym potrzebne uprzedzenia zostawił nim będę zawołany z tego padolu na przyszłe życie.

*Dnia 2 września.* Marcin doniósł że Śniadeckiego jeszcze niema; że żaden z doktorów wyjechać nie może; ale Ancia miała się lepić.

Tegoż dnia w wieczór przyjechał nas odwiedzić Zabiello, szambelan, z dziećmi. — Wyjechał nazajutrz rano; ufatygowaną i słabszą zostawił Ancję naszą.

Wszystkie odtąd godziny nasze były smutkiem i żalem napełnione. Nie wchodziliśmy do córki naszej że tak życzyli domowi którzy ją dozorowali.

*Dnia 7 września.* Wszedłem po godzinie 1ój z południa. Po wejrzeniu wzajemnem, rozrzewnienie wzajemne mnie i córkę ogarnęło; wybiegłem zostawiając ją Bogu, siebie smutkowi i najżałośniejszym oczekiwaniom. Odtąd smutne z pokoju chorój odbierałem wiadomości. Tęsknota wysyłała jednego po drugim po przyspieszenie przybycia doktora. — O 10ój w nocy przybył Briottet, po p. Śniadeckiego na odwrot syna pocztą wysłałem; o pół do 12ój pisałem list jaki smutek napisać pozwolił; jaki podyktowała żalność i rozpacz. Po 1ój z północy ja się układałem; o 3ój syn mój Marcin wyjechał. O 8ój z rana miłe odebrałem wiadomości od p. Briottet; spała moja córka godzin kilka spokojnie, lecz nową w gardle dolegliwość dostała. Wszedłem do niej, okazała mi swoją przyjemność i słodycz; jój mówiłem i od niej przyjemności słyszałem. — Już wiedziałem o pięknym postępku jaki wczoraj zrobiła; powierzyła osobom które ją dozorowały, iż radaby z księdzem mówiła, ale się lęka zatrwożyć i zasmutzić rodziców. Wprowadzony był ksiądz przez drzwi ukryte, odbyła z nim akt spowiedzi i komunii św. Co to za znamię czystości chrześcijański i serca ludzkiego; tego jój powinszowałem



i zdało mi się że ta ją podźwignie Wszechmocność z którą się ona tak doskonale jednoczy. Lecz o 2ój w południe znowu miała nudzenia i womity dotkliwsze tém bardziej że gardła dokuczanie cierpiała. Dowiedziałem się o tem o 4ój kiedy pochurność na doktorze i czatach które jój z bliska służą, widziałem. Boże wielki! Rozpacz moje poruczam Twojej wielkości. Ty sam tylko niepojęcia ludzi i ich w radzie niedostatek zastąpić możesz; od Ciebie córka moja zależy jedynie; od Ciebie my zależymy.

*Dnia 9 września.* Rano, wysłałem Kurhana, krawca, umyślnego do Kościeniewa. Dałem przepisy. W wieczór wysłałem do stacyi pocztowej konie na spotkanie p. Śniadeckiego z Marcinem spodziewanego.

*Dnia 10 września.* Już godzina 9 rano, a jeszcze nie widać Marcina. Dzięki Bogu p. Briottet zaręcza pewność życia córce mojej, i znaki polepszenia dały się widzieć nawet troskliwym oczom moim.

*Dnia 11 września.* Znowu był dzień zagrożenia. Marcin dał znać umyślnym że Śniadecki jeszcze nie przybył. Czekać go kazałem.

*Dnia 12 września.* Noc w niespokojności przebyłem; alarmowała mnie nadzwyczajna troskliwość; sen przerywany marzeniami smutnemi, okropność mnie zapowiadał. Nie śmiałem badać o stanie chorój, aleć w dobrym humorze p. Briottet ujrzałem, on mnie pocieszył i ożywił. Słabiały nogi podemną, orzeźwiony zostałem. Już miałem list napisany do brata, który dyktował przeraźliwy

mój smutek, lecz zatrzymałem wysłanie lubo umyślny pani Berkienowej do Kościeniewa jechał, i ten list do transportu umyślnym miał przewieść, zkad miał pójść w Brzeskie.

W nocy o 11ój przyjechał z Marcinem pan Śniadecki. Córka nasza spała. Rano po konsylium i ubezpieczeniach pana Śniadeckiego była spokojniejsza.

*Dnia 13 września.* Pan Śniadecki przedsiębrał wyjeżdżać, alem go zatrzymał do jutra.

*Dnia 14 września.* P. Śniadecki odjechał; został przyjacielski Briottet. Pisałem do p. Szymkiewicza żeby p. Briottet zmienił, który do katedry swojej powrócić obowiązany. Córka nasza podług upewnienia obudwu doktorów jest na stopniu bezpieczeństwa i na drodze odzyskania zdrowia; czekam tego z ręki Opatrzności której ją powierzyłem szczególnie. P. Śniadecki przyrzekł mi obowiązać pana Szymkiewicza żeby tu zjechał, na tem opieram spokojność moją, którą strażę Wszechmocnej poruczam.

*Dnia 16 września.* Przyjechał pan Szymkiewicz; przywiózł go cnotliwy Ławryniewicz profesor. Nasz to Litwin; wpatrywał się w cierpiącą ze spokojnością i roztrząsaniem człowieka mądrego i przeniknionego przeniknieniem naszym; znalazł na drodze bezpiecznej. Dzień ten przebył z nim jeszcze rządzony ludzkością Briottet, żeby mu całe doświadczenie z dziesięcio-dniowej obserwacji przepowiedział.

*Dnia 17 września.* Wyjechał Briottet; Szym-



kiewicz dozór kontynuował. I w tym razie nie Briottemu ofiarować nie było można.

*Dnia 26 września.* Pozwala mi spokojności Wszechmocność; córka nasza zdaje się być od choroby już wolną, ale osłabienie jest w stopniu nie zwyczajnym. Wolniejszy jest umysł z tej strony, lecz pola moje i moje stodoły przepowiadają mi niedostatek, grożą powtórzeniem podobnego spustoszenia jakiego z chorób doznałem w tym roku we wsiach moich. Wielu ludzi śmierć zabrała z gorączek i dyaryi; jeszcze się nie uśmierza to nieszczęście. Pustkami domy pozostały i odłogami role leżące przerażają oczy, gospodarza który sam zakładał i doskonalił rolnictwo i rolników w tym całym obrębie który dziedziczyć pozwoliła Opatrzność. Wiele lasów umniejszyłem przez wyrobek na pola, wiele nizin uwolniłem od zalewów które stały się łąką albo pastwiskiem, lecz rok teraźniejszy lękać się każe, żeby później po mnie nie znajdowano pod nowym lasem podobnych znaków kultury, jakie ja znajdowałem w miejscach niektórych pod lasami które kończąc się wiek XVIII po roku 1712 przez poprzedzone spustoszenia wojny i powietrza, zasiał, i którym przez wiek blisko cały wzrastać dopuścił. — Deszcze nieprzerwane już to czwarty tydzień niedopuszczają uratować zboża żętego i gniącego na polach, toż się dzieje z łąkami w części już skoszonymi, w drugiej czekającymi skoszenia. — Niesposobny żywć ludzi i bydła, czekam smutnej następności dla całego gospodarstwa mojego. Umyka mi Opatrzność tych da-

rów, któremi utrzymywała całe życie moje; podaję się woli Wszechmocnej, znieść wszystko przygotowany, pragnący jedynie nie być w nie-sposobności żywienia tych, którzy do mnie rękę wyciągać będą.

*Dnia 14 października.* Ledwie dyarye między ludźmi uspokajać się zaczęły, upadły gorączki w pośród zaradzeń na jakie wystarcza domowa z Wilnem połączona troskliwość; nowa klęska mi zagroziła. Bydło padać zaczęło.

*Dnia 15 października.* Pana Marcina posłałem do Lukcyn, gdzie pan Kossakowski, brygadier, obchodzi imieniny stryjenki swojej Kossakowskiej, hetmanowej.

Ścieśnia Bóg sposoby, których mi dotąd pozwalał; w nikim jednak i w niczem nie położę nadziei moich tylko w Nim samym, któremu jedynie od pierwiastków wszystko winienem; a chociaż po ludzku nie przewiduję, coby ratunkowi mojemu posłużyć mogło, wiek mój przeświadczył mnie doświadczeniami, że mi przychodziły w uciśkach wsparcia, kiedym się żadnych z nikąd spodziewać nie mógł.

*Dnia 27 października.* Kiedy pawtarzał się licznie upadek bydła, posłałem do Wilna opisanie obserwacji jakie poczyniono przez otwieranie po śmierci. W Wileńskiej akademii założona katedra weterynaryi ma profesora; do tego opisanie adresowałem, obowiązuje Ignasia, syna, żeby wziął od niego rady i przysłał przepisy. Bojanus, profesor (jakem się od Ignasia dowiedział) nie raczył nie tylko przeczytać opisanie choroby bydła



zabijającą, ale mówienia odmówił, wymawiając się czasem, chociaż jeszcze katedry nie otworzył. Darmo więc w ludzkich radach pokładać nadzieje; domowe sposoby nie są skuteczne; nowa pobudka udać się do Boga, i tak czynię.

*Dnia 27 października.* Obligowany od księcia Puzyny i Ogińskiego, starosty dorsumskiego, żebym między nimi był pośrednikiem, byłem w Gabryelowie, i dobrze skłonne do spokojności strony interes ułożyły.

*Dnia 28 października.* Książę do mego domu dla przyłożenia mego podpisu przybył.

Dnia wczorajszego p. Ogiński mi odkrył, że Oginty sprzedaje, że mu zastawny posesor pan Maciejewski naddaje 10 a pan Ogiński pretenduje złp. 200 tysięcy i imponuje poszliny. Mówiłem mu, jeśli nie zaszły dla nikogo przyrzeczenia, może dni kilka zaczekać, mieć nowego kontrahenta; tego się ujął. Ja też w dniu dzisiejszym posłałem Marcina, żądając, żeby mi Ogiński komunikował wymierzoną mapę i rewersały między sobą a panem Maciejewskim do zastawy ściągające się, i dał zrozumieć, w którym terminie życzyłyby mieć wypłaconym ten kapitał, który nad sumę zastawną za dziedzictwo postanowi umowa. Zamiast odpowiedzi, sam Ogiński z księciem Puzyną i p. Bystromem do mnie przybyli, tranzakcyę między nimi ułożone do podpisania przywieźli; a co do Ogint pan Ogiński w obecności księcia Puzyny i Bystroma, oraz moich domowych, za ostateczność podał, żebym dwakroć sto tysięcy zapłacił i poszliny na siebie przyjął. Na to się zgodziłem

i w dniu jutrzejszym przysłać kopią konwencyi i prawa jakichbym żądał, przyrzekłem. — Ogiński z Bystromem odjechali, a książę Puzyna na noc pozostał.

*Dnia 29 października.* Wysłałem syna do Gabryelowa z kopiami przyrzeczonemi. Znalazł tam Marcin p. Maciejewskiego, posesora zastawnego, żądającego usilnie kontrahencyi o dziedzictwo na odwrót. Zbył go p. Ogiński, powiadając, że ze mną skończył, i że się wrócić do Maciejewskiego nie może; że mu chyba ze mną traktować pozostaje. Wpadł do mnie Maciejewski, żądając odstąpienia. Nieprzystąpiło mi zrywać z Ogińskim bez jego o to do mnie odezwy, więc mu odmówiłem odstąpienia, chyba bym był o to przez Ogińskiego proszony. Odjechał, udając że do domu, a wrócił się do Gabryelowa, i że wiele kontradycyę przedemną mówił, spotkawszy syna mego, chciał na nim wyjednać potwierdzenie tych powieści, które nie były prawdziwe.

*Dnia 30 i 31 października.* Rano, Marcin do Ogińskiego napisał bilet ostrzegający, że Maciejewski może jemu poczynić doniesienia nierealne o Poporciach, jakie w Poporciach poczynił o Gabryelowie; że ja zostawuję Ogińskiemu sądzenie, czyli mu będzie przystojno ze mną zerwać; a co do mnie mam za nieprzystojność zrywać z Ogińskim. Respons na ten bilet był nieodpowiednim, rzeczy nie objaśniającym. — Posłał Marcin Bogatkę dla wiadomości, w jakim stanie są dyspozycye Ogińskiego; był tam jeszcze Macie-



jewski. Ogiński deklarował, że już Ogint nie sprzedaje; ze mną się widzieć przedsiębrał.

W ten dzień odebrałem szczęśliwą wiadomość od żony o polepszeniu córki naszej i o powracającej się nadziei życia zdesperowanej pani Grewińskiej od naszej córki, bardzo kochanej przyjaciółki, której niebezpieczeństwo zagrażało nam w dwojakim względzie; jako strata szanownej osoby i jako zasmucenie córki naszej, która jeszcze nie odzyskała czerstwości zdolnej znieść gorzyc podobną jaką byłaby tego rodzaju.

Tegoż dnia przyszło z Wilna lekarstwo przez p. Bojanusa dla bydła przepisane, które ledwie przez interesowanie pana Briottet i p. Szpicnagla skłonił się przepisać. Już to przyszło na dokończeniu całego inwentarza. Z sześciu sztuk chorych, którym to lekarstwo dane było, trzem nie pomogło, trzem drugim polepszyło się podług raportu otrzymanego; ale już z całej Poporckiej obory nie zostawało do ratowania jak tylko te sztuki ostatnie. Kilka ratowała natura.

*Dnia 5 listopada.* Wysłałem furmanki z potrzebami do konsumcyi żonie mojej do Wilna; byłem też zabezpieczony, że nie dalej jak do 8 praesentis p. Śniadecki naznacza bawienie dla córki naszej; postanowiłem wysłać Marcina dla upewnienia się o dniu, na który przyjść konie mają.

*Dnia 6 listopada.* Marcin wyjechał rano, dałem mu na dokończenie ekspensów wileńskich w złocie czer. złt. 50 i złp. 400.

Tegoż dnia umyślny z Wilna za złp. 30 na-

jęty, oddał mi list żony mojej, przez który mi smutną wiadomość doniosła, że jeszcze dwa tygodnie bawić w Wilnie są skazanemi. — Kłęski mnie wyniszczyły z zapasów; napisałem przez tegoż umyślnego uwagi czułe do ograniczania wydatków ściągające się.

*Dnia 7 listopada.* Wyszła jeszcze inna furmanka z dostarczeniami, przez którą ponowiłem uwagi.

Na obiedzie miałem p. Ratyńskiego z komornikiem Leszczyńskim, sprowadzonym do formowania reduktu w miejscach od Połomienia, gdzie dyfferencyą ugadzać proponowaliśmy sobie wzajemnie. Ratyński wydał skłonność swoją do zbycia Zubiszek, i przyznał się, że chce kupić Stare Sioło od Radziwiłła; ale za Zubiszki proponując 400 tysięcy złotych, odebrał całą nadzieję skończenia z nim o dziedzictwie. Pisałem z tego powodu do p. Zaleskiego Szwentowskiego, żeby Stare Sioło zatrzymał lub mnie uwiadomił o sposobie, jakbym mógł ja tę majątność kontraktować lub kto z przyjaciół. Zubiszki zrujnowane, i jeszcze na gorszą ruinę wydane, a w cenie do dwóch wartości podwyższone, nie mogą być bez azardu nabyte.

*Dnia 12 listopada.* Wysłałem powozy mięszając pociechę z trwogą, a prosząc Wszechmoćności, żeby mi pozwoliła pewności zabezpieczającej zdrowie dziecięcia, w którym widzę wszystko co upewnia, iż będzie częścią użyteczną dla społeczności; a jeśli jest przeznaczona być żoną i matką, mąż jej i dzieci będą tyle szczęśliwe



ile szczęście może zależeć od rozsądku ludziom pozwolonego, jakiego jawnie córka moja dowodzi. — Tego dnia pojazdy w Wilnie stanąć powinny, bo rano wyjechały.

*Dnia 13 listopada.* Dzień piękny i wygadający podróżnym.

*Dnia 14 listopada.* Poranek i cichy i pogodny cieszy mnie nadzieją szczęśliwej drogi, z której się spodziewam przybycia społeczności mojej, do której utęskniony pragnę pociechy.

*Dnia 17 listopada.* Żona moja i córka przybyły, ale byłem w łóżku znaleziony, złożony katarową niemocą.

*Dnia 26 listopada.* Zbliża się do końca listopada v. s. a jest już 8 grudnia n. s. Nie zwyczajna jest w klimacie tutejszym jesień. Dotąd nie mieliśmy żadnego mrozu w tym stopniu nawet w jakim się dawniej zdarzały we wrześniu. Śniegu ledwie się dotąd znamiona pokazywały; deszcze nie częste, ale ziemię bardzo rozmiękczyły i drogi uczyniły bardzo do odbycia przykre. Gdyby nie zagrożenie upadkiem bydła zasmucające, dotąd wszystko żyjące trawą, być mogłoby wygodnie pasione. — Co do zdrowia, wpływa ten stan powietrza szkodliwie na ludzi; cierpią katary z gorączkami. Nieurodzaj dwuletni nie zostawia sił zdolnych do znośzenia chorób; grozi jeszcze Opatrzność ludowi i daje się oczywiście uznawać, że w Ję tylko opiece znaleźć możemy ratunki.

*Dnia 29 listopada.* Powietrze w jednostajnej łagodności, jaka pospolicie bywa na końcu września; mrozów i śniegów wcale niema; — mgły

wilgotne sprawują tenże skutek co deszcze, rozmiękcza ziemię i czynią drogi bardzo niewygodnymi.

Dziś odbył ze mną pożegnanie p. Ławrynowicz, dysponowany od akademii wileńskiej na profesora szkół powiatowych kowieńskich. Ten człowiek moralności czystej i talentów cał niepospolitych, od roku 1794 udzielał się instrukcyi starszego syna naszego Marcina, będąc profesorem wymowy w Brześciu. — Po skasowanych tam szkołach przez rząd rosyjski w roku 1797 powołany został do Wilna i ciągle odtąd był połączony z domem moim. Uczył klasy w Wilnie i miał dozór nad dwoma synami moimi: Marcinem i Ignacym. Wpadł później w niezdrowie; starałem się, żeby mu był pozwolony wypoczynek i zezwolono, zachowując dla profesora pół pensyi i upewniając, że lata jego spoczynku będą mu rachowane za lata usługi. W roku teraźniejszym rok 17sty usługi szkolnej on kończył; był lat kilka w domu naszym na spoczynku i dozorował syna naszego Michała, sposobiąc go do klasy 3ciój. Złożył on był u mnie swój kapitalik, ten się powiększał przez dopisywanie corocznego procentu i pensyi odemnie płaconej. W roku przeszłym 1806 w kwietniu urosł ten kapitalik do dukatów 1,000 i złt. 4,000 na które wydałem mu oblig formalny. W tym roku po obliczeniu procentu i pensyjki z domu naszego, do jego stosując się żądania, dopisałem mu do mego obligu na dług dukatów 100 a gotowizną opłaciłem resztę, to jest dukatów 20 i florenów 80. Zawsze mi będzie



wdzięczne tego człowieka wspomnienie. Życzę i spodziewam się, że połączenie jego z domem moim, ściłą między nim i dziećmi moimi zachowa przyjaźń na zawsze. Nie trudno pojąć jak wiele ja, jak wiele dzieci moje temu przyjacielowi winniśmy, rozważając, że lat kilkanaście pracował on nad doskonaleniem synów moich z gorliwością przyjaźni tylko właściwą i z przywiązaniem, którego żadną ceną dokupić się nie można.

*Dnia 12 grudnia.* Syn cnotliwy, Marcin, który odwiedzić i ubezpieczyć brata Ignacego do Wilna wyjechał; doniósł, że ma się lepiej, jest w dobrym dozrze i na drodze bezpiecznej; o uprowadzenie potrzeb niektórych i usługi potrzebnej choremu prosił; z czem wysłałem rano, żądając żeby na miejscu stanęli w wieczór. Tęsknię do wiadomości szczęśliwszych o tem dziecięciu, które Wszechmocność wydając z przymiotami do pociechy rodziców, zdaje się upewniać, że przeznaczone do użyteczności publicznej. O dziewiętej w nocy sam Marcin pośpieszył żeby naszą uspokoił troskliwość; przywiózł dobrą wiadomość o swoim bracie, i świadectwo przyjaźni Śniadeckiego w jego dozorowaniu. Dzięki Bogu, że gorycze moje osładzać raczy względami ludzi cnotliwych, którzy nie czekają być wzywani, żeby byli prawymi. Tak w tym razie uczynił Śniadecki, z pod dozoru Szymkiewicza biorąc staranie o moim Ignacym.

*Dnia 13 grudnia.* Żona i córka moja pojechały z wizytą do młodych Ogińskich szczegó-

nięj, żeby sławnego muzyka Żylewicza, ucznia Rodego słyszały.

*Dnia 16 grudnia.* Wysłałem powtórnie Marcina do Wilna dla pomocy i pociechy brata jego chorego; stanął w wieczór na miejscu.

*Dnia 17 grudnia.* Odesłał Marcin z Wilna konie unikając kosztu. Został przy bracie, o którego polepszeniu przysłał nam upewnienie dokładne.

*Dnia 18 grudnia.* Podano mi doniesienia o strasznym niedostatku w wielu domach moich rolników, co rozrządziłem, żebym wcześniej mógł przewidzieć miarę potrzeby i uczynić zapas na jej zaspokojenie; — nie przewidywałem, żeby tylu i tak wiele nie dostawało. Niektórzy już zupełnie nie mają żywności nie tylko w zbożu, ale nawet w ogrodowinach. Nieodwłoczne ułożenie zrobiłem na opatrzenie zgłodniałych.

*Dnia 20 grudnia.* W wieczór przyjechał mnie odwiedzić Kossakowski brygadyer. Wnioski politycznej przyszłości były materią rozmów jego; moja słabość nie zostawiła mi mocy wiele mówić, z tego co mało mówiłem, czy wszystko było z upodobaniem słuchane?

## Rok 1808.

*Dnia 9 stycznia.* Marcin z Wilna powrócił; przeznaczyłem go do odwiezienia najmłodszego syna mojego Michała do szkół kowieńskich pod oko p. Ławrynowicza, który tam jest prefektem. Bardzo drogo naznaczono mi za to dziecko opłatę,



ale też to jest czas okropnego ogólnie niedostatku, a nie godzi mi się nie oszczędzić na to, czego edukacja wymaga.

*Dnia 15 stycznia.* Córka nasza konfidowała mnie i matce, że jej przyjaciółka, p. Grewińska, mająca iść za mąż za pana Stubielewicza, jest w ambarasie iż jej pieniądze (które ma u pewnego kredytora) są w oddaniu spóźniane, gdy ona ma potrzebę uprowadzić swoją wyprawę, żeby od początku pożycia nie stała się ciężką domowi o swoje opatrzenia. — Córka nasza wzruszona jej potrzebą, żądałaby jej być pomocną. Moje zapasy były zbyt wyniszczone, a potrzeby tak rozmnożone, iż niepodobna było przewidzieć jakie uprowadzić dostarczenia, żeby wystarczyć potrzebom. — Z tem wszystkiem pobudkom tkliwego serca córki mojej odmówić nie chciałem, żebym ją nie odzwyczaiał w dzieciństwie od uczynków, którychby ludzkość, przyjaźń lub inna szlachetnego rodzaju przyczyna wymagały; zebrałem więc reszty na złożenie dukatów sto, które oddałem córce mojej dla wsparcia jej przyjaciółki, z przestrożą, iżby tak jej oddała, żeby to nie zdało się ani kredytem do oddania, ani uczynnością do wdzięczności, i żeby nas potrafiła ochronić od przyjmowania podzięk, pannę cnotliwą, rozsądną a niebogatą od niejakiego upokorzenia. — Z mniejszym zawsze kosztem przychodzi dawać lub świadczyć, niżli dziękować. Kto więc tak wyświadczyć potrafił, że na koszt podziękowania lub wdzięczności nie naraził, wykonał prawdziwą uczynność bo nie jest zapłacony tą najkoszto-

wniejszą nagrodą, jaką jest upokorzenie tego, który potrzebuje.

*Dnia 18 stycznia.* Dotąd gazeta rządowa zawiera wszystkie znamiona ścisłego związku między lądowymi gabinetami złączonemi przeciw przemocy angielskiej na morzu. Szwecya jedna najpóźniej ogłasza swoje systema, ale za rzecz niepodobną poczytać to godzi się, iżby różnić się chciała, i najbliższych a strasznych dla siebie sąsiadów obrażała, jakimi są Rosya i Dania, zdające się bez wątpliwości utrzymywać z Francją jednomyślność. Caulincour, ambasador francuzki w Petersburgu, doznaje tam wszystkich względów znaczniejszych nawet nad dawne, jakie Rosya Francji okazywała. Kupiono w stolicy pałac dla posłów francuzkich od księcia Włodkońskiego za 300 tysięcy rubli. Powieści nie przestają utrzymywać, że Anglia potrafi jeszcze dwór rosyjski poróżnić z francuzkim; wierząc w starania, których nie zaniedba gabinet angielski, pojąc nie można środków jakieby do skutku posłużyć mogły; a gdyby posłużyły, niepodobna przewidzieć odmian, jakieby nastąpić musiały z gwałtowności, któraby wyniknęła i w środkach do zerwania ligi i w sposobach do jej przywrócenia na lądzie oczekiwanych.

*Dnia 28 stycznia.* Cukier i kawę, te produkty cudzoziemskie, uczynił nałóg koniecznie potrzebnymi każdemu domowi w kraju, całą rozciągłością Oceanu odłączonym od ziemi na której się rodzi. I w domu moim prócz wygod krajowych, nikt się nie obchodził bez kawy.



Natóg ten był panujący powszechnie i nie było podobna, żeby był odwrócony, lubo po ostatniej wojnie produkta zamorskie nie tylko stały się nad sposób wystarczeniu drogiemi, ale do znalezienia zkądby je sprowadzić trudnemi.

*Dnia 26 lutego.* Posłałem umyślnego do Łabunowa, z listem do p. Zabiełły, w którym wyraziłem obligacye zainteresowanie się do syna naszego, i podanie mu myśli ściągających się do czynienia szczęśliwą przyszłości jego; — że zaś wykonanie tych myśli odłożone do miesiąca maja, przełożyłem uwagi, żeby czas poprzedzający ów miesiąc był użyty do zgłębienia projektu i wybadania czy w nim można upatrzeć skutek od życliwości radzącego przewidywany i od chwytającego się rady żądany. Synowi mojemu dałem zlecenie, iżby pisał od siebie; a że wyjeżdżał do Wilna, poruczyłem mu doradzenia brać od przyjaciół, którzy ani o lekkość myślenia ani o niedbałość uradzenia, być posądzeni nie mogą. — Ludzie młodzi pierwszy stopień sił swego myślenia, mają za doskonałość nieomylną, ratować ich trzeba od ich pośpiechu; byłby daremny zamysł ratunku przez zakaz; rozum nie lubi niewoli i skoro się uczuje, obierze raczej wykonanie nie roztrząsione niż posłuszeństwo; — ojcowskie nawet życzenia staną się podejrzanemi synom w tonie surowym mówione; poddając ich słuchaniom rady i rozważaniom doradzeń, wyuczyć ich można roztrząsania ich własnych zamysłów, a tem samem sposobności uchronienia się błędów. Ten był widok, że posłałem Marcina do Wilna.

*Dnia 6 marca.* Marcina, syna starszego, posłałem do Kościeniewa. Zaleciłem, żeby na kontraktach był w Nowogrodku, ztamtąd w Szczorsach w domu dawniej przyjaźni; ztamtąd jeśli zechce, w Nieświeżu. Dałem stosowne do jego potrzeby na każde miejsce przepisy. — Żądaniu, które ma, żeby kasztelana Szczytta dziada swego odwiedził, nie zaprzeczyłem. Na podróż dukatów 50 dałem.

*Dnia 7 lutego.* Konia gniadego Bajard zwanego, po Persie i Solimance w r. 1803 urodzonego, którego p. Marcin, asesorowi Zaleskiemu przeznaczył, posłałem umyślnym masztalierzem do Wilna.

*Dnia 13 lutego.* Ukazano mi nowe z rządu rozkazy obowiązujące podać podług modelu przysłanego, czem byłem za czasów polskich; czem później za rządu rosyjskiego.

Inne rozkazy wymagały składki na pocztę i na utrzymanie wygod konsystujących pułków. Wynikała konieczność wysłać dla wyegzaminowania jaśniejszego tych obiektów i obowiązków, przez jakie sposoby być mogą wykonanemi.

Rozkaz ściągający się do wiadomości czem byłem i czem jestem, tak stosownie do modelu wykonałem:



| Imię, nazwisko i urząd<br>za polskich czasów.                                                                                                  | W jakim był lub jest urzędzie<br>za rządów rosyjskiego.                                                                                                                                            | Jaką rangę lub czy-<br>nem jest zaszczycony<br>od monarchy. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------|
| Michał, Marcina<br>syn Zaleski.<br>Za polskich czasów<br>z przywileju króla<br>polskiego, był w urzędzie<br>wojskiego W. Księstwa Litewskiego. | W r. 1797 był przeznaczony członkiem Komisji Edukacyjnej Narodowej składającej się z kilku sędziów starości przetrwały użyteczność w tem powołaniu, i odtąd domowym tylko użytkom jest zostawiony. | Żadną rangę nie otrzymał, nie jest zaszczycony.             |

*Dnia 31 marca.* Przyjechał p. Rajewski miejsce ekonomy zastąpić mający, z poleceniem od p. Giersdorffowej pułkownikowej siostry naszej, żeby mnie samemu powiedział, że brat nasz Wincenty Matuszewicz jest w stanie gorszym, i że pan Śniadecki o nim rozpacza.

Przyszła Gottlieb Rejmanowski ze świade-

ctwem magistratu wileńskiego i osobnem ze służby od Sulistrowskiego marszałka, starając się o plac berejtera ze sposobnością utrzymania dozoru stajni i stada. Zatrzymałem go do dni kilku, żebym uważał jak siedzi i jak z koniem zachowuje się.

*Dnia 1 kwietnia.* Marcin powrócił ze swojej podróży i z Kościeniewa; oddał mi listy pp. Chreptowicza i Białopiotrowicza, których odwiedził.

Kłeski tego roku dojmują dom mój w różnych rodzajach: żyto nie urodziło ogólnie we dworze i we wsiach; jarzyn i siana dla chorób ludzi i deszczów długich zebrać nie uspieszono; wiele zgniło w polu, wiele nie zebranego zostało; ztąd niedostatek włości i w karmie i w żywnościach ludzi; opatrywać jestem przymuszony z kupna i sprowadzenia z osobnej majątności. Już wiele wydałem pieniędzy, więcej wydać będę przymuszony. Wiele utrat poniosłem z chorób dzieci moich, znoszę smutek z choroby brata naszego.

*Dnia 9 kwietnia.* Między 5tą a szóstą rano pierwszy grzmot tego roku dał się usłyszeć; był mocny i kilkakrotnie powtórzony z deszczem obfitym. Wiele jeszcze jest lodów na jeziorkach i w lasach. Rolnicy którym nadzieje z doświadczeń starożytnych służą za przepisy i przepowiedzenia, przerażeni byli tym grzmotem; mówią oni że rok będzie nieszczęśliwy i nieurodzajny, kiedy przed zniknięciem lodów grzmot dał się słyszeć; ich wierzenie utwierdziła wiosna przeszła; podobnież pierwój nim lody niszczały, grzmot usłyszeli; to uprzedzenie potwierdza ich wiarę szkodliwą dla nich, bo się opuszczają i w pracach i w stara-



niu, mając za daremne jako przepowiedzeniu doświadczeniem wspartemu, przeciwne. Walczyć więc trzeba rozumnie z zabobonnością, i poleciłem rozsądnym żeby tłumili nierozumną opinią.

*Dnia 10 kwietnia.* W rzeczach domowych p. Bogatkę wysłałem do Połomienia, dla odebrania tam rządu Korzeniowskiemu, którego nieograniczona gniewliwość ludziom daje powód do skarg ustawnych, jemu do nienawiści ku ludziom. Do niósł mi też pan Dąbrowski, że Korzeniowski u niego zamówił służbę; tem pilniej było niechętnego służącego oddalić.

*Dnia 19 kwietnia.* Przybył w gościnę kapitan blizką konsystencją mający, którego rota wioski moje zajmowała. Ten człowiek z nazwiska Ostafiejów pierwszym jest z tej rangi Rosyaninem którego poznałem znającym prawa ludzkości, i te zachować lubiącym; który kocha swoją ojczyznę i ojczyzną społeczność ubolewając nad wadami rządu, obyczajów, i występków napętlających ojczyznę i brudzących społeczność bez postrzegania, że trzeba poprawy i odmian. Wyboczenia jego od jeneralnych prawideł, są skutkami miłości ojczyzny, krzywdząc jego rozsądek, obwiniają serce jego, nie przeto żeby było złe, ale iż być do brem nie umie. Wiadomości czątkowe o cząstkowych tylko dają jemu wyobrażenia prawidłach; ogólne zatłumione w społeczności całego kraju zostawiają w nim część zarazy towarzyskiej w jego ojczyźnie. Jeśli się można spodziewać że jest czas w którym będzie wiele jemu podobnych, wierzyć można że Rosya stanie się krajem ludzką

składającym społeczność. Skłonność do nabycia wiadomości o prawidłach jeneralnych i do poddania tej dyrekcyi swoich wszystkich postępów, najpewniejszym jest dowodem szacunku dla cnoty, wzgardy dla występku. Upewnia on, że miasto Moskwa jest mistrzynią maxym tych, których zachowanie w nim się spostrzega; ale chcę wierzyć, że długie przebywanie w obcych granicach, spółkowanie z cywilizowanymi ludźmi, dało mu widzieć różnicę między krajem jego i innemi, i natężyło życzenie stać się raczej podobnym do ludzi niż do Rosyan; cytuje on znanych z ohydy, z ohydą; chwali dobrych w czym się okazali takimi, i wyznaje, że tych tak mała liczba, iż wiele wieków musi upłynąć, nim się liczba dobrych nad niecnotliwych wyniesie.

*Dnia 22 kwietnia.* Umyślny z Wilna z polecenia chorego brata naszego jeszcze 20 wysłany, list mi oddał, w którym syn mój powtarza życzenia wuja swego ściągające się do kredytowania wyżej namienionego; a że wyraził, iż starościna Puńska ma sumę w srebrze a chce żeby jej była oddaną w złocie i w terminie wyższym, to jest w dzień Śgo Józefa, 19 marca, w roku następującym; nadto, że te kondycye i sposób do opisu wyciągają być umówione; odpisałem więc że sam dla zaspokojenia życzeń brata naszego jutro przyjadę.

*Dnia 23 kwietnia.* Wyjechałem do Wilna; wcześniej stanąłem w domu starostwa Szwentowskich; tam tego wieczora p. Wawrzeckiego widziałem; o bytności Białopiotrowicza byłem upe-



wniony. Brat chory ufatygowany odwiedzinami przyjaciół (między którymi Pusłowski i Niemcewicz, w tymże domu gdzie chory znajdują się) widzieć mnie nie chciał; ogarniał go sen częsty a przerywany. — Kilku wierniejszych prawdziwie przyjaciół opowiedzieli mi, że w ludzkich sposobach nie okazuje się pewność, żeby ten człowiek cnotliwy dłużej w społeczności mógł być zachowany; że choroba jego bierze co dzień stopnie mocniejsze, a sił ubywa. Z tem wszystkim syn mój opowiedział mi jednostajną chorego wuja troskliwość żeby p. Lotrek był wygodzony, i ja (kiedy się już w Wilnie znajduję) lubo przed dwoma tygodniami ostrzeżony od brata, żebym był baczny na siebie w dogodzeniu jego życzeniom, już nie będę mógł wymówić się od zaciągnięcia ciężarów na siebie, żebym przez nie, dogadzając potrzebie Lotreka, uchronił spokojność chorego. Posyłałem więc syna mojego do starościны Puńskiej; od tej dawniej przyjaciółki odebrałem upewnienie, że mi pożyczy 9000 rubli srebr. Było jej życzenie żeby ta suma złotem była jej za rok płacona, ale iż to znaczną dyferencją czyniłoby, odstąpiła swego życzenia.

*Dnia 24 kwietnia.* Z rana kilkakroć odmówił mi brat widzenia się z sobą że był ufatygowany. Około 11ej dopiero wszedłem do niego z Pusłowskim marszałkiem; przywitał mnie z rękoma wyciągnionemi i ze łzami w oczach; męstwo mnie opuściło. Zaraz mówiłem, co jego uspakajało troskliwość, że 9000 rubli których dla Lotreka życzył, już mam przyrzeczone; czuła mi wdzię-

czność okazał; bo na co z podziwieniem patrzyłem, Lotrek tak był niebaczny że przyrzeczenie na wsparcie jego kredytem, egzekwował na chorym z większą surowością, niżby się godziło dopominać długu nawet zdesperowanego. Stał w tymże pokoju gdzie leżał chory, żeby mu był zawsze na oczach. Żadnych osobnych w żadnej stronie nie czynił o swoją potrzebę starań. Tego dnia liczone mu były pieniądze u Rejzera od starościны Puńskiej na mój oblig kredytowane, za które miał się opisać brat dla mnie, a Lotrek dla brata. JWW. Niemcewicz i Pusłowski byli obligowani i ofiarowali swoją fatygę, żeby opisali p. Lotreka dla brata i brata względem 9000 rubli dla mnie, bo dukatów 700 pierwój przeze mnie kredytowane, już były opisane dla mnie. Gdy się tem zatrudniali wspomnieni Niemcewicz i Pusłowski, brat słaby ręki użyć do podpisu dla mnie nie mógł; prosiłem żeby go nie trudzono.

*Dnia 25 kwietnia.* Liczył Lotrek osobno pieniądze które mu brat słaby kredytował w złocie; syn mój Marcin miał od wuja poruczenie żeby był liczeniu przytomny. Pożyczył mu duk. 7300 na zapis prawa zastawnego z wzajemnym na dzierżawę od brata podpisem, i na oblig osobny rubli sr. 9000, co na ewaluacye złota wynosi w ogóle duk. 10,300. — Tego dnia Lotrek podpisał dla brata ubezpieczenie, i pieczętarami są JWW. Niemcewicz i Pusłowski. Oblig od brata dla mnie na rubli 9000 i prawo urzędowe dla p. Lotreka, podpisali ciż sami pieczętarze, ale brat obydwu tych dokumentów podpisać nie mógł i do jutra odłożył.



*Dnia 26 kwietnia.* Wyjechać byłem w konieczności; kiedy się do tego sposobiać dnia 25 w wieczór odwiozłem mój oblig JW. staroście Puńskiej, byłem tam znaleziony od JW. Białopiotrowicza pisarza. Ten niedawnym ukazem imperialskim nowo ustanowionej komisji edukacyjnej; proponował mi żebym zezwolił podać się za kandydata do powiększenia w tej jurysdykcyi kompletu, i oraz żebym synowi memu pozwolił wniknąć w tę jurysdykcyę jako kandydatowi cum voce consultativa dla sposobienia się na zastąpienie kompletu. Opowiedział mi, że na radzie którą z JW. Niesiołowskim kolegą, JW. Wawrzeckim, komisji prezydentem i JW. Sniadeckim, rektorem składali, już to decisive ułożyli, i do przedstawienia tego ich projektu ekspedycyę napisali. Byłem tem przenikniony, i na deliberacyę wziąłem. Zaraz o 4ej z rana niespokojnością zbudzony, pisałem do JW. pisarza Białopiotrowicza, do JW. Wawrzeckiego i do Sniadeckiego, brata rektora, żebym był wyłączony. Wiek mój smutkami wielu zniszczonym mnie uczynił, pozbawił mnie potrzebnych do urzędu zdolności; na to tylko byłbym wybrany, żebym do nowego wyboru wkrótce zostawił wakans etc. Kończyłem, że syna mego ich rozrządzeniom zupełnie oddaję; najniższy w tej ważnej magistraturze dla niego stopień, za jego szczęście poczytuję.

Te bilety zostawiłem na ręce syna mego; sam po smutnem kochanego brata pożegnaniu wyjechałem i w domu stanąłem.

*Dnia 27 kwietnia.* Bielińskiego z listami do

syna, JW. starosty Szwentowskiego i W. Kleczkowskiego posłałem.

*Dnia 28 kwietnia.* Około południa umysłny przez mego syna z Wilna posłany, przywiózł mi opisanie tego co sprawiły moje o wyłączenie mnie bilety, i że syn mój na urząd consultativae vocis już przysiągł. Powinszowałem mu urzędowi który u mnie nawet samego uszanowanie dla niego zjedna, jeśli będzie tak wykonany jak wymagają cele tak ważne jakimi są w nazwaniu i dawniej ustawie tej magistratury komisją edukacyi narodowej zwaną. Pisałem do JW. Sulistrowskiego i JW. Prozora względem sądów dla każdego właściwych.

Tegoż dnia w wieczór powrócił z Wilna pan Bieliński posłany dla sprawunków i dla zabrania p. Marcina (jeśliby mógł przyjechać). Przywiózł mi list od syna donoszący o uporeczywem utrzymywaniu projektu, który mnie ma w komplet komisji edukacyjnej policzyć, i responsa od starosty Szwentowskiego i Kleczkowskiego, resztę nadziei o zdrowiu brata odbierające.

*Dnia 29 kwietnia.* Umysłnego wysłać potrzebowałem: 1) do syna przypominając mu realizowanie obligu na 9000, którego jeśliby brat nie mógł podpisać dla słabości, pieczętarze od niego obligowani niech zaświadczą że folgując cierpieniu na zastąpienie podpisu są proszeni; żeby zaświadczyli realność długu; 2) o toż samo do JW. Pusłowskiego, który jest pieczętarzem razem z p. Niemcewiczem, uproszonym; 3) do WP. starosty Szwentowskiego tak w tym interesie jako też



w drugim, żeby napisał do p. Wickiego prosząc o uprzedzenie księcia Czartoryskiego, kuratora, że przeznaczenie mnie do komisji edukacyjnej byłoby daremne, bo zdrowie moje tak jest zwątlone, iż żadnej użyteczności dla urzędu obiecywać nie może.

Jeszcze jeden bilet dnia tego pisałem do syna przez furmanki, które posyła Rajewski, nowo przyjęty ekonom po żonę, dzieci i ruchomości do Wilna. W tym bilecie wyraziłem ufność że nie powtarzam co raz poleciłem. Zleciłem przeproszać Białopiotrowicza pisarza za kontradycję jego życzeniu ściągającemu się do umieszczenia mnie w komplecie, i niech się gotują odmienić swój wybór. Ante omnia poruczyłem, żeby rano po obudzeniu zrobił rachunek co ma do wykonania; w wieczór nim zaśnie, obrachował się co wykonał, co do wykonania zostaje. Ten sposób życia (wyraziłem) że był mnie pomocny.

Żona i dzieci moje jechały zbierać odrostki tegoroczne z sosny na prezerwatywę dla brata naszego, a wuja dzieci naszych.

Pod tą datą opisałem do brata Tadeusza stan zdrowia pana Wincentego ostatecznie za niebezpieczny uznany. Wyraziłem że jeśli jest w domu, może osądzi potrzebę zjechać w tę stronę. — Dodałem mój ambaras żem przedstawiony do naznaczenia mnie żebym składał komplet komisji edukacyjnej, i prosiłem żeby pisał, i księcia Feldmarszałka o pisanie do księcia Kuratora prosił za mojem od tego przeznaczenia wyłączeniem;

przyczyny przywiódłem ważne, i spodziewać się powinienem że będą przekonywające.

*Dnia 5 maja.* Wyjeżdżam do Kowna z żoną i córką; ztamtąd, na ugodę Zabiellów do Czerwonego Dworu.

*Dnia 10 maja.* O godzinie 10ej rano, Jerzy Zabiello, gospodarz domu, odebrał sztafetą doniesienie przez starostę Szwentowskiego, że śp. brat nasz 9 praesentis o 7ej w wieczór życie zakończył. Ludzkość tego krewnego ukryła przed nami żal jego własny i czucie; wiele osobnych zniósł dnia tego nieprzyjemności.

Tegoż dnia około 3ej umyślny z Poporę oddał mi list mego Marcina donoszący, że go Szwentowski i Salmonowicz wzywają do Wilna dla powiększonej słabości wuja; jeszcze o życiu mają nadzieję. Doradza, żebyśmy zostali w domu Zabiellów. Ten list był pisanny 8. Przerażony zagrożeniem komunikowałem tę wiadomość przyjacielowi domu Zabiellów, Fergusowi krajczemu. Ten mi odkrył ostateczność doniesioną sztafetą. Ten dzień był przeznaczony wyjazdowi naszemu, nie wiedziałem dla czego nas zatrzymywał p. Jerzy, on zaś chciał odkrycie uprzedzić sprowadzeniem doktora. Już mnie sekret objawiony ciemnił, kryć go było potrzeba dla ochrony żony i córki; doktor się późnił aż do jutra.

*Dnia 11 maja.* Nowy kazus mnie przerażał. Pakowano się w drogę; mój lokaj dotąd dystrakcyę okazujący, okazał się zwaryowanym, mieć go pod okiem kazałem.

Umyślny z domu oddał mi list Marcina z Wilna



pisany po jego przybyciu. Wyraża, że wuja znalazł bardzo zniszczonego; że ze zwykłą dobrocią był przywitany; narzeka na swoją bytność w tem miejscu; opisuje przytomność umysłu chorego, jeszcze zawiesza moją nadzieję, zostać w domu obcym krewnych doradza.

Doktór przybył; odkryliśmy wiadomość przenikającą i przenikliwy odbywaliśmy obrządek wspólności; trudne są do opisania wszystkie wszystkich cierpienia.

*Dnia 12 maja.* Wyjechaliśmy z Czerwonego Dworu. W Kownie odwiedziliśmy szkołę; widzieliśmy Michasia; jego rozrzewnieniem na nowo rozrzewnieni.

Znalezienie się w domu ponowiło rozrzewnienie, i stało się nieprzerwanem.

*Dnia 13 maja.* Kontynuacja żalu. Wysłałem po Marcina dla złączenia się w spólność i odbycia razem smutnych obrządków.

W wieczór umysłny z Kossowa oddał mi list księcia Czartoryskiego feldmarszałka, z Wiednia pisany. Ubolewanie nad okolicznościami jest ostrzeżeniem gotującym znoszenie czegoś spodziewanego.

*Dnia 14 maja.* Odpisałem na ten list i oraz na list księcia Konstantego w interesie Telechan ze starością Puńską układ obiecującym. Uzałem się przed księciem Feldmarszałkiem na zasmucenie nasze. Prosiłem o bacność na p. Tadeusza do którego list mój w kopertę księcia Feldmarszałka zamknąłem.

W przeciągu mojej niebytności Sulistrowski,

marszałek, sądy graniczne reasumował i do 11 sierpnia r. 1809 odłożył.

*Dnia 16 Maja.* W wieczór, syn mój Marcin z Wilna powrócił; oddał mi list W. starosty Szwentowskiego z przyłączonym ekstraktem testamentu śp. brata naszego Wincentego Matuszewicza w roku teraźniejszym 1808 marca 28 napisanego; z obietnicą swego przybycia.

*Dnia 17 Maja.* Żona moja przez testament naznaczona właścicielką ruchomości w tem państwie znajdujących się, rozrządziła te zrejestrować które z Wilna są sprowadzone i które się w składzie poporskim znajdowały.

*Dnia 18 maja.* O południu przybył starosta Szwentowski; ze wspólnego naradzenia się, Wny starosta jako egzekutorem naznaczony, do układów na kontraktach Śto Jańskich w Brześciu, umocował przez dokument plenipotencyi WJP. Paszkowskiego, pułkownika, w wyrazach które się na kopii okazują.

Ja z mojej strony jako ojciec i naturalny opiekun małoletnich dzieci moich którzy za właścicieli pozostałego od długów i legacyj majątku wuja swojego testamentem są naznaczeni; umocowałem razem z żoną moją właścicielką ruchomości, Marcina Zaleskiego, syna mego. Znoszenie się dla niego z WJP. Paszkowskim tak przepisałem przez plenipotencją moją, jak znoszenie się z synem, odemnie umocowanym, przepisał W. Paszkowskiemu starosta Szwentowski.

*Dnia 6 czerwca.* JW. Zabiello z córką i sierbiciami swojemi wyjeżdża; przez przeciąg swego



bawienia powtórzył kilkakrotnie ze mną rozmowę; w każdej oświadczał jednostajną skłonność ku Marcinowi i jednostajne życzenie, żeby przez połączenie z Zosią bliższym siebie jego uczynił. Po chrześcijańsku, zostawić to należało rozrządzeniom wszechmocnym, po ludzku, skłonnościom i wzajemnym między osobami porozumieniom.

*Dnia 20 czerwca.* Stanęliśmy w Kościeniewie dość wcześnie przed wieczorem, nie doznając w podróży żadnego przypadku prócz przykrości z upału. Nowe miejsce wydało nam się przyjemne, bo stare było zniszczone; kłęski któreśmy zniesli nie dały nam uczuć przyjemności w tem nawet w czem ją natura położyła. Oddalenie się od obiektów które ożywiały pamięć cierpienia, było sposobem który obiecywał wytchnienie.

*Dnia 23 czerwca.* W południe Marcin przyjechał; umysłny stał się niepotrzebnym; posłany żeby go wrócił, za 3 mile go dogonił.

Opatrzność uchowała zdrowie Marcina i co miał w powierzeniu, wszystko podług możności szczęśliwie ułożył; długi śp. wuja swojego testamentem i inskrypcjami wskazane zaspokoił, legacye w częściach najważniejszych opłacił; kredyty (ile pozwoliła delikatna sposobność) odzyskał i lokacye ubezpieczył; duk. 500 dla pożyczenia JW. Zabielle, szambelanowi, z sobą przywiózł.

*Dnia 28 czerwca.* Dzień ten miał być dniem wyjazdu Marcina do Poporé i do Kowna. Dałem moje noty zawierające co ma do wykonania; dałem klucz do mojego stołu dla wyjęcia korespondencyi z umocowaniem p. kasztelana miń-

skiego na dopełnienie kompromisu; dałem listy do JW. szambelana Zabielly o rozgrzeszeniu na zamysł.

*Dnia 12 lipca.* Przed 10tą ranną umysłny z Poporé przywiózł mi list Marcina mieszający nadzieję z rozpaczą w jego namyśle połączenia się stałej z domem p. Jerzego Zabielly. Powierzania się ojcu pochlebne raz w nim wzniecają najszczerliwszą przyszłość; wkrótce zamieniają w desperackie uniesienia. List jego jest obrazem zamieszania i roztargnień wewnętrznych tak, że sama stylu niewyrozumiałość, sama nieczytelność pisanja, jest świadectwem duszy wzruszonej.

*Dnia 13 lipca.* Wysłałem umysłnego napowrót z listem moim do Marcina, który chciałbym żeby umiarkował czułość jego, z listem do p. Zabielly z mocą interesującym się za synem moim; do Dąbrowskich, do Bogatki, o rzeczach domowych.

*Dnia 25 lipca.* Marcin powrócił przez Wilno i Poporcie z Czerwonego Dworu; uczynił relacyą o swoich cierpieniach, o wątpliwościach i upewnieniach; po kombinacyach rozmów i listów, wątpliwość ustąpiła.

*Dnia 26 lipca.* Mała kompania dom nasz i dzień św. Anny uczyniła przyjemnym.

*Dnia 1 sierpnia.* Po południu wyjechałem w powiat piński i kontynuowałem podróż przez Dereczyn, Słonim, Borki, Łabiszyn, Pohost.

*Dnia 5 sierpnia.* Stanęliśmy w Bostyniu w pół do 9ej w wieczór.

*Dnia 8 sierpnia.* Materją rozmowy między



mną a p. kasztelanem, była przyszłość córki naszej i sytuacja Hieronima Lubeckiego, który się kasztelanowi wydał życzącym związku z nami.

W innych godzinach były rozmowy o przyczynach do wstrętów i wstrętach zachodzących między kasztelanem a synowcem jego Szczyttem, marszałkiem. Tego mały rozsądek a świegotliwość i zła edukacja żony jego, były przyczyną nieporozumień, z kąd wyniknęły niesmaki.

W innym czasie miał kasztelan ciekawość wiedzieć o życiu, zgonie, rozrządzeniach śp. Wincentego Matuszewica; to mu opowiadałem. Chciał wiedzieć o przyczynach i rozróżnieniu pomiędzy Wincentym i Tadeuszem bracią; słuchał co ja wiedziałem i opowiadał co z kądinąd słyszał.

*Dnia 9 sierpnia.* O 8ej rano, obaczyliśmy cnotliwą z dawnych zasłużonych Murzynowską, która będąc w służbie książąt Lubeckich w Pohoście, dowiedziała się o naszym znajdowaniu się w tym kraju, uprosiła wolność widzenia się z nami, i pięć mil drogi odbyła obowiązana dziś na noc powrócić. Wszystkich nas rozrzewniła wdzięczność tej cnotliwej osoby, cieszyliśmy się z jej przywiązania, jej czułości i życzliwości tak zdobywających serce które w przeciągu służby nieraz znieść mogło przykrości zdarzane z wzajemnych niedogodności. Wszystko to miłe co ze swojej natury cnotliwe, a nieszczęściem społeczności rzadkie. Od niej słyszeliśmy, że książę Lubecki Hieronim ma być w Bostyniu.

*Dnia 10 sierpnia.* Od d. 8 zatrudniały mnie

uwagi nademną samym. Rok 64 wieku mego zbliża się do końca, doskonałość moja jeszcze daleko odemnie; trzeba sobie gwałt czynić żeby uniknąć przywar. Czemuż nie przychodzi z łatwością zwycięstwo nad sobą? Lecz jakżeby przyjsć można do stopnia zasługi, żeby nie przełamywać trudności? Wspomóż wielki Boże niedołężność; smutki i rozrzewnienia które Twoja ręka wznieciła, ustaną, spokojność ich miejsce zastąpi, poznam że nie moją jest siłą uchronić się przykrości, a moją powinnością cierpieć i znosić.

*Dnia 12 sierpnia.* Był dzień do wyjazdu naszego z Bostynia przeznaczony. Poznaliśmy obywatela sędziego ziem pińskiego JP. Zubowicza. Dom jego Bohdanówka był nam po drodze; byliśmy proszeni żebyśmy wstąpili do niego. W tej też wiosce nocleg nam przypadał; byliśmy przyjęci z ludzkością. Córki dwie tego obywatela, panny bardzo dobrze wychowane, ożywiały kompanią. Dobrą pamięć zapewniliśmy sobie wzajemnie.

*Dnia 14 sierpnia.* Wstąpiliśmy do domu dawną przyjaźnią nam miłego pp. Siekluckich. Tam poznaliśmy sierotę JP. Laskowskich wojskich, troskliwie przez jej ciotkę chowaną.

*Dnia 15 sierpnia.* Mijaliśmy dom JP. Śliźniów, dawniej przyjaciółki. Słabość jej zdrowia odwróciła nas od tego żebyśmy ją odwiedzili. Wkrótce odebrałem wiadomość że nie żyje.

*Dnia 2 września.* Wyjechaliśmy z Kościelniewa.

*Dnia 5 września.* Stanęliśmy w Poporciach.



*Dnia 15 września.* W tym przeciągu odwiedził dom nasz p. Kostrowicki młody. Po kilku dniach przebytych, oświadczył życzenie spowinowacenia się z domem naszym. Po uwagach które mi uczynić natchnęła troskliwość o córkę naszą, nie zostawiłem jego bez nadziei, a zostawiłem pewność do czasu w którym się przekonam o stałości przedsięwzięcia jego, o dostatecznej delibracji nad przyszłością, o przyzwoitem zniesieniu się jego z familią domową i przyjaciółmi z którymi miałby złączyć familią i przyjaciół naszych. Po kilku dniach odtąd przebytych wyjechał, spotkać ojca powracającego z wojażu spodziewając się.

*Dnia 18 września.* P. Kostrowicki ojca jeszcze powróconego nie znalazł i do nas przyjechał; do 27 zabawił.

*Dnia 25 września.* Panowie Kobylińscy jadący do Kościeniewa zatrudnili nas pożegnaniem. Ludzie długo i życzliwie służący, szczególniejsz sama przez osobiste pod okiem i trudne usługi, obligacye nasze zjednała i przywiązała do siebie wszystkich domowych.

Dałem p. Kobylińskiemu przepisy do domowego rządu stosujące się; dałem dla odesłania przez pocztę respons mój do JW. Ślizia przez Słonim, i osobny do księcia Czartoryskiego feldmarszałka przez Grodno, Brześć do Puław, pod adresem W. Włodka, pisarza ziemskiego pow. brzeskiego. Tu pisałem o życzeniu starościniej Puńskiej które ma o układ względem Telechan. Dodałem o przeznaczeniu mojem do komisji edukacyjnej, które mnie grozi rujnującemi wydatka-

mi w mieście; i o Rumszyszkach z Wędziagołą dotąd nikomu nie rozporządzoną, w administracyi skarbowej będących.

*Dnia 27 września.* P. Kostrowicki wyjechał do domu; na ręce jego dałem list pod kopertą p. Salmonowicza do starosty Szwentowskiego; w tym opisałem stan zamysłu tego młodziana i nasze przedsięwzięcie. Szczególniej życzyłem, żeby czas swój sposobił do udzielania go naszej potrzebie w porze, w którejby układać interes przychodziło. Dałem także list do p. Kobylińskiego, w którym poruczyłem doniesienie do nas wszystkich tych wiadomości które będą powzięte w rzeczy najbliższej nas dotykającej.

*Dnia 7 listopada.* Umyślny z Kościeniewa d. 2 listopada wysłany oddał mi list p. Kostrowickiego Samuela z doniesieniem, że ojciec jego z wojażu powrócił; odpisałem 8.

Po wyjeździe p. Kostrowickiego byłem w potrzebie dać objaśnienie żonie mojej o stanie majątków naszych dla porozumienia się o tem, co by na wydział córki naszej wyznaczyć należało.

W podróży do Pęczkowskich o téjże materji rozmawiałem z synami naszymi. Myślą moją było oszacować Kościeniew, i w tym szacunku determinować dla córki wydział. Żona i syn Marcin chcieliby zachować Kościeniew; dałem mu do namysłu i żądałem żeby mi poddał uwagi któreby zgodziły zachowanie Kościeniewa, ze sposobnością wypłacenia gotowizną téj porcy jaką prawo i słuszność naznacza dla siostry. Wypisałem stan majątku ojczysty i macierzysty.



*Dnia 12 listopada.* Rajeczka powróciła z Kościeniewa, i oddała list p. Samuela Kostrowickiego córce mojej. Kobylińscy nam opisali gorące życzenia domu pp. Kostrowickich do połączenia się z naszym.

*Dnia 14 listopada.* Odebrałem z Wilna umyślnym od p. Rzewuskiego, pisarza, wezwanie, że bym dla widzenia się z nim zjechał, lub w domu na niego czekał. Przyjaźń dawna i ścisła, jednoczeniem zdań w materyach publicznych za czasu trwającej ojczyzny, poświęcona; wyrozumienie na podróż jego i trudy już zniesione, natęgnęły, że bym zjechanie do Wilna upewnił.

*Dnia 1 grudnia.* Stałem w Wilnie, dokąd mnie urząd komisji edukacyjnej ściągnął; uwiadomiłem komplet o mojem przybyciu.

Tegoż dnia p. Samuel Kostrowicki doniósł mi, że z ojcem swoim przybyli na to miejsce w celu mienia pewności dla zamysłu p. Samuela, życzącego córki naszej.

*Dnia 2 grudnia.* P. Kostrowicki, jenerał, zamówił godzinę rozmowy ze mną; między 6tą i 7mą w wieczór byliśmy razem. Świadcstwa za sercem, przywiązaniem, respektem i ceną jaką ma dla córki naszej syn jego, były obszerne. Życzenia ojca i całego domu oświadczał gorliwe, wstawienie się o przyspieszenie decyzji, było gorące. Ja czasowi jeszcze i doświadczeniu pozostawiałem. Oświadczenie z mojej strony że nie odmawiam, a doświadczać postanawiam nie było zaprzeczone, lecz pospiech żądany. Determino-

wałem wyznaczenie dla córki naszej 300 tysięcy złp. oprócz wyprawy.

*Dnia 3 grudnia.* Powtórzyła się rozmowa krótka i nieznacząca, kiedy ja p. Jenerała odwiedziłem.

*Dnia 4 grudnia.* P. Jenerał był u mnie i tu mi oświadczył, że raczej wolałby ziemią niż gotowizną wyznaczenie córce naszej mieć opłacone; jam się przychylił do tego.

*Dnia 5 grudnia.* P. Samuel chciał jechać do Poporó, ale go zatrzymałem pókim z domu odebrał wiadomość.

*Dnia 6 grudnia.* P. Jenerał znalazł mnie przeszkodzonego liczną kompanią która się zesłała dla odwiedzenia mnie, i niektórzy dla interesów do mnie stosowanych.

*Dnia 7 grudnia.* Rano byłem odwiedzony przez p. Jenerała i rozmowa pełna była oświadczeń; później odebrałem bilet do siebie w którym powtarzając oświadczenia jak ceni szczęście syna swego i jak się obowiązuje do szacowania córki naszej; daje dobre o sercu swoim wyobrażenia.

Rozmowy przeszłe między materyami stosownymi do skuteczności zamysłu, odkryły potrzebę żeby ktoś był wybrany do rady i układów względów ekonomicznych. Proponował mi Jenerał starostę Szwentowskiego i list na moje ręce do niego przysłał żądający pośrednictwa jego. Chciał też biletu mego do p. Kobylińskiego z którym chciał Kościeniew oglądać; to mu przyrzekłem.

W wieczór pisałem żądając wiedzieć kiedy wyjedzie; już go w łóżku znaleziono.



*Dnia 8 grudnia.* Rano odwiedził mnie zawsze z jednostajnymi oświadczeniami i gorętszem naleganiem o przyspieszenie czasu któryby decydował los syna jego na stronę szczęśliwą. Czas namysłowi i zejściu się ze Szwentowskim zostawiłem, a radziłem nie żałować przewłoki, która do świadczeniu posłuży. Bilet do Kobylińskiego w celu życzonym dałem. Była to pożegnania godzina, Pan Samuel przez te dni bawi w Porociach.

*Dnia 9 grudnia.* Przyszły konie z Poporć i miałem listy żony i córki naszej, zaświadczające dobre sprawowanie się pana Samuela.

*Dnia 10 grudnia.* Sesa i konwersacye o interesie Rzewuskiego, dzień cały zabrały.

*Dnia 11 grudnia* i dnie następne do 20 miały na oporządzeniu wyprawy dla córki naszej.

*Dnia 23 grudnia.* Z Wilna miałem wyjeżdżać; zatrzymany byłem umową między Römerem a Kleczkowskim, sejmiki trochę ugadzającą. Ja i JW. Wawrzecki chorąży, byliśmy świadkami umowy.

## Rok 1809.

*Dnia 7 stycznia.* Powróciłem do Wilna; materye sejmików zatrudniały wszystkich i mnie nie przepuszczały.

Tegoż dnia starosta Szwentowski do Wilna przybył z domu pp. Kostrowickich (których jest zamysł połączyć się z domem moim) przywiózł ich determinacye zupełnie decydujące skutek zamysłu.

*Dnia 16 stycznia.* Podano mi wiadomości o p. Samuelu Kostrowickim bardzo go oskarżające o postęпки dobrej przyszłości niewróżące; te odkryłem staroście Szwentowskiemu, dałem mu list do tego młodzieńca, a nim się to stało, miałem rozmowy z synami moimi, których cnotliwa troskliwość o los ich siostry, nazbyt unosiła.

*Dnia 17 stycznia.* Postanowiłem wyjechać do domu i późno wyjechałem. Tu znalazłem z powodu ostatnich Samuela do córki naszej biletów, nowe materye zgryzot i ostróżności.

*Dnia 19 stycznia.* Pisałem do Samuela i dałem o nim Kobylińskiemu zlecenia przez Milewskiego, po żonę do Kościeniewa jadącego. Nie jest do opisanego stan umysłu i serca naszego i córki naszej.

*Dnia 21 stycznia.* P. Samuel już od starosty Szwentowskiego ostrzeżony o powziętą o nim opinię moją, przybył do domu mego. Usprawiedliwienia jego przechodziły przez ostre z mojej strony konwikye, to trwało do dnia 23. W ten dzień dopiero skłoniłem się uwierzyć zaprzeczeniom, które były jedyną jego obroną przeciw zarzutom, które jemu czyniłem. Zaprzeczenia wsparte były przeniknieniem widocznym; łzami i błaganiem wzruszał litość która dla samej winy jednała przebaczenie. Otworzyłem więc ułagodzenie, pozwoliłem ufności, ale czas aktu ostatecznego odłożyłem do 10 kwietnia. Pisałem do tej odmiany pozorne do ojca i matki jego przyczyny, między nami tylko została wiadomość o realnej, że bym doświadczał jego rozsądnej stałości w przed-



siewziętem połączeniu domu mego. Listy moje do Kostrowickich obojga i do p. Kobylińskiej matki, oddałem w ręce Samuela; ten w swojej kopercie swoim umyślnym posłał do Wilna z kąd pójść miały do Papierni. W też porę pisałem do synów moich.

*Dnia 25 stycznia.* Miałem noc niespokojną, budziła mnie troskliwość właściwa stanowi memu. Wstałem rano. Korzystając z suchego powietrza po kilkodniowej słoćie, wyszedłem w celu obejrzenia domu. Spotkał mnie p. Samuela lokaj i oddał bilet który mnie do spokoju przywrócił. Z nieśmiałą pokorą o przybliżenie aktu upraszał. Poszedłem do stancyi jego i jeszcze mu ponowiłem oczekiwania potrzebę. Kończyłem moję przechadzkę; po powrocie żonę i córkę już nieśpiące znalazłem; z niemi o bilecie odebrany mówilem, wzbudzony od żony termin skróciłem i czas między 14tym a 28mym lutego obrałem. Szczęśliwy Samuel tą do jego życzeń odmianą, postanowił jutro do rodziców wyjechać, żeby albo listy wysłane uprzedził, albo skrócił swoich rodziców przykrość, którą, że im zrządzi oczekiwanie, przewidywał. — Ja dla jego podróży przygotowałem listy, między innemi do starosty Szwentowskiego, którego ostrzedz o odmianach byłem w potrzebie.

*Dnia 3 lutego.* Po doniesieniach, że zjechał do Wilna i Kostrowicki, jenerał, i Zaleski, starosta szwentowski, jam też zjechać do tego miasta postanowił i zjechałem.

Dni następujące przechodziły na ułożeniu,

podpisaniu i przyznaniu transakcyj fundamentalniejszych to jest: Kostrówicy, jeneralstwo oboje zrzekli się dla syna wszystkich dóbr leżących w powiecie lidzkim i słonimskim, zachowując dla siebie w częściach dożywotnie używanie. Ja za siebie i żonę moję z panem Samuelem opisaliśmy intercyzę, która wniosek córki naszej i wniosku ubezpieczenie zawiera.

*Dnia 8 lutego.* Wyjechaliśmy do domu, składając termin aktu na dzień 11 lutego.

*Dnia 11 lutego.* Zjechali do nas zwołani przyjaźnią na asystencyą aktowi: JWW. Wawrzecki, chorąży; Niesiołowski, jenerał; Białopiotrowicz, pisarz; Laskarys; Rudolf i Konstanty Tyzenhauzowie. Akt został odbyty w przytomności nas rodziców i ojca kawalera JW. Kostrowickiego, jenerała. Ślub dawał JK. Zareba, nasz przyjaciel, domowy kapelan, profesor w szkołach powszechnych wysłużony, w obecności JK. Kotkiewicza proboszcza zosielskiego i jego komendarza, za indultem.

Goście z nami bawili do dnia 13 lutego. Odtąd dzieci nasze, zięć i córka mieszkali z nami w Poporciach.

*Dnia 10 kwietnia.* Zięć nasz znajdował konieczność wyjechać do domu. Miał za rzecz nieznośną, żeby się z żoną rozdzielał. Lubośmy w maju (po oswobodzeniu się od urzędu, który mnie przywiązywał do Wilna) sami chcieli odprowadzić dzieci do ich mieszkania, zezwoliliśmy na ten wyjazd. Żona moja z córką i zięciem przybyli do Wilna.



*Dnia 12 kwietnia.* Był dniem przyznania reformy, którą był winien zięć nasz dla żony, i kwitacyi dla domu naszego, którą byli winni oboje, zięć nasz i córka.

Po przyznanych tych transakcyach, w tymże czasie odesłałem panu Samuelowi 21,000 złotych procentu od sumy posagowej po córce naszej.

*NB.* Dnia 2 kwietnia umarła szanowana w familii naszej osoba śp. JW. Chrapowicka ze Szczyttów, instygatorowa litewska. Przez swój testament zapisała własną ręką córce mojej złp. 20,000; skutek tego testamentu jest oczekiwany od układu jaki między JW. Chrapowickim Józefem, ojcem, a WW. Antonim, Michałem i Eustachym synami, synem i wnukami śp. instygatorowej zajdzie około św. Jerzego. O ten skutek badać się u mnie zlecił p. Samuel Kostrowicki żonie swojej, i odebrał odpowiedź, że oczekiwanie potrzebne.

*Dnia 14 kwietnia.* Żona moja po pożegnaniu córki wyjechała z Wilna do domu.

*Dnia 15 kwietnia.* Córka i zięć rano wyjechali do domu w powiat lidzki.

*Dnia 22 kwietnia.* Zamknięty i pod dozorem lekarzy będący, umyślnego od córki i zięcia odebrałem, przez którego pisze użalenia na ojca, który im nie ustępuje Papierni i zadaje synowi przykrości, których znoszeniem żona trapiąca, rady mojej i pomocy wspólnie wzywają. Odpisałem, życząc cierpliwe oczekiwanie na moje przybycie; a osobno pod kopertą Kobylińskiego do generała pisałem, radząc, żeby syna oddał pod

władzę doświadczenia, dopuścić wolnego rządu w Papierni, i przypatrywał się jego obchodzeniu się, a regulował zboczenia.

*Dnia 20 czerwca.* Wyjechałem z Poporé po udecydowanej Marcina syna mego do Petersburga podróży, z żoną i Ignacym w Lidzkie do Kościeniewa, dla widzenia się z córką naszą Kostrowicką i urzędzenia Kościeniewa.

*Dnia 4 lipca.* Umyślny do Poporé posłany powrócił. Przywiózł mi listy Marcina donoszące o sposobie jak jest wyprawiony od Wawrzeckiego, prezydenta komisji edukacyjnej i Śniadeckiego, rektora akademii; jak przedstawiony od nich JW. Zawadowskiemu, ministrowi oświecenia w imperyum rosyjskiem.

*Dnia 10 lipca.* Pisałem o Marcinie i za nim do książąt Czartoryskich, ojca i syna; oraz do JW. Czackiego, prezydenta komisji edukacyjnej w gubernii wołyńskiej i t. d.

*Sierpień.* Między 11tym a 18tym odwiedziłem w Nowogródzkim dawnych przyjaciół, JW. Niesiołowskiego wojewodę, Chreptowicza i Białopiotrowicza.

*Dnia 22 sierpnia* wyjechałem, a 24 stanąłem w Poporciach.

*Dnia 7 września.* Odebrałem z Wilna konieczne naleganie, żebym dla kompletowania komisji edukacyjnej przyjeżdżał; wyjechałem. — Ułatwienie interesów naglejszych, o których poszły do ministra oświecenia raporta, i niegotowość materyj sądowych, do których izby skarbowe nie dostarczyły objaśnień rekwirowanych,



dały mi wolność odjechać do domu. Potrzebowały mnie urządzenia domowe; kiedyż dom bez nich obchodzić się może.

*Dnia 12 września.* Odebrałem z Petersburga list syna mego, donoszący o placu, który mu JW. Zawadowski, minister oświecenia przeznaczył, a n. imperator aprobował. Z księciem Czartoryskim, kuratorem uniwersytetu i z ministrem oświecenia powszechnego on zjednoczony ma trzymać jeneralną wiadomość interesów do edukacji ściągających się, stosowanych do uniwersytetu wileńskiego, i ośmiu gubernij do jego przyłączonych zwierzchności; w tych interesach odezwę od komisji edukacyjnych i uniwersytetu, kwestye i życzenia księciu kuratorowi i ministrowi oświecenia przekładać, rezolucye zyskiwać, przysyłać i komunikacyą utrzymywać i t. d. Ten plac godnym zatrudnienia uznałem, i czyniącym honor młodemu literatowi widzę.

Listy późniejsze doniosły mi, że już wchodzi w egzekucyą powołania swojego.

Zbliżał się czas 1 października, na który zjechać do Wilna dla kompletu komisji byłem obowiązany. Zjechałem 4go i nie popełniłem opóźnienia. Szóstego i 13go pisałem do Marcina przy ekspedycyach uniwersytetu; przestrogi ojca i materye komisarza edukacyjnego. W interesie księcia Lubeckiego z Laskowiczem o dekret w komisji zapadły. — W. Pusłowski chciał dawać Marcinowi zlecenia pieniężne; zatrzymałem ten sposób i pisałem do Marcina, żeby przystojnemi drogami kończył.

*Dnia 17 września.* Ponowiłem do Marcina interes księcia Lubeckiego z Laskowiczem; doniosłem, że oczekiwanie wniesienia niespokojność i przez rozumienie, że intryga zatrzymuje rezolucyą, chcieliby użyć środków pieniężnych. Środek podobny nie osłabia lecz wzmacnia i upowszechnia intrygę, brudzi materya, znieważa świętość magistratury i czystość interesu; zatrzymałem więc środka tego użycie, a poruczyłem przełożeniu. Dodałem poruczenie, żeby pamiętał na pomoc księdzu Zarębie i Antoniemu Bilkiewiczowi, doskonalącemu w Rzymie talent malarstwa dotąd kosztem ubogiego ojca jego. Ten list pod adresem Rzewuskiego, pisarza, na ręce Reyzera, bankiera oddałem.

*Dnia 27 września.* Przed kilku dniami oglądałem dom dobroczynności. Okazywał mi go prezydent Towarzystwa Wawrzecki. Wilno przed rokiem było do szpitala podobne, w którym różne rodzaje chorych, jedni po ulicach leżeli, drudzy się włóczyli; najuprzykrzejsi byli ci, którzy nie wzniesali litości, ale podobni do wpół szalonych napastowali jadących i przechodzących o jałmużnę, której odmówienie ich urażało, a znieważało odmawiających. Dom dobroczynności oczyścił miasto; istotnie ubodzy znaleźli w nim wygodne mieszkanie, odzienie i żywność, oraz zabawy do sił swoich stosowne; chorzy znaleźli wszystko, czego stan ich zdrowia wymagał; doktor i apteka są na usługę ich zdrowiu. Ubodzy, którym zniewaga ręki wyciągnąć nie pozwalała, odbierają z tego domu wsparcie ich wstyd ochra-



niające. Próżniacy, którym wymuszona jałmużna do rozpusty służyła, mają miejsce w tym domu pomocne do poprawy życia, obyczajów i nauki, jak się stać użytecznymi dla społeczności. Ta instytucja godna ludzi, którzy zasługują na potomną pamięć, składa się z tych, którzy ofiarowali część corocznych dochodów na potrzeby tego domu, i ci są członkami Towarzystwa; niewchodzący w liczbę członków nie są wyłączeni od wspierania domu tego, którego użyteczność zasługuje wieczne zachowanie na korzyść kraju. — Monarcha dać kazał ze skarbu swego sumę, od której procent jest corocznym dochodem utrzymywać przeznaczonym ustanowienie jego wyrokiem stwierdzone. Jeśli nigdy nie zbędzie na ludziach, którzyby egzekucyi (jak dotąd) z gorliwością przestrzegali, użyteczność postanowienia nietylko stanie się dowodem ludzkości, ale mocną sprężyną do utrzymania w pospólstwie moralności.

*Dnia 28 września.* Ujrzałem córkę moję z tęsknotą oczekiwaną zdrową, co mi zrządziło pociechę dawno żadaną. Stopień pociechy z widzenia dobrych dzieci, od ojca tylko miarkowany być może. Stan jój jest oczekiwaniem potomka i zagrożeniem. Jadą do mego domu dla przebycia tam czasu oczekiwania. W Wilnie porozumieją się z doktorem i akuszerką, czy ich mieć można w domu, czy do nich trzeba przyjechać. Traktowanie téj materyi wątpliwą decyzją zostawuję. Briottowie, do których dom mój na nawyknięcie, nie ofiarowali pewności, żeby się z Wilna

oddalić mogli. Czas jeszcze pozwalał jechać do Poporé, więc 31 października wyjechali.

*Dnia 1 listopada.* Ja uwolniony zostałem z kompletu, który w komisyi edukacyjnej składałem i w domu 2go na obiad stanąłem.

*Dnia 9 listopada.* Odebrałem listy długo oczekiwane z Petersburga od Marcina, i o nim od Rzewuskiego. Listy Marcina, obejmowały materią uwag, które czynił nad samym sobą i nad interesami, które mu były powierzonymi. Pierwsze należały do mnie samego, drugie ściągały się do komisyi i uniwersytetu, od których Marcin ma poruczenia do znoszenia się z księciem kuratorem i ministrem oświecenia. W tych materyach wiele znalazł zatrudnień JW. Wawrzecki, prezes komisyi; pisał więc do mnie gorące żądania, żebym do Wilna zjechał; lecz rewolucya, którą cierpiałem w zdrowiu i druga, którą znosiłem w ekonomice domowej zakazywały podróży i oddalenia się od ścian domowych.

*Dnia 15 listopada.* O godzinie 10tej ku północy, doznaliśmy przeniknięcia zbyt gwałtownego. Już spałem, marzenie mnie przelekło i obudziło. Zdawało mi się, że zięć mój przez nieostrożność cofnął się gwałtownie i żonę z tyłu stojącą tak trącił, iż padła na wznak. Takim wrażeniem marzenie mnie przeniknęło, żem wrzasnął, i sen mnie odbiegł. Jeszcze z przerażenia nie ochłonałem, kiedy gwałtownie z pokoju żony mojej drzwi się otworzyły, i żona moja doniosła mi, iż cierpi córka nasza krwi płynienie z lekkiem krzyża boleniem. — Gwałtowniejsze przera-



zenie uczułem, i tu raz jeszcze po tysiącznych doświadczeniach doznałem jak wielkiem dobrem dla nas religia nasza. Uciekłem się do Boga, i wtenczas byłem w stanie badać o przyczynie i środki obmyślać, a zaspokajać cierpiącą. Po sposobach, które na miejscu być mogły użyte, wysłaliśmy po doktora do Wilna. Noc przebywaliśmy w niespokojności, a chora Bogu poruczona spała, za każdym obudzeniem polecając Bogu z rezygnacją chrześcijańską stan swój i swoją bytność.

*Dnia 16 listopada.* W wieczór doktor Briottet przyjechał, nic nie dodał do środków, które były użyte; spokojność i trzymanie się w łóżku chorąj zalecił; do trzech dni bawił i upewnionych o bezpieczeństwie nas zostawił.

*Dniu 18 listopada.* Odsyłając do Wilna doktora, pisałem do JW. Wawrzeckiego, prezydenta komisji, troskliwego o projekt z Petersburga przysłany, przeznaczający komisję na urządzenie administracji funduszów edukacyjnych, i na przyjęcie onych pod swój dozór, z pod władzy izb skarbowych dotąd trwających; — powtórzyłem potrzebę uspokojenia się, kiedy powtórzone od Marcina odebrałem doniesienie, że ksiązę Kurator jest trwale za uiszczeniem tej myśli; a domyślać się można, iż ma ważne do tego przyczyny; zwłaszcza, że wybranie naszej magistratury wymagałoby nowych osób, o które (z krzywdą Litwy powiedzieć musimy) że trudno.

*Grudzień.* Kontynuował wspomnianą materję. Odebrałem doniesienia z Grodna o procesie

przez p. Wańkowicza. Dawniej prosiłem JW. Chreptowicza, żeby proponował umiarkowanie przyjacielskie nam konieczne. Wyjeżdżając do Warszawy pisał do mnie, iż to proponowanie p. Ginterowi polecił; że ten obywatel był w Wilnie; pisząc do JW. Białopiotrowicza w materyach edukacyjnych, dodałem prośbę o mówienie z p. Ginterem i rzecz z Wańkowiczem opisałem.

Było dwóch Wańkowiczów, którzy się z Matuszewicówną rodzili. Wszystko co mieli pochodziło z domu Matuszewiców. Pomarli bez potomstwa i bez rozrządzeń. Prawo w takim zdarzeniu wraca domowi co z domu wyszło. Wańkowicz pretenduje żeby to objął po Wańkowiczach co dziedziczyli oni, lecz oni dziedziczyli majątek przez to, że dziedziczyli krew Matuszewiców, której nie dziedziczy pretendujący Wańkowicz. Czemużby zatem dom Matuszewiców, miał trwonić własności dla Wańkowicza, który krwi ich domu nie jest właścicielem i żadnego od nich nie ma zapisu, gdy tandem prawo krwi jest prawem pierwszym, i to przyrodzonym zowiemy, a nie inaczej skuteczności swojej pozbawionem być może, tylko przez zapis do obrządku prawem przepisanego stosowny. Coby Wańkowicz w pozostałości po Wańkowiczach z Matuszewicówną urodzonych dowiódł własnością z domu Wańkowiczów pochodzącą; to bez zaprzeczenia i bez procesu, że odbierze, ręczę mu za siebie i familią żony mojej, której ciotką była Wańkowiczowa i zostawuje jej niewiadomą schedę między kilku-



nastu konsukcesorami w tem, co familia obca panów Włodków dotąd posiada. Rzecz ta jest wierną w ogólności, opuściłem szczegóły, które nie odmieniają rzeczy. Mając ciebie mój panie, p. generała Niesiołowskiego, p. Adama Chreptowicza, a przez was p. Gintera, powinienem być pewien drogi pokoju. — Nowogródek dla obu stron jest bliższy niż Grodno i ma przyjemniejszą społeczność. Tam najmniej kłęski charakter narodowy zepsuły. Czerwiec i lipiec są wolniejsze od publicznych i rolniczych zatrudnień; zgromadzeni w to miejsce, sprawiedliwymi i spokojnymi stać się możemy.

Tego dnia wyszły ekipaże państwa Kostrowickich na pół drogi do Wilna.

*Dnia 17 grudnia.* Rano przed 9tą wyjechali sami państwo Kostrowiczy.

*Dnia 19 grudnia.* Przed południem umyślnym oddano mi list donoszący, że we dwie godziny po wysłaniu umyślnego i rekwizycją o mamkę Bóg uwolnił córkę naszą, i wydał dla nas wnuka, dnia 18go o godzinie 2gięj z południa.

*Dnia 20 grudnia.* Żona moja niecierpliwa widzieć córkę i nowe stworzenie, wyjechała do Wilna; mnie moje cierpienia przywiązywały do miejsca.

## Rok 1810.

*Dnia 15 stycznia.* Od Marcina z Petersburga, a od Wawrzeckiego i innych odebrałem wiadomość, że ustanowioną została w Petersburgu

nowa forma rządu. Nikt o przygotowaniach nie wiedział; stało się to nagle i nieprzewidzianie, ale spokojnie; różne ztąd sensacye in publico widziane; co mi się z doniesień dało zrozumieć, w całej odmianie nie widzę odmiany. Ma być rada złożona z osób trzydziestu pięciu władających i podzielona na departamenta. Monarcha przeznacza osoby; departamenta formują projekta, te ogólna rada pod prezydencją monarchy decyduje. Wierzę iż decyduje monarcha, bo monarcha wybiera radę, stanowi prawa i ustanowione tłumaczy. Nie prawo to jest, które potrzebuje być tłumaczonem albo tłumaczeniu podlega. Lex jubet non disputat: Jus est quod justum est (prawo jest, co prawem jest); jakże tłumaczyć prawo, chyba, żeby się stało nieprawem?

*Dnia 21 stycznia.* Ciągłe nalegania żony mojej, córki i zięcia, żebym zjechał do Wilna dla ochrzczenia dziecięcia wymogły, żem przyjechał, gdzie też pana Wańkowicza poznałem i umówiłem zjechanie się do Wilna, dla porozumienia w procesie.

*Dnia 26 stycznia.* Ochrzczono małego: imiona Łucyan, Michał, Ignacy i Wiktor; był to dzień urodzenia, dzień 18ty, temu świętemu przeznaczony. Obecni byli temu obrządkowi: JWW. Wawrzecki, Tyzenhauz z córkami i synami, Niesiołowski, generał; Sulistrowski, marszałek gubernski; Białopiotrowicz, pisarz; Ginter, prezydent i inni z dam i mężczyzn. — Metryka w kościele świętego Jana.

*Dnia 30 stycznia.* Wyjechałem z Wilna i żonę



moję z sobą zabrałem; dzieci zostawiłem decydowanych do wyjechania w następny piątek to jest 4 lutego.

*Dnia 1 lutego.* Ten rok cały tak zgasił cyrkulacją pieniędzy w kraju, że ludzie najbogatsi stali się niedostatnimi. Ja po wyprawie córki mojej i po nabyciu Zubiszek zostałem w długu i w gwałtownych potrzebach. — Uciski rządowe, najszczególniej rekrut, ogołaca dom mój i z ludzi i z pieniędzy. Produkta żadnej prawie ceny nie mają, przecięty publiczny handel, wewnątrz ogołocenie, odbiera sposoby. Rząd korzysta z trudności, sprowadza w kraj pułki i magazyny zakłada. Mąka chlebowa i krupy ogłoszono, że będą potrzebowane. Żeby nie wpaść w monopolium żydów, obywatele najtańszą ceną ofiarowali dostarczyć kwotę do magazynów życzoną. — W liczbę tych wszedłem i 600 czwartwerti mąki, a 60 czwartwerti krup dostarczyć zaręczyłem; — mąka po 4 rub. kop. 40, które odejdą na mlewo i zdawkę zawsze kosztowną; a krupy po 5 rub. kop. 35 ocenione. Utratna, ale konieczna sprzedaż, daj Boże skuteczna, zmniejszy niedostatek przynajmniej.

Pułkom w kraj wprowadzonym różne przeznaczenie dają pogłoski; najpowszechniejsze zagrażają wojną, lecz wiarę przechodzi to co wnieść można.

*Lipiec.* Pomiędzy 1szym a 6tym byłem w Wilnie dla widzenia się z księciem Czartoryskim, kuratorem; sprowadziła go tu troskliwość o ułożenie planu edukacji i skombinowanie funduszy z projektami rozszerzenia nauk.

*Dnia 21 lipca.* Odebrałem pewność, że syn mój starszy jest w Wilnie w przeciągu wizyty szkół białoruskich, na którą był przeznaczony.

*Dnia 29 lipca.* Marcin przybył; znalazł jeszcze przyjaciół, którzy nam pomnożyli społeczność i dzieli z nami pociechy. — Przybyli późniżej Ogińscy. — Ciągłe trwały zabawy w kompanii sąsiadów i przyjaciół.

*Dnia 8 października.* Od dnia 10go sierpnia dotąd, powszechność czekała deszczu. Suchość w sierpniu i w początkach września nieprzerwana; później noce mroźne a dni światłe, pogodne, lubo wygadzały w zbieraniu zboża i siana, zasuszały atoli tak gwałtownie ziemię, że po wielu miejscach oranie na zasiew stało się niepodobne; a gdzie były wsiane żyta i pszenice, ledwie w czwartej części ziarna okazały się wschody. Wiele pól dwornych i wiejskich nie tylko dotąd obsiane nie są, ale być orane nie mogły. Kto deszczu czekał będzie przymuszony spóźnić zasiewy jeśli tego pora dozwoli. — Role pod jarzynę całe być sposobione podług zwyczaju nie mogły. Ciekawa a dotąd zasmucająca jest przyszłość na rok następny.

*Dnia 13 października.* Deszcz ustał i po nocy ukazała się ziemia śniegiem zupełnie okryta bez mrozu.

*Dnia 14 października.* Lekki mróz, śnieg spadły utrzymuje na ziemi, z gałęzi drzew wiatr poobwiewał.

*Listopad.* Od 2go do 8go trwał mróz tak mocny, że wielkie nawet rzeki i jeziora stanęły.



Od 10go wilgoć i ciepła wrześnieowym podobne były; z tych wnoszono, że późne zasiewy rozkrzewią się.

Od 15go trapiło moją spokojność zdawanie rekrutów. — Zdzierstwo i brakowanie zostawiło mnie w ogołoceniu i w długu w porze, w której nikt z posiadających ziemie moje nic wniesić nie mógł, nie mając co sprzedać, i nie mając kłoby był w stanie i w potrzebie kupienia.

### Rok 1812.

*Dnia 25 czerwca.* Rząd rosyjski w zamięszaniu od kilku miesięcy; trwała nieprzerwana pilność, żeby wyniewolić od obywateli nietylko zalegające podatki, ale przyszłe, dla których skrócony był termin opłaty. — Zgromadzały się wojska nagle i z gwałtownością ekwipowane. — Zjechał osobiście imperator do Wilna; różne części kraju napełnione były równie licznymi jak pozorami urządzonemi korpusami. — Wojna atoli była wątpliwą a przynajmniej więcej o pokoju niż o wojnie mówiono. Urządzenia i gwałtowność wykonywań, większą pewność dawały o wojnie. Dom mój od maja był trapiący na przemianę chorobami najinteresowniejszych osób; żona moja, córka nasza, syn średni (bo najstarszy od uniwersytetu na wizytę szkół białoruskich wysłany) i wielu domowych febrą byli niszczeni; po odzyskanych przez część siłach nic pewnego wiedzieć nie mogąc, a potrzebując wziąć rady lekarzy, których potrzebowało zniszczonych zmo-

enienie, postanowiłem z córką moją bardzo zmęczoną jechać do Wilna. To wykonałem dnia 23go, dom zostawując w pokoju.

W Wilnie wszystkich przyjaciół było uznaniem, żebyśmy do miasta mieszkanie przenieśli, bo już z jeneralniejszą pewnością mówiono o wojnie. Tam się też dowiedziałem, że mnie z gubernii grodzieńskiej do jeneralnego komitetu (który ochraniać od zniszczenia kraj i obywateli był przeznaczony) obrano. Marszałkowie gubernscy przydawać komitetowi mieli; a gorliwość o dobro ogólne, księcia Lubeckiego marszałka gubernii grodzieńskiej, była godna zalety i duszy oznaczoną miłością powodzeń powszechnych. Dnia 24 starać się domu w Wilnie przez wojsko napełnionem zalecając, zbierałem wiadomości z którychby można o przyszłości coś wnosić. Już mi dom wynaleziono, ale jeszcze nie był wolny od zajęcia przez żonę jenerał-kwaternistrza Muszkina, która za dni kilka wyjeżdżać miała. — Dnia 25 odkryto mi pewność, że na dniu wczorajszym wojska francuzkie w wielu punktach Niemen przebyły. Stwierdził tę pewność książę Lubomirski w świetle imperatora najbliższy. Najpilniejszą uczulem potrzebę wracać do domu; córkę moją zostawić chciałem, ale jęć ży i wzruszenia zniewoliły iż jęć nie odłączyłem od siebie. Sześć mil jadąc bez spoczynku, spotykałem pułki i artyleriją, które mi pośpiech trudniły, i powrót do Wilna radziły. Dognany od lejbkozaka, zatrzymany byłem, i oznajmieniem jenerała Tuczkowa ostrzeżony iż nie dojadę do domu i przepuszczony nie będę. Kon-



tynuowałem moję podróż do Jenia (?) gdzie ostatnią straż z lejbkozaków znalazłem, tam mnie nietylko jechać nie pozwolono, ale ledwie uprosiłem wolność udania się na stronę z którejbym drogę do domu wybrał. W Kozakiszkach ledwie koni nie stracił które mi kilku Moskali wyprzeżyć chciało. Błądząc w lasach noc całą, między 1 a 2 z dnia 25 na 26 w Zoślach stanąłem, i tam się dowiedziałem, że regiment francuzki wczoraj w południe przeszedł, z którego jeszcześmy jednego żołnierza znaleźli.

*Dnia 26 czerwca.* Stanąłem w domu. Między 4 i 5 z rana kilka familij sąsiedzkich uciekły się do mnie po rabunku i doznanych dla osób niebezpieczeństwach. Obiad jedliśmy około 12ej spokojnie. Około 4ej wpadła liczna komenda, o żywność wołała. Noszono wielkimi naczyniami gorzałkę, wynoszono chleby i mięsiwa, wytaczano beczkami piwo, dostarczano wszystkiego na co wystarczyć można było; ale nieszczęściem z wielu komend i pułków małej rangi tylko oficerowie przywodzili tej liczbie która się co moment mnożyła, i co moment rozgrzeszała się na śmielszy rabunek. Gorzałki kilkanaście tysięcy garncey w spirytusie do rozwodzenia zawierał magazyn; kilka kuf wielkich wypito albo rozlano, i przybył nierozum do rozpusty i rozgrzeszenia; ludzie moi od dozoru i szafunku przed wieczorem już byli odpędzeni; spichrze, magazyny odbite i wszystko marnotrawione. Noc tak jak dzień zamieszana, niespana i niebezpieczna; lecz dotąd jeszcze dom był szanowany, osoby znieważone nie były.

*Dnia 27 czerwca.* Dzień ten przechodził na odmianie coraz liczniejszych a zawsze rozmaitych pułków i gatunków zgrai, których komendanci utrzymywali się na stronie. Czas i sposobność do wzięcia posiłku ustały dla nas; ja z wierniejszymi domu na ganku przed sienią zamkniętą pilnowałem domu chcąc ochronić kobiety i dzieci od przestachu. Około godziny 4ej, kiedy gorzałka coraz większej liczbie głowy zawracała, dobiegać się do domu zaczęto; kilku gwałtowność odwróciłem siłą i uporem. Cięty raz w rękę i pchnięty bagnetem niżej piersi, widząc się niezranionym, opierałem się dłużej; lecz żona i dzieci lękając się o życie moje, otworzyć z wewnątrz kazały. Wpadnięto do pierwszego pokoju; od drugiego gdzie kompania kobiet była zamknięta jeszcze stanąłem. Ignacy, syn mój, w nocy dla wyjednania załogi posłany, nie był świadkiem tych gwałtowności; a ja powrotu jego czekając, opierałem się napaści domu. Przybył Ignacy. Dwóch ułanów nam dano za rozkazem króla Neapolitańskiego, ale nie byli pomocni; dom otworzony a raczej odbity został. Ignacy z adresem króla Neapolitańskiego jeszcze się udał do generała Pazzoli; ten z gwardyi cesarskiej przysłał żołnierza; ale już nas znalazł 28 z domu wygnanych na dziedzińcu; nie był pomocny; zwiódł kilka bitew, uderzył w twarz jednego oficera i był uderzony, ale się zgodzili zgromadzeni do pokojów i zostaliśmy opuszczeni od załogi niepomocnego.

W kilka godzin 28 pułku strzelców konnych przyszła komenda, na pozór rozpłoszyła rabujące



tlumy. Oficerowie przekładali nam niebezpieczeństwo i oddalenie się z domu radzili. Przeszło 60 osób składało nieszczęśliwą z nami społeczność domowych i sąsiedzkich, oprócz służących; tych opuszczenie, a powierzenie familii mojej na ich dyskrecyą radzili. Już żadnego konia w domu nie było; oni obiecali furmanki. Przedłożyłem im nieludzkość jakąbym wypełnił odstępując nieszczęśliwych, którzy przy mnie ratunku i ocalenia szukali, i kiedy obstawałem przytem i żądałem izby albo protegowali wszystkich, albo dali wszystkim konwój w podróży do Kowna, gdzie mi się udać radzili; na to się tylko skłonili, żeby nas z pośród zbójców o kilka tysięcy kroków od domu z konwojem ku lasom wysłali. Nalegania o oddalenie się skwapliwe na to tylko służyło, żebyśmy świadkami nie byli rabunku, którzy ci protektorowie dokonywali. Półtory mili w głąb lasu prowadzili nas ludzie nasi, gdzieśmy na gołej ziemi gałęziami usłanej, pod szałasami od ludzi wierniejszych porobionemi, sześć dni i nocy na deszczu, o głodzie przebyli.

W przeciągu mieszkania leśnego, kiedy z folwarków o spustoszeniach tylko słuchając, a wszystkie godziny strzelaniem około naszej pustyni alarmowani już przedstawialiśmy być służonymi od ludzi, i na żywności nam coraz bardziej ubywało, syn nasz Ignacy gorszą nad doświadczenie przenikniony przyszłością, obrał iść pieszo do Wilna. Wykonał przedsięwzięcie, przebył wiele niebezpieczeństw, lecz uskutecznił zamysł.

Postać jego wzruszyła ludzkość. Opowiedze-

nie położenia naszego wzniciło politowanie. Jenerał Sokolnicki i jego młody adjutant Sołtyk, podstolic koronny, opatrzyli go żywnością, pojazdem i żołnierzem. Nim on powrócił, życia nasze były na niebezpieczeństwo wydane. Ludzie domowi i sąsiedzcy, którzy się dzielili łupem z rabunku, mieli interes pozbyć się nas żeby uniknęli kary i zemsty; ukazali więc gromadom maruderów drogę do schronienia naszego. Między 2 a 3 z południa usłyszeliśmy pod samym szałasem naszym strzelanie. Spotkałem wpadających żołnierzy żebyśmy zasłonił społeczność która się odemnie odłączyć nie chciała. Dwóch ich tylko znalazłem; krótko bawili badając o konie i z oczu zniknęli; lecz za kwadrans w kilkunastu wpadli z powtórzonem strzelaniem. Zmiękczeni przez nas opisywaniem smutnego stanu naszego, kazali nam wracać do domu; widząc bezbronnych, nieopornych, więcej z niewiast i dzieci niż z mężczyzn stowarzyszonych, okazali znamiona ludzkości i niejakkiego politowania, a pozwalając wziąć ruchomość która ani liczną była ani okazałą, jedni zostali dla szukania czyśmy w tym lesie nie zachowali bogactw, drudzy nam za przewodników służyli. Z nimi półtory mili przez rozlewy wody i błota grzęzkie szliśmy do folwarku, który nam obrać pozwolono, żeśmy smutnego w mieszkalnym domu spustoszenia oglądać nie chcieli. Tam łagodzeni naszą skromnością i usługą tych ludzi, którzy wspólną z nami cierpieli nędzę, pozwolili nam obrać mieszkanie w swironku, sami zaś dom folwarczny zajęli; czternastu było w porze wygnania



naszego z lasu, dołączyło się do nich jeszcze 10ciu którzy towarzystwo składali. W poranki rozchodzili się lub rozjeżdżali na koniach za zdobyczami, część zostawując na miejscu, ostrzeliwali do koła stanowisko ci którzy się oddalali, a miejscowi dawali im hasła przez wzajemne strzelanie; dzikie ich zabawy, strzelania, wypalania pszczoł z ulów, pustoszenie ogrodów owocowych, śpiewania, krzyki etc., byłyby przykre; stan niebezpieczeństwa któreśmy przebywali i które nas otaczało, czuć przykrości nie pozwalał. Wnuk mój w niemowlęcym wieku, bo półtrzecia roku zaczynał, wytrzymał wszystko w cichości i uspokojeniu. Zbliża się noc trzecia więzienia i niepewności o życiu które cudem ocalała Opatrzność, które ja miałem do stracenia gotowe, jeśliby honor kobiet (ezem grożono, a ja miałem żonę i córkę) był napastowany; lecz szczęściem, spustoszenie wszystkie trunki w okolicach już wyniszczyło, trzeźwość podobno wstrzemięźliwość przypisać należy. Już się zmierzchało, kiedyśmy zobaczyli ułana z proporcem, za którym syn nasz nadjechał konno, i ukazała się bryczka którą dla nas generał Sokolnicki przeznaczył. Zbójce i protektorowie nasi po wieczery już spoczywali. Wszedł między nich ułan z mężczyznami którzy mu składali społeczność, i zapowiedział broni oddanie; poddali się bez oporu; dezarmowani wyprawieni byli na nocleg do wioski. Opatrzności przypisać należy, że 24 żołnierzy, i broń w ręce bezbronnym oddać zezwolili i w nocy nie ośmielili się wrócić po odzyskanie broni i po zemstę nad nami.

Więcej jeszcze to do cudu potrzebne, że nazajutrz inna kompania zbrojnych, w bliskiej wiosce rabunek czyniąc, dała się rozpędzić i nie wspomogła tych, których my jak jeńców przez ludzi wiejskich zgromadziliśmy prowadziliśmy z sobą w podróży ku Wilnu. Ośmieleni wieśniacy powiekszyli liczbę więźniów i do nas przyprowadzali.

*Dzień 8 lipca* był dniem oswobodzenia naszego, któreśmy w nocy otrzymali, ale nie byliśmy bezpieczni. Odwiedził nas rano JW. Zaleski, asesor i Bernard Pęczkowski.

*Dzień 9* był dniem podróży w przeciagu której mijaliśmy Poporcie, dom spustoszony, do którego ja tylko jeden zajrzeć zwyciężyłem się. Skierowaliśmy podróż na prawy brzeg rzeki Wilii, który od przechodów i zatem od rabunku był ochroniony. Czubiszki, wieś w administracji JW. Szwykowskiego, sekretarza lit., czekająca działu na familią liczną, dała nam przyjacielskie przyjęcie; i tu po dniach 14tu pierwszy raz jedliśmy potrawy zwyczajne ludziom swobodnym.

W tém miejscu znaleźliśmy komendę która za konwój WW. Zaleskiemu i Pęczkowskiemu służyła; téj 34 maruderów i 60 karabinów zyskanych oddaliśmy, dając dobre świadectwo dla ubezpieczenia tych od kary, którzy nas wygnali z lasu, a w folwarku ocalonych zachowali.

*Dnia 10 lipca.* Liche konie nie dociągnęły nas do Wilna; nocować nam przyszło w karczmie pustej bez drzwi i okien, gnojów i brzydkości pełnej. Odzienia nasze w których nas z domu wygnano przez dni 14cie na słotach



brudzone a osuszane przy ogniach które nas w lesie ratowały od robactwa i w dzień i nocy przykrzącego się, były podobne do kominiarskich, a my sami nie byliśmy do siebie podobni, i w takim stanie dnia 11 stanęliśmy w Wilnie, gdzie był cesarz francuzki, który ustanowił z obywateli (których mu imiona podano) rząd doczesny.

Rząd ten ustanowiony 1 lipca z osób pięciu:

1) Sołtan, 2) Sierakowski, 3) Aleksander Sapieha, 4) Karól Prozor, 5) Jelski. Dnia 7 dodano dwie osoby: Potockiego i Śniadeckiego, rektora akademii.

Siedm osób rządowych ustanowiły się prezydentami siedmiu komitetów: 1) Sołtan, żywności; 2) Prozor, skarbowy; 3) Sierakowski, policyi; 4) Aleksander Sapieha, wojskowy; 5) Jelski, sprawiedliwości; 6) Potocki, wewnętrznych interesów; 7) Śniadecki rektor, oświecenia i religii.

Nieobecność Sołtana w przyzydowaniu i Prozora, zastępował Sierakowski.

Każdy komitet dobrał sobie osoby. Ja do skarbowego byłem wezwany.

Zaraz po przybyciu do Wilna, dałem do rządu pismo w którym nie żałąc się na moję przygodę, od podobnych przygód okolice dotąd ochronione zachować życzyłem; przyczynę spustoszenia i sposób ochrony podałem; do czego żeby rząd przedsięwziął środki, wzbudzałem. Dobrze to pismo było widziane, ale w żaden sposób niewykonane. Nieszczęściem, kto ma sobą zasłonięte oczy, nikogo przed sobą nie widzi.

Wyszły wojska francuzkie i sprzymierzone za

wojskami rosyjskimi; cofanie się ciągle do ucieczki raczej niż do rejterady było podobne. Małe utarczki przed Dźwiną i Dnieprem nie zasługiwały imienia bitwy. Opuszczona fortyfikacya Dynaburga prawie bez oporu dostała się zwycięzcom. Wiazma, Smoleńsk i Możajsk miały zasłaniać stolicę Moskwy; nie wstrzymały swojem zniszczeniem zwycięstw i zostawiły Moskwę otworem. Rosyanie więcej spustoszenia wykonali w obronie kraju swojego, niż we wszystkich na kraje obce napaściach. Wszędzie cesarz francuzki oświadczał miasta i społeczności cywilne ochraniać; wszędzie Rosyanie za sposób szkodenia nieprzyjaciółom zniszczenie miast swoich i swoich społeczności obiecali; tak Smoleńsk porzucając na jednej stronie rzeki, z drugiej na to miasto wyrzucali bomby żeby je zniszczyć, nieprzystępnem i niekorzystnem dla zwycięzców zostawić; tak Moskwę opuszczając kiedy miasto uprosiło u cesarza Francuzów ocalenie, subordynacye zostawiono w pospólstwie i w łotrach z więzień uwolnionych, zapaliły w kilkudziesięciu miejscach domy wcześniej materiałami palnemi do prędkiego zajęcia się przygotowane. Takie były powieści, prawda historyi zostawiona.

Ledwie trzy miesiące mijają i już mówić można że państwo rosyjskie zniknęło; została jeszcze obszerność, ale jeśli w bliższej ucywilizowanej stronie ani rząd cywilny ani władze wojskowe nie okazały w postępach i przedsięwzięciach dowodu, że rozsądek i ludzkość więcej im służą w obronie niż służyły w napaściach; w częściach odleglejszych od światła nie okazał czego z tych stron



nie zanosły. Wyginęli w bitwach dotąd zaszytych mężniejsi i więcej cywilizowani generałowie. Mężtwo było zawsze cnoty dziecięciem; matka to pobudzała żeby mniej ceniło życie niżli ojczyznę i żeby jój zachowaniu poświęcało się odważnie; po wyginieniu doznanych wodzów, nierychło im podobni będą wybrani; mogą być jeszcze odważni, lecz ani doświadczonych ani rozróżniać cenę życia od ceny ojczyzny umięających, nie będzie. Takie były ogłoszenia, takie przepowiedzenia przyszłości. Myłona co do pewności o skutkach publiczności, myliła się w domysłach.

Co do nas pozostałych pod rządem doczesnym z osób wyżej cytowanych złożonym, byliśmy pod władzą bez ochrony i ocalenia. Idą dotąd jedne po drugich wielkie kolumny wojska. Rząd nieuprzedzony, a raczej, pierwój z przygotowanych zapasów wyczuty niż o potrzebie nowych ostrzeżony, zagadniony nagle o dostarczenie, jest zniewalany drogo odkupywać od dostawców te produkty które niebacznie wydał; — tym sposobem obywatela wyniszczeni z produktów a skarb z pieniędzy, które zaciągom i uzbrojeniu wojska miały służyć, kraj zostawują rozpacz i posądzeniu, jakoby był nieprzyjazny szczęściu swojemu.

*Dnia 6 października.* Przybył długo oczekiwany Karol Prozor, prezydentem skarbu nominowany, dotąd przez Sierakowskiego zastępowany. Sierakowski dzieląc pracowite talenta między dozór skarbu, policji, i długo w komitecie żywności zastępując nieobecnego Sołtana; dowodząc pracowitości, dowieść nie mógł użyteczności; a lubo

się swoich asesorów doradzał i użyteczne rady odbierał, niknęły one w komplecie rządowym, zkład do społeczności komitetów nie powracały. Nie było dotąd bezpieczeństwa nietylko na wsiach traktom przyległych, lecz nawet w mieście stołecznem; przecięte dowozy produktów z wiosek do miasta, uczyniły wszystkie potrzeby albo nieopatrzone albo źle opatrzone i nazbyt drogie. Władze wojskowe wybierały bez rachunku z magazynów żywności, żeby wtenczas nakazywały dostarczenia kiedy o wypróżnionych zapasach wiedziały i następczały u dostawców kupienie.

W tym miesiącu zniknęła wszelka otwartość, komunikacye przerywane zatraciły pewność o wszystkiem co nietylko do powszechniej ale do wiadomości osób rządowych ściągać się mogło. Doniesienia poboczne uwiadamiwały o klęskach wojsk sprzymierzonych; o słabych wykonaniach ordynansów przez podkomendnych. Chłuba tłumiła wierzenie, lecz prawdy przeciskały się do przekonania, i zachmurzały czoła tych, którzy chcieli wypogadzać powszechną ponurość.

Chrześcianin patrzący na bezbożność popełnianą w domach przeznaczonych modlitwie i ludzkości, zdumiewał się nad odmianą w powietrzu. Porę roku uprzedziły mrozy przewyższające zwyczajne stopnie w głębokich zimach i ciągle bez przerwy; nie śmiał atoli czynić wniosków pierwój, niż ujrzał skutki. Niszczało wielkie wojsko gwałtownością mrozów trapiione, a przymuszone powracać drogą, którą marsze zwyciężkie zniszczyły; cierpiało głód którego natura znieść nie może.



Nagle przyszła do Wilna wieść o klęskach, i same te klęski ujrzano. Wódz wojsk polskich książę Poniatowski, ogołocony z wojska i ekwipażów, stanął w Wilnie najpierwszy, lecz milczał o tem co znosił. Wkrótce wyruszyły władze francuzkie na spotkanie monarchy, i postrzeżono że już z miasta wyjechał. Zamieszanie ogarnęło całą powszechność, a tem gwałtowniejszy był przestрах, że bronić miasta obiecywano. — Smutny stan otoczonego familią i wiekiem uciśnionego jakim ja byłem. Dwa tylko konie miałem (które mi dostarczyła przyjaźń Pęczkowskich) kiedy wszystko straciłem, najmniej zaś potrzebowałem 15tu żebym mógł z familią wyjechać; tu mnie przyjaźń Chrapowickiego wspomogła; 7 października wyjechałem w towarzystwie Ogińskich i Chrapowickiej. Pierwszy nocleg w Trokach, drugi w Wysokim Dworze, trzeci w Jeźnie (gdzie do dnia 25 grudnia przemieszkałem) były czasem smutnych przewidywań. W Jeźnie odnowiłem znajomość dawną z Czaplicem, jenerałem, który komendował awangardą korpusu admirała Cziczagowa. Poznałem później Cziczagowa, wielu jenerałów i pułkowników, ten korpus składających. Wielka różnica między karnością wojska rosyjskiego a rozwiązaniem francuzkich żołnierzy; jeżeli Rosya ma łotrów między wojskowymi, którzy się wydzierają z pod władzy i szkodzą tajemnie, Francya wydała się nie mieć żołnierzy tylko łotrów rozgrzezonych na bezbożność i nieludzką. — Wina tolerancyi dla występków, skarżyć będzie w historii władzę najwyższą o winę dopuszczenia może

nieśluszenie, ale pozornie. Zdało się nie nie być zakazanem, co szaleńca rozwiązało na ucisk ludzkości, na znieważenie świątyń, na zgwałcenie własności, na zagrożenie bezpieczeństwa i życia, natchnąć może. Kiedy żołnierz rosyjski ustępując w głąb kraju bitwy unikał, żołnierz francuzki pastwił się nad bezbronnym mieszkańcem i pustoszył okolice przechodem zajmowane tak, jakby za nim szedł nieprzyjaciół, któremu nie chce zostawić ani żywności ani zdobyczy. Żałośny obywatel z podziwieniem tracąc wszystko, widział komendanta łączącego z żołdakiem dzikość, łakomstwo i sposoby niszczenia; a pojąć nie mógł sprzeczności postępów z oświadczoną do przedsięwzięcia wojny przyczyną. Zostawił Rulhière, francuzki czasów przedostatnich historyk, opisanie panowania i czynów Napoleona Plutarchowi; pióro które to wykonywać będzie, nie zapomni opisać tę kampanię niezwyčajną i niezdarzoną, w której broń mniej dokazywała jak w każdej, a wojska więcej zginęło, niż stracił Faraon w morskiej głębinie. Bóg w tym czasie dał widzieć władzę swoją, którą i zaślepieni ujrzeli. Obraz tej władzy i skutków ile jest widoczny, tyle do wyrażenia trudny; pióro które się ośmieli dać wierny rys obrazowi temu, jeszcze świadectwa prawdy zbierać powinno; — prawdy w tych zdarzeniach tak są niezwyčajne, że ledwie do wydarzenia podobne, choć istotnie zdarzone.

Przejazd mój z Jeźnia do Poporé (kiedy spocząć potrzebowała cała familia nasza) godzin kilkanaście zabierał. Przykrość znoszona mało



wyrozumianą być może; ojciec rodziny, prócz osobistych cierpień znosił te w swoim umyśle, które znosiła żona, córka, wnuk mały i dwaj synowie. Usługa w tej porze, są przyjaciele najbliżsi; ich znoszenia łączyły się z tém co sam znosiłem. Blisko północy stanąłem w domu. Spustoszenie konane jeszcze w naszych oczach, już nam nie dobyło widokiem nowym, ale bez rozrzewnienia witać zniszczonych a dachu pilnujących domowych i sąsiadów, nie była sposobna ludzkość. Przejazd nasz ubezpieczał nam Hieronim Bogatko, major w wojsku, adjutant w deżurze admirała Cziczagowa, spowinowacony ze mną, a stryjka rodzonego i brata rodzonego mający w domu naszym, którzy nam społeczność i pomoc składają. Nie długo można było bawić w domu licznym przez zgromadzenia a niedostatecznym przez zniszczenie i niebezpiecznym przez rozmnożenie się w okolicach najeźdźników i zbójców z którymi walczyć moja społeczność nie umiałaby, dla której wyjednałem wcześniej z Wilna maskę konwoju pod imieniem kozaka; z tym niewygodną drogą do Wilna przebyłem i dnia 25 grudnia stanąłem.

Kilku odtąd przyjaciół dotychczas widuję: *Vestes non habeo*, któreby właściwemu widzeniu władz nowych służyły.

### Rok 1813.

*Dnia 1 stycznia.* Zwyczaj ustanawiał powinność winszować Nowego roku najwyższemu urzę-

dnikowi którym jest Korsaków, człowiek sprawiedliwy, surowy, ludzki i obyczajny. Niedostatek ubrania mnie w domu zostawił, kiedy inni ten obrządek wykonywali; przesąd zaś rosyjski czarne sukno czynił podejrzanem o złą wróżbę. Ja takie tylko miałem zostawione przez trafunek; w tych mi się ukazać nie radzono, zwłaszcza że pasa trzeba było pożyczyć lub kupić, a sposób jeden był niezwykajny, drugi nastroczał wydatek ujmujący pilniejszym rodzinie potrzebom. Oczekiwanie zagrażało podejrzeniem, konsekwencją najpospolitszą w rządzie który powierzchowności za dowody poczytuje; tak wszakże zostać kazała konieczność, przymuszająca czekać sposobów jakie podać może dobre a nieprzewidziane zdarzenie.

Co do pociech, ta długo żądana zdarzyła się domowi memu. Oddano mi list Marcina, starszego syna mego, z Petersburga 1 grudnia pisanym; w kilka dni po tym oddano drugi, w rządzie pisanym pierwszy, 25 listopada datowany. Z obu czytano przezemnie o zdrowiu jego. Ludzkość i przyjaźń ziomeków którzy go oswobodzili od smutnego skazania na drogę sybirską; którzy zwrócili do stolicy, opatrzyli jego potrzeby, ułagdzali gorycze; przewyższa i w jego uczuciach i w mojem uznaniu to wszystko, co być mogło doznane przez nieszczęśliwych gdziekolwiek na cierpienia wydanych. Za wzory być mogą cytowani Polacy pełniący prawa ludzkości w porę w której piekielne prawidła zdawały się być dla całej społeczności przepisem. Patrzyłem oczyma memi i własnem doświadczeniem dotknąłem, że



zwierz zwierzowi w żadnym wypadku tak się nie okazał szkodliwym, jak ludzie ludziom. Mówiąc o ludziach, milczę o żołnierzu; ten się do okrucieństw i dzikości powołaniem wprawiał, na wszystko. być się rozgrzeszonym uznawał; okrutniejszy w obejściu, sprośniejszy w postępkach, imię odważniejszego zyskiwał; lecz ludzie urzędnicy, którym powierzone było ludzkości pełnienie, nie byli ludźmi. Łazarety w Wilnie opatrzone w dostarczenia różnych potrzeb, były grobowcem, a żywność i pieniądze były zdobyczą łakomych dozorców. Nikt nie wchodził do lazaretu żeby żył, tylko żeby tam grób znalazł. Żydzi do wywożenia trupów najęci, co noc sto kilkadziesiąt ciał zmarłych i żywych na śmierć przez dozorców skazanych, wywozili do miejsca które nie było grobem, ale miejscem na magazyn zarazy wyznaczonem. Odtąd zaś kiedy Napoleon Wilno pominął, nikt z jego urzędników nie myślał o powinności, tylko w ubezpieczeniu sobie i wyniesieniu korzyści przez publiczne kradzieże i łupieztwo zyskanych. Omylili się na swoich staraniach, trzeba im było rzucać po drogach z mieszkańców ogołoconych łupieżę, żeby unosić życie nienawistne ludziom, ale im samym miłe. Wilno po opuszczeniu od władz francuzkich, miało wśród swoich murów kilkanaście tysięcy żołnierzy w części chorych, w części szukających schronienia, i stało się to miasto jaskinią zbójców, którzy pozostałych ogołacając z odzienia, zabijali jednych, a drugich obnażonych wyganiali z mieszkań, z ulic i z miasta. Trakty były zawalone ciałami od mrozów zmarłymi,

a ulice w mieście po każdej nocy widziano zasłane nagimi trupami; dzień to oczyszczał, a noc nowo zabitymi zarzucała ulicę. Jest niezawodna pewność że generałowi, który miał policją zleconą, żydzi wileńscy opowiedzieli z chlubą, że 9000 Francuzów po różnych domach schronionych zabili. Przyganić to tylko można było w czasie zamięszania, ale nie ukarać. Jakże smutne przewidywanie przyszłości? Rozbestwieni ludzie stali się nieprzyjaciółmi ludzi, i stało się mniej niebezpiecznem spotkanie srogiego zwierza niż człeka nieznanego. W rozsądku i ludzkości przełożonego w guberniach litewskich Korsakowa nadzieja że się uśmierzy zamięszanie. Dotąd jeszcze zemsta i chciwość w popółstwie, czuwa na zręczność do zabijania tych, którzy noszą znamię żołnierza, albo jaki pozor zapasu który uwodzi zabójcę zdobyczą. Wielką naukę żołnierz i dowódzca żołnierzy odniesie z historyi jeśli ta wieńce potomności będzie podaną. Rabunek i pustoszenie którego się żołnierz dopuszcza obraża powszechność i na pogardę wodza a na zemstę wydaje żołnierza. Mędrzec tylko znoś z oziębłością klęskę którą wyrządza rozpusta; mnożą się nieprzyjaciela dla wodza i woj-ska, między którym niewinny nawet nie jest usprawiedliwionym. Żołnierz obciążony zdobyczą z rabunku, odbiega szeregów żeby zdobyć spieniężył, i spotyka nieprzyjaciela w dowódcy swoim, który mu do skorzystania ze zdobyczy przeszkadza; szuka zaś nikczemnych i chciwych, którzyby cudzą klęskę od niego nabyli, a on ulżony w ciężarze żeby miał nową do rabowania



sposobność. Tym sposobem otacza się żołnierz i wojsko nieprzyjaciółmi, których zniszczenie zapaliło do zemsty; — z drugiej strony chciwymi, którzy jeśli się nie wzdrygali nabywać wydarte zrabowanym własności, jeszcze łatwiej usposabiają się zabijać łupem obciążonego i w nagrodę okrucieństwa brać darmo zdobycze. Temi dwoma sposobami wódz оголачany z żołnierza, powierzony być musi osobistemu losowi swemu, i własnej winie przyznać powinien dopuszczenie zniewagi dla praw ludzkości, których religia tylko skutecznym stróżem być może. Religia nieuszanowana oburza ludzi i Boga, a nigdy jawniej nie okazała Wszechmocność surowości, której się dopomniiała sprawiedliwość, jak w tej wojnie, w której niszczały wojska w liczbie największej wtenczas kiedy broń ani mogła, ani być potrzebowała użyta. — Głód, który przygotowało dla powracających zniszczenie w postępowaniu naprzód dokonane, był karą pustoszenia. Ciężar zdobyczy z początku powracanie opóźniał, wkrótce odosobniał żołnierza od wojska, a wojsko od wodza. W ostatku rzucany po drogach nie uwalniał jeszcze od podejrzenia bogactw żołnierza i wydawał go na odarcie lub zabójstwo chciwemu. — Mrozy i wczesnością i stopniem ostrości i ciągłą trwałością nie doświadczone w innych latach, dokończyły czego nie wykonały zemsta i chciwość. Drużyna, to jest lud rolniczy, nienawykły do innej broni jak kij i siekiera; — i żydzi przez ośmnaście wieków różniący się bojaźliwością od wszystkich ludów, wystarczali na wyniszczenie bohaterów przez lat

20 Europę niszczących. — Oto jest skutek rozpusty i rozwołnienia; oto nauka dla wojska i wódzów, dla krajów i monarchów, dla władz i przeznaczonych podlegać. — Lecz dobroczynne tylko serca korzystać umieją: dowodzi tego Aleksander I, feldmarszałek jego książę Kutuzow i Korsaków, generał-gubernator. Amnestya, proklamacye do wojska i ludu, troskliwość o zachowanie reszty nieszczęśliwych, albo w lazaretach znalezionych, albo brańców; dowodzą, że te serca uznają Boga i Bogu podobaną ludzkość. — Cziczagów admirał i Czaplic, generał komenderujący awangardą jego, przeznaczeni utrzymywać w nieczynności korpus Austryaków przez generała Szwarcenberga komenderowany wykonali skutecznie przeznaczenie przez całą kampanię, i wczas przybyli na zatrudnienie rejterady wojsk francuzkich nad Berezyną, na zrzucenie straszliwej klęski w przebyciu Berezyny pod Borysowem; lecz mniej wszystkie tego korpusu wojenne czyny zajmą kart w historycznem opisanu, niż dzieła ludzkości i rozsądku, mocą których uszanowali drogi swoich przecho-dów, ochronili od nieszczęść mieszkańców, utrzymali wygodę żołnierza, wrzili bojaźń w nieprzyjaciela, wdzięczność i błogosławienie w powszechność, która się wpatrywała w ich marsze i postępków łagodność.

W przeciwnęj stronie, marszałek Macdonald, który żmudzkie powiaty przechodził i dążąc ku Rydze, Dźwinę między Rygą a Dynaburgiem przebywał, i naprzód postępując i nazad wracając, dał poznać publiczności w osobie swojej mą-



drego wodza, w swoim korpusie, ludzkość szanującego żołnierza. Nigdzie mu niezbywało na niczem; wszędzie powracając, dostarczenia znajdował, bo wszędzie postępując naprzód, zostawiał dostarczania sposobność. Niechęć ani go spotykała ani goniła, téj w nikim nie wzbudziły postępowania jego. Mądry w marszu, surowy na placu bitwy, samego nieprzyjaciela do szanowania siebie przymusić umie. Radbym, żeby historyczne pióro ta ręka trzymała, której głowa rządzi się prawdą, a serce ludzkością. Ludzkość jest religii plemieniem; póty wykonywaną nie będzie, póki matka, z której pochodzi nie odzyska uszanowania, do którego nie utraciła prawa.

Niedostateczny jest obraz nieszczęść, któreśmy znieśli i na któreśmy patrzyli, ani ten dostatecznym być mógłby, w którymby opisywał rozrzucające pociechy, jakie miałem wśród klęsk cierpianych z dzieci, które były uczestnikami mego, albo mnie od zguby zachować albo śmiercią uprzędzić chciały; i trzeba mi było starania, żeby niebezpieczeństwo uprzędził nimby ono dzieci moje spostrzegły; — nie dość na to wyrazów co ich zaleca i co rodziców czyni szczęśliwymi. — Boże! błogosław ich drogą i temi prowadź, na którychby stać się mogli przykładem dla społeczności jak byli pomocą i są pociechą dla nas! — Wiek ich czulszemi ich czyni; dopełnią w czasie niedostateczności opisu, jeśli historią z doświadczeń ułożyć zechcą.

Historia mego Marcina osobnego opisanie wymaga. — Od lat kilku zniewolony przezemnie,

żeby o stanie żołnierskim nie myślał, poświęcił się literaturze. Wszedł (jako asesora) do komisji edukacyjnej. Od niej i akademii w interesach edukacji był wysłany do Petersburga w celu zrozumienia się o obiekcie edukacji z księciem Czartoryskim, kuratorem akademii wileńskiej i Zawadowskim, ministrem powszechnego oświecenia. Życzeniem Zawadowskiego zatrzymany w Petersburgu i wolą monarchy potwierdzony na rezydenta przy ministrze, w ciągu dwóch lat na moje życzenie był przywrócony. Obrany wkrótce na urząd wizytatora szkół białoruskich, odbył ten obowiązek, potwierdzony na rok następny 1812. — Na końcu maja (kiedy wojna już była pewniejsza niż pokój) wyjechał za powinnością. W ciągu jej wykonywania wojna zaczęta, i ustępowanie wojsk rosyjskich nagle, znalazło Marcina w Witebsku. Tam posadzenie dało mu postać winnego. Minister wojenny Barklaj de Tolly słuchał z wiarą posadzeń, a z uporem usprawiedliwienia odrzucał. Daremne były najzacniejsze świadectwa, najważniejsze zaręczenia za nim; wyłączony od społeczności rodaków, skazany na podróż w miejsca niewiadome, i na los niepewny; znosił nieszczęście, które dzielili niewiadomi o nim rodzice i cnotliwi przyjaciele, którzy się o jego wolność starając, ukrywali przed rodzicami jego skazanie. Najusiłniejsze starania najczulszą obowiązały wdzięcznością, która się należy księciu Konstantemu Lubomirskiemu; ten nie starania tylko ale poświęcenia się użył, żeby albo wolność przyjaciela odzyskał, albo los własny z losem więźnia połą-



czył. — Taka ofiara przeniknęła ludzkością duszę monarchy, wydał rozkaz żeby więzień był do stolicy stawiony. — Z Symbirska, gdzie go wiadomość ta doszła, we wrześniu do Petersburga był przywieziony; tam się z rodakami połączył, a z końcem kampanii z nimi razem do kraju powrócił.

Więzieniu Marcina winienem uwolnienie Ignacego; byłby w wojsku, gdyby go nie zatrzymywał wzgląd, iż opuści bez pomocy rodziców; a my i jego rodzeństwo bylibyśmy zgubieni, gdyby dwukrotny azard jego nie wyjednał załóg, a po ich nieskuteczności (gdyśmy z domu do lasu byli wygnani) żeby on z siebie nie uczynił ofiary, że pieszo do Wilna doszedł i zamtąd sprowadził konwój, którym ubezpieczeni dostaliśmy się do Wilna. — Osobną kartę ma prawo zająć opisanie zasługi, którą syn enotliwy wykonał dla nas i dla społeczności bardzo licznej, wydanej na podobne naszym niebezpieczeństwa. — Wyszedł on z lasu przebrany w chłopskie odzienie; iść nie mógł drogą zwyczajną, bo ta wojskiem była zajęta, które kogokolwiek ujrzało, zabierało albo jak podejrzanego o szpiegowanie, albo do usługi. Szedł więc tajemnie ścieżkami przez lasy i manowce, mil kilkanaście drogi przedłużył; już głód i osłabienie czuł wtenczas, kiedy pod Wilnem zejść się z wojskowymi musiał; ci go ujuczyli tłumokami, które nieść mu kazano. Zwyciężył głód, słabość i ciężary, doszedł do Wilna i w takim stanie ukazał się na kompanii w domu Ogińskiego; nie poznany pierwój, potem czulem opowiedzeniem niedoli domu i familii wzniecił czułość przyto-

mnych. Między tymi znajdował się Roman Sołtyk, syn podstolego, adjutant jenerała Sokolnickiego; ten rozrzuwiony, wprowadził go do jenerała swojego, a ten pamiętający i mnie i sposób myślenia mego odkryty na sejmach na których bywałem posłem; przenikniony stanem który mu był opowiedziany, dał nieodwłoczne pomoce w konwoju, żywności a nawet w powozie. Krótki ten obraz jest tylko przypomnieniem do wielu opuszczonych okoliczności godnych opisanie, charakteryzujących odwagę Ignacego naszego i zarówno pobudki dla których się poświęcał. Kosztowne dla niego, dla nas kosztowne było to poświęcenie się jego. Wpadł wkrótce w chorobę jemu niebezpieczeństwem, nam smutkiem zagrażającą; ratowała jego Opatrzność i oszczędziła nam zaszczenia.

W tem przyszła delegacya od sejmu warszawskiego; był na jój czele Wybicki, senator. Do historyi będzie należeć opisanie jak była przyjęta i z jakimi odjechała nadziejami. — Co się do nas ściera, syna mego chcąc od wojska odwrócić, posłać go do Warszawy obrałem. Wyjechał stowarzyszony z Sołtykiem, podstolim, członkiem deputacyi; w niedługim czasie był nam przywrócony. To opisanie jest wybočeniem; w porządku czasu, wyższe miejsce miałoby. — Pamięć tu mi przywołała zasługę, którą syn enotliwy wykonał na ocalenie familii swojej i wielu tych, którzy z nami wspólne nieszczęście znosili.

Szczęście o którym powtórzenie tak dawno i często słyszę, nigdy odemnie nie było poznane.



Ani do niego tęsknić, ani cieszyć się z zyskanego, ani utraconego żałować nie byłem w potrzebie. Społeczność i przyjaźń uznawałem za szczęście, do tego tęskniłem, cieszyłem się z zyskanego i utraconego żałowałem. — Póki była ojczyzna całą (co nie długo trwało za mego wieku, com się w roku 1744 urodził) jej klęski szczęścia mnie poznać nie dały; z mojem dorastaniem powiększały się klęski krajowe i aż do nieszczęścia urosły. Oddzielony od społeczności która mnie znała; od uczestników starań, któreśmy na ochronę ojczyzny łożyli, od świadków, którym czucia moje były znajome; losem wrzucony w oddział, gdzie ludzkość nie otworzyła jeszcze księgi praw swoich; żałośny po stratach, w domowej społeczności szczęścia szukałem. — Żona cnotliwa była towarzystwem mojem, a drobnych dzieci chowanie, było zatrudnieniem; dorosły do zarządzania pociechy dla nas. — Zrządź Boże! żeby były dla pomocy ojczyźnie.



## SPIS ALFABETYCZNY

imion i rzeczy wspomnianych w Pamiętnikach  
WOJSKIEGO ZALESKIEGO.

- Albiczew pułkownik, 39, 40.  
Aleksander I, cesarz, 257, 260, 266, 269, 271, 274, 276,  
332, 340, 359, 361.  
Aleksandrowicz, 34.  
Aleksiejew, senator, 266.  
Andrzejkiewicz, 95.  
Andrzejkiewicz, regent, 142, 147.  
August II, 8.  
August III, 7, 8.  
  
Bagration, generał, 262.  
Bahniewski, gubernator, 266.  
Barklay de Tolly, feldmarszałek, 361.  
Batory Stefan, król, 6.  
Benigsen, generał, 257, 259, 262, 264, 267, 274, 280.  
Berens, patrz Lejman.  
Berkiemowa, pułkownikowa, 117.  
Bernowicz, poseł nowogrodzki, 139, 141.  
Berthier, marszałek, 277.  
Białopiotrowicz Jerzy, strażnik lądski, 36, 121, 136, 217,  
305, 307, 310; pisarz lit., 327, 329, 335, 337.



Bielak generał, 42.  
Bielński, oficyalista, 274, 275, 310.  
Bieńkowski, strukczaszy, 245.  
Bilkiewicz, malarz, 331.  
Bogatko Hieronim, oficer, 281, 354.  
Bogatko rządcza, 211, 212, 257, 259, 268, 293, 306, 317.  
Bojanus, profesor, 291, 294.  
Borch Michał podkanclerzy, 50.  
Borowski, obywatel wilkomirski, 116.  
Borzęcki, obywatel grodzieński, 92.  
Boufał, łowczy litewski, 95, 114, 115.  
Branicza Izabella, z Poniatowskich, 100, 118, 119.  
Braniczki Klemens, hetman wielki koronny, 4.  
Braniczki Ksawery, hetman, 64, 71, 88, 97, przyp., 99, 137, 164, 176, 177.  
Brinck, generał pruski, 213.  
Briottet, doktor, 232, 234, 285, 286, 287, 288, 289, 294, 332, 334.  
Brzostowski, starosta miński, 169, 179.  
Brzostowski Stanisław, starosta bystrzycki, 19; podskarbi, 35, 101, 102, 105, 168.  
Bułhakow, gubernator, 233, 241.  
Buxhoevden, generał, 262.  
Bystrom, obywatel, 292.  
Bystry, kasztelan brzeski, 107, 139, 141.  
  
Caulincourt, poseł francuzki, 301.  
Chenel, oficer francuzki, 283.  
Chodkiewicz, starosta żmudzki, 35, 36.  
Chomiński, wojewoda smoleński, 157.  
Chomiński, konfident hetmana Ogińskiego, 43, 121, 136.  
Chrapowicka, 328, 352.  
Chrapowicki, instygator litewski, 139, 141.  
Chreptowicz Adam, 336.  
Chreptowicz, Joachim; 61, 65, 82, 83, 98, 102, 104, 105, 118, 121, 152, 220, 221, 305, 329, 335.  
Ciesielski, 226.  
Czacki Tadeusz, 137, 137, 250, 329.

Czaplic Celestyn, łowczy koronny, 14.  
Czaplic generał, 352, 359.  
Czartoryska, generałowa Ziem Podolskich, 78.  
Czartoryski, książę Adam Jerzy, 311, 329, 330, 333, 338.  
Czartoryski Adam Kazimierz, generał Ziem Podolskich, 9, 69, 77, 78, 80, 102, 103, 105, 109, 110, 118, 165, 202, 218, 226, 246, 257, 312, 314, 320, 329.  
Czartoryski książę August, wojewoda ruski, 13; przyp. 69, 70, 76, 77.  
Czartoryski książę Michał, kanclerz, 9, 9, 10, 13, 37, 47, 48, 51, 60, 78, 79.  
Cziczagow, admirał, 352, 354, 359.  
  
Dąbrowski, 262, 306, 317.  
Dekert, 197, 198.  
Delegacya Ponińskiego, 45, 46.  
De-Raes, Franc., sędzia grodzki, 106, 112, 212.  
Dłuski, ksiądz, kanonik, 241.  
Drewicz, pułkownik, 23.  
Dugromowa, 165.  
Dyssydenci, 17, 18, 19.  
Dyzunici, 203.  
Dziekoński, podskarbi, 228.  
  
Essen, generał, 264.  
  
Fergus, krajezy, 315.  
Fleming, podskarbi litewski, 78, 81.  
Fox, 256.  
Franciszek II, cesarz, 254.  
Fryderyk II, 12.  
Fryderyk Wilhelm, 257, 280, 281.  
  
Galicyn, książę, pułkownik, 216, 227.  
Galimski, 34.  
Gessard, oficer francuzki, 270.  
Giedrojc, ks. biskup żmudzki, 146, 148, 241.  
Giedrojc, w powstaniu Kościuszki, 216.  
Gielgud, obywatel, 237.



Giersdorff, pułkownik, 246.  
 Giersdorffowa, 246, 252, 270, 304.  
 Ginter Adam, prezes, 335, 337.  
 Godebska Laura, 245.  
 Górską, kasztelanka, 95.  
 Grewińska, 294, 300.  
 Gurowski, marszałek nadworny litewski, 161, 163.  
 Henryk Walezy, król. 6.  
 Hugoniści, 217.  
 Hulewicz Benedykt, poseł, 188.  
 Jagiełło Władysław, król, 5, 16.  
 Jan III, król, 7, 54.  
 Jan Kazimierz, król, 7; 66 przypisek.  
 Jaroński, 274.  
 Jeleński, ciwón trocki, 216.  
 Jeleński, sędzia ziemski, 105, 112.  
 Jelski, 348.  
 Jezuici, 3, 64, 166.  
 Jodko, marszałek sejmiku lidzkiego, 89.  
 Józef II, cesarz, 175.  
 Kadłubiński, pułkownik, 233.  
 Kamieński, feldmarszałek, 262, 266.  
 Kanał Muchawiecki, 150, 151.  
 Karpiński Franciszek, 219, 251.  
 Katarzyna II, 175, 203, 230.  
 Kiliński Jan, 213.  
 Kleczkowski, 311, 324.  
 Kłokocki, oficyał, 240.  
 Knorring, generał, 216, 267.  
 Kobylński, 320, 322, 323, 325, 328.  
 Kochanowski, poseł sandomierski, 205.  
 Kochowski, generał, 122.  
 Kollataj Hugon, książdz, 167, 172, 174, 194, 196, 198, 203, 213.  
 Komarzewski, generał, 332.

Komisya ultimae instantiae, 80, 82, 107, 125.  
 Konfederacya Barska, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27. Olkieni-  
 cka, 54; Radomska, 18, 19; Słucka, 18, 19.  
 Korsakow, generał, 270, 355, 357, 359.  
 Korzeniowski, oficyalista, 306.  
 Kościalkowscy, 115.  
 Kościuszko Tadeusz, 213, 217, 231.  
 Kościuszkówna, 252.  
 Kossakowska, hetmanowa, 233, 234, 291.  
 Kossakowska, panna. 233.  
 Kossakowski, biskup, 129, 130, 131, 210, 240, 241.  
 Kossakowski, brygadyer, 291, 299.  
 Kossakowski, Szymon, 43 przypisek.  
 Kossakowski, wojewoda witebski, 130.  
 Kossowski, podskarbi nadworny, 137.  
 Kostrowicki, generał, 322, 323, 326, 328.  
 Kostrowicki Samuel, 320, 322, 323, 325, 326, 328, 336.  
 Kotkiewicz, książdz, 327.  
 Kozuchowski, 21.  
 Krasicki Ignacy, biskup, 84, 97.  
 Kuszelewski, obywatel wilkomirski, 115, 116, 117.  
 Kutuzow, feldmarszałek, 359.  
 Kuźma, Barszczanin, 24, 25.  
 Kwiatkowski, komornik, 248.  
 Lachnicki, 224.  
 Laskarys, 327.  
 Laskowicz, obywatel, 330.  
 Lejman Berens, izraelita, 55, 56, 57, 58.  
 Leszczyński, komornik, 295.  
 Leszczyński Stanisław, król, 8.  
 Lotrek, 309, 310.  
 Lubecki Hieronim, marszałek grodzieński, 318, 330, 341.  
 Lubomirski ks. Konstanty, 341, 361.  
 Lubomirski ks. Marcin, 56.  
 Lubomirski ks. Stanisław, 56, 60, 173.  
 Lucchesini, 177, 178, 179, 181, 182, 204.  
 Lwow, generał, 282.  
 Łabanow, książę, 277, 279.



Ławrynowicz, profesor, 240, 249, 289, 297, 299.  
Łopaciński, marszałek trybunału; wojewoda brzeski, 86,  
90, 94.  
Łopaciński, biskup żmudzki, 146.  
  
Macdonald, marszałek, 359.  
Maciejewski, posesor, 292, 293.  
Madrykin, podpułkownik, 236.  
Makowiecki, chorąży słonimski, 36, 38, 56, 59.  
Malczewski, mecenas, 33.  
Małachowski Stanisław, 170, 171, 175, 187, 194.  
Marat, 168, 196.  
Massalski, biskup wileński, 13, 14, 110, 215.  
Massalski, hetman, 13, 14.  
Massalski, synowiec biskupa, 110.  
Matuszewic Marcin, 18 przypisek.  
Matuszewic Tadeusz, 179, 249, 257, 312, 318.  
Matuszewic Wincenty, 157, 163, 304, 306, 307, 308, 312,  
314, 315, 318.  
Meletycz, podpułkownik, 283.  
Michał Korybut, król, 7.  
Miller, doktor, 210.  
Młodziejewski, ks. kanclerz, 50, 55.  
Mniszech, 103.  
Mokronowski, poseł mazowiecki, 4, 96, 100, 120.  
Morykoniowie, 115.  
Mostowski, 213.  
Murzynowska, 318.  
Muszkin, kwatermistrz, 341.  
  
Nagórski, 245.  
Napoleon I, 277, 278, 279, 349, 351, 352, 353, 356.  
Narbutt, obywatel lidzki, 34, 90.  
Narbutt Tadeusz, stolnik lidzki, 89, 97.  
Naruszewicz Adam, 152.  
Narwojsz, oficer, 282.  
Niemcewicz J. U., 308, 309, 309.  
Niesiołowski, generał, 310, 327, 336, 337.

Niesiołowski, wojewoda nowogrodzki, 213, 215, 216, 329.  
Noskow, major, 236.  
Ogińska, hetmanowa, 152.  
Ogiński, hetman wielki litewski, 37, 39, 41, 42, 57, 76,  
102, 105, 110, 121, 122, 136, 220, 223.  
Ogiński, podskarbi, 223.  
Ogiński, starosta dorsumski, 292, 293.  
Ogiński, wojewoda trocki, 96.  
Olechnowicz, adwokat, 248.  
Oraczewski, poseł krakowski, 28, 45.  
Ortman, major, 282.  
Orzechowski Wawrzyniec, adwokat, 40, 41.  
Oskierka, generał, 249.  
Ostafiew, kapitan, 206.  
Ożarowscy, 238.  
Pac, starosta wilejski, 89, 97, 129, 238.  
Panin, hrabia, 228.  
Paszkowski, pułkownik, 315.  
Paweł I, cesarz, 230, 236, 237, 238.  
Pazzoli, generał, 343.  
Pęczkowski Bernard, 347.  
Piasecki, podpułkownik, 283.  
Pilichowski, ksiądz, 241.  
Piłsudski, piwniczy litewski, 129.  
Pinabel, 231.  
Piramowicz, ksiądz Grzegorz, 3.  
Pilatow, ataman, 267, 269,  
Poczobut, ksiądz, 232, 240, 241.  
Podatek tabaczny, 153.  
Poniatowski, książę Józef, 103, 352.  
Poniatowski, książę Kazimierz, 101, 118.  
Poniatowski, książę Michał, prymas, 61, 73, 83, 88, 99,  
131, 137, 148, 156, 183.  
Poniatowski, książę Stanisław, 103, 154, 156, 158.  
Poniatowski Stanisław August, 3, 4, 9, 10, 12.  
Poniński Adam, 28, 46, 52, 55, 66, 80, 84, 137, 191,  
207, 208.  
Poniński Adam, syn, 209, 210.



Poniński Kalikst, 208.  
 Popiel, poseł grodzieński, 156, 158, 159, 162, 163.  
 Potapow, generał, 282.  
 Potemkin, 169, 175, 176.  
 Potocki Ignacy, 165, 173, 174, 179, 182, 197, 198, 203, 207, 213, 217.  
 Potocki Piotr, starosta szczyrzecki, 183.  
 Potocki Stanisław, 165, 173.  
 Potocki Szczęsny, 186, 188, 203.  
 Prawo Kaduka, 65, 66, 75.  
 Prozor Karol, 348, 350.  
 Prozor, wojewoda witebski, 107, 254, 311.  
 Przedziecki Dominik, starosta miński, 82.  
 Przedziecki, podkanclerzy, 13, 80, 82.  
 Pułaski Kazimierz, 25, 41.  
 Pułowski, marszałek sionimski, 248, 253, 308, 309, 311, 330.  
 Puzyna, książę, 292, 293.  
 Rada Nieustająca, 69, 88, 97, 163, 173, 176, 177, 178, 179, 183.  
 Radziwiłł, książę Dominik, 251.  
 Radziwiłł książę Hieronim, 5, 109, 110, 111.  
 Radziwiłł, książę Karol, 5, 9, 20, 22, 52, 68, 80, 85, 107, 109, 124, 125, 153.  
 Radziwiłł, książę Michał, 3, 34, 46.  
 Radziwiłł, książę, podkanclerzy litewski, 34, 52, 53.  
 Rafanowicz, 197, 198.  
 Rajewski, oficyalista, 304, 312.  
 Rakowski, 275.  
 Ratyński, obywatel, 294.  
 Rejmanowski, berejter, 304.  
 Rejten Tadeusz, 28.  
 Repnin, książę, 20, 21, 211, 216, 219, 226, 229, 230, 231, 237, 246, 247.  
 Robespierre, 168, 196.  
 Römerowie, 105, 324.  
 Rudnicki, pułkownik, 203.  
 Ryx, 165.

Rzewuski, marszałek nadworny, 99, 102, 118, 126, 128, 129, 131, 155, 156, 164.  
 Rzewuski, pisarz polny, koronny, 220, 223, 224, 227, 322, 324, 331.  
 Rzewuski Seweryn, 21, 203.  
 Rzewuski Wacław, wojewoda krakowski, 20.  
 Saken, pułkownik, 212.  
 Salmonowicz, 313, 321.  
 Sapieha, Aleksander, hetman polny litewski, 54, 57, 58, kanclerz litewski, 59, 348.  
 Sapieha Benedykt, podskarbi wielki litewski, 53, 55, 58.  
 Sapieha książę Franciszek, 53.  
 Sapieha książę Kazimierz, 170, 171.  
 Sapieżyna księżna, kanclerzyna, 55, 56.  
 Sapieżyna, wojewodzicowa mścisławska, 71.  
 Saturgussy, kupey królewiccy, 35, 52.  
 Sady zadworne, 50.  
 Schrotter, pełnomocnik pruski, 213.  
 Sieklucki, 319.  
 Siemiaszkówna, 38, 39.  
 Sierakowski, 348, 350.  
 Sistrzeńcewicz, arcybiskup, 261.  
 Skowroński, sekretarz Jenerała Ziem Podolskich, 202.  
 Slizień, adiutant buławy litewskiej, 41.  
 Slizień, instygator litewski, 139, 141, 320.  
 Smogorzewski, arcybiskup, 204.  
 Śniadecki Jan, 310, 329, 346, 347.  
 Śniadecki Jędrzej, 252, 254, 270, 271, 272, 287, 288, 289, 294, 298, 304.  
 Sokolnicki, generał, 345, 346, 363.  
 Soltan, 347, 350.  
 Soltik Kajetan, biskup krakowski, 20, 149, 150, 151, 172.  
 Soltik Roman, 345, 363.  
 Soltik, podstoli, 363.  
 Stackelberg, 60, 68, 70, 85, 88, 98, 99, 100, 101, 102, 126, 127, 169, 177, 180, 184.  
 Stanisław August, król, 12, 14, 19, 24, 25, 39, 52, 60, 61, 62, 63, 65, 68, 71, 74, 75, 76, 80, 85, 87, 97, 98, 99,



100, 101, 118, 119, 120, 121, 123, 126, 128, 131, 152,  
154, 156, 164, 175, 176, 177, 178, 187, 219, 220, 222, 245.  
Stokowski, pułkownik, 282.  
Strojnowski, kanonik, 233, 241.  
Strzecki, ksiądz, 231.  
Stubielewicz, 300.  
Suchodolec, sekretarz Tyzenhauza, 140, 141, 142.  
Suchodolec, koniuszy, 141.  
Suchodolski, kasyer komisji skarbowej, 142.  
Sulistrowski, marszałek, 133, 311, 314, 337.  
Suworow, 41, 215, 216, 236.  
Święcicki, rotmistrz, 283.  
Szajkowski, pisarz słonimski, 121.  
Szczyt, kasztelan, 303, 318.  
Spitznagel, profesor, 294.  
Szule, inżynier, 151.  
Szumkowski, regent, 145.  
Szykowski, stolnik, 105, 112, 158, 163, 347.  
Szymanowski Józef, 137.  
Szymkiewicz, doktor, 289, 298.  
  
Talyzin, pułkownik, 226.  
Tatjanow, generał, 218.  
Trybunał litewski, 32, 34, 43, 74; przyp. 93, 94, 120,  
122, 126.  
Tuczkow, generał, 341.  
Turski, biskup łucki, 158, 163.  
Turski Wojciech, 207 przyp.  
Tutulmin, 222, 229, 230.  
Tyszenko, podpułkownik, 236.  
Tyszkiewicz Ludwik, 103, 105, 112, 121, 125, 217, 237.  
Tyszkiewicz, wojewoda smoleński, 103, 112, 125.  
Tyszkiewiczowa, wojewodzina smoleńska, 112, 115, 124.  
Tyzenhauz, podskarbi nadworny, 35, 51, 60, 61, 62, 65,  
66, 68, 73, 76, 80, 81, 82, 83, 85, 86, 90, 91, 94, 95,  
99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109,  
110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120,  
121, 122, 123, 124, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 134,  
135, 137, 138, 142, 144.

Tyzenhauz, starosta possolski, 129.  
Tyzenhauz Konstanty, 327.  
Tyzenhauz Rudolf, 327, 337.  
Tyzenhauzowa z Zyberków, 130.  
  
Ubril, 256.  
Uhliński rotmistrz, 282.  
Uruski Tomasz, 129, 131, 223.  
  
Wachszyński, 276.  
Wańkiewicz, obywatel, 335, 336, 337.  
Wawrzecki, chorąży, 307, 310, 324, 327, 329, 331, 333,  
334, 337.  
Weissenhoff, poseł inflancki, 197.  
Wiażewicz, 34.  
Wicki, 312.  
Władysław IV., król, 7.  
Wolmer, marszałek grodzieński, 76, 95, 102, 110.  
Wołkow, vice-gubernator, 241.  
Wolłowicz, marszałek słonimski, 36, 38.  
Wolłowicz Stanisław, podkomorzy, 248.  
Wolłowicz, starosta, 36, 40, 41, 218.  
Wybicki Józef, 369.  
  
Zabiello Jerzy, 302, 313, 315, 316.  
Zabiello, szambelan, 287, 316.  
Zajaczek, generał, 213.  
Zakrzewski, 213, 217.  
Zaleska Anna, córka Wojskiego, 251, 252, 255, 267, 283,  
286, 288, 289, 294, 295, 298, 300, 323, 332, 341.  
Zaleski, asesor, 303, 347.  
Zaleski Andrzej, adwokat, 30.  
Zaleski Ignacy, syn Wojskiego, 210, 252, 257, 291, 297,  
298, 328, 343, 344.  
Zaleski Marcin, (syn Wojskiego), 249, 250, 253, 257, 262,  
267, 269, 275, 284, 288, 291, 293, 294, 297, 298, 299,  
304, 309, 310, 311, 315, 317, 323, 329, 330, 331, 333,  
336, 339, 355, 360, 361, 362.



Zaleski Michał, starosta szwentowski, 215, 232, 250, 295,  
311, 313, 315, 321, 324, 326, 337.

Zaleski Michał, syn Wojskiego, 297, 299, 313.

Załuski, biskup kijowski, 20.

Zamoyski Andrzej, kanclerz, 20, 50, 51, 53, 60.

Zamoyski Jan, hetman w., 16.

Zareba, ksiądz, 327, 331.

Zawadowski, minister oświecenia, 329, 330, 361.

Zelistowski, legionista, 283.

Zubow, 229.

Zubowicz, sędzia, 319.

Zygmunt August, król, 6, 66 przyp.

Zygmunt III., król, 7.

Żaba, wojewoda połocki, 110.

Żylewicz, muzyk, 299.

